

PRZEGLĄD ARCHEOLOGJI
DO
HISTORJI PIERWOTNEJ RELIGJI

SKREŚLIŁ

MICHAŁ ŻMIGRODZKI

DR. PHIL.



KRAKÓW

KSIEGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1902

PRZEGLĄD ARCHEOLOGJI

DO

HISTORJI PIERWOTNEJ RELIGJI

SKREŚLIŁ

MICHAŁ ŻMIGRODZKI

DR. PHIL.



KRAKÓW

KSIEGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1902

Biblioteka Instytutu
Archeologii i Etnologii PAN



0037969

Do czytelnika.

Wszelkie sprostowania, wskazówki i podanie nowych faktów, szczególnie co do archeologii XIX wieku, autor przyjmie z największą wdzięcznością.

Adres: Sucha pod Krakowem.



I. 862

27.352

PRZEGLĄD ARCHEOLOGII

DO HISTORII PIERWOTNEJ RELIGII.

WSTĘP.

§. 1. Dzieje tej pracy, którą przedstawiam były następujące. W r. 1874 Schliemann ogłosił atlas wykopalisk na Hissarliku. Wszystkich zadziwiła ogromna liczba przedmiotów, znaczonych symbolami. Najbardziej zwracała uwagę swastika, a najczęściej użytym był krzyż z czterema punktami w kątach lub na ramionach. Przerysowałem tych przedmiotów przeszło 2000, a od tego czasu, ilekroć spotkałem swastikę, zawsze starałem się ją odrysować, a rzuciwszy do podróznego kuferka, ruszałem dalej w drogę.

§. 2. W r. 1877 *Dr Müller*, dyrektor Muzeum w Kopenhadze ogłosił swe dzieło p. t.: *Det saakaldte Hagekors-Kiøbenhavn*. W r. 1884 *Greg* ogłosił swoją rozprawę p. t.: *On the meaning and Origin of the Fylfot and Swastika. Westminster*. Obaj nie mówią nic o religijnym charakterze tego znaku. — W r. 1885 *Emil Burnouf* wydał: *La science des religions*. W rozdziale XIII, str. 181, mówił o tym znaku. W końcu tegoż roku w mojej książce p. t.: *Die Mutter bei den Völkern des arischen Stammes* umieściłem artykuł o swastice na str. 405 do 408, robiąc nacisk na jej religijny charakter i przejście dość częste na ornament.

§. 3. Zbliżała się wystawa w Paryżu 1889 r. Koledzy ze *Société des traditions populaires* zażądali ode mnie udziału w wystawie naszego towarzystwa. Swastika, spotykana tak często wszędzie i we wszystkich epokach, zdała mi się być doskonałą przedstawicielką ludowych tradycji. W notatach moich znalazłem przeszło 100 okazów wszelkich ziem i wieków, a nadto wskazówki, gdzie szukać więcej. W niespełna trzy miesiące miałem 300 przedmiotów znaczonych swastiką i swastikalnym krzyżem ☩. W tej pierwszej fazie studyów zbierałem jeszcze te tylko symbole, sądząc, że można je traktować odrębnie, ale i wtedy już trudno mi było uznać wyłącznie ornamentacyjny charakter tego znaku, czego starali się dowieść niektórzy archeologowie. Wkrótce o tę zasadę miałem się spotkać z nimi na ostre.

§. 4. Gdy z 350 monumentów ułożyłem szeregi wedle krajów i epok, naówczas charakter religijny tego znaku stanął przede mną tak jasno, że nie wahałem się publicznie wypowiedzieć to przekonanie. Rysunki umieściłem na jednej wielkiej tablicy, 3 metry długiej a metr szerokiej, dzieląc ją na epoki następujące: 1) Mała Azja i jej wpływy. 2) Epoka greko-italska. 3) Epoka chrześcijańska. 4) Epoka przedhistoryczna w Europie. 5) Wiek XIX. Przed wysłaniem na wystawę, zachęcony przez ś. p. prof. J. Łepkowskiego, przedstawiłem ją na posiedzeniu *Komisji archeologicznej Akademii Nauk w Krakowie*. Dyskusji nie było, a w *Czasie* artykuł p. Sadowskiego był tylko pobieżnem sprawozdaniem bez analizy. Za tablicą podążyłem do Paryża sam, by mówić o niej na dwóch kongresach. Już na pierwszym — Tradycji ludowych — zaopiniował mi gorąco p. Cartailhac; żadną miarą nie zgadzał się na religijny charakter tego znaku, widząc w nim tylko ornament, aczkolwiek przyznawał mu symbolizm phaliczny. Podtrzymali mię trochę koledzy z Folklore, jednakże nie czułem się zwycięzcą. Na kongresie Antropologii i Archeologii przedhistorycznej, w kilka tygodni potem, były postawione ośm pytań do odpowiedzi, między którymi było pytanie 7-me: *Survivances ethnographiques pouvant jeter quelque lumière sur*

l'etat social des populations primitives de l'Europe centrale et occidentale. Wedle tych pytań były rozdzielone referaty na programowe posiedzenia. Wiedzano, co będę mówił, Cartailhac był przecie sekretarzem, więc dopiero na ostatniem posiedzeniu, na jednym z nadzwyczajnych, na których były czytane referaty nie odpowiadające na postawione pytania, odczytałem mój referat, robiąc tak samo nacisk na symbolizm religijny. Zaledwo skończyłem, podniosła się burza, stanęli przeciw mnie G. Mortillet, Salomon Reinach, Cartailhac i Soldi, który, pomimo spóźnionej pory, domagał się dyskusyi; przywoływał Reinacha, by mi odpowiedział, a gdy biuro nie pozwoliło dyskutować, zażądał, by jego protest zapisano do protokołu. (*Congres international d'Anthropologie et d'Archeologie prehistorique.* Comte rendu de la dixieme session à Paris, 1889, pag. 489). Nie spodziewałem się, iż w dziesięć lat potem spotkamy się przyjaciółmi. — Montelius nie wystąpił jawnie, lecz w rozmowie ze mną oświadczył, iż nie widzi uzasadnienia.

§. 5. Mego zdania byli obecni księża, a X. Rachon, członek Akademii *des Arcades* w Rzymie, sam mi ofiarował korekturę mego referatu. Przy mnie też stanęli Schliemann i Dumoutier, inspektor szkół w Hanoi, znawca symboliki Chin. Wyszedłem rozstrojony tem przejściem. Na korytarzu spotkałem Reinacha i począłem rozmowę: „Więc pan nie uznaje swastiki za symbol?“ „Nie! nie! — Tam na Hissarliku ona była symbolem, ale potem jedynie ornamentem, niczem więcej!“ — „A w katakumbach?“ — zapytałem z nienacka. „Ah! aux catacombes? — vous parlez de la symbolique chretienne?“ „Parfaitement Monsieur!“ — „Ah!... ah! savez vous — il est redevenu un symbol“... „Merci bien! Monsieur!“ Popatrzyłem mu w oczy, ukloniłem się wykwintnie i — to się rozumie — zaniechałem rozmowy. Była to brednia wypowiedziana w zapale antagonizmu. Symbol albo był, jest i będzie tak długo, jak długo będzie trwała wiara, której on jest wyrazem — albo był, zginął i nie wstanie nigdy, jak na przykład symbolika Egiptu, która dziś żyje jedynie w gabinetach uczonych. Między Hissarlikiem a katakumbami nawet o takim stosunku

myśleć niepodobna. Byłem wdzięczny Reinachowi za to powiedzenie, poczułem jawnie, że mam wszelką słuszość. Utwierdzili mnie bardziej w tem przekonaniu: Dumoutier Gustaw, autor niezwykle ważnej rozprawy o swastice w Chinach (*Le swastika et la roue solaire dans les symboles et dans les caracteres chinois. Revue d'Ethnographie, 1885, 4 v. 319*), który przeszło godzinę studyował ze mną tablicę, rysunek za rysunkiem, a nadto Schliemann, udzieliwszy mi pewnych rad. Tablicę darowałem do muzeum w St. Germain, gdzie wedle obietnicy p. Aleks. Bertrand, była przez pewien czas wywieszoną.

§ 6. W kraju zachęty nie znalazłem, a nawet żartowano z tego studyum. — Jeden tylko ś. p. prof. Józef Łepkowski radził wytrwać. Wkrótce przyszły inne zachęty. Mój profesor w Monachium, J. Ranke wniósł mój referat na kongres archeologów niemieckich w Wiedniu, a następnie w r. 1890 drukował go w *Archiv für Anthropologie* z czterema wielkimi tablicami, obejmującemi 240 rysunków. Ta publikacja była dobrze przyjęta. Odbyły się nad nią dyskusye w Wiedniu i Berlinie (*Verhandlungen 1890 r. 25 października*). *Archiv International für Ethnologie* w Leyden ogłosił dwa rozbiory mojej rozprawy (1890 i 1891 roku), a redaktor dr. Schmeltz wezwał mnie do napisania artykułu w tym przedmiocie. Przesłałem mu historję powstania mej karty wraz z wykładem zapatrywań na pierwotny monoteizm i jego symbolikę. Ogłosił też rozbiór: *Bulletin de l'ecole d'Anthropologie a Paris 1893 r. 15 maja*. Zawiazali ze mną korespondencyę hr. Goblet d'Alviella, prof. Uniwersytetu w Brukseli i X. Ansault w Paryżu: pierwszy aż do tego czasu tylko zbieracz tej symboliki — drugi za bardzo daleko, bo aż do pierwszego objawienia cofający o niej swe wnioski.

§ 7. Ostatnia ćwierć wieku XIX, to epoka studyów historyi religii i etnograficznej archeologii. Nigdy o tem tyle nie pisano, więc rzeczą zrozumiałą, że i studyom swastiki przypadł w tem udział. — X. Ansault ogłosił kilka swych pism
a) *La croix avant J. Christ, Paris, 1889*. — b) *Le culte de*

la croix av. J. Christ — Reponse à M. de Harlez, 1890. — c) Memoire sur le culte de la croix, Paris, 1891). Przeciw niemu stanął Mr Harlez z Belgii pismem p. t.: *Le culte de la croix avant le christianisme* i zapewne skutkiem tego przyszło z Rzymu napomnienie X. Ansault'owi, by zaniechał tych studyów. Było to samowolą dygnitarza Kościoła, bowiem aczkolwiek X. Ansault mógł się mylić (było to rzeczą do poprawy), ale traktował kwestyę naukowo, a nie powierzchownie jak Harlez. W krótkim czasie potem wyszły dwie wielkie prace hr. Goblet d'Alviella. Pierwsza, *La migration des symboles*, przytacza moją rozprawę i nie przeczy symbolizmowi swastiki. W drugiej, *L'idée du Dieu*, autor jest zwolennikiem polydemonizmu, jako pierwotnej religii. — W r. 1891 wyszły pamiętniki Kongresu Anthropologów z r. 1889. Z radością a nie-małem też podziwem znalazłem mój referat wśród tych, które odpowiedziały na zapytania postawione przez kongres. Tem wszystkim zachęcony, postanowiłem dalej prowadzić to studyum, nie zważając na nieprzychylne wyśmiewania w kraju. Zwróciłem uwagę na numizmatykę i w niej znalazłem całe kopalnie cennego materiału. Przekonałem się zarazem, iż rzeczą wprost niemożliwą traktowanie wyłącznie swastiki, chociażby nawet łącznie z krzyżem swastikalnym.

§. 8. Wezwany przez komitet wystawy w Chicago 1893 r. przygotowałem nową tablicę szerszych o wiele obszarów i treści p. t.: *Histoire de swastika, de la roue solaire et des autres symboles correlatifs*. — Na tablicy 10 metrów długiej, a jeden szerokiej ułożyłem 1300 rysunków, jak załączony szemat wskazuje (na str. 7), przyjęto ją życzliwie i aczkolwiek nadeszła dopiero w końcu lipca, została wystawioną. Odczyt o niej na kongresie Folklorystów był publikowany w pamiętnikach kongresu (*The international Folk-Lore Congress of the World's Columbian Exposition — Chicago, July, 1893. Chicago, 1898 pg. 360*). Muszę tu zaznaczyć, że kongresy w Ameryce mają tę wybitną cechę, że na nich nie bywa dyskusyi. Ludowe tradycye są tam w wielkiem poważaniu, więc i tablicą zajęto się żywo. Profesorowie Peabody i Star mieli odczyty o niej;

pierwszy w Chicago miał dwa 1894 i 1895 r., drugi zaś na kongresie w Memphis (1896 r.). W końcu umieszczono ją w uniwersyteckiem muzeum im. Walkera.

§. 9. Z powodu tej tablicy rozpocząłem korespondencyę z dwoma uczonymi Ameryki. Dr Carus, redaktor *Monist'a*, pracował również dużo nad sprawą krzyża przed-Chrystusowego i wydał: 1) *The Cross and its Significance*. 2) *The Cross in Central America*. 3) *The Cross among the North American Indians*. 4) *Plato and the Cross*. — *The Open Court*, Chicago, 1899 March, April, May, June. — Dr Wilson, kurator *Narodowego Muzeum* i *Smithsonian Institution* w Washingtonie właśnie w tym czasie pisał swoją rozprawę o swastice. Nalegał, bym mu użyczył tablicy do studyów. Darowałem już ją wtedy towarzystwu Folklore w Chicago, zatem odpisałem, iż ona już należy do uniwersytetu, a więc nic zaradzić nie mogę. Tem mniej miałem chęci jej wypożyczenia, że mię usilnie proszono o tę odmowę, bowiem to znane, że „co do Washingtonu zostaje wzięte, to zwykle nie wraca!“ — W Ameryce przekonałem się, że co u nas w symbolice już jest archeologią, to żyje tam do dzisiaj. Wkrótce wyszła ogromna rozprawa Wilsona: *The Swastika*. Washington, 1896, w której z wyjątkiem numizmatyki klasycznej i średniowiecznej w Europie zebrane były niemal wszystkie monumenta, lecz tylko suastiką lub krzyżem suastikalnym znaczone. To słaba strona tej rozprawy (jak to wykazałem w *Correspondenzblatt* Nr 11 i 12 r. 1897. *Bericht der XXVIII Allgen. Versammlung in Lübeck*), a zaś bardzo ważną jest to, iż wykazała niezwykłą cześć dla swastiki w Chinach. a do dziś istniejącą u Indian amerykańskich. Względnie innych krajów Wilson nie podnosi z naciskiem symbolicznego charakteru swastiki, jednakże nie zaprzecza, czego dowodem jest to, że w wielu miejscach powołuje się na moje prace. Z pracy Wilsona, a następnie Gaillarda p. t.: *Croix et Swastika en Chine*. Chang-Hai, 1893 i z własnych studyów nad numizmatyką przekonałem się, iż ta symbolika rozeszła się gdzieś z zachodniej Azji na cały świat, obejmując szerokim pasem północną półkulę ziemi — przez Chiny wcho-

Historia Swastiki i Koła słonecznego Wstępne uwagi	Epoka aryjska	Mała Azja
	Indye Numizmatyka Monumenta	Troja
	Iran Numizmatyka Monumenta	

Epoka przedhistoryczna Europy	półn.	Anglia. Skandynawia			Historyczna	Chrześcianizm
		Gallowie	Germanie	Słowianie		
	południowa	Mycena Tyryns Cypr	Epoka	Grecya Numizmatyka Monumenta		Rzym

Na północ od Alp Numizmatyka Heraldyka Monumenta		XIX wiek	Ameryka
Byzancium	Numizmatyka Monumenta		
Italia	Numizmatyka Monumenta		

dząc do Ameryki zachodniej, a przez Skandynawię do Ameryki wschodniej. Zarazem utwierdziłem się w przekonaniu, że studyum, które prowadzę, należy bardziej do historyi religii, niż do archeologii.

§. 10. Przez kilka lat opuściłem z oczu te studia. Tymczasem ruch religijny rozbudzony oddawna studjami nad historią religii, które w wielu uniwersytetach weszły do programu nauk, a w Sorbonie wytworzyły nawet odrębną grupę katedr tego przedmiotu; ten ruch religijny, który w Ameryce 1893 roku stworzył „w Imię Boga“ rzecz od tysięcy lat niewidzianą — zgromadzenie wyznawców wszelkich religij — ten sam ruch zmusił uczonych Francji z tej dziedziny do zajęcia się organizacją jakiegoś, na czas wystawy 1900 r. kongresu tegoż charakteru. Usiłowania X. Charbonela — *Congrès universel des Religions en 1900 — Histoire d'une idée, Paris, 1897* — utworzenia w Paryżu wyznaniowego kongresu, jaki był w Chikago, rozbiły się najzupełniej, jako nadmiernie zawczesne dla Francji a i dla Europy. Wtedy Sorbona wzięła kierunek sprawy i profesorowie pomienionej wyżej grupy katedr z Revillem Albertem na czele, a przy pomocy brata jego Jana i nieodżałowanej pamięci Leona Marillier, redaktorów *Revue d'histoire des religions*, a także p. Guimet, założyciela i dyrektora muzeum dla historyi religij, został zorganizowanym kongres Historyi Religij. Wezwany do niego, jak również do kongresu Tradycji ludowych, przystąpiłem po raz trzeci do klasyfikacyi zebranego materiału i ułożenia go w grupach na trzeciej również ogromnej tablicy, jak załączony szemat wskazuje (str. 9).

§. 11. Tablica ta długa 11 metrów z 1500 przeszło rysunków przedstawia naocznie to, co twierdziłem powyżej (§. 9). Studyum jej trzeba zaczynać pośrodku od grupy wykopalisk na Hissarliku. Z tego punktu trzeba najpierw iść na prawo, na wschód przez Chiny do Ameryki, a następnie na zachód przez Europę, a w niej przez Skandynawię znowu do Ameryki. W tymże roku miał się zebrać w Krakowie zjazd historyków polskich; postanowiłem przedstawić na nim w sekcji

Szemat tablicy archeologicznej przedstawionej na kongresach w Krakowie i Paryżu 1900 r.

11 metr. dług.

Zachód

Wschód

Ameryka	Epoka historyczna	Europa	Epoka przedhistoryczna	Azja	Ameryka
w podobieństwie ze Skandynawią	Heraldyka, Numizmatyka po XIV wiek. Megality w Skandynawii i Anglii		Europa północna	Hisarlik	w podobieństwie z Chinami
	Heraldyka, Numizmatyka po XII wiek	Europa centralna Germanie			
	Heraldyka, Numizmatyka po XII wiek	Słowianie			
	Numizmatyka IX i X wiek	Romanie			
XIX wiek	Chrześcianizm grupa zupełnie wyłączna		Wy kopa liska		Azji Mniejszej Baktriana Indye Chiny
	Numizmat. bizantyńska	Numizmat. rzymska	Numizmat. Wazy grecka greckie	Kaukaz	
				Myce	
				Tyryns	
			Europa południowa	Afryka	

etnograficznej moją tablicę i wywiesiłem ją w sali posiedzeń. Ze smutkiem zbędę opowiadanie kilku słowami. Jeszcze mówić nie począłem, gdy prezes upomniął mię, bym nie przekroczył regulaminowych 15 minut. Dano mi aż tyle czasu na wykład przeszło 1500 rysunków zbieranych przez 10 lat. Referat miałem opracowany na niecałe 30 minut.

§. 12. W końcu sierpnia zebrał się *pierwszy kongres Historji religij*, i jako na pierwszy wcale liczny. Tablicę moją przyjęto życzliwie, przez cały tydzień wisiała w Sorbonie w sali posiedzeń sekcji religij pierwotnych narodów. (*Premier Congrès international d'histoire des Religions, Proces verbaux p. I, Paris, 1901, pg. 10. — Congrès International des traditions populaires, 1900. Proces verbaux sommaires, Paris, 1901, pg. 15*). Trzeciego dnia czytałem referat rozbierany następnie głównie przez hr. Goblet d'Alviella. Krytykował przeważnie wprowadzenie do rozumowań grafiki, o czem będę mówił później, a nadto niezupełnie się zgadzał ze mną co do przemian, którym ulega znaczna liczba symbolów; jako zasługę zaś, podniósł to, iż całą pierwotną symbolikę, napozór tak różnorodną, zredukowałem do 5 bardzo prostych symbolów w kilkunastu formach. Pomimo wszystko zadecydował stanowczo, że tablica moja powinna być publikowaną ze względu na tę masę materiału, który objęła, jakoteż i na myśl w niej przedstawioną, która może być pożyteczną ku dalszemu rozwojowi studyów historyi religij. Niestety ś. p. Marillier, który na siebie wziął tę sprawę, zginął śmiercią gwałtowną, a los mojej tablicy do dziś jeszcze nie jest ustalony.

§. 13. Po odczycie ogłosiłem, iż po każdym posiedzeniu zostaje godzinę przy tablicy, gotów udzielić wszelkich wyjaśnień. Przychodzili rozmaitego pokroju uczeni. Dwóch Anglików zapytało mię wprost, czy wierzę w Objawienie? „Jako członek kongresu nie dogmatyki, lecz historyi religij, odparłem, miałbym prawo nie dać żadnej odpowiedzi, lecz uważam pytanie za prywatne i odpowiadam: — wierzę!“ — Ukłonili się i odeszli. Mieli zupełną słuszność nie wszczynać dyskusyi.

§. 14. W kilka dni po zamknięciu kongresu Historji religij rozpoczął się kongres Tradycyj ludowych. Na nim również rozwiesiłem moją tablicę i tu dopiero rozwinęła się po moim odczycie dyskusya, jakiej sobie życzyłem. Ze wszystkich moich dotychczasowych oponentów prof. Marillier sięgnął do podstawy moich zapatrywań, do monoteizmu poprzedzającego wszystkie możliwe kulty, a z którego wytworzyły się lub wyrodziły się wszystkie inne najszlachetniejsze i najpotworniejsze... „do jakiej epoki mamy to odnieść? — wołał — to się nie da określić“. — Zupełnie słusznie! To się nie da określić, aż pokąd nie będzie obliczonym wiek istnienia człowieka na ziemi. Gorącym rzecznikiem pierwotnego politeizmu był p. Monsieur, prof. uniwersytetu w Brukselli. Na tym kongresie spotkałem się po raz drugi z Soldim (§. 4). W ciągu 10 lat zmienił swe poglądy, a nawet dodam, iż zanadto drobiazgowo traktuje w swych dziełach symbolikę, o której mówimy. (*Emile Soldi, La langue sacrée. Paris, 1897. — Le temple et la fleur. Paris, 1899*). Zawiązałem również osobistą znajomość z prof. Peabodym, Wilsonem i Drem Carusem. W obecnej fazie moich studyów idzie mi przeważnie o pomoc ze strony archeologów Ameryki. Tam a nie gdzieindziej może być powiedzianem ostatnie słowo o tej symbolice i o religii pierwotnej.

§. 15. Słowo jeszcze jedno o pracy, którą obecnie przedkładam uczonym — najpierw rodakom, a następnie i innych narodów. Zamierzam ściśle trzymać się tych granic, które sam tytuł określa: „Przegląd archeologii do historyi pierwotnej religii“ — i robię nacisk na to, że nie myślałem wcale o historyi pierwotnej religii, bo jeszcze o tem myśleć nie można. Mojem dążeniem wyłącznem aż potąd jest to zbieranie najstarszych, przeważnie figuracyjnych zabytków symboliki religijnej i staranie się o wykazanie ich wzajemnego związku logicznego i etnicznego. Starałem się zawsze o to, by zestawione w systemie monumenta same za siebie mówiły i tam tylko, gdzie ze względu na wyjaśnienie jeszcze większe, rzeczą konieczną było uciec się do

zabytków piśmiennych historyi religij, tam czyniłem to w krótkich o ile można było słowach. Gdy przyszłe lata przysporzą choć połowę tego materiału, co już mamy, lecz głównie w Ameryce zebranego, gdy Folklore odszuka po głuchych zakątkach Europy co najmniej cztery razy tyle materiału z XIX wieku, ile go dziś mamy — naówczas dopiero będzie rzeczą odpowiednią wziąć do rąk święte księgi wszystkich narodów, od ksiąg Vedy aż do Koranu Mahometa i wyluszczywszy wszelkie ukryte w nich a pod dyktówką tradycyi spisane zabytki najpierwszej religii, zestawić z zabytkami rzeczowemi. — Naówczas będzie stanowczo zakończony spór, co było pierwotnem, czy 1) monoteizm, czy 2) a monoteizm we wszelakich swych formach, jako to politeizm, animizm, fetyszizm, totemizm i t. p. Trzeciej grupy religii nie było nigdy i być nie może. Rozwiązanie tego sporu wywrze niezmierny wpływ na wszystkie nauki, traktujące dzieje rozwoju człowieka od doby pierwotnej aż po dzień dzisiejszy. Szczęśliwym będę, jeżeli w rzędzie tych, którzy tej sprawy dokonają, stanę chociażby na miejscu ostatniem.

I.

ZAŁOŻENIE TEORETYCZNE.

§. 16. Przedewszystkiem muszę postawić twierdzenie, iż jak w matematyce, najbardziej ścisłej nauce, dozwoloną jest hipoteza, tak i w innych naukach ona jest również uprawnioną z tym jednak nieodzownym warunkiem, iż trzeba ją następnie faktami możliwie najpewniejszymi stwierdzić lub obalić stanowczo, co jest niemal tejże doniosłości dla celu poszukiwania. Więc stawię jako hipotezę cztery zdania połączone jednością myśli.

1) Monogenizm i polygenizm należą wciąż jeszcze do hipotez z tą różnicą, iż pierwszy ma o jedną daną dowodową więcej, a mianowicie możność połączeń płodnych między ludźmi najbardziej różnych wyglądów, a nawet i anatomicznie potrochę różnych.

2) Pierwotną religią był monoteizm, z którego, jak we wszystkich objawach życiowych na ziemi, poszedł rozwój w dwóch zupełnie przeciwnych kierunkach: *a)* uszlachetnienia i *b)* wyradzania się, a wszystko na tle i podstawie bezmiernej różnorodności wpływów ziemi i klimatu w każdym kraju poszczególnie. Skutkiem tego liczymy dziś ogromną ilość wyznań od najszlachetniejszych do najbardziej dzikich.

3) W pierwotnej epoce swego rozwoju umysłowego, przybity ciężką walką o byt, człowiek nie ma czasu na rozmyśl i dlatego potrzebuje dogmatów — tych musi być jak

najmniej, ale one winne obejmować wszystko. W pierwotnej Grecyi filozofowie wsławili się kilku dogmatycznymi zasadami, o ileż koniecznym musiał być dogmatyzm w pierwotnej teologii.

4) Pierwotny człowiek nie rozumie, co to jest agnostycyzm — on musi wszystko wiedzieć, wszystko wytłumaczyć i dochodzi do tego wyobraźnią, gdy rozumem nie może.

§. 17. Dlaczego twierdzę, że monoteizm jest pierwotną religią ludzkości a nie dualizm, politeizm, animizm, totemizm lub fetyszizm? — Bo to wyznanie najprostsze jest przytem koniecznością psychiczną człowieka. Jak zrozumieć dobroć Ormuzda a złość Arimana bez istnienia poprzedniego jakiegś zasady pierwotnej wyższej ponad zło i dobro swą niezależnością od nikogo i niczego? Zauważmy, że w dualizmie zasada zła przejawia się zawsze w formie buntu przeciwko zasadzie dobrej; istotą dualizmu jest przeciwstawienie dobra i zła, szczęścia i nieszczęścia, a to może być tylko przy poczuciu, że tego zła i tego nieszczęścia być nie powinno — że one są tylko włamaniem się w normalny, szczęśliwy byt dany przez Stwórcę, a który zbuntowany szatan zniszczył. (Porów. Kolberg: *Lud. Krakowskie*, t. III, str. 3—5). Jak zrozumieć politeizm, owe szeregi bogów lasów, pól, wsi, miast i t. p., bez pojęcia jakiegoś poprzedniego podziału między nich tych przestrzeni? — Kto tego dokonał? — Ktoś stojący ponad nimi. — Żeby uwierzyć, że umarły może przyjść do mnie po śmierci, trzeba mieć pojęcie o duchu, który może być w ciele lub bez ciała i znowu wrócić do ciała choć innego. Ciało jest tu rzeczą podrzędną, bo jak widzimy u Negrów (*Frobenius: Die Weltanschauung der Naturvölker. Cap. 4 u. 5*), duch opuściwszy ciało ludzkie, przechodzi w ciało robaka, ale ten duch, chociaż bez ciała, zwraca się ciągle do duchów tych, co pozostali w ciele. W tej religii widzimy daleko większe splątanie dziwnych rozumowań i pojęć, niż w dualizmie lub politeizmie, a to splątanie jest z gruntu przeciwne duchowej naturze pierwotnego człowieka, a więc to wyznanie nie tylko nie może być pierwotnem, ale co więcej jest daleko odsuniętem od źródła.

§. 18. Jeszcze bardziej odsuniętymi i splątanymi w pojęciach jest totemizm i fetysyzm, a przecież i tutaj podstawą jest przedewszystkiem idea bóstwa. Żeby uwierzyć, że kawałek drzewa lub wybrane trafem, czy też we śnie zwierzątko może wpłynąć na wynik mego polowania lub rybołówstwa, trzeba wierzyć, że może być jakaś niewidzialna siła, stojąca powyżej instynktu zwierzęcia i prowadząca je wprost na mój strzał czy do moich sieci, t. j. że jest siła panująca nad prawami natury. Od wspomnianej poprzednio (§. 17) prostej i jasnej myśli do totemu czy fetysza, jakaż to skala błędnych a mętnych pojęć! Czy to może być pierwotnem? Najdzikszem — tak! ale nie pierwotnem. (Porów. *Max Müller. Origine et developpement de la religion trad. p. Darmesteter, Paris, 1879, pg. 89 i n.*). Co pierwotne, to musi mieć swe źródło w samej naturze duchowej człowieka lub materyjalnej, która go otacza. Każdy piorun, każde trzęsienie ziemi, mówiły pierwotnemu człowiekowi: „jest siła panująca nad tobą, której ty nie rozumiesz“ — lecz co mówiło mu: „weź na twój fetysz ten rodzaj drzewa a nie inny, weź na twój totem to zwierzę a nie inne, a to w ten a nie inny sposób“. Czy nie widzimy, że wyrobienie się myśli pierwszej nie potrzebuje żadnych tradycji, idzie wprost z natury, z bezpośrednich wrażeń, a druga myśl ma całe wieki jakichś dziwacznych ewolucyj. Wszystko, co pierwotne, musi być proste i jasne — wszystko co zawile, to oddalone od pierwotnego stanu w dobrym czy złym kierunku — to znowu inna sprawa — a napewno żaden kult animistyczny, totemiczny czy fetysyzm nie odznacza się prostotą.

§. 19. Wszystko, co tu zakresliłem jest wymaganiem wrodzonej każdemu człowiekowi logiki, a żadnych, choćby najmniejszych świadectw nie podaje nam ani antropologia, ani archeologia, żeby natura myśli ludzkiej, w jaki bądź sposób się zmieniła, a nawet, by mogła się zmienić. Zmiany rasowe zależne od gleby i klimatu, sięgają wprawdzie nawet szkieletu ludzkiego, ale nie mogły przebić czaszki i dotrzeć do mózgu.

Wszelki człowiek biały i żółty, brązowy i czarny myśli tak samo, mówi tak samo bez najmniejszej różnicy. Kto widział człowieka, któryby się nie mógł nauczyć mowy drugiego człowieka, a zwierzę najpojętniejsze nauczy się tylko dźwięków bez rozumienia ich. To także jeden z dowodów monogenizmu rodzaju ludzkiego. Osioł nie nauczy się rżenia końskiego, a koń nie dostanie dychawicy osła, aczkolwiek tak blisko stoją, że nawet ich połączenie bywa płodne.

§. 20. Jaką drogą z monoteizmu można dojść do totemizmu i fetysyzmu? Tego nas uczy cały szereg najrozmaitszych faktów z życia prostego ludu i to dziś nawet, przy tak rozwiniętem szkolnictwie i uświęceniu dogmatycznym głównych zasad wiary. Jakież najdziwaczniejsze pojęcia o Bogu, o Świętych, o sile kultowych przedmiotów rozwijają się wśród ludu i stają się wiarą jego a tak silną, że do największych trudności w katechizacyi należy wyrugowanie z myśli i serca ludu tych mianowicie dziwactw rozwiniętych niepostrzeżenie często przez setkę lat i więcej. Pewien katecheta odkrył w samotnej osadzie Polesia przetwór Zdrowaś Marya na jakieś opowiadanie o przechadzce Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus i nie było środka wrócić do prawdziwego Zdrowaś Marya. Cóż się działo w owe czasy, gdy szkół nie było, gdy nie było wszelkiej katechizacyi? Człowiek pierwotny, doświadczając raz przykrości, drugi raz rozkoszy, nie zawsze umiał to odczuć, że jedno i drugie pochodzi z wszechmocy jednej i tejże Najwyższej Istoty, więc stworzył sobie boga dobroci, stworzenia i boga złego, zniszczenia. Główne przeciwieństwo w życiu społecznem, jakie istniało, istnieje i będzie istniało, to różnica bytu mężczyzny i kobiety. Człowiek pierwotny rozumował, że to także z jednego źródła pochodzić nie może, więc stworzył sobie głównych bogów mężczyznę i kobietę. Przyszło potem zeznanie przeciwieństw stanów rozmaitych: rolników, rycerzy, kupców, rzemieślników i t. p. — człowiek każdemu dał patrona specjalistę. Ażeby zaś majestat ich boskości zachować, zrobił ich dziećmi głównych bogów. To było rzeczą konieczną, bo prosty lud nie zna agnostycyzmu i nie może bez odpo-

wiedzi pozostawić pytanie: „z kąd się wzięli ci bogowie?“ Tak wytwarza się mniejszy lub większy antropomorfizm religii w formie ubóstwiania pojedynczych czynności jedyne go Boga. Już i w tej fazie rozmaite bóstwa muszą mieć formy stosowne do czynności. Eros nie może pływać, Posejdon latać, a Wulkan w głębiach morza sypać iskrami kuźni. Zastąpienie formy rozwiniętej jej skróceniem, t. j. użycie symbolu, to także zwykły objaw i potrzeba duchowa człowieka; a tu pozostaje już tylko krok jeden do fetysyzmu; wystarczy jednego warunku: osamotnienia dotyczącej grupy ludzi. Nawet w miastach naszych, tak ożywionych, ileż jest dziwacznych pojęć o świętości cudownych obrazów tejże samej treści. Tylko codzienna korektura katechizacyi nie pozwala tłumom bez światła przenieść siłę cudotwórczą od Świętego na płótno czy kamień przedstawiający tego Świętego. Wyśunęmy tych ludzi na pustynię, pozostawmy ich bez wpływu katechizacyi, a w ciągu kilku pokoleń te obrazy i posągi staną się bogami i przyjdzie fetysyzm.

§. 21. Popatrzmy teraz na wszystkie religie bez wyjątku od najbardziej uszlachetnionych, jak chrześcijaństwo aż do fetysyzmu i zapytajmy, co jest w nich wspólnego? — Są w nich dwa wspólne a zasadnicze punkta: a) silniejsze nad wszelkie rozumowania uczucie, iż człowiek jest podwładny jakiejś potędze, której ani zrozumieć, ani z pod której on się usunąć nie jest zdolny; b) przeczucie człowieka, iż na tę potęgę może w ten lub inny sposób wpływać. Oto są dwa punkta, z których idą wszelkie dogmatyki, etyki i liturgie. Tem również określam pojęcie religii. Stoję przy tej formule dlatego, że nią dadzą się objąć wszystkie religie, od najszlachetniejszych do najdzikszych. (Porów. z tem inne formuły: *Max Müller. Op cit. Première leçon. Goblet d'Alviella. L'idée de Dieu Chap II. Bruxelles, 1892. Albert Reville Prolegomènes de l'histoire des religions, Paris, 1886 pg. 33 i n. L'Abbé de Broglie. Problemes et conclusion de l'histoire des religions. Paris, 1897. Preface).*

— Ponieważ te dwa punkta są wspólne wszystkim bez wyjątku reli-

giom, zatem to było niezaprzeczenie w treści i formie najpierwotniejszej religii. Pierwotny więc monoteizm jest to: Poczucie bytu Istoty wszechpotężnej, której człowiek nie umie nawet nadać nazwy, tem mniej zdać sobie sprawę z Jej charakteru. Tego charakteru monoteizm jest pierwotnym, bo jest najbardziej prostym, najbardziej przecuciowym — odpowiednim pierwotnemu człowiekowi. Widzimy, iż to poczucie tkwi we wszelkim kulcie, więc jeszcze z innego punktu widzenia dajmy sobie na to formułę. Jest jedna i jedyna wszechpotężna Istota, której działanie wszędzie i ciągle się przejawia. To wszyscy ludzie bez wyjątku odczuwają, ale różnice ogromne zachodzą w rozumieniu tego działania. Uszlachetnieni rozumieją jedność działania, to są monoteiści, każdemu zaś z działań Stwórcy dają odrębną postać politeiści, a najbardziej rozumowo upadli i dzicy materyalizują zupełnie to pojęcie na fetyszizm i totemizm.

§. 22. Z tego wypłynęły dwa bardzo znamienne objawy:
a) Skoro w badaniu jakiegobądź religii posuwamy się wstecz, w miarę tego liczba bogów coraz to szczupleje i w końcu dochodzi się co najmniej do dualizmu, a zarazem nazwy bogów stają się coraz to mętniejszemi, bardziej nieokreślonemi, krążąc ciągle około myśli: „początek“, „siła“, „życie“, „trwanie“ i t. p. O tylu a tylu narodach mamy już historyczne świadectwa, że oni nie umieli nazwać swego boga. (Porów. *M. Müller op. cit. pg. 251*). — b) Logika nakazuje przyjąć, że przecucie tej wszechpotężnej Istoty może się przejawiać w najrozmaitszy sposób, wedle danych stosunków ziemi. A więc u ludzi różnych grup może się ono przejawiać w takiej, innej i jeszcze innej formie, t. j. może się wyrobić taki, inny i jeszcze inny kult, ale żaden z tych ludzi nie ośmieli się powiedzieć: „moja wiara jedyna, mój kult najprawdziwszy!“ — Tem się tłumaczy niezwykle dziwne, wedle naszych pojęć zjawisko wspólności kultów, który widzimy w dalekiej starożytności na zachodzie Azji. Można przytoczyć całe szeregi faktów świadczących o religijnem uczuciu i lęku pewnego na-

rodu, względnie bóstw i świątyń drugiego narodu. Zadowolnię się tylko najbardziej rażącymi, które znajdujemy w Biblii.

§. 23. Czy może być wymowniejszem świadectwem w tej sprawie nad ów głos Achiora Amonity na wojennej radzie Holofernesa, żądający, by wysłać wprzód gońców do Judei, którzyby się przekonali, czy Żydzi są w zgodzie z ich Bogiem (wedle niego oczywiście nieprawdziwym), bo wtedy napewno czeka ich klęska. Jerozolima doprowadzona oblężeniem do ostateczności, ale Judyt wkrada się do obozu wrogów, zabija Holofernesa i oto całe wojsko ucieka w strasznym popłochu, bo... przepowiednia Achiora poczyną się sprawdzać. — Król Aramejski oblega Samaryę, w mieście powstaje taki głód, że matki zabijały swe dzieci na pokarm, lecz prorok Elizeusz przepowiada miastu zwycięstwo.. wszyscy szydzą z niego. Lecz te przepowiednie doszły i do obozu wrogów. Naraz w nocy powstaje w powietrzu jakiś dziwny szum... to pewnie Jehowa spieszy na pomoc swemu ludowi... Strach owłada wojskiem, uciekają w popłochu, pozostawiając bogaty obóz na łup tym którzy najdalej za parę dni mieli być złupieni. — Królowie Izraela, Judy i Edomitów, zwyciężywszy na polu bitwy króla Moabitę, oblegli go w twierdzy. Zwyciężony król, w rozpaczystaje na murach miasta i zabija syna pierworodnego na ofiarę swojemu bogu. Tą największą, wedle ówczesnych pojęć, religijną ofiarą przerażone wojsko oblegających, opuszcza miasto i wraca do domu. — Trzystu ludzi Gedeona tłucze garnki, odkrywa pochodnie i oto naraz cały tłum nieprzyjaciół ucieka w takim popłochu, że Gedeon ich siecze, jak trawę polną. Biuletyn z wyprawy Gedeona brzmiałby w dzisiejszym stylu w te słowa: — „miałem 300 ludzi, nieprzyjaciół zginęło tysiące — z naszych nikt nie zginął“. Istna bajka, w którą dziś nawet dziecko nie uwierzy i bajką to dla nas zostanie zawsze, pokąd nie odczuwamy tego nastroju religijnego, który był podstawą i dźwignią wszystkich czynów prywatnych i publicznych w dziejach owych ludów.

§. 24. Dziś jeden naród zwycięża drugi, bo ma lepiej wyćwiczone wojsko i doskonale niem kieruje. W owe czasy

było inaczej. Zwyciężał ten naród, którego bóstwo było silniejsze nad bóstwo jego wroga, lub gdy silniejsze, karząc swój naród, odmówiło mu swojej opieki, a wróg z tej chwili skorzystał. Świadczy o tem zupełnie jasno mowa Sennacheryba: „Powiedzcie królowi Judy: niech cię nie zwodzi Bóg twój, w którym masz ufanie. Czy nie słyszałeś, co uczynili królowie Assyryjscy wszystkim ziemiom? Czyż ty jeden będziesz wybawiony? Czyż wybawili bogowie każdego z tych narodów, które zburzyli ojcowie moi?” (Jerem. prorocstwa XL. 2). Tak samo przemawia Nabuzaradan wyznawca Baala do Jeremiasza: „Pan Bóg twój mówi to złe na to miejsce. I przywiódł i uczynił Pan, jako mówił, boście zgrzeszyli Panu, a nie słuchali głosu Jego”. (IV ks. królów XIX 10—12). — Wszystko, co należało do religii było w powszechnej czci. Filiſtyni zwyciężają Żydów i zabierają im arkę przymierza, lecz nie niszczą, a stawiają w swej świątyni. W mieście szerzy się zaraza — to swojej obrazy mści się Jehowa. Czempredziej odsyłają świętość do kogo należy, posyłają wota religijne... ale wcale nie myślą o uznaniu Jehowy za Boga. Dziś to rzecz niebywała. Kto z chrześcian pójdzie pielgrzymką do świątyni Kaaby? Który muzułmanin przysze wota do Częstochowy? — Na ziemi wygnanych dziesięciu pokoleń osiadają przychodnie z Babilonu. Zaraza i lwy poczynają ich trapić, szlą więc do Salmanassara, mówiąc: „Bóg tej ziemi mści się nad nimi“, bo nie umieją go czcić, proszą więc o kapłana żydowskiego, by ich nauczył „praw Boga tej ziemi“. — Przysłano im takiego nauczyciela, ale oprócz tego oni czcili i swoich bogów. (*Józef Flawiusz II, 97*).

§. 25. Tak więc monoteizm w jego pierwotnej formie rozumiem jako wrodzone, nieprzepar-tej siły poczucie jakiejś wszechpotężnej a jedyniej Istoty, której wszystko podlega. To pierwsze natchnienie wprost od Boga. Od tego punktu środkowego zwykłym trybem rzeczy ziemskich poszły dwa kierunki: wznoszenie się i opadanie. (Robię nacisk na to, że między tem pojęciem a henoteizmem M. Müllera jest wielka róż-

nica, bliższe określenie której wymagałoby wyłącznej rozprawy, a wychodzi najzupełniej poza obręby obecnej. *M. Müller op. cit. Sisieme leçon. Porów. tamże pg. 230, 231).*

§. 26. Nietylko niema, ale i być nie może choćby najbardziej prymitywnej religii bez rytuału, bez liturgii, więc i ta religia musiała je mieć, a że każdy rytuał ma swoją symbolikę, więc postawmy pytanie — jaką ona mogła być w tej religii? — Faktem jest, że im bardziej człowiek jest pierwotnym, tem więcej przeczuwa, a mniej rezonuje, wskutek czego też potrzebuje jak najkróciej sformułowanych dogmatów i również krótkiej symboliki. Jakąż więc ona być mogła?

§. 27. We wszystkich religiach bez wyjątku są dwa punkta, a mianowicie: przyjsście człowieka na świat i jego śmierć, wokoło których myśl ludzka krąży z największym uporem, jak najtroskliwiej układa rytuał, a zawsze i ciągle najotwarciej zeznaje, że stoi przed zagadką, w której dostrzega bezpośredniego działania owej najwyższej Istoty. Stosownie do tego formułowała się symbolika tej pierwotnej religii — musiała być krótką, prostą i z natury wziętą.

§. 28. Najsilniejsze wrażenie na każdego pierwotnego człowieka wywierała śmierć, ta granica, z poza której nikt i nigdy wrócić się nie może. Ze snu można obudzić, z zemdlenia ocucić — trupa nikt i nic nie poruszy, a śmierć przychodzi czasami w jednej chwili bez żadnej widocznej przyczyny. To jest największą zagadką, przed którą człowiek zawsze stał i stać będzie na wieki w bezmiernym strachu. I dlatego spotykamy wyznania, w których na zasadzie owego pocucia bytu jakiejś najwyższej Istoty. punktem wyjścia jest związek duchów w ciele i na ziemi z duchami poza granicami naszego życia. — Co przedewszystkiem poruszało myśl człowieka na widok śmierci? Gaśnięcie blasków oka, stygnięcie ciepła w ciele, poczem do kilku dni poczyną się przeistoczenie ciała ludzkiego w ziemię. Toż samo widział przy ginięciu wszelkiego zwierzęcia. Ileż razy również za nadejściem zimnej pory, porażony on bywał wpływem zimna na roślinność, gdy przez jedną noc zielony, sztywny liść drzewa przeistaczał się w jakiś żółty ku

dołowi zwieszony strzępek, który wkrótce potem stawał się ziemią. Jakąż radością napawał się tenże człowiek na widok zieleni i kwiatów bujających na ciepłe wiosenne słońca. Nie zapomnijmy o tem, że na pierwotnego człowieka te wszystkie przejawy działały silniej niż na nas, i że on nie zna agnostycyzmu, więc musiał sobie stworzyć odpowiedź na to wszystko. Cóż bardziej bliższego nad myśl, że owa Istota wszechmocna podtrzymuje wszelkie życie na ziemi światłem i ciepłem. Jaki symbol dać tej myśli? Cóż bardziej bliższego nad źródło tego światła i ciepła, a więc słońce, księżyc, gwiazdy, a nadewszystko słońce w jego najrozmaitszych przejawach (Porów. *Max Müller op. cit. pg. 192*).

§. 29. Prostacza wyobraźnia przedstawia sobie słońce w formie płomienistej, toczącej się kuli (Fig. 1). (Porów. §. 200 w Numizmatyce Gallów). A zatem koło z promieniami na zewnętrznej stronie pochyłonymi w tymże samym kierunku dla zaznaczenia rotacyjnego biegu, oto jeden z głównych a taki prosty symbol pierwotnej religii?

§. 30. Światło i ciepło przychodzące nietylko wprost od ciał niebieskich, lecz i sztucznie wywołane mają także wpływ dobroczynny. Ciepło może być wywołane wszędzie, na każdym kroku, trzeba mu tylko zapomocą tarcia kazać wyłonić się z ukrycia, a coraz większym ruchem może być doprowadzonym do żaru, płomienia i światła. Tym sposobem rozpalony ogień musi być uważany za święty, bo on jest przemocą wydobyty z tajników pozornie zimnej i bez życia materii. Najprostszym sposobem wydobywania jego, jest to tarcie jednego brewienka w poprzek drugiego, przyczem rozumie się samo przez się, że brewienko tarte musi być przymocowane — najprościej dwoma parami kołków (Fig. 2) środkiem których porusza się brewno trące. A więc figura krzyżowa z czterema punktami w kątach  jest najbardziej naturalnym symbolem owego ognia sztucznego, świętego na ziemi.

§. 31. Tak więc dwa główne symbole są to dwie maszyny do ognia — jedna niebieska, wyłącznie w rękę Boga — słońce — a w obrazie jej musi być zaznaczonym

ruch wirujący — druga zaś maszyna ziemską wynalazku ludzi i w tej obrazie trzeba zaznaczyć przytwierdzenie, bez czego jest niemożliwem jej użycie. Że zaś tak światło i ciepło niebieskie, jako też ziemskie, mają źródło toż same wszechpotęgę najwyższej Istoty i są tylko Jej narzędziem (porów. *M. Müller op. cit. pg. 192*) więc te dwa symbole nie tylko mogły być lecz nawet musiały być połączone w jeden syntetyczny symbol, oznaczający wszechmoc i wszechobecność tej Istoty (Fig. 3). Z tego dość urozmaiconego znaku krok jeden tylko do uproszczonego, a przez co mianowicie i przez charakter syntetyczny najbardziej upowszechnionego znaku — do swastiki lub sauvastiki z punktami lub bez punktów. (Porównaj *Gaillard op. cit. pg. 84*). (Fig. 4, 5).

§. 32. Słońce w przebiegu swoim po niebie przechodzi trzy główne punkta: wyjście z pod ziemi, zenit i zachód. (Porów. *Goblet d'Alviella. Migration des symboles pg. 81*). Graficznie można to wyrazić kątem lub półkolem, ostrzem czy łukiem ku górze. Toż słońce przebiega pod ziemią także same trzy punkta, ale w odwrotnej pozycji, co może być graficznie przedstawionem, jako kąt lub półkole ostrzem lub łukiem w dół (Fig. 6—8). a także jako trójkąt zwykły lub z oznaczeniem kierunku przebiegu słońca (Fig. 9). Lecz Bóg jest panem dnia i nocy, a więc musi przyjść symbol syntetyczny, połączenie obu trójkątów i półkół w rozmaity sposób (Fig. 10—12).

§. 33. Symbolem bardzo charakterystycznym dla życia i śmierci jest to księżyc w przyroście i ubywaniu; połączone razem tworzą symbol syntetyczny wszechmocności (Fig. 13—16).

§. 34. Gałęzie drzew, a szczególnie najmłodsze na wyżynie krzewów lub drzew formują najczęściej trzy gałązki wychodzące z jednego punktu. To także bardzo odpowiedni symbol życia i wielce upowszechniony (Fig. 17).

§. 35. W końcu symbol najogólniejszy. Bóg stworzył wszystko, więc w jakimby kierunku i jak daleko nie sięgał nasz wzrok lub myśl nasza, wszystko to dziełem Jego, należy do Niego. Ogromna liczba krzyżów przedchrześcijańskiej epoki (Fig. 18, 19) są właściwie czterema promieniami, wychodzą-

cemi z jednego punktu, a nie skrzyżowaniem się linii. (Porów. §. 102).

§. 36. Oto są wszystkie pierwotne symbole: 1) słońce, 2) maszyna do wycierania ognia, 3) księżyc, 4) gałązka drzewa, 5) krzyżowo rozstrzelone promienie światła. Razem pięć symbolów w 19 najprostszych figurach — to nie jest wiele, a nie może być zawilem, bo jest urobione z najprostszych figur, szeregi zaś monumentów potwierdzą nam prawdę postawionej tu teorii.

§. 37. Jeżeli twierdzę, że monoteizm tkwi w zasadzie wszelkich religij i kultów, jeżeli symbolikę ułożoną w system, jak powyżej, wiąże z pojęciem owego pierwotnego monoteizmu, to konsekwencya wymaga twierdzenia, że symbolikę ową winniśmy spotkać we wszystkich kultach pochodnych, tak w szlachetniejszych, jak i w mniej szlachetnych, niż ów pierwotny. O tem się przekonamy, robiąc przegląd monumentów znaczonych tą symboliką. Wprzód jednak musimy policzyć się jeszcze z jednym względem, a mianowicie z grafiką.

§. 38. We wszelkiej symbolice są dwa prądy zupełnie przeciwne.

a) Jeden z nich przez niedbalstwo lub przez chęć skrócenia obcina formę właściwą symbolu kawałek po kawałku i prowadzi ją do wyrodzenia się w jakąś bazgraninę, w której trudno się domyśleć danego symbolu.

b) Drugi urozmaica prostą pierwotną formę, dodając ornament za ornamentem, co w końcu wytwarza zagmatwaną figurę, z której nie zawsze i nie łatwo daje się wyluszczyć pierwotna forma niemal przykryta ornamentami. W tym punkcie symbolika z dziedziny religii przechodzi na dziedzinę sztuk pięknych (Fig. 20—26).

§. 39. Niech mi tu wolno będzie podać cztery przykłady.

a) Zagadkowa Trięula w Indyach jest po prostu połączeniem dwu kątów przeciwnych sobie, jednego ostrzem w górę, drugiego w dół. Gdy połączenie tych dwu kątów zechcemy upiększyć, dążąc zarazem do utworzenia związanej w całość figury, jeżeli te linie wygniemy stylowo, nadamy im formę

stylizowanych liści, dodamy podstawę, naówczas otrzymamy Trięulę (Fig. 27—30).

b) Weźmy znów za podstawę dwa kąty przeciwstawione, wygnijmy ich linie (Fig. 31—34), dodajmy przepasanie do pośrodku, otrzymamy symbol, który trzyma w ręku Zeus — przetnijmy to na pół (Fig. 35—38), stylizujemy te liście, otrzymamy tak zwany kwiat lili, który widzimy na ołtarzach, na końcach berel, na głowach kapłanów i całą masę w heraldyce. W Niemczech i Polsce co najmniej 60 rodzin ma tę lilię w herbie przeważnie u najstarszych rodzin, to znaczy, że to były godła rodzinne. To nie jest wyłącznie francuski znak, on jest wszędzie w użyciu, a zawsze w znaczeniu władzy, kapłaństwa, królewskości: *Dei gratia rex*, t. j. ten, który ma udział władzy Boga.

c) Weźmy kąt zwrócony ostrzem w dół, symbol Boga Vishnu (Fig. 39—44), wygnijmy te linie, a otrzymamy symbol, który widzimy na ołtarzu, jako znak świętego azylum. To nam tłumaczy, czem są woluty na czterech rogach ołtarza, na piedestale jakiegoś bożka, a wreszcie na kapitelu jońskim w architekturze Grecji.

d) Tymże sposobem bardzo łatwo wykazać, że trójząb Neptuna i tak zwany krzyż patryarchalny są tylko pochodniami formami z trójgałęzi, czyli z kąta zwróconego ostrzem w dół, który jest symbolem Boga Vishnu (Fig. 45—51).

§. 40. W czasie dyskusji, którą miałem na kongresie historii religij zarzucono mi, że zapomocą grafiki można ułożyć szereg figur, na którego początku będzie gruszka, a na końcu głowa ludzka. To rzeczywiście dziwaczne, jak wszelkie nadużycie, bowiem grafika ma swe zastosowanie w nauce, jednakże pod dwoma warunkami: a) wszystkie przejściowe figury winny być wzięte z monumentów, lecz b) nawet i w takim razie szereg przejściowy nie powinien być za długi. Moje szeregi, śmiem twierdzić, nie wykraczają przeciw tym dwom warunkom — są krótkie, a złożone z monumentów historycznych. (Patrz na końcu wykaz figur).

§. 41. Gdy jaką ważną rzecz chcemy z naciskiem po-

wiedzieć, naówczas powtarzamy słowa, a w grafice dzieje się to samo przez powtórzenie zwykłe, czy wielokrotne tego samego rysunku. *a)* Narysujmy dwa krzyże jeden na drugim, lub nawet trzy, otrzymamy figurę na samem przejściu od symbolu do ornamentu (Fig. 52–55). *b)* Połóżmy na ukos swastikę na sauvastikę, a otrzymamy, tak zwany maltański krzyż, którego ramiona wedle wielu pomników nie powinny być pełne. Utrzymują, że swastika oznacza słońce wiosenne, a sauvastika jesienne — krzyż więc maltański jest syntezą. — Połóżmy na sobie też same znaki, lecz krótkoramiennie, otrzymamy tak zwany jerozolimski krzyż, który jest już wcale dobrze znany na Hisarliku, gdy jeszcze Izraelici wcale nie istnieli. *c)* Element graficzny zależy bardzo od cywilizacyi. Zauważmy, że swastika i krzyż swastikalny w formie ornamentowanej zdarzają się dopiero powyżej czwartego metra w wykopaliskach Hisarliku, poniżej nie spotykamy tych form. Dopiero z rozwojem metalurgii postrzegamy dążność urozmaïcenia symbolów i tworzenia z nich ornamentów. Tego nam dowodzą górne warstwy Hisarliku. Widzimy też samą różnicę, porównywując epokę przedhistoryczną Słowian z takąż epoką Germanów, a szczególnie Romanów.

§. 42. W związku z grafiką stała również formacya opisanych powyżej tablic, które, mógłbym powiedzieć, same się stworzyły bez mojej pomocy, ja bowiem zbliżałem tylko podobne do siebie rysunki — a gdy się stworzyły, naówczas nauczyły mię wielu rzeczy, których poprzednio nie wiedziałem. Grafika była także podstawą wyboru przedmiotów. Słońce i swastika są główne figuracye tej symboliki. Zasadą słońca jest rotacya, a swastiki stałość. Wedle tych dwu zasad robiłem wybór przedmiotów i ich zbliżenie.

II.

PRZEGLĄD MONUMENTÓW WSCHODU.

§. 43. Gdzie mamy szukać początków tej symboliki? Na to nikt odpowiedzi dać nie potrafi, bo ona jest w całości zależną od rozwiązania drugiego pytania, nad którym w ostatnich czasach zapaliła się niezwykle gorąca dyskusja. Nikt dotąd, nawet w ogólnych, lecz stanowczych zarysach, nie potrafi wykreślić dróg, po których ludzkość wędrowała, nim ostatecznie siadła na tych ziemiach, na których ją dziś widzimy. Jedni prowadzą ludność Europy z Azji, drudzy przeciwnie, z Europy zasiedlają Zachód i południe Azji. (*Penka Karl. Origines Ariacae, Wien, 1883. — Brinton. Races and Peoples, New York, 1890. — Krause, Twisko Land, Glogau, 1891. — Salomon Reinach. Le mirage Oriental, Anthropologie, 1894.*)

Jedni pierwotnych ludzi sadzają na południu Eufratu, Tygru i Gangesu; drudzy każą im w ucieczce przed mrozem posuwać się ze stepów północnych Sybiru na południe do Azji, na zachód do Europy, na wschód do Ameryki (*Quatrefages A. de. — Histoire generale des races humaines. Chp. V—IV*)

Wiemy, iż były wędrówki i tak liczne, że możemy z pewnością powiedzieć, iż nie znamy narodu, któryby co najmniej jednej wędrówki nie przebył, a mamy całe szeregi takich, które nawet jak najjawniej zachowały tradycje. skąd przybyły. Lecz ile tych wędrówek było? dlaczego? kiedy?

O tem nie mamy dotąd pojęcia. Znamy niektóre stacye owych wędrowek, a jedną z najstarszych, jeżeli nie najstarszą, znaną już nam, jest Hisarlik. Od wykopalisk Schliemanna rozpoczniemy przegląd i analizę monumentów, jednakże wcale nie twierdząc, że Mała Azya jest kolebką tej symboliki, a tylko ten fakt zaznaczając, że na tej stacyi wędrowek narodów, znaleźliśmy jej najstarsze monumenta, a nadto jawnie pokrewne z takimiż w najbliższem sąsiedztwie, na zachodzie w Grecyi, na wschodzie w Baktryi. Czy przez te stacye wędrowali Aryowie z Baktryi do Grecyi, czy przeciwnie, to spór jeszcze w toku, a nasza analiza dorzuci nam, mam nadzieję, trochę materiału przydatnego owemu sporowi.

HISARLIK.

§. 44. Zróbmy przedewszystkiem inwentarz monumentów symbolicznych, znalezionych na Hisarliku, a to wedle dzieła *Henryka Schliemanna* p. t.: *Atlas des antiquités troyennes*, 1874. Wiadomo, iż Schliemann zrobił środkiem tego wzgórza przekop szeroki na blisko 50 metrów, a głęboki na 16 metrów. — Pomijając zbite stanowczo na kongresie 1889 r. wywody *Bötichera* w dziele p. t.: *Hisarlik wie es ist*, Berlin, 1890, gdzie on twierdzi, że na Hisarliku nie było żadnych osad, to zaś, co widzimy, jest tylko całopalnem cmentarzyskiem kilku wieków — a natomiast wedle zdania ogółu uczonych, widząc tam szereg osad wędrownych, które z kolei zakładały swe siedliska na ruinach poprzedników, zajmijmy się najpierw osadami, których pozostałości znajdujemy poniżej czterech metrów w głąb. Wyżej położone osady należą do epok tej cywilizacyi, którą gdzieindziej spotykamy w bardziej typowych formach.

§. 45. Wśród warstw cywilizacyjnych poniżej czwartego metra, najważniejszą i najobfitszą w okazy jest warstwa od 7 do 10 metrów w głąb i od niej rozpoczniemy przegląd. Przedewszystkiem zróbmy statystykę tych przedmiotów, które nas obchodzą, t. j. znaczonych rozmaitymi symbolami. Z liczby

wszystkich, przeszło 3600 przedmiotów, które Schliemann opublikował w swoich tablicach, przypada jedynie na tę warstwę około 2000, a z nich symbolicznymi znakami oznaczonych jest 417. Są to niemal wyłącznie kawałki gliny palonej lub nawet tylko suszonej w formie ciężarków wiązanych do sieci rybackich. To było nawet powodem, iż przez pewien czas uważano je za takowe — materiał jednak dowodzi, że w tym użytku nie byłoby z nich żadnej korzyści. Najprawdopodobniej były to wota lub amulety noszone przy sobie. Ich mała wartość przy tak ogromnej liczbie stwierdza właśnie powyższy domysł. W każdej wiosce możemy znaleźć setki medalików, których wartość ogółem nie przeszłaby nawet pary guldenów. Czembymy te rzeczy nie były, dość przeglądnąć je uważnie, by się przekonać, że one należały do kultu, a oto nam przeważnie chodzi. Przepatrzmy szczegółowo wszystkie symbole z kolei i zauważmy, że one są najzupełniej tymi symbolami, któreśmy rozumowaniem wyrobili i postavili jako hipotezę. (§. 28—34).

§. 46. Pierwsze miejsce wśród symbolów Hisarliku zajmują krzyże tak w prostych, jako też w różnorodnych, grafiką rozwiniętych formach. Możliwość je ustawić w szeregu od najprostszycch aż do kwadrata postawionego na storc. Prostych krzyżów wykreślonych dwoma, czterema lub wielu liniami jest 26 (Fig. 56, 57). Przybitych czterema ćwiekami lub umieszczonych między nimi, co zawsze to samo znaczy — przytwierdzenie — (§. 31) liczymy 13 (Fig. 58, 59). Położonych jeden na drugim 7 (Fig. 60). Dochodzących aż do formy kwadrata postawionego na storc 7 (Fig. 61). Złożonych z troistych lub trójkropkowych promieni lub z trójliniowych kątów jest 21 (Fig. 62—64), utworzonych z piorunów lub w połączeniu z nimi 2 (Fig. 65), — ze swastik lub w połączeniu z nimi 5 (Fig. 66). Z czterech słońc lub w połączeniu z nimi 5 (Fig. 67), — z ogniowych ołtarzy 2 (Fig. 68), — z krzyżów tak zwanych jerozolimskich 2, — z liści lub trójgałęzi 7 (Fig. 69) i jeden z czterech strzał i czterech słońc. — Razem wszystkich krzyżów 96.

§. 47. Z kolei przychodzi słońce we wszelkich formach i połączeniach. Słońce zwykłej formy 17 (Fig. 70), — z zaznaczeniem wirowego ruchu 12 (Fig. 71). Mnogie słońca razem spotykamy 7 razy (Fig. 72), słońca na słońcach lub wokoło słońca 6 razy. Słońce ze swastiką lub swastikę na słońcu 4 razy (Fig. 73), słońca na krzyżu lub przeciwnie widzimy 3 razy. Raz widzimy krzyż ze słońc i takież krzyż na słońcu. Dwa razy słońce z gwiazd, raz z trójkropkowych promieni, raz trójkąt z trzech słońc, raz trzy słońca na trójpłaszczyźnie czyli na rozszerzonym trójkącie, raz trzy słońca na trójpłaszczyźnie między trójlinią (Fig. 74) i raz słońce z gałęzią. — Razem 57 słońc.

Z kolei idą gwiazdy formacji geometrycznej.

Pięcio i sześciopromienne czy kątowe gwiazdy spotykamy najczęściej. Pierwszą spotykamy 22 razy zwykłą lub przybitą ćwiekami (Fig. 75), z kropek, trójlinią i trójpiorunów (Fig. 76), z trzech ramion i trzech linii kropkowanych, z pięciu gałęzi czy liści, z pięciu ramion, na których są pioruny (Fig. 77, 78) i t. p.

Sześciopromienną gwiazdę spotykamy również licznie, 17 razy; z sześciu ołtarzy, z trzema punktami na ramionach, w rotacyjnym ruchu, na sześcioramieniu (Fig. 79, 80) i t. p.

Siedmiopromienną ze słońcem w połączeniu, z siedmiu promieni (Fig. 81) i t. p. Ośmiopromienną prostą, w ruchu, ze słońc i trójgałęzi. Dziewięciopromienną kropkowaną na dziewięciopromiennej z linii i podobną jej. Dziesięciopromienną z czterema swastikami w toczeniu się i zwykłą (Fig. 82, 83). Jedną też jedynastopromienną.

Suma wszelakich gwiazd geometrycznych wynosi 56. Najwięcej jest 5-cio i 6-cio promiennych czy kątowych, bowiem jedna i druga forma pochodzi od położenia trójkątu na trójkąt lub z połączenia ich w plecionkę bez początku i końca czyli w pentagram, znany na cały świat symbol wszechpotęgi Boga (Fig. 10, 11).

§. 48. Gwiazdy, jako światła niebieskie, spotykamy w połączeniu ze swastiką, z krzyżem swastiką i palmą, na trójką-

cie, na kołach krzyżem rozciętych, na gwieździe wielopromiennej, na słońcu, z piorunami na krzyżu, na ośmiopromieniu i t. p. razem 24 (Patrz Fig. 66 i Fig. 84).

§. 49. Trójkąty, trójpłaszczyzna, trójpromienie i wszelkiego rodzaju tryady, jak trójkąt przymocowany trzema ćwiekami, trójęgłowie, trójpromienie na trójpromieniu. trójkąty ze słońcem, w ruchu, trikwetrum i t. p. (Fig. 85—96), razem wszystkich mamy 60.

Szeregi trzech kropek — na pięcioramieniu, trójramię z trójkropek po trzy kropki, w połączeniu ze swastikami, niektóre typowe, zupełnie wedle przepisów zawartych w Zendaweszie (Fig. 97—99) spotykamy 12.

Węgiel z wolutami spotykamy ośm razy (Fig. 100).

§. 50. Swastikę zwykłej formy, na słońcu lub ze słońcem, z czterema punktami w węglach, w rotacji, z trójlinią, z piorunów, na krzyżu, w połączeniu z krzyżem palmą i gwiazdą, swastiki wieloramienne lub w grupach i półswastiki (Fig. 101—106 i patrz Fig. 84), spotykamy 36 razy.

§. 51. Gałęzi i trójęgłowie w połączeniu ze słońcem lub innymi symbolami spotykamy 16 razy. (Fig. 107, 108).

Ogniowe ołtarze spotykamy 5 razy (Fig. 109 i patrz Fig. 68).

Zwierzęta, a mianowicie krowy spotykamy cztery razy (Fig. 110); wieprza (Fig. 111), pająka (Fig. 112), kozę (Fig. 113), konia (Fig. 114) po dwa razy; jelenia raz (Fig. 115), sowę zaś pięćdziesiąt pięć razy (Fig. 116, 117) w formie urn z głową na pokrywie lub na szyi. Na nich spotyka się zaznaczenie płci 20 razy. Tutaj też trzeba opisać małą statuettę orientalnej Venus (Fig. 118). Jest to figurka z ołowiu na kilka cali długa, przedstawia kobietę ze skrzyżowanymi rękami na piersiach, z rogami baraniemi po bokach głowy, lecz najbardziej charakterystyczną rzeczą jest trójkąt wyrzeźbiony na wypukło, pokrywający część piersiową. Schliemann twierdzi, iż na tej tarczy jest wyryta swastika, drudzy nie mogą dopatrzeć się tego rysunku. Niech mi wolno zaznaczyć, że chociażby tego rysunku nie było, to sama obecność trój-

kąta, czemu nikt przeczyć nie może, jest najzupełniej wystarczającą, w przyszłości bowiem przekonamy się, że trójkąt jest bardzo ważnym słonecznym symbolem; więc ta figurka w każdym razie należy do archeologii naszej symboliki. Spotkamy taką samą tarczę do dziś istniejącą u żyjących ludów (§. 110).

§. 52. Przepatrzmy teraz wykopaliska poniżej jedynastu metrów aż do szesnastu w głąb, t. j. aż do pierwszego osiedlenia na skale. Tych wykopalisk mamy bardzo mało, bowiem te warstwy cywilizacyjne leżą głównie pod tymi domami, które Schliemann uważał za domy Priama i innych bohaterów Troi, a na uwagę zrobioną mu przezemnie, że tam napewno znalazłyby się liczne bardzo zabytki tej symboliki, o której mówię, odpowiedział mi, że dla niego te domy są ważniejsze, niż swastika. Jednakże i ta szczupła bardzo liczba monumentów tam znalezionych daje nam dostateczne świadectwo tożsamości symboliki tych osad dalekich od siebie chronologicznie co najmniej na kilka wieków.

§. 53. Względnie fragmentu pod Nr. 732 (Fig. 119), pisałem do Dyrekcyi Muzeum w Berlinie z zapytaniem, do jakiej warstwy mam go policzyć? Schliemann w swoim atlasie fragment ten policzył do warstwy pierwszej, 16 metrów w głąb, leżącej bezpośrednio na skale, później jednakże w dziele swem p. t.: *Ilios* wypowiedział przekonanie, że ten ułamek przypadkowo tylko zapadł tak głęboko, a właściwie należy do warstwy leżącej między ósmym a dziewiątym metrem, do Troi Homera wedle jego przekonania. Dr. Voss z Berlina odpowiedział mi, iż oni liczą ten ułamek do najpierwotniejszej kolonii. — Jeżeliby nawet ten klasyczny okaz swastiki ujętej w ramy trójliniowe nie należał do tej pierwszej kolonii na Hisarliku, to w każdym razie pozostaje jeszcze Nr 729 (Fig. 120), który bezsprzecznie do tej warstwy należy, a zatem symbolika swastikalna była właściwą tej ludności. Dowodem na to są inne jeszcze z tej warstwy wykopaliska, znaczzone symbolami.

§. 54. Widzimy tam trzy zwykłe krzyże (Nr 90, 316, 406), jeden zrobiony z czterech słońc (Nr 131), jeden z czte-

rech trójgałęzek. Widzimy trójprzestrzeń nakrapianą, sformowaną w najprostszy sposób trzema łukami wciętymi w koło (Nr. 157), sowę spotykamy dwa razy (Nr. 227, 2332); słońce mamy tam najwięcej (Nr. 578, 663, 664, 665, 734), jedno z kropek (Nr. 110), jedno w rotacyjnym ruchu (Nr. 266) (Fig. 121). Raz spotykamy gałąź (Nr. 741) i trzy razy gwiazdy pięcioramienne (78, 70, 69). Widzimy więc, że i w tej małej liczbie zabytków są wszystkie główne okazy naszej symboliki: słońce w spokoju i toczeniu się, swastika, krzyż, trójgałąź, trójprzestrzeń, sowa, gałąź, gwiazdy geometryczne, słowem nie braknie żadnego głównego symbolu.

§. 55. Spójrzmy teraz w drugą stronę. Prześledźmy symbolikę kolonii czwartej, której warstwa cywilizacyjna obejmuje trzy metry, t. j. 4-ty, 5-ty i 6-ty. Widzimy tam również na przodowym miejscu krzyż w najrozmaitszych formach. Zwykłych jest 10 (Fig. 122), z czterema ćwiekami obok lub na ramionach 8, zrobionych z trzech linii lub trzech szeregów kropek lub z trójkropek 12, z gałęzi 5, z piorunów 3, ze słońce 2, krzyżów rozszerzonych do formy kwadratu 6, kwadrat z czterema ćwiekami, krzyż z czterech ołtarzy nakrapiany trójkropkami, z czterech swastik i t. p. razem 52 krzyżów.

§. 56. Z kolei idą słońca. W prostej formie jest ich 6. Kilka słońc razem 18 egzemplarzy (Fig. 123), ośm w obiegu, jedno w obiegu, ale na stałym słońcu (Fig. 124), słońce na słońcu, trzy słońca z piorunem. Na słońcu swastika (Fig. 125) krzyż ze słońce i t. p. Razem słońce 39.

Wszelkie tryady są również liczne, zwykłych trójprzestrzeni jest 5, pokrytych trójkropkami 2, wyrysowanych trójliniami, z trzech swastik, z trzech ołtarzy, z trzech gałęzi; trójpromień na trójprzestrzeni, trójprzestrzeń z trójkątów, trójkąt przerwany w trzech miejscach, trójlist, trójsłońce i t. p., razem 31 (Fig. 126).

§. 57. Gwiazd pięcioramiennych, z pięciu przestrzeni z trójkropkami, trójrzędami kropek, trójliniami, z pięciu ćwiekami obok, z pięciu gałęzi i szeregu trójkropek, z pięciu pio-

runów, z pięciu ogniowych ołtarzy, w spokoju i w biegu — razem 23.

Sześcioprzestrzeni zwykłych, z sześciu ćwiekami lub sześciu trójkropkami, z trójliniowych kątów, z gałęzi w spokoju i ruchu (Fig. 127), razem 16. Siedmioramiennych pięć, jedna ośmioramienna i również 9 cio, 10-cio, 11-to i 14-to ramienna, razem 45. Gwiazd, światel niebieskich 9.

§. 58. Swastik zwykłych, potrójnych, potrójnych na słońcu, pięć razem (Fig. 128) z ołtarzem, z piorunem, ze zwierzętami, z czterema ćwiekami, z trzech trójkątów i t. p. razem 15 egzemplarzy.

Postaci zwierzęcych mamy także ogromną liczbę. Dwa razy widzimy konie, z których jeden ma rogi (Fig. 129), raz pająka (Fig. 130), wieprza, woły i węża, trzy razy jelenie (Fig. 131), a 24 razy sowy, przedstawiają kobietę, bowiem na dziesięciu egzemplarzach jest najwidoczniej zaznaczona płeć, a raz nawet w połączeniu ze swastikalnym krzyżem (Fig. 132).

Pięć razy spotykamy ołtarze (Fig. 133), siedm razy gałęzie, siedm razy pioruny, a pięć razy wolutę, których znaczenie wyjaśni się nam później.

§. 59. Przy Hisarliku zatrzymamy się dłużej i szczegółowo rozpatrzmy symbolikę tych wykopalisk, a to dlatego, iż nigdzie już później, aż po numizmatykę w Europie (od początków średniowiecza po XIV wiek włącznie) nie spotkamy tak wielkiej grupy, a tak w całości należącej do jednego miejsca i tejże epoki. Między trzema grupami, które mamy rozpatrywać, są rozstępy czasu po kilkaset lat, ale one wszystkie należą do epoki przedhistorycznej, bez zeznaniowej, a więc z tak powolnym rozwojem, iż on się zaledwo ujawnia w technice wyrobów, na przykład w glazurze glinianych naczyń, w piękniejszym wyrobieniu ich form lub w przejściu od lania metalów do ich kucia i t. p. Względnie zaś głębszych stron życia, jak religia, pozostała po tych prastarych koloniach symbolika świadczy tylko o tożsamości.

§. 60. Zatrzymajmy się najpierw przy zabytkach dwóch kolonij najgłębszych, 13 do 16 metrów w głąb. Porównaw-

czego materiału dla symboliki mamy nadzwyczaj mało i tylko jeden punkt w tym względzie może być stwierdzony, że symbolika tych warstw jest też sama, co górnych. Natomiast poglądy na chronologię daje nam ta warstwa ogromne. Jeżeli warstwę od 8 do 10 metrów archeologowie wcale zgodnie posuwają aż do pierwszej połowy drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, to będzie bardzo ostrożnym nasz rachunek, jeżeli warstwę 14 do 16 metrów w głąb posuniemy do drugiej połowy trzeciego tysiąclecia. Teraz zauważmy, że forma i charakter naczyń (Nr. 2294—2297. Fig. 134—137) wyrobionych z gliny, świadczą jak najwyraźniej, że to plemię od dawien dawna przestało być koczowniczem, bo takie naczynia nie dadzą się wygodnie przewieźć na jucznym zwierzęciu, czy też przenieść na plecach człowieka. Że ta symbolika jest głównie wyrobem plemienia Aryów, o tem nikt wątpić nie może, kto zechce chociażby tylko przepatrzyć obecne studyum. Otóż, nie wdając się na obecną chwilę w spory o wędrówkę Aryów, stwierdzimy tylko jeden fakt, że, czy oni z Baktryi przeszli do Europy, czy też z Litwy, a chociażby nawet z nad Limanów Dniepru do Azji, to w każdym razie z ich pierwotnej siedziby do Hisarliku mieli parę set mil do przebycia. Że zaś to nie było plemię koczownicze, o czem świadczą nam tylko co wspomniane zabytki, a filologia porównawcza zaświadcza również o całym plemieniu Aryów, iż oni byli rolnikami już przed rozejściem się na Wschód i Zachód; więc te kolonie z Baktryi czy z Limanów Dniepru przyszły na Hisarlik nie jednym pochodem, lecz posuwały się naprzód kolonia za kolonią wedle tego, jak brakło dogodnego miejsca przy ostatniej starej kolonii, lub gdy jakaś katastrofa zmusiła ich pójść dalej. Te kolonie szły tak, jak one dziś idą w Ameryce, Afryce i Australii. Przy ułatwieniu połączeń, jakie posiadamy w ostatnich wiekach, uszliśmy przez kilkaset lat zaledwo po kilkadziesiąt mil w głąb kraju. Jakże powoli posuwały się kolonie pierwszej epoki Hisarliku? Jeżeli zaś widzimy je tam już w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia, to ruch kolonizacyjny w ich siedlisku pierwotnem w Baktryi czy Naddniepru

począł się co najmniej w pierwszej połowie trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem.

§. 61. Kto choć pobieżnie, ale z uwagą przepatrzy symbolikę Hisarliku, ten musi przyznać, iż byłoby rzeczą najbardziej nielogiczną twierdzenie, że ta symbolika rozwinęła się na Hisarliku. Przeciwnie! Każdy uzna, iż ona tam stała w systemie najzupełniej wyrobionym. Następnie zważmy, że system warstwy trzeciej (7—10 metrów) nie różni się nawet jednym punktem od systemu warstwy czwartej, t. j. że pokolenia przychodniów w odstępie kilkuset lat przynoszą jeden i tenże sam system symboliki, musimy więc przyznać, iż on już przedtem gdzieś był zupełnie rozwinięty, a koloniści ponieśli go takim na świat cały, o czym się przekonamy najjawniej, gdy porównamy później systemy tej symboliki ze Wschodu z systemami Zachodu. A zatem jeżeli przy rozpoczęciu się kolonizacji w pierwszej połowie trzeciego tysiąclecia, ta symbolika była już w wyrobionym systemie, to tworzenie się jej z pierwszych początków i pojęć, możemy bez wahania się odnieść do drugiej połowy czwartego tysiąclecia przed Chrystusem.

§. 62. Zróbmy teraz porównanie statystyk obu warstw. Jest ona bardzo wymowna. Wedle hipotezy i teorii wykładu systemu tej symboliki, o której mówimy (§. 26—35) symbole wedle wartości ich powinny iść w następującym porządku: 1) krzyż, symbol wszechmocności, 2) słońce, jej narzędzie, 3) z pojęciem słońca łączy się trójkąt jego obiegu nad ziemią i pod nią, a z tą formą łączą się nierozdzielnie trójpłaszczyzny, trójpromień, trójlina, trójkropki — trudno je oddzielać i te wszystkie monumenta muszą pozostać w jednej grupie. 4) Gwiazda stworzona z graficznego powtórzenia krzyża lub słonecznego trójkąta (§. 41). 5) Rzeczywiste gwiazdy. 6) Swastika, jako syntetyczny znak i 7, 8, 9.. inne najrozmaitsze symbole.

Z kolonii III-ciej Schliemann opublikował około 2000 przedmiotów, z kolonii zaś IV-tej około 1000. W pierwszej

naliczyłem oznaczonych symbolami 417 przedmiotów, a w drugiej 255. Zróbmy porównawczą tablicę:

Kolonia III-cia i IV-ta

Ogółem 2000 „ 1000 wykopalisk

a 417 „ 255znaczonych symbolami

1) Krzyżów	96 i	52
2) Słońce	57 „	39
3) Wszelkich tryad	69 „	31
4) Gwiazd graficz.	56 „	45
5) Gwiazd rzecz.	24 „	9
6) Swastik	34 „	15
7) Piorunów	11 „	7
8) Gałęzi	15 „	7
9) Ołtarzy	5 „	5
10) Sów	35 „	34

Liczby innych zwierząt są bez znaczenia. Muszę tu jeszcze dodać jedną uwagę. Wiele bardzo przedmiotów umieszczonych w atlasie Schliemanna nie przedstawiają jednostki, w rzeczywistości bowiem, szczególnie wśród krzyżów, były znalezione całe setki tych wotów z zupełnie takimiż symbolami.

§. 63. Patrząc na tę tablicę w ogólności, przypominam to, co wypowiedziałem powyżej (§. 61). iż na Hisarliku mamy system tej symboliki pierwotnej najzupełniej skończony, a zatem już takim był przyniesiony z pierwotnego siedliska. Cyfry nam dowodzą, że wartość poszczególnych symbolów, a wskutek tego częstotliwość ich użycia mało się zmieniły. W kolonii III-ej na ogół przedmiotów, trochę więcej niż piąta częśćznaczona symbolem, tyleż w kolonii IV-ej. Następnie wszystkie główne liczby z kolonii III-ej są mniej więcej w tymże stosunku (96 i 52; 57 i 39 i t. d.), w jakim widzimy ogólne cyfry (417—255). Parę punktów trzeba jednak podjąć.

Historia wszelkiej symboliki wykazuje zupełnie jawnie dwa prądy: 1) Coraz to większe przesuwanie boskości od bóstwa na jego symbol. 2) Grafika coraz to więcej urozmaica

proste dawniej symbole. Zestawione tu cyfry zaznaczają oba momenty. Liczba słońc w kolonii III-ej równała się około siódmej części ogółu, a w IV-ej już jednej szóstej. — Jeszcze większą jest różnica użycia symbolu sowy. W kolonii III-ciej on stanowi tylko 12-tą część całej liczby, a w IV-ej powiększa się aż do 7-ej części. Symbol zyskuje coraz więcej ubóstwienia. W kolonii III-ej przy ogólniejszem pojęciu wszechmocności i przy większym jego symbolizmie, a mniejszem postaciowaniu słońca, gwiazdy niebios zachowywały większą wartość symboliczną, przy większem zaś ubóstwianiu słońca, gwiazdy muszą się usuwać i oto widzimy, że w kolonii III-ciej one stanowią 17-tą część całej liczby, a w IV-tej już tylko 28-ą.

Rozwój grafiki widzimy dość jawnie w różnicy cyfr dla gwiazd geometrycznych. W kolonii III-ej one wynosiły tylko 7-ą część, w IV-ej zaś już 5-ą. Od chwili wyjścia kolonii III-ej, do chwili wyjścia kolonii IV-ej z ich prasydziby, zmieniły się w niej sposoby symbolizowania i te zmiany musiały znaleźć swój wyraz w statystyce.

§. 64. Dodajmy jeszcze kilka uwag. Zwykle przeciwnicy symbolizmu swastiki i krzyżów, deklamują na temat przywidzenia dopatrywania się symbolów w prostem, mniej lub więcej symetrycznem przecięciu się linii lub płaszczyzn. Ci uczeni mieliby zupełną słuszność, gdyby w tych krzyżach, gwiazdach geometrycznych, swastikach, piorunach była tylko symetria zawsze i wszędzie. Nie potrzebujemy tworzyć żadnych teoryj, bo mamy tego doskonały przykład w ornamentyce maurytańskiej (*Bourgoin. Les ornements arabes av. preface d. Violet le Duc. — W porównaniu z rozprawą M. Żmigrodzkiego p. t. Geschichte der Baukunst der Araber pg. 61*), w której aczkolwiek składowemi częściami niemal wyłącznie są krzyże i gwiazdy, to jednak w całości tej ornamentyce nie odstąpiono ani jednego razu od symetrii czyli od kontrpozycji w charakterze spokoju; ani razu w gwiazdach nie łamano zewnętrznych linii w jednym kierunku, by tem zaznaczyć ruch tej gwiazdy. — Natomiast wśród figuracji na Hisarliku, widzimy co krok wykroczenia przeciw symetrii i to bez żadnej

przyczyny, któraby się grafiką dała uzasadnić. Jedna część gwiazdy, trójkąta lub krzyża, nie zapowiada niczem a niczem, że po drugiej stronie jeden z kątów będzie rozszerzony na przestrzeń, na której stanie gałąź, ołtarz, swastika, słońce czy jakaś tryada (Fig. 138—141). Tutaj ani symetria niepotrzebująca żadnej myśli, ani traf graficzny, przy którym nie bywa nigdy utrudniania rysunku, nie mogą być przyjęte za podstawę. Te wszystkie rysunki dokonane z rozmysłem, a nie zważając na to, że takie wciskanie jednego rysunku do drugiego, wymaga większej pracy, ostrożności i rozmysłu w rysunku. Kto się chce przekonać, niech spróbuje szybko narysować swastikę lub słońce w biegu, napewno się omyli. Swastika wcale nie należy do pierwocin grafiki, a symbolik rysownik na Hisarliku nie starał się o żadne ułatwienia. Dowodem tego cyfry graficznych gwiazd. Zważmy, że na 56 gwiazd w III-ej warstwie mamy najbardziej niesymetrycznych, 5-cio ramiennych, najtrudniejszych do zrobienia 22 — dość trudnych 6-cio ramiennych 17, a najłatwiejszych, które nawet trafem mogą się utworzyć 8-mio ramiennych tylko 3. — Dla warstwy IV-ej te cyfry są 45—23, 16, 1.

Zauważmy, że rysunek wykończony, dokładny, ściśle symetryczny, zdarza się bardzo rzadko na Hisarliku i to jest właśnie dowodem bardzo mówiącym, że to są symbole, a nie ornamenta. Najdzikszy człowiek, tworząc takowe, a szczególnie geometryczne, stara się widocznie o ich wykończenie — tu wcale nie widać tej staranności, a przeciwnie bardzo często widać pośpiech, bo jeżeli to jest powszechnie znany a ciągle używany symbol, to i ledwo zarysowany znaczek wystarczy. Iluż wśród nas żegna się tak szybko, że każdy nieznający formuły żegnania się, najzupełniej nie zrozumie tego ruchu. Popatrzmy na ich wyroby metalowe (*Schliemann. Ilios* pg. od 572 do 635), a także i na ornamenta wyrobów ceramicznych, lecz tam, gdzie napewno nie było myśli o żadnym symbolu, widzimy te rysunki bardzo dokładnie wyrobione, więc prędkie ich zaznaczenie na innych wyrobach, szczególnie na wotach, świadczy, że tu szło o treść a nie o formę.

§. 65. Dodaję jeszcze jedną uwagę. Przy pierwszym rzucie oka na symbolikę Hisarliku musi każdego uderzyć ogromne znaczenie liczby trzech. Przedmiotów, na których trójka jest widocznie zaznaczoną, jako trójpromień, trójlina, trójkropek — słowem wszelkich tryad w kolonii III-ej jest niemal szоста część, a w IV-ej ósma. Taką samą częstotliwość liczby trzech widzimy w religii Zoroastra, w jej liturgii, szczególnie przy obrzędzie oczyszczania (*Hovelacque Ahll. L'Avesta, Zoroastre et le Masdéisme. Paris, 1880, pg. 379*). Trzeba było wykopać trzy rzędy dołów po trzy w rzędzie. Ileż takich trójrzędów z trójkropek spotykamy na Hisarliku? (Fig. 97—99). To się rozumie, że nie można Zoroastrowi przypisać wprowadzenie owej trójki symbolicznej do religii i liturgii masdeizmu, a tylko trzeba przyjąć, że on świętość tej liczby znalazłszy w tradycyi narodu, wcielił ją do systemu religijnego, który również nie był przez niego wynaleziony, a tylko sformułowany wedle dyktówki tradycyji żyjących w duszy ludu od tysięcy lat, a wyrobionych jeszcze na pierwotnem siedlisku Aryów przed ich rozejściem się. Gdy przejdziemy systemy tej symboliki w szeregu wieków i u ludów rozmaitych, to się przekonamy, że na Hisarliku mamy ją w formacyi najzupełniej skończonej, odtąd nie przybył żaden symbol doniosłej treści, zmieniły się tylko formy i to nie bardzo dawnych symbolów.

§. 66. Przypatrzmy się formie ołtarzy, których po kilka spotykamy w obu koloniach. Jak powinniśmy patrzeć na te drobnutkie szkice? Patrzymy najpierw na wota z przedstawieniami rozmaitych zwierząt, ustawionych w koło krążka. Widzimy, iż niemal bez wyjątku one są postawione nogami ku krajowi koła, a nie ku srodkowi jego. Zastosowując tę regułę do rysunków ołtarzowych, musimy uznać, iż strona złożona z wielu linii równoległych, jest podstawą ołtarza, a strona przeciwna przedstawia rzeczy znajdujące się na ołtarzu (Fig. 68). Tak patrząc, widzimy na wszystkich dokładniej narysowanych na kraju ołtarza jakiś róg zagięty. O takim rogu na ołtarzu wiemy z opisów w Jeruzalem, ale najwyraźniej widzimy te

rogi na ołtarzach Grecyi, a rysunek jednej z waz greckich (Fig. 41) rozstrzyga stanowczo znaczenie ich religijno - społeczne (*Gerhard. Griechische vasen. B. III, 185. — Tischbein J. Antike vasen. pl. 27*). Kobieta, uciekając przed napastnikiem, dobiegła ołtarza, chwyciła jedną ręką ów róg na ołtarzu, a ruchem drugiej ręki wypowiada, iż jest nietykalną. Ten róg lub dwie woluty połączone z sobą, oznaczają moc bóstwa, któremu ołtarz poświęcony i prawo jego opieki — azylum.

Trudno wytłumaczyć znaczenie zupełnie takich samych wolut tylko rozwarciem zwróconych ku dołowi, które spotykamy bardzo często na urnach glinianych. Gdybyśmy mieli ślady, że to były popielnice grobowe, ten symbol byłby zrozumiały... azylum w przyszłym życiu; dowodów jednak na to nie mamy. — Pozostawmy ten symbol bez tłumaczenia i niech nam tylko wolno będzie zaznaczyć, że Atena, której symbol, sowę na tych urnach widzimy jest w wielkim związku z życiem zagrobowem (*L. Preller. Griechische Mythologie. Leipzig 1854. B. I. pg. 131*). Do tego rogu na ołtarzu, do wolut i do rozmaitych przemian, którym one uległy, będziemy musieli jeszcze powrócić (§. 150, 151).

§. 67. W niezaprzeczonem związku z temi wolutami stoi zaznaczenie płci żeńskiej na wielu tych wazach z dziobami sówami. Przed dwoma tajemnicami człowiek stał i będzie zawsze stał w podziwie i lęku; przed przyjściem na świat i zejściem z niego człowieka. Mądrości jedynie Boga znana jest ta tajemnica i tem się tłumaczy ów związek sowy, symbolu mądrości bożej, uczłowiecznionej w Helladzie w postaci Ateny, tysiąc lat później, z wyobrażeniem członków płciowych kobiecych na całym szeregu urn tak z III-ej, jakoteż i IV-ej kolonii. Co więcej, raz na organie płciowym widzimy swastikę (Nr. 1396), drugi raz krzyż swastikalny ☩ (Nr. 1275), a trzeci raz słońce (Nr. 1084. Ilios) (Fig. 142—144). Gdy to

uprawnieni do tego domysłu, bowiem już w pierwszej kolonii mamy jedną urnę (Nr. 2295) (Fig. 135) bez wątpienia pogrzebową. Ale to jest jedyna urna, o której to z pewnością powiedzieć możemy.

§. 68. Pozostaje jeszcze zwrócić uwagę na rozmaite zwierzęta, które widzimy na Hisarliku. Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą określić stanowczo, jakie to są zwierzęta wyrażone temi kilku kreskami. Wszystkie rzeźbione na okrągło lub rysami wcięte głowy sowie nie ulegają żadnej wątpliwości. Nie ulega też wątpliwości, że Nr. 2330 to rodzaj wieprza, a Nr. 686 głowa węża, i że rysunki Nr 35, 296 i 2429 przedstawiają jeleni. Trudniej określić inne. Nr. 540 zdaje się być fantastycznym zwierzęciem z głową konia a rogami kozła. Czy byłby to koń przeznaczony na ofiarę, który wedle pieśni z ksiąg Vedy nosi złote rogi (*A. Gubernatis. Die Thiere in der indogermanischen Mythologie. Leipzig, 1874, pg. 258*). Trudniej określić Nr 257, 298 i 299, przedstawiające napewno jedno i toż samo zwierzę. o czem świadczy stanowczo formacja głowy w formie krzyża i zupełnie tegoż samego charakteru ruchy, przedstawiające dość jasno zwierzę pasące się na łące. Wygięcie szyi, odsada ogona u wszystkich przemawia za tem, by je uznać za konie, nawet w Nrze 298 jest jakby zaznaczenie grzywy. Ale co znaczy centkowanie wzdłuż grzbietów w Nrze 299? Co znaczy forma krzyżowa głowy? Czyżby to miały być złote rogi konia danego na ofiarę? Obok widzimy z takąż samą szyją i głową, i tak samo pasącego się ptaka, to także stwierdza określenie, że to są konie, bo koń w mytologii aryjskiej przemienia się czasami w ptaka (*Gubernatis op. cit. pg. 275*). Nr. 133 i 2830 bardzo są podobne do pająka (Fig. 112, 130), którego w naszej symbolice jeszcze kilka razy spotkamy w formie nieulegającej wątpliwości — Nr. 3143 i 34 na wysokich nogach, z różkami dwoma, z zadartym ogonem są najbardziej zbliżone do postaci kóz. Nr. 288 i 1266 mają głowę krągłą, rogi na głowie, ogon spuszczone, to są krowy, bo płeć nienaznaczona, czego przy jeleniach nie zapomniano nigdy. Parę razy mamy przedstawienie ptaka na wy-

sokich nogach z dość długim ogonem i bardzo długą szyją, jak żoraw, bocian lub inne ptaki słońca. — Wszystkie tu wymienione zwierzęta wedle legend aryjskich, stoją bez wyjątku w bezpośrednim związku ze słońcem, ogniem i światłem. (*Gubernatis. op. cit. pg. 56, 74, 257, 269, 330, 404, 466, 469*).

Najliczniej spotykamy sowę. Byłoby rzeczą dziwną twierdzić, że już w owe czasy istniał kult Ateny, ale kult tej strony działalności Boga, która się przejawia w rozumie, w jasnym widzeniu wśród gmatwaniny stosunków życiowych, był już wówczas napewno, a cóż mogło lepiej to symbolizować nad ptaka, który w nocy doskonale widzi. Na politeizm daliśmy formułę (§. 19), że to jest upostaciowanie poszczególnych działań jedyne początkowo Boga. Artyzm Greka oblekł w ludzką postać Ateny, odwieczną cześć mądrości Boga, a symbol tej czci — sowa — pozostał bez zmiany.

§. 69. Dajmy sobie teraz odpowiedź na pytanie, jakie są najogólniejsze rysy tej wiary, której symbolikę widzimy przed sobą? — Przedewszystkiem zaznaczmy to, iż o żadnym fetyszizmie czy sabeizmie mowy być nie może. Ani fetyszizm, ani sabeizm nie mogą się żadną miarą pogodzić z taką nieograniczoną zamiennością symbolów, jaką tam na Hisarliku widzimy ciągle. Raz widzimy swastikę na słońcu, drugi raz słońce na swastice. Są przedstawienia, na których niepodobna określić krzyż, czy słońce, czy gwiazdy, są tu pierwszorzędnej wartości? Czasami gałąź usuwa się na stronę, by dać więcej miejsca krzyżowi, a zaś ten czasami jest tylko zaznaczony przy ogromnej gałęzi; słowem widzi się jawnie, iż te wszystkie symbole co do wartości są tylko drugiego rzędu w stosunku do zasady, która jest ich podstawą, a której formułą muszą być dwa bardzo proste, ale wszystko obejmujące dogmata (§. 16); *a*) wiara w wszechmocność Najwyższej Istoty i dlatego taka bezmierna przewaga krzyżów i *b*) wiara w pochodzenie od Niego duszy naszej, o czem świadczy również przeważny kult mądrości, symbolizowany sową — głównym zaś charakterem tej religii, to ogromna łagodność — nie spotykamy wśród symbolów ani jednego drapieżnego zwierzęcia.

Skończywszy przegląd najstarszych wykopalisk na Hisarliku, rzućmy tylko okiem na wykopaliska znalezione powyżej 4-go metra w głąb, a zaznaczywszy, że one należą do grupy starożytności archaicznej Hellady z jej głównymi punktami cywilizacyi w Mycenach, Tyrynsie i Orchomenach, zwróćmy się najpierw ku wschodowi, szukając w tej stronie stacyj, na których będziemy widzieli tę symbolikę w systemie przedstawiającym mniej lub więcej całość.

LYCIA.

§. 70. Dużo materiału daje nam numizmatyka Małej Azyi — jednakże w Mysii, Jonii, Paphlagonii, Bythynii i w Pontus ona jest niemal powtórzeniem z małemi odmianami tylko numizmatyki helleńskiej, przy omówieniu której najlepiej będzie ją dołączyć.

Najbardziej oryginalną jest numizmatyka Lycyi. (*Ch. Fellows. Coins of anc. Lycia before the reign of Alexander. London, 1855. — J. P. Six. Monnaies Lyciennes. Revue numismatique 3 me serie t. IV, 1886*). W symbolice tej stroną niezwykle charakterystyczną jest przewaga wszelkich tryad, — trójkąty, trójpromienia, tryqueta wycisnęły najzupełniej na drugi plan krzyże, swastiki i t. p. Na ogólną sumę 46 symbolów tam zebranych, liczymy 26 tryad. Kult słońca wziął tu górę, a temu prócz numizmatyki świadczą też i pisane monumenta (*Bachofen J. J. Das Lykische Volk und seine Bedeutung für die Entwicklung des Alterthums. Freiburg, 1862, pg. 12, 13, 32, 36—40, 46, 57—64*). W tym narodzie występuje typowo na jaw *Matriarchat* epoki klasycznej, z nim zaś są związane najważniejsze mytologiczne tradycje o Leto, Apolinie, Artemidzie i Leukotei, a były one w duszę tego narodu tak od prawieków głęboko wkorzenione, że wpływy żadnych kultów przybyłych tam od Persów i Greków nie mogły zmienić prastarego kultu. Czy Lykiowie należą do rasy Aryów, na to dowodów nie mamy, o blizkiem pokrewieństwie z nami świadczą język, symbolika, a nadewszystko religia. Dodajmy małą

uwagę, dotyczącą naszej symboliki. W tym kraju po raz pierwszy spotykamy w niej drapieżne zwierzę, głowę lwa okoloną promieniami, jako obraz słońca. Spotykamy nadto bardzo charakterystyczne półswastiki czyli dyady. (Fig. 145—149).

EGIPT.

§. 71. Nim posuniemy się dalej na wschód, rzućmy okiem na kraje, w których spotykamy wprawdzie naszą symbolikę, ale w ułamkach, widocznie obcego pochodzenia i najczęściej późnej daty. O systemie mowy być nie może, ale przegląd musi być zrobiony, bowiem i tam spotykamy często okazy niezwyklego charakteru.

Przedewszystkiem popatrzymy na Egipt, który w naszym studyum należy zarówno do Wschodu i Zachodu, a to od najdawniejszej, być może, epoki aż do czasów zupełnie historycznych. Najbardziej jawnie widzimy naszą symbolikę w wykopaliskach Naukratis (*Flinder - Petrie. Third sixth memoir of the Egypt Exploration*) ale te wszystkie swastiki noszą już charakter za bardzo ornamentacyjny. Formy zaś waz, na których je widzimy są bardzo zbliżone do archaicznych Grecyi, aczkolwiek jedną odnoszą aż do 12 dynastyi (*Goodyear. Grammar of the Lotus pl. 30. Fig. 2 and 10 pg. 356*). W każdym razie same formy bardzo urozmaicone świadczą przeciw ich pierwotności.

Nie można pominąć dwóch symbolów Egiptu i chociaż jeszcze braknie podstawy na wykazanie ich pochodzenia, to jednak trzeba koniecznie zapisać parę uwag porównawczych, które być może w przyszłości staną się nadatnym materiałem. Zwróćmy na to uwagę, że oba te symbole: klucz życia i dysk słoneczny skrzydlaty, stają przed nami w Egipcie w formie (Fig. 149, 150) już tak rozwiniętej, a nadto bez żadnych zapowiedzi, jak również bez żadnego pokrewnego otoczenia, że trudno nie widzieć w nich rzeczy importowanych. Goblet d'Alviella wyprowadza je wcale przekonująco z zachodniej Azji. (*La migration des symboles. Paris, 1891, p. 226, 251*).

Niech mi wolno dodać, że klucz życia egipski możnaby zbliżyć do formy krzyża z trójkątem u góry, który spotkamy w numizmatyce Baktryi i Hindusów (§. 83, Fig. 180), a nadto do formy krzyża, który widzimy na stopach Budy (§. 106, Fig. 196). Górna część mogła w Egipcie przejść w kółko wprost ze względów nieudolności rzeźbiarskiej, bo łatwiej dać do ręki bóstwa kółko, niż niewielki kwadratowy trzon. Zantujmy przytem pracę *Viçva-Mitry* (*Les Chamites. Paris, 1892, pg. 191, 772, 775 i inne*), który oparty na materyale etnograficznym, jako też i filologicznym, będąc znawcą licznych dialektów malajskich Australii, dowodzi bezpośredniego stosunku z Egiptem pierwotnego chamicznego zasiedlenia Indyi. — Jeżeli ten symbol dość blizki rozmaitym formom krzyża i trójkątów z najstarszej epoki, widzimy w użyciu u Buddystów w sekcie religijnej, powstałej w naszym plemieniu stosunkowo dość późno, to oczywiście nie możemy sądzić, że to oni go wymyślili, lecz, że prawem dziejowem wszelkiej symboliki, wzięli go z religii, która ich poprzedziła. Cóż dziwnego, że symbol ten odwieczny a prosty, przeszedł do sąsiadów naszych, do Chamiatów, Malajów, a plemię to ruchliwe poniosło go już w czasach prastarych do krajów dalekich, a ludów obcych naszemu plemieniu.

§. 72. W Egipcie mamy jeden niezwykle ważny punkt. Revillout w swej chrestomatii demotycznego pisma, podając napis z Rozetty, tłumaczy w zdaniu *P t o l o m e u s z* ✚ *E g i p t u* ów krzyż przez słowo *z b a w c a*. Znak hieroglificzny podobnego znaczenia jest również w formie krzyża. To się rozumie, iż na podstawie tego faktu nie wolno robić wniosków wstecz aż do chwili pierwszego Objawienia, jak to zrobił *Abbé Ansault* w swem dziele *Le culte de la croix avant Jesus Christ, Paris, 1889*, łącząc owe krzyże z krzyżem chrześcijańskim, bo naówczas Objawienie nie zgadzałoby się z prawdą. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że krzyż, owo narzędzie męki u starożytnych miało formę litery **T**, a nigdy krzyża, tembardziej równoramiennego, która to forma jedynie jest niezaprzeczenie najstarożytniejszym religijnym symbolem

w naszym plemieniu. Toż samo da się zastosować względnie rozprawy księdza W. Haslam'a *The Cross and the serpent, being a brief history of the Triumph of the cross through a long series of ages. Oxford, 1849.* Przeciwnik księdza Ansault'a Mr. C. de Harlez wyśmiewszy go w artykule p. t.: *Le culte de la croix avant le christianisme. Correspondant, 1889,* przyznaje jednak, że w napisie z Rozetty ów krzyż ma znaczenie potęgi przypisywanej bogom i że to się często zdarza w pismach egipskich. W tem najogólniejszem znaczeniu trzeba brać rzeczywiście ten symbol, ale żadną miarą nie można przeczyć jego religijnemu charakterowi i wyprowadzać go od młotka, jak to robi Harlez. Krzyż równoramienny jest symbolem uniwersalnym a prostym, jak w ciągu tej rozprawy po stokroć się przekonamy. gdy zaś symbole formy podobnej do młotków nie należą wcale do pierwotnych, a spotykają się tylko w kilku punktach.

§. 73. W innych okolicach Afryki spotykamy bardzo nie-liczne monumenta i bez znaczenia. W ruinach rzymskich Algeru (*Waring. Ceramic Art in remote ages. pl. 43. fig. 2*) i na kamieniu z południowego Oranu, z czego fotografię posiada muzeum w St. Germain. W Ashanti także znalezione były kawałki bronzu ze swastikami z bardzo późnej epoki (*Schliemann Ilios p. 333*). Spotykamy ją także u Koptów zupełnie pewnej daty z I i II wieku po Chrystusie (*Forrer. Die Gräber und Textilfunde von Achmin panopolis p. 20*).

ZACHODNIA AZYA.

§. 74. Patrzymy teraz na kraj od pobrzeży Phenicyi aż poza doliny Eufratu i Tygru. Na tych ogromnych przestrzeniach spotykamy wprowadzić naszą symbolikę, ale w takich ułamkach, że mamy w tem zupełnie jasny dowód, że to są tylko naleciałości obce, które tu przyszły drogami, o których ani mamy, ani mieć możemy jasnego pojęcia, a nadto są one bez wyjątku mniejszej starożytności.

Najdawniejszy ślad naszej symboliki mamy w podaniu,

że gdy Jakób błogosławił dzieciom Józefa, dotknął ich głów rękami na krzyż złożonemi, a na uwagę Józefa odpowiedział stanowczo: „wiem co robię“. O tym fakcie wyraża się *Jan Damasceński* że Jakób *signum crucis manifestissime scripsit* (*De fide Orthodoxa IV, c. 12*). O wiele ważniejszem jest to, że litera tau, święta u Hebreów miała formę krzyża, jak o tem świadczy St. Hieronim: „*antiquis Hebraeorum litteris, quibus usque hodie utuntur samaritani, extrema thau habet similitudinem crucis quae in christianorum frontibus pingitur*. *Hieron. in c. IX Ezechieli*. Toż samo stwierdzają *Origines*, *Tertulian*, St. Klemens z Aleksandryi, St. Izydor, St. Augustyn i St. Ambroży. — Tenże znak widzimy na szczycie świątyni na monecie Szymona Barcochebasa. (*P. Hochart. Etudes d'histoire religieuse, Paris, 1890, pg. 281*) (Fig. 151).

§. 75. W ziemi Hetitow spotykamy rozmaite fragmenta a niezwyklej wagi monumenta spotykamy w Assyryi. — Widzimy tam sztandary w formie koła, w którego wnętrzu są dwa nałożone na siebie krzyże. Podobne sztandary spotykamy później u Konstantyna (*Goblet d'Alciella. Migr. p. 285, F. 113*). Widzimy formy trójróżdżek pojedynczych i podwójnych, jakie wkrótce obaczymy o wiele jaśniej w sąsiedniej Baktryi (*Rawlinson. The five great Monarchie t. II, p. 250. — Layard. Monument of Niniveh 2 ser. pl. V*). Ten ostatni okaz (Fig. 152) bardzo zbliżony formą do podwójnego piorunu i tem go mieni (*Migr. pg. 123, fig. 37*) *Goblet d'Alviella*. Ważną bardzo rolę gra drzewo życia, które w Baktryi spotkamy niezwykle często. (*Layard. Op. cit. pl. XII, fig. 4. — Perrot et Chipiez. Histoire de l'Art v. II, pg. 97, fig. 21*). Najważniejszymi jednak zabytkami uważam dwie wypukłe rzeźby w British Muzeum, przedstawiające monarchów Assyryi, noszących na szyi krzyże. — *Assur-Nasir-Pal* z wieku X ma zwykły krzyż równoramienny, a zaś *Samsi-Voul* syn *Salmanasara* z IX wieku ma krzyż t. z. maltański (*Perrot et Chipiez. Histoire de l'Art v. II, p. 621, f. 306. — Ansault. Memoire sur le culte de la croix. Paris, 1881, pg. 39*).

Zwracam uwagę, że ten krzyż jest bardzo dokładnie ujęty w obramienie, co może być tłumaczone tem, iż ramiona tego krzyża trzeba uważać jako puste, którą wskazówkę jeszcze kilka razy i w rozmaitych krajach spotkamy.

§. 76. Niech mi wolno tu zwrócić uwagę na niezwykle przykre i trudne warunki, w których się znajduje wszelkie studyum nad swastiką, krzyżem przedchrześcijańskim i pokrewnymi im symbolami. Chrześcianie wszelkich wyznań, wierzący szczerze w Objawienie i J. Chrystusa patrzą ze strachem na całe szeregi krzyżów na pogańskich popielnicach, na piersiach bogów przed i po Chrystusowych — więc wołają że to ornament tylko. Tak na przykład *O. S. J. L. Gaillard*. (*Croix et swastika en Chine. Chang-Hai, 1893*), powiada o krzyżach na szyi monarchów Assyrii: „oczywiście, że to ornament szyi i nic więcej“, a zapomina o tem, że wedle świadectwa etnografii, nawet paciorki na szyi nie są bez symbolizmu (*Aveneau de la Grancière. Les parures prehistoriques et antiques, Paris, 1897*). Taż sama nauka dowodzi, iż wprawdzie dużo już spotyka się paciorek w charakterze tylko ornamentu, ale nigdzie, nawet u cywilizowanych ludów, rzecz jakaś zawieszona na szyi nie jest bez charakteru symbolicznego treści świeckiej (ordery) lub religijnej (medaliki). Tenże *O. Gaillard* zaznacza wprawdzie „że krzyże przed i po J. Chrystusie nie mają nic wspólnego“, jednakże nie podnosi symbolizmu religijnego krzyżów przed J. Chrystusem, jak gdyby nie widział ich łączności z symboliką w katakumbach i nie zeznawał jakiej doniosłości są one w sprawie historyi wiary w Boga. — Tej właśnie strony tych studyów boją się przeciwnicy wszelkiej wiary w Boga, widząc, iż one wykazują niezbitą ciągłość od tysięcy lat jakiejś religii, która tkwi w zasadzie całego szeregu głównych religij; więc również wołają na wszystkie głosy i gdzie jeno mogą: „to są tylko ornamenta i nic więcej“. — Ale nie wszędzie i nie zawsze mogą wołać w ten sposób. Ani na Hisarliku, ani w katakumbach, więc posuwają się aż do archeologicznych absurdów, twierdząc, iż symbol umarły na tysiąc lat przed J. Chrystusem „est re-

devenu“ (§. 5) symbolem tysiąc lat potem a setki mil dalej. I milczeniem pokrywają niezbite następstwa tego faktu. Wszak symbolika średnich wieków wogóle jest niezaprzeczenie rodzonym dzieckiem katakumb, a więc te wszystkie krzyże i swastiki, które widzimy aż po XIV wiek, przeszły od Rzymian w katakumbach do Germanów, a od tych do Słowian i Normanów? Z bredni trzeba iść do bredni, to wynik nieunikniony. A obok stają pytania. Jakaż drogą w czasach jeszcze przed katakumbami ta symbolika przeszła do Galii? Gdzie szukać źródła tejże symboliki w Bretanii za czasów Heptarchii? Czy to także tylko ornamentyka? Skądże takie podobieństwo na takich przestrzeniach i w takich odstępach lat, a to nietylko geometrycznych rysunków, lecz i figuracyi zwierząt, ludzi, rzeczy rozmaitych? Niektórzy w zawziętości stają się wprost śmiesznymi — jedni widzą jawny charakter ornamentacyjny w powtórzeniu wielorazowem swastiki, drudzy przeciwnie, w jej właśnie osamotnieniu. — Są jeszcze trzeci przeciwnicy tych studyów. Ogromna liczba tych symbolów to krzyże lub podobne im figury geometryczne, które się wszędzie nawet trafem tworzą, więc staje obawa i słuszną, by nie przesadzić w szukaniu symbolów i nie za daleko pociągnąć wnioski, jak to zrobił *G. Mortillet* w rozprawie p. t.: *Le signe de la Croix avant le christianisme. Paris, 1866*, wnosząc o religii mieszkańców Villanowy w epoce przedhistorycznej z materiału względnie bardzo szczupłego. W tym kierunku przeważnie robił mi wielce życzliwe ostrzeżenia ś. p. Prof. Izydor Kopernicki.

KAUKAZ.

§. 77. Trzeba choć chwilę zająć się krajem, w którym na pierwszy rzut oka zdaje się, iż powinniśmy znaleźć wielką ilość monumentów tej symboliki. W rzeczywistości jest inaczej. Kaukaz leżał na południe od wielkiego morza, po którym do dziś pozostały cztery małe: Czarne, Azowskie, Kaspjskie i Arabskie. To się rozumie, że ani w czasie istnienia tego morza, ani nawet w niedalekich czasach po wyschnięciu

jego i pozostawieniu po sobie wilgotnych, słonych płaszczyzn, Kaukaz nie mógł być drogą wędrowną kolonij, ludność jego musiała się stworzyć z drobnych oddziałów, które zboczyły z wielkiej drogi wiodącej przez Małą Azyę z Europy do Azji. Wszystkie monumenta naszej symboliki tam znalezione. nawet do epoki kamiennej należące, wykazują tak urozmaicony rysunek, iż żadną miarą do pierwotnych policzonymi być nie mogą, a znalazłem ich zaledwo 20 w następujących dziełach: *E. Chantre. 1) Le Caucase, 2) Age de pierre. — Morgan. J. de. Mission scientifique au Caucase, t. I. Paris, 1889. — Waring. Ceramic Art in remote Age. — Materyały do archeologii Kaukazu, 3 tomy, 1888—1894, wydane przez Archeologiczne Rosyjskie Towarzystwo w Moskwie, za przysłanie mi których w podarunku, składaam tu najszczerze podziękowanie JW. hrabinie Uwarow, przewodniczącej temu Towarzystwu.*

ARYANA ANTIQUA.

§. 78. Zrobiwszy przegląd monumentów rozsypanych po drodze od Hisarliku na wschód, zatrzymajmy się dłużej na stacyi bardzo dla nas ważnej, przedstawia bowiem sporą liczbę monumentów i mniej więcej z tejże epoki. Krajem tym jest Baktrya, a w epoce, głównie od Eutymedesa, t. j. od połowy III wieku przed Chr. do początków III wieku naszej ery, t. j. do założenia państwa Sasanidów, a więc w ciągu niecałych pięciu wieków. Jest to zbiorek 82 monet (licząc każdą stronę niektórych monet za jednostkę), które znalazłem w dziełach następujących: *Wilson. Aryana Antiqua. London, 1841. — Prinsep James. Essays on Ind. Antiquities, 2 vol. London, 1858. — Jozef Arnet. Baktrische Münzen. — Grotefend. Die Münzen der griechisch-parthischen und indoskythischen Könige v. Baktrien. — Catalog of Indian Coins in the British Museum.* Głównem źródłem są pierwsze dwa dzieła, w których w niewielkiej liczbie znajdują się też monety i z epoki Sasanidów. Jak wypadki polityczne przepływają ponad masami wszelkich ludów, a szczególnie na wschodzie, nie powodując żadnej

zmiany duchowej strony owych ludów, może zaświadczyć chociażby ten mały zbiorek monet, w których w ciągu tych 500 lat widzimy zmianę w technice myncarskiej, ale symbolika została ta sama z tym małym dodatkiem, że wraz ze zbliżeniem się do Indyi przychodzi częściej typ Jutrzenki z krową czy bykiem. Zróbmy najpierw ogólny statystyczny wykaz symbolów, które spotykamy na tym zbiorze monet. Przedewszystkiem uderza nas ich obfitość, są monety, na których obie strony razem mieszczą nawet 6—7 symbolów. Na wymienionych powyżej 82 stemplach liczymy 167 symbolów. Trzeba tu zrobić jedną uwagę. Indyje i Baktria tak stoją blisko charakterem ludu, że na przykład w numizmatyce i symbolice na niej, te dwa kraje niemal się nie różnią. W samej zaś symbolice wogóle uderza to, co każdego z nas, ludzi Zachodu, uderza przy studium nad alfabetem Sanskrytu. Pojedyncze litery są przeważnie tylko w teorii, w tekście zaś najczęściej spotyka się figurację, w której ogólny wygląd podobny jest do pewnej litery, ale z boku, z góry, z dołu są ponaczepiane rozmaite haczyki, kropki, linijki, które są częściami charakterystycznymi drugiej litery w teorii, i które oznaczają, że te dwie lub trzy litery trzeba razem wymówić. Ten sam charakter spotykamy w symbolice baktro-hinduskiej. Kilka zaledwo monet widzimy z jedynym symbolem, a nadto widzimy figury napozór niezrozumiałe, nigdzie nie spotykane, a tymczasem są one tylko skróconem połączeniem bardzo prostych symbolów. Tem jest na przykład połączenie słońca, krzyża i trójkątów przegrafikowanej na trójkąt (Fig. 152). Wskutek tego niepodobna wyłączać czystych symbolów, bo takich bardzo mało, a wielokroć więcej w połączeniach.

§. 79. Tak na przykład raz jeden tylko widzimy słońce bez dodatku, a w połączeniu 19 razy, razem 20, — potrójnych słońce 13, księżyców 11, trójkątów w połączeniach 18, tryad 4, swastik 18 — półswastik i dyad pojedynczych i dwojakich 6, krzyżów i połączeń z nimi 8, gwiazd 5-cio promiennych 3, 6-cio promiennych 10, 8-o promiennych 2. — Wszelakich gałęzi, poczynając od drzew trójkątnych, znanych nam z Assy-

ryi jako drzewa życia aż po trójlistki w dzbanku lub na ołtarzu w zastępstwie ognia 35, strzał 2, słoniów 3, psów 3, koni 6, rogacizny 5.

§ 80. Biorąc na uwagę stosunkową wielkość tych cyfr, jako wyraz pewnych kierunków duchowych, musimy zauważyć, że liczba słońce równa się jednej piątej całej liczby, t. j. przenoszenie bożkości od bóstwa na jego symbol (§. 19 i 63) w ciągu 1000 lat i na wielkiej przestrzeni od wspólnej ojczyzny do Hisarliku i do Baktryi urosło z $\frac{1}{6}$ na $\frac{1}{5}$, to wcale odpowiednio tej różnicy, jaka zaszła w słonecznych liczbach przez około 1000 lat od kolonii III-ej do IV-tej na Hisarliku (§. 63) od $\frac{1}{7}$ do $\frac{1}{6}$. Natomiast krzyż, ogólny symbol wszechmocności, spadł na $\frac{1}{20}$, gdy nawet w IV-tej kolonii Hisarliku krzyże stanowiły jeszcze $\frac{1}{5}$. W zamian urosła liczba drugiego symbolu syntetycznego, swastiki aż do $\frac{1}{9}$, gdy na Hisarliku ona wynosiła tylko $\frac{1}{12}$ i $\frac{1}{17}$ część. Ten symbol stoi bliżej słońca, niż krzyż, więc i to jest przejawem coraz większego ubóstwiania słońca. Toż samo nam zaświadcza element roślinny w symbolice Baktryi. Liczba takowych okazów urosła aż do $\frac{1}{5}$, gdy na Hisarliku ona jest tylko $\frac{1}{28}$ a nawet $\frac{1}{36}$ częścią.

§ 81. Przechodząc do szczegółowej analizy niektórych symbolów, a mając na uwadze ich ogromne pokrewieństwo z hinduskimi, a także i ten wzgląd, że to, co się udało zebrać z Indyi jest tak rozsypane na przestrzeni wieków, iż żadną miarą nie może być traktowane jako całość — sędzę, iż jest zupełnie stosownem robić tę analizę wspólnie dla obu krajów, tembardziej, że dużo monumentów z Indyi dopełnia lub wyjaśnia monumenta Baktryi, Leczy i na Hisarliku, a nadto legendy mytologiczne hinduskie dają się zastosować do licznych monumentów obu krajów. Przedewszystkiem zwróćmy na to uwagę, że jeżeli o wielu znakach na monumentach Hisarliku można było powątpiewać są li one symbolami, czy tylko ornamentem; to ani w Baktryi ani w Hindustanie tej wątpliwości zgola mieć nie możemy. Wszelka numizmatyka jest pokryta symbolami, to rzecz znana, te zaś dwa kraje stoją w tym

względnie na pierwszym miejscu. Zróbmy jeszcze jedną ogólną uwagę, że od Hisarliku aż potąd nie zginął ani jeden symbol, przybył zaś nowy — księżyc, którego nie da się wykazać na Hisarliku.

§. 82. Ważną bardzo rolę grają trzy półkola ułożone w piramidę (Fig. 153) (Prinsep XIX, 16, 18) dość łatwe do zrozumienia, a najzupełniej wyjaśnione monetą indyjską, na której widzimy najwyższe półkole z promieniami (Fig. 154) (Prin. pl. XXXIV, 21). Jest to więc słońce w swem obiegu nad ziemią, jak to nam najszczegółowiej tłumaczy monument indyjski, drzewo kosmiczne wyrastające z jaja, mające w środku pnia wielką tarczę słoneczną, a na trzech gałęziach tego pnia trzy mniejsze słońca, z których każde ma jeszcze po dwa słoneczka po bokach (Fig. 155) (*Goblet d'Alviella Migr. pg. 80*). Wszystkie te trzy razy po trzy słońce są przecie jednym i temże słońcem. To są trzy kroki Vishnu, które on w ciągu dnia robi (*Gubernatis. op. cit. pg. 18, 233*). Ono jest życiem wszystkiego, co jest na ziemi, czego najlepszym obrazem jest właśnie to drzewo, wyrastające z najbardziej zagadkowego tworu na ziemi, z jaja i wciąż dzielące się na konary. Bieg, który słońce wykonuje w dzień, w nocy wypełnia księżyc. Znajdujemy więc dość często księżyc na wierzchu owej piramidy trzech słońc (Fig. 156. Wil. XV. 28) (Prins XIX. 17, XX, 27. Wil. XV, 26, 27). Jeżeli to skrócimy naówczas otrzymamy bardzo częstą figurę, to jest koło z punktem pośrodku — słońce, a na niem na wierzchu półksiężyc (Fig. 157. Prins. XIX, 17). Czasem nad temi trzema słońcami jest suma ich, jedno wielkie słońce. Najdalej odchodzącą kompozycją jest na piramidzie krzyż, a nad nim dopiero słońce (Fig. 158. Wil. XV, 23). Skromna figura słońca i księżyca nadała się doskonale do stworzenia dziwnego formą a syntetycznej treści symbolu (Fig. 159) (Greg. op. cit. (§. 2) pl. XIX, 29). Do krzyża przyczepiono z czterech stron połączony symbol słońca i księżyca i takim sposobem stworzyła się swastika poruszana wszechmocnością Bożą, krzyż wirujący biegiem czterech niebieskich światel. Ten monument wyjaśnia nam charakter

symboliczny swastiki pod względem jej składu. Jej zasadniczą treścią jest krzyż, a załamanie końców jest tylko dodatkiem. Krzyż ma wartość pierwszorzędą, a wszystko co na jego końcach doczepione — nawet słońce i księżyc lub wszelkie inne załamania, to wszystko drugorzędne. Piramida słońce wyjaśnia zupełnie tak częsty symbol trójkątu, w spokoju, w ruchu, lub trójkąt nałożony na trójkąt, lub wrysowany w koło (Fig. 160. Wil. VII, 8, 3038), a najbardziej mówiącym w tym charakterze jest symbol na monecie indyjskiej (Fig. 161). (*W. Eliot. Coins of southern India. London, 1886, F. 197*), gdzie dwa trójkąty położone na siebie w odwrotnym kierunku są razem wrysowane do koła słonecznego w ruchu.

§. 83. W takie koło słoneczne bywa wrysowany krzyż, a że to jest słońcem, mamy dowód na tej monecie, gdzie między takim kołem a półksiężycem stoi gwiazda, symbol jutrzni, którą mytus indyjski stawia zawsze między księżycem a słońcem (Fig. 162. Wil. XV, 5). Bywają koła z wrysowanymi pięcio i sześciopromiennymi gwiazdami. Widzimy takie gwiazdy w kołach po bokach ogniowych ołtarzy (Fig. 163. Wil. XVII, 5). W symbolice bardzo często są koła zamienione kwadratami (porów. *G. Dumoutier. op. cit. pg. 328 i n.*) i takich kwadratów z sześciopromieniami mamy bardzo dużo, przyczem nie trzeba przeoczyć, że wszelki sześciopromień tworzy się z dwóch trójpromieni położonych centrami na siebie, jak to widzimy na jednej monecie Baktrów (Fig. 164. Wil. pl. II, 17). Kwadrat rozcięty na 4 albo na 9 części, trzy pasma po trzy części, bywa zwykle podstawą, wyrastającej z niego trójróżdżki lub trójdrzewa (Fig. 165. Wil. XV, 23. Fig. 166. Prins. XLIV, 6). Kwadrat czy koło z wrysowanym krzyżem ukośnym, czy sześciopromieniem ma bardzo często na wierzchu pojedyncze lub dwojakie woluty, t. j. kąt Vishnu i ma u dołu rączkę jakby do noszenia. Jest to więc przenośne azylum-sztandar-labarum które jak najjaśniej spotkamy w numizmatyce Bizantyńskiej, po części współczesnej lub trochę późniejszej (Fig. 167. Prins. XLIII, 14). Tak samo widzimy trójkąty albo same z pojedynczymi lub podwójnymi

hakami u góry, albo z rączką u dołu lub wrysowane z rączką lub bez rączki (Fig. 168. Wil. VI, 15). To również sztandar i spotkamy go w Iberyi (§. 164), w Galii (§. 200) i na północy (§. 214).

§. 84. Od słońca zależy roślinność, a tej symbolem jest trójróżdżka. Porównajmy postać w aureoli (Fig. 169. Wils. XIV, 17, 13, 12) zapewne Indry stojącego na swastice, na syntetycznym znaku boskości, trzymającego w prawej ręce trójróżdżkę, wprowadzie formy zbliżonej do trójzęba, ale wyrastającej dopiero z wazonu, a w lewej takąż trójróżdżkę już wyrwaną, jako symbol jego władzy, z przedstawieniami na monetach (Fig. 165. Wils. XV, 32. Prins. XIX, 18), gdzie widzimy ten trójzab dopiero wyrastający z czworokątnego wazonu i wcale nie zapierający się swej istoty gałęzi. Zestawmy z niemi inną monetę (Fig. 170) (Wil. VIII, 6), na której widzimy też bóstwo w aureoli z takąż gałązką w ręku, a w końcu jeszcze z tą (Fig. 171) (Wils. XXI, 19), na której widzimy samą już gałązkę, zakończoną na obu końcach trójlistem, to zrozumiemy, co znaczą gałązki trzymane przez postacie na dwóch innych monetach (W. IX, 12 i V, 8) (Fig. 172), a także podwójna trójgałązka, bardzo podobna do pioruna trzymana w ręku postaci na monecie (Fig. 173) (W. II. 6).

Następnie całą tę grupę zestawmy jeszcze z monetami (Prins XLIV, 6, patrz Fig. 166 i Greg. XIX, 2), na których widzimy już nie pojedyncze różdżki, lecz całe drzewa trójgałęziste z trójrozdzielonych gałęzi, a tak rozciągniętych, że tworzą krzyże; to zrozumiemy naówczas wytworzenia się krzyża Mitry. (Fig. 174) (W. VI, 4) (Abbé Ansault chce widzieć także krzyż na monecie W. IX, 12, ja tam jednak nie mogę dopatrzeć się krzyża. A może X. Ansault miał lepszy egzemplarz monety niż Wilson).

§. 85. Że te wszystkie znaki są wyrazem jednej i tejże myśli w rozmaitej formie zależnej od miejsca czy czasu, o tem się można przekonać, porównując z sobą wszystkie przedstawienia konia, który w legendach Indyi jest symbolem Indry, a bardzo często postacią, w której się sam Indra przedsta-

wia. Otóż widzimy konia przedstawionego w związku z następnymi symbolami. Z dwoma trójpromieniami nałożonymi na siebie (Wil., II, 17) z trójpromiennem rozerwanem kołem, co jest jedną z odmian triquetrum (Fig. 175) (W. VIII., Prins. XLIII, 17. XVII, 22) z połączeniem słońca, krzyża i trójzębu (Wil. IX, 12) z półswastiką skrzyżowaną (Arneth. S. 338. Fig. 24) z trójkątami wrysowanymi w koło (Catal. XIV, 4, 2. XVII, 8) z triquetrum (Prins. XXIII, 32), z kołem na krzyżu (W. V, 7. Prins. XXXVIII, 11), z gałęzią troistą drzewa (W. VI, 6), z połączeniem słońca i księżyca (W. V, 17. Prins. XLII, 13), z połączeniem krzyża słońca i księżyca na rączce do trzymania (Fig. 176, 177) (Wil. V, 19), a na stronie odwrotnej mamy sztandar w formie krzyża, nad którym jest kwadrat z wrysowanym wewnątrz ukośnym krzyżem i kątem Vishnu na wierzchu, obok zaś mamy trójkąt i jeszcze jakiś niezrozumiały symbol w formie gamy czy topora. — Słowem, widzimy, iż wszystkie główne symbole stoją w łączności z tą samą postacią konia, czyli względnie z tą samą postacią bóstwa.

§. 86. Porównajmy tak samo wszystkie przedstawienia byków i krów, które są także poświęcone bogu Indrze i są jego symbolem. Zróbmy wstępną uwagę, że byk brahmiński wyróżniał się tem, iż na karku miał garb (Gubern. op. cit. 32). Widzimy ich 4 w połączeniu z jakimś symbolem, przypominającym woluty na popielnicach Hisarliku (Fig. 178) (Wil. VII, 10) z czworokątem, do którego jest krzyż wrysowany na ukos (Prins. XVI, 2), z czworokątną krzyżem rozciętą podstawą, z której roślina wyrasta (Prins. XIX, 9), z niezrozumiałym jakimś symbolem, a na odwrotnej stronie z kogutem przed krzyżem z trójliściastych gałęzi palmy. Widzimy jeszcze raz byka z jasno zaznaczoną płcią (W. X. 17), a w połączeniu z postacią jutrzeńki (Gubernatis op. cit. pg. 21, 76), trzymającej w prawem rękę trójząb, a obok niej jest słońce w połączeniu z trójzębem. Na innej monecie widzimy przy byku czy krowie też jutrzeńkę z dwoma promieniami na głowie, tworzącymi węgiel Vishnu (Fig. 179 porównaj ze sztandarem Fig. 167), trzymającą w prawem rękę jakiś symbol, a w le-

wem trójkąb, obok zaś w polu jest trójkąt (Wil. XIV, 12). Widzimy także w łączności ze słońcem (Prins. IV, 1), w łączności z księżycem na jednej stronie monety, a na stronie odwrotnej widzimy piramidę słońc, swastikę, trójkąt i trójgałęziste drzewo wyrastające z kwadratu krzyżowego (Prins. XLIV, 3), jest także w połączeniu z trójkątem (Prins. XLIV, 7) przy czem na stronie odwrotnej mamy piramidę słońc, trójkąt i swastikę. Ostatecznie na jednej monecie mamy krowę, u której między rogami są dwa promienie, stanowiące kąt Vishnu (Prins. XLIV, 3, 8). Znowu więc widzimy, że toż samo zwierzę, pozostające w wielkim związku z Vishnu jest zestawionem z 22 zupełnie różnymi symbolami.

§. 87. Zróbmy jeszcze takiż wykaz symbolów, związanych z postacią słonia, ze zwierzęciem poświęconem wyłącznie słońcu. Widzimy go w połączeniu z krzyżem przybitym czterema ćwiekami i ze swastiką (Wils. XV, 32), nadto ze swastiką, z trójkątem, trójsłońcem, trójróżdżką wyrastającą z kwadratu rozciętego krzyżem i z krzyżem z 6 symbolami na dwóch stronach tejże monety (Fig. 180) (Prins. XIX, 18), na innej zaś monecie z trójkątem, ze słońcem i księżycem, ze słońcem z trójgałązką krzyżową z trójróżdżek, ze swastiką i prawdopodobnie krową (Prin. XX, 26) i jeszcze raz ze swastiką i labarum z wrysowanymi 6 promieniami (Wil. VIII, 7). Znowu widzimy, iż z tą samą postacią są związane 12 najrozmaitszych symbolów. Ta niezwykle szeroka zamiennność pojedynczych symbolów dowodzi bardzo wymownie o równej ich wartości, i że one są tylko osłoną jakiejś jedynej wielkiej myśli, wobec której różnice między tymi pojedynczymi symbolami zacierają się niemal zupełnie. Do tegoż przekonania musieliśmy dojść i na Hisarliku (§. 69). Taż sama zamiennność symbolów dowodzi nam, że tu również nawet myśleć nie możemy, nietylko o jakimbądź fetysyzmie, ale nawet o sabeizmie. Zresztą mamy taką liczbę symbolów najzupełniej zgadzających się z tem, co wiemy o wierzeniach indobaktryjskich, że nie możemy mieć żadnej wątpliwości, z jakim kultem mamy do czynienia.

§. 88. Pozostaje nam zrobić jeszcze przegląd niektórych przedstawień, które spotykamy wśród tych monumentów. Względnie zwierząt, spotykamy tam jeszcze psy w związku ze swastiką, trójsłońcem i księżycem (W. XV, 26, 20), a także koguta stojącego przed palmą, której trójgałęziste liście tworzą krzyż (Prins. XXVII, 24. Fig. 181) (Gubernat. op. cit. pg. 554).

§. 89. Ważną jest bardzo postać Tirtankara znajdująca się w świątyni Sunaghur z XII lub XIII wieku (Fig. 182 z albumu swastiki w St. Germain zebranego przez Al. Bertrand). Po pas ta postać jest płci żeńskiej, poniżej męskiej. Na kongresie Folklorystów 1889 r. Cartailhac wypowiedział zdanie, że swastika miewa charakter phaliczny i na świadectwo temu postawił ową Wenus z Hisarliku (patrz Fig. 118) ze swastiką na trójkacie okrywającym jej płciowy organ. Monument indyjski daje nam zupełnie inne światło w tym względzie. Na piersiach tej postaci dwupłciowej mamy swastikę, a więc ona jest najzupełniej niezależna od płci; a zatem zaznaczenie obu płci razem na tej postaci musi być charakterystycznym określeniem jej wartości i w tym kierunku jest zupełnie możliwą formuła na tę postać i zgodna z rzeczywistością, a mianowicie, iż tylko obie płci razem są narzędziem wszechmocności bożej w sprawie tworzenia się człowieka, a zatem i wszelkich żyjących istot.

§. 90. Ważnym również monumentem jest postać bogini Mai, karmiącej cały świat mlekiem własnych piersi. Za plecyma jej widzimy cztery związki promieni światła, wychodzących z jednego punktu i tworzących krzyż, przed którym ta bogini stoi (Fig. 19) (*Didron. Iconographie. Paris, 1843. F. 12*). Aż po katakumby chrześcijańskie nie spotkamy postaci lub jakiegobądź monumentu, któryby nam tak dokładnie wyświecił, jak mamy rozumieć wszystkie krzyże przedchrześcijańskie i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. To nie jest krzyż, czyli przecięcie się linii dla stworzenia takiej a takiej figury, lecz tylko promieniowanie bożkości od bóstwa, jako

od centrum na wszystkie strony świata, co oczywiście w rysunku na płaszczyźnie może być przedstawionem albo kołem promienistym otaczającym tę postać, albo krzyżem promieni za jej plecyma. W tej postaci mamy i jedno i drugie w połączeniu. W katakumbach i pierwotnej chrześcijańskiej ikonografii spotkamy całe szeregi podobnych w tym względzie przedstawień. Tam również będziemy widzieli, jak grafika potrafi zmienić do niepoznania pierwotną formę, zmienić promienie światła na podłużne powierzchnie jakiejś stałej materii, a nam rzuci światło wstecz na wszelkie rodzaje krzyżów w epoce przedchrześcijańskiej lub wśród ludów innej wiary.

§. 91. Na podstawie tylko co przepatrzonej numizmatyki baktro indyjskiej daje się rozwiązać formacja zagadkowego symbolu, zwanego *triçula* jeszcze w inny sposób niż to było powyżej (§. 39^a i Fig. 27—30). Górna jej część jest nam doskonale znaną z numizmatyki Baktrów i jest formą pochodzącą od trójlistu i trójzębu, jak o tem każdy przekonać się może, porównując monety z odpowiednimi znakami (Fig. 183—185. Wils. XXI, 19. XIII c. X. 17 i XIV, 16). Czy nie tkwi tam jeszcze inny element symboliczno-rysunkowy? Dotąd nie znalazł się taki monument, któryby to chociażby zaznaczył. Wiemy z numizmatyki Baktryi, iż pod spodem tej formy trójzębu jest zwykle słońce, które w indyjskich tradycjach bywa ptakiem (Gubernatis op. cit. pg. 479, 535, 554). Czy owo słońce skrzydlate przeszło z Indyi do Egiptu, czy odwrotnie, to zadanie dla archeologów, które nas w tej chwili nie zajmuje, a faktem do zaznaczenia jest to, że w obu krajach tę formę spotykamy. Zaznaczymy nadto, że na jednej monecie (patrz Fig. 171) widzimy trójlist czy trójzab dwustronny, na innej zaś mamy trójgałązkę dwustronną (Fig. 173. Wil. II, 6) więc bardzo prostą rzeczą, że i powyższa figura może być dwustronną, a po środku wypadnie słońce. Tu znowu grafika musi grać swoją rolę o tyle, że dla odróżnienia dolnej części od górnej, trzeba było jeden ze środkowych występów zbliżyć formą do pewnego rodzaju podstawy. Taką jest możliwa geneza *Triçuli* aczkolwiek ona się mogła rozwinąć i zwykłą drogą graficzną

z nałożenia wzajemnego dwóch kątów: życia i śmierci, jak to mówiłem wyżej (§. 39^a), albo też z piorunów tej formy, w której je widzimy w ręku Zeusa (§. 39^b); podobnej formy jest atrybut Indry, który widzimy złożony na piedestale przed świątynią w Nepal (Fig. 186) (*G. Le Bon. Les monuments de l'Inde, Paris, 1893. F. 365*). Ta forma jest dla nas bardzo ważną, spotkamy ją bowiem niemal bez zmiany, a tylko rozciętą na poły na wielu mieczach przedhistorycznych, jako ich głównie (§. 196).

§. 92. Musimy jeszcze zwrócić uwagę na szeregi napisów buddyjskich głównie z epoki króla Aćoki. Zauważmy w nich zwyczaj rozpoczynania i kończenia głównych ustępów pisma rozmaitymi symbolami. Zupełnie ten sam zwyczaj i z tymi samymi symbolami spotykamy w napisach katakumbowych chrześcijańskich (*Rossi J. B. Inscriptiones Nr. 159*). Tem kończymy przegląd i analizę monumentów Baktryi i Hindostanu.

CHINY.

§. 93. Obecnie wyjdziemy z naszego plemienia, idąc wciąż ku wschodowi i wejdziem do plemienia Malajów nam zupełnie obcego krwią, do którego jednakże wraz z kolonistami przeszła jedna z religij rozwiniętych wśród nas, a wraz z tem i symbolika nasza tam przeszła i została aż po dziś. Czy tylko z buddaistami ona przeszła? Czy dawniej nie było żadnych etnicznych wpływów z naszej strony? Z pewnością były wzajemne, a nasze w kierunku religijnym okazały się silniejszymi i dlatego Buddaizm przeszedł od nas do Chińczyków, a Confucjanizm i inne ich wyznania nie znalazły u nas wyznawców. Możemy z całą pewnością twierdzić, że jeżeli widzimy tak silny rozwój buddaizmu w Chinach, to napewno dlatego, że od tyłu a tyłu wieków prądy tego charakteru szły z Indyi do Chin! Z drugiej strony, jeżeli przy porównaniu wcześniejszego Brahmanizmu z o wiele późniejszym Buddaizmem widzimy po stronie pierwszego przewagę wyobraźni, a po stronie drugiego trzeźwości, to trudno się oprzeć tej myśli, że ta

trzeźwość rozwinęła się w duszy Hindusów pod wpływem stosunków z sąsiednimi Malajami i w tem zapewne jest druga przyczyna, dlaczego to plemię tak sobie przyswoiło to wyznanie i to wszędzie: w Siamie, Burmie, na Archipelagu indyjskiem, w Tybecie, Chinach, Japonii, gdy tymczasem Buddaizm aczkolwiek zrodzony w plemieniu Aryów, aczkolwiek wywarł wpływ na Brahmanizm, to jednak niemal znikł z tego plemienia, bo się określił tylko do granic wyswy Cejlonu i to tylko w połowie.

§. 94. Wraz z Buddaizmem przeszła nasza krzyżowa i swastikalna symbolika do Chin i spotykamy tam objaw bardzo częsty w dziejach cywilizacyi ludzkości, że przyniesiona z obczyzny rzecz jest więcej poszanowaną na nowej siedzibie, niż swojej rodzimej, co w rzeczach religii przejawia się w rozwoju formułowania skrzyętnego idei czy symbolów; dla wielu, któreśmy widzieli w naszym plemieniu w użyciu, tam znajdujemy formułę pisaną. I w literaturze indyjskiej, w liturgicznych księgach znajdują się te określenia, lecz uboecznie i dotąd nikt ich nie wyłuszczył. Mamy tylko opis swastiki ze względu na dobywanie ognia świętego w Indyach, a także opis liczby trzech trzykroć powtórzonej w rytuale oczyszczenia w Iranie. Oddawna są już prowadzone studia Chin, lecz one nie były w bezpośrednim związku z obecnem studyum. Na szczególną jednakże uwagę zasługuje dzieło *p. de Premare. Vestiges des principaux dogmes chretiens tirés de livres chinois*. Było napisane 1725 roku a wydane 1878. Tytuł sam wskazuje, iż autorowi więcej szło o dogmatykę chrześcijańską, niż o archeologię historyi religii w ogólności. W ostatnich czasach pierwszy a bardzo ważny głos w tej sprawie zabrał *Gust. Dumoutier* swoją rozprawą p. t.: *Le swastika et la roue solaire dans les symboles et dans les caracteres chinois*. — *Revue Ethnographique* 1885 a. 4-e v. pg. 319. Załączam tu niektóre formuły symboliczne chińskie, wyjęte z tej rozprawy. — Zasada Yin, ziemia niedoskonała, gruba, bez ruchu ma za symbol dwa kółka ○○. Zasada Yang doskonała, wzniosła, czynna, to niebo, a symbolem jego trzy

kółka ○○○. Dwa kółka przeniknięte trzema tworzy symbol wszechświata (Fig. 187). Najwyższa duchowa potęga ma za symbol jedno kółko, a zatem obie zasady pod panowaniem najwyższej duchowej potęgi będą miały za symbol piramidę z 6 kólek (Fig. 188). Nadto Yin-Yang symbolizuje się dwoma pełnemi kółkami: czarnem i białem, lub czerwonym, które wiążą się w figurę formy pełnego koła, przeciętego na dwie różne połowy litery S (Fig. 189). Jedna połowa jest czarna, druga czerwona. W czarnej połowie jest kółko czerwone, w czerwonej zaś czarne. Trzeba sobie wyobrazić, że to są dwie koliste płaszczyzny pomienionych barw, przecięte po linii S do samego centrum tak, że można połowę lewą jednej zasunąć na tęż połowę drugiej, a połowę prawą pierwszej wsunąć pod taką drugiej. Naówczas przez otwory nasuniętych części będziemy widzieli barwę części podsuniętych. Ta dość sztucznie związana figura przedstawia nie tylko ziemię i niebo, lecz i inne przeciwieństwa: zło i dobro, noc i dzień, płeć żeńską i męską i t. p. Niema zła czy nocy bez promieni światła, niema dnia czy dobra bez cieni, płeć żeńska i męska mają tylko wspólną wartość (§. 89), oto jest myśl filozoficzna tego symbolu. We wszelkiej sprawie tkwi jakiś punkt zasadniczo przeciwny.

§. 95. Posłuchajmy teraz tekstu jednego z pism chińskich o tych symbolach: „Yin i Yang (ziemia i niebo) mają potęgę stworzyć wszelkie rzeczy — Tai-ki (albo Taai-kiik dosłownie znaczy początek) jest mocen stworzyć ziemię i niebo, nie może być nazwany, bo dla niego niema nazwy i dlatego zwiemy go Tai-ki. On był przed ziemią i niebem, a jednak on niema przeszłości, on pozostanie po niebie i ziemi a jednak on niema przyszłości. (Jakie to znakomite określenie przymiotów bóstwa, które określamy słowami: przedwieczny nieśmiertelny, bez początku i końca i t. p. To wszystko i niezupełne i słabe. Przeszłość czy przyszłość, chociażby jakieś X. X. nieskończone są zawsze porównaniem z chwilą bieżącą, gdy zasada pojęcia Najwyższej Istoty nie znosi żadnego porównania, bo Absolutum nie zna czasu,

ono tylko jest. Wszelkie pojęcie czasu ma w sobie zarazem pojęcie zbliżania się i oddalania się — od czegoż Bóg się oddala i do czego zbliża?) On położy koniec istnieniu nieba i ziemi, a sam nie ma końca. On łączy trzy w jedność. (Materia, życie i najwyższy rozum — razem tworzą wszechświat). Żadne usta nie mogą określić jego istoty, żadne księgi tego nauczyć, potęgą myśli trzeba go rozważać. Kto czytając te słowa, może myśleć o jakim bądź w zasadzie wielobóstwie, animizmie, fetyszizmie i tym podobnym objawom religijnym? — To jest li tylko ów pierwotny, nieokreślony, bez-zeznaniowy jeszcze monoteizm, owo poczucie istnienia jakiejś wszechpotężnej, nawet nie mogącej mieć nazwy, jedynej Istoty, a sformułowane o wiele później w przytoczonych tu słowach przez człowieka wyższego ukształceniem i wprawą władania słowem. Skąd idzie ta formuła religijna? Napewno z naszego plemienia. O tem świadczy cała symbolika związana z nią, a nadto porównajmy ją z niezwykle charakterystycznem zasadami Confucjanizmu. „Nie wiemy, co to jest życie, jakże mamy wiedzieć, co to jest śmierć“. „Nie umiemy wypełniać obowiązków naszych względem ludzi, jakże możemy je względem Boga wypełnić?“ Ileż tu widzimy trzeźwości krańcowej, obojętnej na wszystko, co nie jest ziemskie. To jest główną charakterystyką Chińczyków, o czem świadczą misjonarze (*Huc Evar. Regis. Souvenir d'un voyage dans la Tartarie le Thibet et la Chine, Paris, 1850*) i to jest największą trudnością, którą oni tam spotykają, bo często nie wiedzą, na jakim punkcie stoją. Chińczyk rozprawia o religii nie-raz tak żywo, że misjonarz sądzi, iż sprawa nawrócenia już bliska, więc idzie wprost do celu i naraz widzi ogromne zdziwienie Chińczyka, że jego konserwacye misjonarz brał na seryo (Gaillard. op. cit. p. 186). Powyższe więc określenie zasadniczych dogmatów religijnych takie głębokie a natchnione, nie może być produktem tego krańcowo-trzeźwego plemienia.

§. 96. Ono idzie z Indyi, a twierdzimy to z pewnością tembardziej, że mamy tam J a i n i z m, którego główne dogmata

są niemal też same a tylko prościej sformułowane. Brahmini nazywają Jainistów ateistami, bo oni nie uznają całego ich panteonu; Jainiści zaś twierdzą, że oni są pierwotniejszą i czystszą religią, niż brahminizm, który z nich poszedł. Ich główne dogmata są te. „Wszystko, co istnieje, istnieje bez początku i końca a ma dwa składniki: 1) żywy duch i 2) bezduszne przedmioty. Żywy duch bywa trojaki: a) uwięziony życiem ziemskim, b) oswobodzony i c) wiecznie doskonały“ (*Monier Williams. Indjan Wisdom, relig. philos. and ethical doctrines. London 1876, pg. 131*. Tamże jest rozprawa o jedynobóstwie Indyan p. 320—326). Trudno nie widzieć niemal tożsamości tych dwóch formuł religijnych, buddystów w Chinach i jainistów w Indyach. Wyluszczy my z nich dwie zasady im obu wspólne: 1) „Jest duch wiecznie doskonały przenikający wszechświat“ — zasada jainistów, do niej dodajmy komentarz Buddystów.. „którego żadne usta nie określają, który dał początek niebu i ziemi i położy im koniec“. — 2) „Duch ludzki jest w związku z tym duchem“. — Oto jest ów pierwotny monoteizm, o którym mówiłem, oto dwa zasadnicze dogmata tej pierwotnej religii (§. 21, 25). Lecz w tej fazie podniesienia duchowego przy tej czystości dogmatów człowiek pierwotny pozostać nie mógł, bo on się nie może pogodzić z agnoscyzmem, on musi wszystko wiedzieć, a gdzie wiedzy realnej braknie, tam mu prawdą się stają utwory lub potwory wyobraźni. Tu niestety! poczyną się zwykle kierunek materyalistyczny a mamy tego już sporo w praktyce i w Buddaizmie i w Jainizmie.

§. 97. Co się dzieje w zasadzie, to się musi odbić i w jej symbolice. Weźmy jeden przykład z naszej symboliki. Na kongresie wszechreligii w Chicago 1893 r. przedstawiciel Jainistów Virchand R. Gandhi gorąco a publicznie protestował przeciwko zarzutowi ateizmu, który im robią Brahmini. Spotkawszy w Washingtonie Wilsona dał mu rysunek swastiki, z trzema kropkami, półksiężycem i jedną kropką na górze jako symbol najwyższej rytualnej doniosłości w ich sekcie, a którego znaczenie jest takie. „Linia pozioma, to materya; linia pionowa

ją przecinająca, to duch, który ją przenika (Fig. 140)*. Słowo w słowo to samo, cośmy słyszeli od Dumoutier (§. 95, Fig. 187) z tą jedyną różnicą, że krzyż buddystów w Chinach jest zrobiony z kółek. „Razem wszystko oznacza życie, które od najniższego stadyum życia atomów — od zakrzywienia w dół na prawem ramieniu — przez życie zwierzęce, życie ludzkie wznosi się do życia w niebiosach — w czwartem ramieniu, najwyższem. Lecz sięgnąć tam może człowiek tylko przez trzy wielkie cnoty: prawą wiarę, prawą wiedzę i prawy czyn — to są trzy kropki u góry. Człowiek, który te cnoty posiada, urasta w doskonałość, jak księżyc na nowiu i dochodzi jej szczytu, czego symbolem najwyższe, jedyne tylko kółko“. Porównajmy to tłumaczenie swastiki Jainistów z tem, co wiemy już od Dumoutier o symbolice w Chinach, a nadto dodajmy jeszcze również przez niego podane fakta następujące. Krzyż równoramienny z małym zagięciem na jednym ramieniu a pochodzący ze zwykłej swastiki oznacza — klucz do doskonałości a także wszechświat; kółko to niebo a kółko z krzyżem do góry ♂ oznacza władzę na ziemi. Nowsza forma tego, to kwadrat z krzyżem do góry, a oznacza także starożytność i przestrzeń czasu. Kółko z krzyżem w dół ♀ oznacza doskonałość, a kwadrat przecięty krzyżem ziemię uprawną. Sądzę, iż po tem wszystkiem powinowactwo symboliki chińskiej buddyjskiej z jainizmem jak również z symboliką baktro-indyjską w ogóle nie ulega żadnej wątpliwości. Że zaś ta symbolika w Chinach i w Jainizmie łączy się nierozzerwalnie z ową, którą my teoretycznie nazwali symboliką pierwotnego monoteizmu, więc musimy przyjąć również za pewnik, że ów monoteizm był pierwotnie w podstawach Brahmanizmu i Mazdeizmu a tylko z czasem poszedł zwykłą koleją dziejów niemal wszystkich religii w starożytności, coraz większego materyalizowania się, często bardzo aż do wyrodzenia się.

§. 98. Przykładem na to może nam również posłużyć też sama swastika. Mamy opis jej w liturgicznych księgach indyjskich przy opowiadaniu o narodzinach Agni — świętego ognia. Swastika jest opisaną jako instrument z drzewa, ale

jej części składowe są porównane do rąk, nóg i łona kobiety a wycieranie ognia przedstawionem jest w formie opowiadania o połączeniu się płciowem człowieka. Zasadą symbolu swastiki jest tu przedstawiony surowy materyalizm płciowy bez żadnej osłony i żadnej dążności ku czemuś idealnemu. (*Ad. Kuhn. Herabkunft des Feuers. Berlin 1859 r. pg. 72—75*). W. R. Gandi protestował przeciwko temu bardzo gorąco, zowiąc to profanacją tego świętego znaku. (Wilson. op. cit. pg. 804).

§. 99. Czy w księgach świętych Sanskrytu i Zendu nie ma jeszcze innego również wzniesłego opisu swastiki czy krzyża swastikalnego, jak to mamy u Jainistów? A czy kto szukał tego? A kto z uczonych znalazł swastikę Jainistów i wzniosł jej znaczenie przed 1893 rokiem. Kto wiedział o tem, że Jainiści, wchodząc do ich świątyni, robią znak swastiki, jak my robimy znak krzyża, wchodząc do kościoła. Te studia są dopiero w toku, a księgi święte wszystkich religij muszą jeszcze raz przejść analizę archeologiczną, jak to mówiłem we wstępie (§. 15).

§. 100. Wróćmy jeszcze do Chin. Po rozprawie G. Dumoutier, najważniejszem dziełem jest książka Jezuity, długoletniego misjonarza w Chinach, Ojca *L. Gaillard. Croix et Swastika en Chine. Chang-Hai. 1893*. Na książce tej czuć doskonale wrażenie niemilego bardzo faktu, który się zdarzył niedawno. X. Ansault, proboszcz kościoła św. Eliasza w Paryżu (§ 6 i 7) otrzymał nakaz z Rzymu zaniechania swych studyów a pisma jego postawiono na index. — Żaden bezstronny archeolog nie będzie bronił głównej tezy X. Ansaulta: czci krzyża J. Chrystusa ustanowionej wśród ludzi już w pierwszym Objawieniu. Z tego pociągnął dalsze konsekwencje archeologiczne i wszystkie swastiki, wszystkie krzyże maltańskie i jerozolimskie nazwał także krzyżami — niech mi wolno użyć tego wyrażenia — masyanistycznymi. Archeologia zna dobrze formę rzymskiej szubienicy, jakżeby Objawienie mogło jej nie znać. Każdy przyznaje naukowym badaniom prawo stawiania hipotezy, ale ona

potąd tylko ma wartość naukową, pokąd nie przyjdzie dowód, który jej stanowczo zaprzeczy; wtedy ona musi upaść, chociażby całe szeregi faktów zdawały się ją stwierdzać. X. Ansault nie potrzebował na to czekać, bo archeologia krzyża chrześcijańskiego już była dawno w wielkim rozwoju. Szeregi faktów, które X. Ansault zebrał na świadectwo czci krzyża przed J. Chrystusem nie dały ani na chwilę naukowej podstawy jego hipotezie. Ale zebranie tych faktów, bardzo licznych zostanie zawsze jego zasługą i każdy badacz historii monoteizmu we wszelkich fazach jego rozwoju zużyje zawsze z wdzięcznością ten naukowy materiał, aczkolwiek w innym celu. X. Ansault był to człowiek gorącej i szczerej wiary a prawej woli, bez szemrania przyjął wyrok Rzymu, zerwał korespondencye, w kilka lat potem umarł. Tak samo przyjąłby z pokorą upomnienie naukowe a nie zasługiwał na tę surową dyscyplinę, co mu nawet O. Gaillard, Jezuita przyznaje zupełnie. Ale po takim jednakże przejściu trzeba było być ostrożnym i O. Gaillard dołożył w tem wszelkich starań, a pomimo to dał całe szeregi niezwykle ważnych faktów, świadczących o czci swastiki i krzyża przed Chrystusowego.

§. 101. Ponieważ na pierwszych już stronicach swego dzieła stawia z naciskiem zupełnie prawdziwą tezę, że krzyż chrześcijański „nie jest pochodzenia pogańskiego“ i że „swastika nie jest prawdziwym krzyżem“, zajmijmy się przede wszystkim faktem podanym przez niego, który nietylko w treści ale nawet w grafice popiera jak najusilniej jego protest a stwierdza założenie, które postawiłem na początku mej pracy (§. 35) względnie sposobu patrzenia na krzyże przedchrześcijańskie i pierwotne chrześcijańskie. Zróbmy przede wszystkim sumę z tego, co O. Gaillard na równi z innymi pisarzami zaznacza. 1) Swastika jest jedną z liter alfabetu chińskiego i oznacza klucz doskonałości, ale obecnie zatarły się w jej formie zakrzywienia i ta litera ma formę równoramiennego krzyża, którego ramię prawe i górne jest trochę zgrubiałe (pg. 3). 2) Buddyści ją zowią symbolem najwyższej inteligencji i sekretnej doktryny przekazanej ustnie przez Buddę swym

uczniom (pg. 9) a nadto twierdzą, iż ona jest pochodzenia niebieskiego (pg. 10). 3) Graficznie biorąc, „swastika pochodzi z koła (§. 31), to zaś jest symbolem najwyższego prawa“ — wedle zaś symbolicznej wartości „niepodobna znaleźć różnicy między kołem, swastiką, krzyżem równoramiennym i krzyżem wydłużonym“. (pg. 84). Te trzy punkta mając na pamięci, zwróćmy uwagę na text napisu (pg. 131) znalezionej na kamieniu przy *Si-ngan-fou*. Kamień ten ważny dla dziejów chrześcijaństwa w Chinach, dla naszego założenia jest niezmiernej wagi, poucza bowiem, jak trzeba patrzeć na krzyż, który bardzo jawnie znajduje się w texcie.

§. 102. Przytoczę tu tłumaczenia tego zdania przez kilku uczonych w tekście oryginalnym, by tłumaczenie na polskie nie zmieniło nawet duchowego ich nastroju. *Legge* „Ayant déterminé les quatre points cardinaux dans l'espace, comme par les extrémités du caractère employé pour 10 +, Il (l'être suprême, un, immuable vrai, incompréhensible, éternel et simple) mit en action le souffle primordial et produisit le double ether“ — *Semedo*. „Il forma les quatre parties du monde en forme de Croix. Il mela le chaos et en tira les deux principes“ — *Leontiewski* „C'est lui, qui étendit en croix les quatre parties du monde“ — *Kircher* „in figura di Croce fece le quattro parti del mondo, comosse il Chaos, fece due Kis (cioè due virtù o qualita chiamate Inyam) cambio le tenebre, fece il Cielo e la Terra“ — *J. Kesson* „Il étendit en croix les quatre parties de la terre, vainquit le chaos et crea les deux espèces d'air“. Z tych wszystkich tłumaczeń niewiele się różniących musimy wziąć dwa fakta: 1) ten krzyż wyobraża wszechmocność Boga, która rozciąga świat w cztery strony, a więc 2) graficznie trzeba tę figurę uważać jako z jednego punktu w cztery przeciwne strony rozchodzące się linie lub przestrzenie (§. 35 a także porów. *Żmigrodzki M. Teogonia i Kosmographia ludu Ukrainy*. Lud. Lwów 1895 r. strona 321). — A więc pokrewny ze swastiką krzyż nie jest ani przecuciem, ani pamiątką męki Chrystusa a tylko wyrazem wszechmocności Boga i wedle tej treści jest on nawet

graficznie wręcz przeciwną figurą, bo krzyż Chrystusowy, tworzy wzajemne przecięcie się dwóch linii, prowadzonych z zewnątrz ku środkowi a krzyż przed Chrystusowy stanowią cztery linie, wychodzące od środka na zewnątrz i te nie przecinają się nigdy. Większa część krzyżów od najstarszych zabytków na Hisarliku aż po długi krzyż na mozaice w Pudentiana są tej ostatniej treści i grafiki, jak tego nas nauczą monumenta chrześcijańskie (§. 170, 171).

§. 103. Zwróćmy na to uwagę, że tłumaczenie napisu z Si-ngan-fou podane przez Kirchera jest najzupełniej w zgodzie z tem, co podaje Dumoutier o stworzeniu Yin-Yang. Wedle tego dwie zasady zupełnie przeciwne, które każdy w życiu musi widzieć, łączą się w jedność w bożej wszechmocności, bo Ona je stworzyła. To samo widzimy u Jainistów wprawdzie mniej stanowczo wypowiedziane, jednakże to jest wskazówką, że w głębi wszelkich dualizmów tkwi zawsze jedność zasadnicza. Tu właśnie przypominam ten zażarty protest, z jakim wystąpili na kongresie w Chicago 1893 roku wyznawcy Zoroastra, szczególnie Iimani-Modi (*Żmigrodzki M. Kongres wszech religij w Chicago 1893 r. pg. 58*) przeciwko twierdzeniu, iż oni wierzą w dwóch bogów. Nieznajomości ducha ich języka przypisywali ten fałsz narzucony im przez tłumaczy ich świętych ksiąg. Jeszcze jedno spostrzeżenie pozwolę sobie dodać. Patrzymy na symbol opisany w §. 82 (Fig. 159). Jest to graficznie powtórzony słowo w słowo napis z Si-ngau-fou wedle tłumaczenia Legge'go: „gdy cztery strony przestrzeni zaznaczył“ t. j. gdy stworzył krzyż „puścił prąd pierwotnego ruchu“ t. j. puścił w obieg ciała niebieskie słońce i księżyc przyczepione do krańców krzyża w załamaniu tegoż kierunku pociągające ten krzyż w ruch wirowy.

§. 104. Ostatnie kartki swego dzieła Ojciec Gaillard poświęca opisowi niezwykle ciekawego symbolu, który lud nazywa „nożycami zleciałemi z nieba“, który on znalazł w kilku okazach w rzeczywistości i w opisach. Jest to przedmiot długości około dwóch metrów (Fig. 195) lany z brązu w formie

zbliżonej do t. z. krzyża św. Andrzeja. Ten symbol jednakże na teraz pomine, on bowiem stanie jasno dopiero po przeglądzie rozmaitych monumentów w Grecyi.

§. 105. Ostatecznie bardzo ważny dokument co do symboliki w Chinach znajdujemy w rozprawie *Thom. Wilson'a The Swastika. Washington 1896 (The report of the U. S. National Muecum for 1894 pg. 757—1011 with plat 1—25 and t. 1—374.* Publikowane przez Smithonian Institution). Zaznaczywszy, iż ten znak jako 24 litera alfabetu chińskiego wymawia się *wan* a prócz innych ma także znaczenia: nieskończoności, dużo błogosławieństwa i t. p. podaje, iż na odzieży jednego z legatów widział ornament przeciwstawionych swastik i sau-vastik i że to miało znaczyć „długie życie“ a następnie przytacza dosłownie odpowiedź ambasadora Chin Yang-Yu na jego prośbę o udzielenie mu wiadomości o tym znaku w Chinach z dołączonymi przy niej 8 rysunkami. List ten załączam w dosłownem tłumaczeniu „...z przyjemnością przesyłam wyciąg z historycznych i literackich pism o pochodzeniu swastiki w Chinach w łączności z dawnymi dziejami tego kraju. Kazałem to przetłumaczyć na język angielski i dodać rysunki. Wypisy po chińsku robił p. Ho-Yen-Shing pierwszy sekretarz poselstwa, tłumaczył p. Chung, a rysunki robił p. Li. Z wyrazem szacunku pozostaje Yang-Yu“. — „Kapłan Buddystów imieniem Tao Shih za dynastyi Tang w dziele swem p. t. Fa Yen Chu Lin o Buddzie pisze, iż on miał swastikę na piersiach i przedstawia go siedzącym na wysokiej lilii o koronie z niezliczonych listków. — Imperatorowa Wu z dynastyi Tang (684—704 po J. Chr.) wynalazła pewną liczbę nowych form dla liter już istniejących; dla słońca, dla księżyca, i dla gwiazd. (Patrz figury 192, 193, 194). Te litery dawniej były bardzo w użyciu w piśmie wytwornem. I do dziś nawet możemy znaleźć słowo słońce w tej formie na wielu napisach z owego czasu zachowanych aż do dziś na rozmaitych kamieniach. Z historyi dynastyi Tang (620—906) przez Luiltzu i innych za dynastyi Tsin wiemy o dekreście wydanym przez cesarza Tai Tsung (763 i 779), którym on zakazywał

surowo użycia swastiki na ornament wszelakich tkanin z jedwabiu — Fung Tse za czasów dynastyi Tang wspomina o zwyczaju ludowym z Loh-yang, iż tam coroku 7-go dnia 7-go miesiąca starają się zmusić pająka do usnucia swastiki na swej sieci (Fig. 195). Ping Chung z dynastyi Sung powiada, iż ten lud uważa za przepowiednię szczęścia, gdy znajdzie swastikę usnutą przez pająka na owocach. Sung Pai z dynastyi Sung opowiada, iż Yuen-su wysoki dygnitarz za dynastyi Tang ofiarował cesarzowi bawołu ze swastiką na łbie, w zamian czego cesarz ofiarował mu konia. Tao Kuh za dynastyi Sung wspomina, iż pewna cesarzowa z dynastyi południowej Tang miała kadzielnicę, której strona zewnętrzna była upiękaszona szeregami swastik. Chu-i-Tsu w swem dziele Ming-Shih-Tsung powiada, iż Wu-Tsung-Chih uczony w Sin-Shui zbudował sobie rezydencję za północną bramą miasta i nazwał ją Wan-Chai ze względu na swastikalny ornament baryery, otaczającej ten dom wschodu. Pismo anonimowe p. t. Tung Hsi Yang K'ao podaje opis owocu, zwanego Stan-tsao-tse (górski czyli dziki daktyl), którego liście podobne do śliwowych, a którego owoce podobne są do swastiki i dojrzewają w dziewiątym miesiącu każdego roku“.

§. 106. Dodajmy kilka uwag do podanego nam dokumentu. Widzimy postać Buddy ze swastiką na piersiach, dziwi nas jednak, że uczony chiński nie wspomniał o stopach Buddy, na których wyznawcy jego widzieli 65 znaków doskonałości. Rysunek tych stóp należy zarówno do monumentów Indyi i Chin (Fig. 196). Na samym środku stóp mamy wielkie słońca a wokół nich wszystkie główne figuracye naszej symboliki — swastika prosta i z czterema ćwiekami — krzyże i gwiazdy pięcio- i sześćcio-promienne, krzyże łacińskie wedle p. Gaillarda, a które sędzę są tylko zmienioną formą tak zwanego maltańskiego krzyża, czyli zdwojonej swastiki (Fig. 54. §. 41), słowem Budda na swoich stopach przeniósł z Indyi do Chin całutką naszą symbolikę — oczywiście jako świętość. — Cóż bardziej prostego nad to, że nabożna cesarzowa Wu starała się te symbole zastosować do pisma. Że swastika może

być obrazem słońca a małe kółko gwiazdą, to wiemy już od kilku tysięcy lat na Hissarliku, lecz nową tu rzeczą jest Z, półswastika, jako obraz księżyca. Będzie to dla nas zupełnie zrozumiałem, gdy weźmiemy na uwagę myśl Hindusów, że księżyc jest żoną słońca a więc jego połowicą. Wraz z tem zrozumiałemi nam będą półswastiki, któreśmy spotykali na Hissarliku a jeszcze wyraźniej w Lycyi, w Baktryi i Indyach (§. 70, Fig. 126, 146, 147). Bo to się rozumie samo przez się, że cesarzowa Wu „nie wynalazła nowych znaków“ lecz wzięła te święte znaki, które Buddaizm z sobą przyniósł. Ten charakter swastiki i kółka znamy, jakże więc możemy nawet posądzić cesarzową Wu, iżby ona wobec swego ludu ośmieliła się na samowolę nadania wedle kaprysu znaczenia trzeciemu symbolowi, który był już w użyciu od wieków. A zatem i w Lycyi i w Baktryi i na Hissarliku on to samo znaczył i musimy go w tem lub podobnem znaczeniu brać i w przyszłości naszych studyów, a znaków tych spotkamy nie mało. W jakiej zaś czci swastika była za tej dynastyi, świadczy nam edykt, prawdopodobnie wnuka cesarzowej Wu zabraniający użycia tego znaku na ornament. — Wzmianka tak jawna o pająku bardzo ważna dla nas w następnym rozdziale a nadto każe nam chociażby tylko zwrócić większą baczość na Nra 133 i 2830 (Fig. 130 i 112) z wykopalisk Schliemannna a to tem bardziej, że pajak ma najzupełniej słoneczny charakter w mitologii naszego plemienia. Wzmianka, iż cesarz za bawołu ze swastiką na czole ofiarował konia swemu dygnitarzowi jest również zupełnie w zgodzie ze słonecznym charakterem obu zwierząt (Gubernatis op. cit. pg. 21, 33, 466).

§. 107. Baryera willi Wan Chai zasługuje także na wzmiankę. O Gaillard, twierdząc, iż najczęściej swastika jest tylko ornamentem, przytacza na dowód tego fakt, jak prości robotnicy, przyszedłszy do pewnego domu, namalowali bez żadnej wskazówki i szablonu plecionkę linii z szeregiem swastik i to nawet dwakroć załamanych. Tem właśnie dowiódł, że swastika jest tam symbolem, zastosowanym do ornamentu. Gdyby jej tameczna ludność od wiek wieków nie miała przed

oczyma, gdyby, że tak powiem, nie nauczyła się jej na pamięć, toby nie miała tej łatwości. Kto się chce przekonać, niech zrobi doświadczenie, które miał autor tej pracy; niech zażąda od naszych malarzy zrobienia greckiego meandra najprostszej formy; obaczy, jak nasz robotnik będzie się męczył a wciąż się mylił. Następnie zaś niech przepatrzy wazy greckie najlichszej roboty. Jak na nich często po partacku, ale z jaką swobodą te meandry są robione. Z krzyżami trzeba być nadzwyczaj ostrożnym, bo one mogą być wynikiem prostego geometrycznego, nawet bezcelowego rysunku. Swastika i to najprostszej formy zdarza się już tylko przy rysunku bardzo skomplikowanym, a wszelka zaś urozmaicona jej forma świadczy napewno o tem, że ten, co ją robił, widział ją po tysiąc razy jako symbol w formie zwykłej a tylko w obecnym razie zdała mu się być nadatną do ornamentu.

AMERYKA.

§. 108. Pochód naszej symboliki na Wschód nie zatrzymały fale Pacyfiku. Ona przeszła do Ameryki po tej drodze, z Chin; cztery bowiem formy noszą ten charakter bezsprzecznie. *a)* Wielka liczba upiększeń na szyję, wyrobionych z muszli z wyobrażeniem pająka na nich (Fig. 197) (Wilson. Sw. F. 276). *b)* Postać człowieka siedzącego w tej postawie, którą Jainiści zowią swastikalną. (List do Wilsona p. R. Gandi w Swastika pg. 882) *c)* Ołtarz, na którym jest najjawniej narysowaną figura Yin-Yang. (*Hamy. Decades Americanae. Paris 1884, pg. 84—89*). Czy to wszystko przeszło od Buddystów? Wiemy, że oni mieli w użyciu te symbole, lecz nie oni je wymyślili, już znamy je na Hissarliku. Wiemy, iż Buddyści przyszedli do Ameryki około V-go wieku naszej ery a czyżby te zabytki Ameryki były dopiero z tak późnej epoki? Napewno nie. *Toco-Mund*, w którym je także znajdujemy, należy jeszcze do neolitycznej epoki. Czyżby ta epoka trwała w Ameryce aż po V wiek? Z jakiej-że to epoki? Tego uczeni Ameryki nie określają stanowczo. Wiemy, iż tam kult słońca i ognia był i jest

bardzo rozszerzony, lecz jaką drogą on przyszedł? A może rozwinął się samoistnie? Czy mamy to odnieść do wspólnego pierwotnego ogniska rozwoju całej ludzkości? Czy może tu właśnie znajdziemy dowody, że takie ognisko nie istniało nigdy? Czy zwycięży monogenizm czy poligenizm a wraz z tem monoteizm czy a monoteizm?

§. 109. Tylko tam, na gruncie Ameryki może się odbyć stanowcza walka o te do samych podstaw naszych wierzeń i cywilizacji sięgające pytania. Czy wyznawcy pierwszej zasady całym zasobem archeologii, antropologii, paleontologii i geologii potrafią usunąć takie olbrzymie przegrody między starym a nowym światem, jakimi są oceany Spokojny i Atlantyck? Czy wyznawcy drugiej zasady dowiodą również silną bronią, że wszelkie marzenia o przebyciu tych granic, chociażby w najstarszych epokach, jest jawnem szaleństwem? Kto dziś ośmieli się być szaleńcem i jakiegobądź zdanie o tem wygłosić? Dużo w tym kierunku podają materiału towarzystwa *Amerykanistów*, które założone 1875 roku, odbyły już do dziś kongresów kilkanaście; sądzę jednak, iż tylko uczeni Ameryki, w przyszłości jeszcze niebлизkiej, będą mogli w tej sprawie wyrzec stanowcze słowo.

§. 110. Tymczasem jednak wolno każdemu klonić się ku tej lub ku innej stronie, a zarazem wolno swoim przeciwnikom stawiać zagadki do rozwiązania. Tu właśnie podaję jedną. przyczem wykazuję czwartą formę azyatycką, którą odnajdujemy w Ameryce. d) Znamy na Hisarliku figurkę ołowianą azyatyckiej Dyany, czy Venus z trójkątną tarczą na organie płciowym, na której jest wrytą swastiką — 40 wieków później a w odległości tysiąca mil, po drugiej stronie oceanu widzimy takż sam trójkąt z wypalanej cegły, a naznaczony również swastiką i noszony na organie płciowym przez kobiety dziś żyjących plemion Indyanów Brazylii przy wyspie Marajo i przy rzece Caneotires (Fig. 198). Kobiety te powiadają, iż noszenie tego symbolu daje szczęśliwy poród. Zauważmy, że to nie jest jakieś geometryczne spotkanie się linii, szaleństwem byłoby tłumaczyć to trafem; nie mniejszem

szaleństwem w tym razie byłoby tłumaczenie faktu tożsamości, podobieństwem warunków klimatu czy gleby na tych dwóch krańcach ziemi. W takich razach spotykamy nadzwyczaj podobne, ale w szczegółach stanowczo nigdy też same objawy lub rzeczy. Tu zaś mamy tożsamość szczegółów. Dodajmy jeszcze, iż między Hisarlikiem a Brazylią mamy dwie stacye pośrednie. W. R. Gandi w liście swoim do Wilsona podaje, iż u pewnej części Jainistów w Shvetamber są obrazy, na których widać taki trójkąt, okrywający części płciowe, bowiem „te części winne być zawsze okryte, a pasek ten jest symbolem doskonałej czystości“. Drugą stacyą są wykopaliska z Tennessee i Georgii, na których są przedstawione postacie walczących z orlemi piórami na plecach, u których części płciowe są przykryte takimi trójkątami. Toż samo widzimy i na postaci siedzącej w swastikalnej postawie, również z Tennessee (Wilson. *The Swastika*. pg. 882 i Fig. 239—242 i tabl. 10 i 18).

§. 111. Stosunkom bezpośrednim z Azyą przypisuję także to wszystko, co jest w jawnym związku z kultem słońca, jak na przykład wszelkie triquetra, wszelkie swastiki, utworzone z głów ptactwa błotnego, trójkąty gliniane kobiet Brazylii, jakoteż postacie kapłanów z Meksyku, dobywających ognia zapomocą świdrowania pionową pałeczką w jakiejś podstawie przytwierdzonej do ziemi zupełnie wedle opisu, jakiśmy spotkali w liturgii Hindusów (*Caspari O. Die Urgeschichte, B. II, pg. 32*) (Fig. 199). Rzeczą jednak nadzwyczajnej wagi jest kult słońca i swastiki żywy do dziś wśród Indyan plemion Kiekapoos, Sacs, Pottawatomies, Jowas w Kanzas, New Mexico i Indyana. Panna Owen z Missouri w liście swym do Wilsona powiada, iż Indyanie uważają swastikę za symbol ognia i bóstwa. Kto ich tego nauczył, o tem nie mają pojęcia. Czcziciele ognia lub, lepiej mówiąc, nosiciele swastiki wierzą w wielkiego ducha, który żyje w słońcu, który tworzy wszystkie rzeczy i jest źródłem wszelkiej siły i błogosławieństwa. Przodkowie tworzą pewien zastęp świętych, którzy za ludem przemawiają. Jest nadto cała masa złośliwych małych duchów, ale głównego dyabła niema. Czarny wilk i duchy nie-

spalonych są najgorsze. Trzeba dodać, iż każdy oprócz swastiki posiada jeszcze swój wyłączny fetysz. Panna Owen dodaje, że niektórzy noszą podwiązki ze swastikami, ale tylko przy wyjątkowych uroczystościach i było to dla niej największą trudnością dostać taką podwiązkę dla narodowego Muzeum w Washingtonie (Wilson. Op. cit. pg. 16) (Fig. 200). W końcu dodaje, iż starała się dosledzić, czy niema wśród nich takich, którzyby słońce za Boga mieli, jej atoli poszukiwania były daremne. Oto mamy dokładny przykład, co się robi z symbolem, gdy odchodzi od swego głównego siedliska. Słońce, które w Azji jest tylko symbolem Boga, przeszedłszy do dzikich plemion staje się Jego mieszkaniem. Tu widzimy najjawniej jak się wyrabiało ubóstwianie słońca i swastiki — sa-beizm i fetyszizm o czem mówiłem w założeniu (§. 20). Dodajmy jeszcze, że w Pueblo i Navachos tańczą ze swastiką rozmaite mistyczne tańce. (Wilson. op. cit. p. 895—900).

§. 112. Prócz tego, cośmy tu wyliczyli jest jeszcze szereg monumentów swastikalnych z Ameryki, lecz, że one widocznie przyszły tam ze Wschodu t. j. z Europy, więc wykaz ich powinien najwłaściwiej przyjść po zrobieniu przeglądu monumentów Europy, by móżd zaznaczyć ich jawne powinowactwo. Tu jeszcze niech mi wolno zwrócić uwagę na ornament pewnej urny w Coshih w N. Mexico (Wilson op. cit. pg. 932, Fig. 312), na której widzimy krzyż szerokoramienny t. z. maltański z jawnem zaznaczeniem, iż jego ramiona nie powinny być pełne i że tu widzimy zdwojoną swastikę tej formy, jaką widzimy na Fig. 254 i 276. (Wilson).

WYTYCZNE PUNKTA MONOTEIZMU.

§. 113. Doprowadziwszy naszą wędrówkę na Wschód aż do Ameryki, wracajmy na Hisarlik, by, idąc tak samo od stacyi do stacyi na Zachód, wejść znowu do Ameryki ze strony przeciwnej. Wracając na to stanowisko, z któregośmy wyszli, a przechodząc obok szeregów tych figur i znaków symbolicznych, któreśmy po naszej drodze w pewnym systemie ustawili,

niech nam wolno — nie mówię, rozpocząć dyskusję dogmatyczną o nich wedle świętych ksiąg tych ludów; na to jeszcze nie czas (§. 15), lecz tylko rozniecić na głównych punktach małe ogniska z myśli i uczuć tamiecznych ludzi, by tym obrazom w zarysach dodać barw i cieniów jako zapowiedź, że tu praca jeszcze nieskończona, że tu trzeba jeszcze wrócić, by, że tak powiem, inną technikę artystyczną dać tym obrazom doskonałą plastyczność form i możliwą głębię myśli. Zwyczajem naszych praojców Aryów zapalmy wszędzie po drodze na chwałę jedyne go Stwórcy ogniowe ołtarze, weźwijmy świadectw tych ludów, aż pokąd na progu katakumb nie zapalimy lampki z płomykiem drobnym dla oka, ale olbrzymiej potęgi dla duszy i pokąd tam nie usłyszymy świadectwa jednego z największych myślicieli, jakich ludzkość miała.

§. 114. Słyszeliśmy, jak Chińczyk mówi o swem najwyższem Bóstwie „...On mocen stworzyć niebo i ziemię, nie może być nazwany, bo dla niego niema nazwy. — On był przed ziemią i niebem a jednak On nie ma przeszłości, On pozostanie po niebie i ziemi, a jednak On nie ma przyszłości. Żadne usta nie mogą określić Jego istoty, żadne księgi tego nauczyć...” (§. 95). A pokrewny mu Jainista twierdzi, że jedną ze składowych części wszechświata jest „Duch istniejący bez początku i końca, wiecznie doskonały“ a wszechświat przenikający, jako „uwięziony duch“ (§. 96).

W tejże ziemi, skąd oba te głosy rodem, rozbrzmiewa jeszcze jeden potężny głos. „Indra! tyś stworzył świat — tyś stworzył noc i dzień, nikt ponad ciebie!“ „On niebo i ziemię otoczył światłem, bezmierne i nad wszelkie cuda są dzieła Jego a wszyscy bogowie nie w mocy je zniszczyć. Jedyne król wszechświata, jedyny pan, w Jego ręku gromy a w głowie potęga, nikt się jej nie oprze, przed nią drży niebo i ziemia. Przestwórz bez granic nieba i ziemi, to w Jego dłoni garść pyłu. Dzieła Jego pełne potęgi, prawdy, sprawiedliwości, On jeden posiada szczęście, ręce Jego dobrodziejstw pełne, On niemi obdarza człowieka“. A brat rodzonego Hindusa, Pers woła: „Ormuzdzie! od Ciebie początek wszelkiego życia, Tyś

Bóg prawdziwy, Tyś źródło prawdy, jedyna żyjąca Istota! Tyś pierwszy! ...O Najwyższy! jam myślą pożałował Cię pojąć, od wieków na wieki niezmienny...“, a więc Pan wszelkich praw, jakie widzimy w naturze, bo w tych prawach leży jej główna istota zmienność. (*Schoebel C. Recherches sur la religion premiere. Paris 1872. pg. 88, 111*).

§. 115. Cofnijmy się o kilka tysięcy lat, stańmy wśród ruin najstarszej epoki Egiptu i słuchajmy głosów, którymi do nas o Bogu mówią ludzie tej ziemi i tych starych lat. „Starce wśród bezgranicza czasów, dziecko, które się codzień rodzi, Ciebie nikt nie doścignie, Panie tajemniczych przestrzeni, w których przebywasz ukryty, obrazu twego nikt nie zna, Tyś wieków Pan i dawca wszelkiego życia. Tyś stworzył słońce, srebro i złoto, pastwiska dla zwierząt, rośliny pożywne dla ludzi. Ty żywisz ryby w wodzie, a ptakom podniebnym dajesz siły życia, gdy jeszcze są zamknięte w jaja skorupie. Ty i płazy żywisz, bo przed twem obliczem płazy i ptaki na równi... bądź błogosławiony za wszystko Ty jeden, jedyny a wieloramienny. Z oczu twoich wyszli ludzie wszelkich ras i wszelkiej barwy i wszyscy wołają: „chwała Tobie, bo Ty mieszkasz wśród nas — ścielemy się przed Tobą na ziemi, boś Ty Stwórca nasz. Błogosławiony jesteś od wszelakiego stworzenia na wyżynach niebios, na ziemi przestrzeniach i w głębinach mórz. Wszystkie bogi chylą się w pokorze przed Tobą a wszystkie dusze ludzkie wołają w uwielbieniu i radości: „Idź w spokoju Ojciec ojców, wszelakich bogów! Tyś Stwórcą wszelkiej istoty — Tyś życie i zdrowie i siła i wódz wszelkich bogów! My twoje duchy uwielbiamy Ciebie, my Ci przynosim ofiarę, boś Ty nam życie dał, my Cię błogosławimy, bo mieszkasz wśród nas“ (*Maspero. Histoire ancienne. Paris 1878, pg. 37*). W niewielkiej oddali od tych miejsc, w parę tysięcy lat potem, słyszymy wśród huku gromów słowa rozkazu: „Jam jest, który Jest — nie będziesz miał bogów innych przedemną...“ I te głosy idą wciąż i wciąż, choć czasami słabną.. W najstarszej świątyni Zeusa w Grecyi, w Dodonie, brzmi pieśń zachwytu: „Zeus był, Zeus jest, Zeus będzie! Oh! wielki Zeu-

sie..." a szeregi mędrców wołają: „falszem wszelkie bogi“ i idą na śmierć za tę prawdę... I jak tu pod te wszystkie głosy podsunąć jako początek fetyszizm, animizm, czy jakibądź inny materyalistyczny kult? Jeżeli przed tylu tysiącami lat staje przed nami taki wzniosły monoteizm, czy mamy go przemocą cofać do fetyszizmu? W jakiej epoce? Czyż nie rozsądniej monoteizm uznać za źródło wszelkich religij?

Im dalej się cofamy, tem bardziej natchniony a mniej rozumowany staje on przed nami. Z tym faktem psychologicznym życia całej ludzkości musimy się liczyć. Nie zapominajmy o tem!

III.

PRZEGLĄD MONUMENTÓW ZACHODU.

KLASYCZNA EPOKA POŁUDNIOWEJ EUROPY.

§. 116. Rozpoczynając nasz pochód z Hisarliku w stronę przeciwną ku Zachodowi, musimy przedewszystkiem zaznaczyć granice, w których rozmaite grupy monumentów weźmiemy pod analizę.— *a*) Wliczymy do jednej grupy archaicznej wszystkie monumenta, które znajdujemy na Hisarliku od 4-ch metrów w głębi aż do powierzchni; wraz z tem wszystkiem, co mamy z Cypru Archipelagu i archaicznej Hellady z głównymi punktami jej cywilizacji w Mycenach, Orchomenos i Tyrynsie. Musimy to razem traktować, albowiem materiał nie jest wielki, chronologia nie jest zupełnie pewną a najważniejszym względem jest to, że to są wieki wędrówek i starć się wzajemnych rozmaitych prądów plemiennych ze Wschodu na Zachód, z Zachodu na Wschód. Na niejednym monumencie, szczególnie z Cypru, dają się dopatrzeć bez wielkiego trudu wpływy wszystkich ludów zachodniej Azji, wschodniej Europy i północnej Afryki. (*Perrot et Chipiez. Histoire de l'Art v. III. 547. 548, 552*). Wskutek tego oczywiście nie można tych monumentów uważać ściśle za wyraz cywilizacji jakiegoś plemienia i to w sprawie religijnych wierzeń. Jaki zamęt etnicznego charakteru widzimy w twórczości artystycz-

nej, taki sam napewno panował w świecie religijnych zasad i wierzeń. W tej więc grupie zatrzymamy się przeważnie przy tych monumentach, które jakąś stroną będą budziły niezwykle zajęcie.

b) W drugiej grupie umieścimy numizmatykę całego świata helleńskiego, poczynając od Wielkiej Grecyi, a kończąc na Pantikapei i Poncie z dodatkiem innych monumentów, a szczególnie niezmiernej wartości rysunków na wazach greckich. To wszystko bez żadnej wątpliwości dzieło jednego plemienia a w epoce stosunkowo nie nader wielkiej, gdzieś tam w końcu VI w. przed J. Chrystusem poczynając, a kończąc co najpóźniej w drugiej połowie III w. naszej ery z nielicznymi wyjątkami, sięgającymi poza te granice. Statystyka tych monumentów będzie stanowczo wyrazem plemienia i epoki, elementu helleńskiego w ciągu 700 lat.

c) W trzeciej grupie zebrana wyłącznie numizmatyka Rzymu będzie również ścisłym wyrazem plemienia i epoki.

d) Czwarta grupa najmniejsza, ale bardzo ważna jako przejście do Barbarów i do średnich wieków obejmie numizmatykę Iberów.

Do klasycznej epoki południowej Europy miałaby prawo należeć numizmatyka Gallów, lecz wedle treści i formy ona tak się łączy w nierozdzielną całość z numizmatyką Francyi, Anglii i Skandynawii aż do XIV w., że tylko zestawienie jej z numizmatyką tych krajów może nam użyczyć nowego światła.

A) Epoka archaiczna Grecyi.

§. 117. A zatem wróćmy na Hisarlik i róbmy przegląd wykopalisk od 4-ch metrów w głębi ku powierzchni wzgórza. W tych warstwach widzimy symbolikę zupełnie tę samą, wcale nieoszczędnie zastosowaną i tym samym systemem przeprowadzoną, jak to było w warstwach niższych. Też same krzyże, swastiki, słońca i gwiazdy, gwiazdy geometryczne sześciopięcio-promienne, trójkąty w spokoju i ruchu, nawet zwierzęta tak samo naiwnie rysowane lub malowane i tenże dość

częsty pośpiech w rysunku głównych symbolów. Nie można jednak przeoczyć jednej rzeczy. Od czasu do czasu spotykamy rysunki z taką dokładnością i z takim smakiem wykonane, że one już stoją bezsprzecznie na granicy obszarów sztuki pięknej. Zwracam szczególnie uwagę na rysunki swastik. Wraz z postępem nauki rysunku jak również z rozwojem metalurgii, gdy lanie metalów ustępuje ich kuciu lub wyciąganiu w druty i sztaby, musi przejść przewaga linii kolistych nad złamanymi pod kątem. Widzimy to bardzo jasno w porównaniu swastik z kolonij 4-ej i z czterech najwyższych metrów. W kolonii 4-ej jest ich 15 a z nich zaledwo w pięciu (Nr. 237, 242, 2377, 2892 i 3341) możnaby dopatrzeć chęci naginania ramion a niezwykle charakterystycznym jest Nr. 164 (Fig. 202), w którym widać, że rysownik silił się giąć linie, ale ręka była nieposłuszną i ciągle łamała. W górnych warstwach nad 4-tą kolonią jest także 15 swastik, ale z nich tylko sześć (Nr. 160, 270, 548, 2617, 2806, 3290) ze złamanymi ramionami, a Nr. 2976 ma wprawdzie łamane ramiona, ale cztery i pięć razy, przez co traci niemało charakteru symbolicznego. Inne ośm swastik są wszystkie gięte, mniej lub więcej wymyślnie (Nr. 2405, 2515, 2528, 2447, 2501, 2725) z nich zaś dwie (Nr. 2514 i 176) (Fig. 203) tak bardzo i tak wytwornie, że również tracą wiele ze swego charakteru symbolicznego. Od tej chwili trzeba zaznaczyć stanowczy zwrot ku zastosowaniu naszej symboliki do rozmaitych ornamentów, czegośmy aż do 4-ej kolonii na Hisarliku widzieli bardzo mało, co teraz stanie się ciągłym objawem a przeważnie w metalurgicznym charakterze t. j. nie łamanymi, lecz giętymi liniami. To właśnie jest głównym charakterem ornamentyki Myceny i Tyrynsu (Fig. 204, 205, 206) a niemniej i klasycznej epoki Hellady, co jednak wcale nie spowoduje zupełnego usunięcia symbolów najprostszej formy, jak również nie może mieć wpływu na częstotliwość użycia tychże. Muszę jeszcze wyróżnić dwie wazy z zaznaczeniem organu płciowego kobiety, na którym jest podłużny kwadrat z sześciopromieniem wewnątrz a nad nim raz (Nr. 531) wi-

dzimy motyla, drugi raz (Nr. 526) coś w rodzaju skarabeusza, jedno i drugie niezaprzeczenie symbol duszy (Fig. 207).

§. 118. Nim przejdziemy do właściwej Hellady, zrobmy przegląd choć pobieżny monumentów znalezionych na Cyprze i na wyspach morza Egejskiego. Jako dalszy ciąg myśli postawionej w poprzednim ustępie, dodajmy, iż rozwój elementu ornamentacyjnego w naszej symbolice będzie miał dwa dość różne kierunki. Pierwszy widzieliśmy już w górnych warstwach na Hisarliku t. j. urozmaicanie formy samego symbolu. Wraz z zapanowaniem nad naturą metalu, wraz z zamianą lania metalu na kucie, przez co oczywiście otrzymuje się wielką jego elastyczność i wytrzymałość, przychodzi większa okrągłość linii rysunkowych. Jeszcze ważniejszym następstwem jest to, że elastyczny i wytrzymały metal pozwala wyrobić z siebie bardzo ostre i wytrzymałe narzędzia. Teraz dopiero może się rozwinąć rzeźba i teraz dopiero poczną się rzeźbione lub zawiłane żłobione ornamenta. Ten związek metalurgii z rzeźbą nigdzie tak jawnie nam się nie przejawia, jak w historii rozwoju waz greckich, — Helleński garncarz - artysta upadł w nierównej walce z temi dwoma produkcjami. Wraz z rozwojem wyrobu naczyń metalowych wazy greckie pokrywają się glazurą metalicznego blasku, z wielką ujmą charakteru spokoju i powagi przy tym kontraście, jaki powstał między częściami wazy pozornie metalowymi i jawnie glinianymi, a tego nie było przy glazurze dawniejszej, czarnej, matowej, która wcale się nie wypierała glinianego charakteru. Wkrótce później garncarz począł wykręcać uszy wazom, potem rzeźbić te uszy i poczęści kraje otworu i podstawy i w tymże czasie przychodzi ogromne bogactwo form rytonów, rzeźbionych kubków do picia, w których garncarz najzupełniej odstąpił od swych tradycji a przyjął takowe rzeźbiarza. (Porównaj *Żmigrodzkiego M. Rozprawa o wazach greckich*, w rękopisie złożona z atlasem 1879 r. w *Gabinecie archeologicznym Jagiellońskiego Uniwersytetu*). Te wpływy metalurgii a pośrednio rzeźby musiały się przejawiać i w formach symbolów. W tej epoce dopiero, między Hisarlikiem a klasyczną Helladą poraz pierwszy

spotykamy nasz symbol rzeźbiony a co więcej tworzony nie z linii, jak dotąd, lecz ze zwierzęcych figuracyi. Jestto na Sallaminie znaleziony naszyjnik, którego środkowa, okrągła część nosi na sobie w płaskorzeźbie przedstawione triquetrum, uformowane z trzech głów dość niejasnych, prawdopodobnie ptasich (Fig. 208). Poczynając stąd, będziemy coraz częściej spotykali swastiki, triquetra i t. p. rzeźbione na powierzchniach, lub wycinane przeźroczko z danego materiału.

§. 119. Drugim kierunkiem, który tam na wyspach się poczyną, jest to branie symbolu jako zasadę rozmaitych formacyi ornamentacyjnych. Tutaj musimy dać formułę na to: kiedy symbol przestaje być symbolem, a staje się tylko ornamentem symbolicznego pochodzenia? Wtedy, gdy jego figura traci swą samoistość, t. j. gdy linie jej spływają się z liniami drugiej, chociażby nawet takiej samej figury. Wraz z tem odpieram zupełnie stanowczo twierdzenie, że szeregi swastik, krzyżów, słońc i t. p. są już tylko ornamentem, ale nie symbolem. Stańmy przed którym z naszych kościołów bogato rzeźbionych, naprzykład św. Stefana w Wiedniu, możemy na nim dziesiątki krzyżów naliczyć i w szeregach i pojedynczo stojących i któż z nas będzie twierdził, że to nie są symbole. Stosujemy to i do czasów starożytnych. To prawda, że z takich szeregów wyrobił się ornament swastikalny Waza z Kamiros wykazuje nam to jasno (Fig. 209) (*A. Salzmann. Necropole de Camiros. Paris 1875. pl. 46*), że swastiki były najpierw narysowane, a dopiero potem przyszła myśl ich połączenia, przyczem garncarz nie w porę opatrzył się, że druga swastika za daleko stała, więc nie mógł zakończyć swego ornamentu tak dobrze, jak go rozpoczął. Robię nacisk, że rozpoczął nie od plątania linii, z których wyrobiły się swastiki, lecz najpierw postawił dwie swastiki a potem starał się je połączyć. A zatem ani urozmaicona forma symbolu (aż pokąd nie jest zatartą ornamentami), ani też jego powtórzenie nie powinniśmy uważać za zdjęcie z danej figury jej religijnego charakteru. Tylko zatarcie granic między jedną figurą a drugą przez wydłużenie jej linii i połączenie z tak samo wydłużo-

nemi liniami drugiej figury przerabia szereg religijnych symbolów na ornament symbolicznego pochodzenia, który może być doskonale użyty i na przedmiotach niemających nic wspólnego z kultem.

§. 120. Muszę zaznaczyć, że kto twierdzi, że taki meander grecki z połączonych swastik czy krzyżów powstaje z łatwością trafem, nawet przy bezmyślnem łamaniu i krzyżowaniu linii, ten napewno nie próbował tego sam rysować. Powstaje, to prawda, ale nie z łatwością, a nawet połączenie szeregu swastik z załamaniami dwa razy ramionami należy do małych trudności graficznych. Otóż trzeba zaznaczyć, iż tu mianowicie na Cyprze, Krecie i Archipelagu coraz częściej spotykamy szeregi symbolów, jesteśmy więc na progu sformowania się meandra greckiego. Tworzy się to w tej epoce i na tych obszarach, wskutek prądów idących ze Wschodu, które w sztuce a szczególnie w wazach z terracoty mają wyraz w szeregach rozmaitych zwierząt assyryjskiego charakteru otaczających tułów wazy. To się rozumie, iż w równych odstępach, między zwierzęciem a zwierzęciem, wypadną także same próżne miejsca, a gdy się w jednym z nich postawi jaki symbol, to poczucie symetrii pożąda, by i w innych tenże znak postawić i tak się tworzą przy szeregach zwierząt szeregi symbolów. (Patrz *Goodyear. Gramaire of the Lotos p. 271. f. 145—251 p. 38. p. 60. f. g. Waring. Ceramic Art in remotes ages pl. 41. f. 15*). Wszelkie inne monumenta z tej epoki i tych krajów nie dają powodu do żadnych uwag lub rozpraw.

B) Numizmatyka helleńska.

§. 121. Przechodzimy do numizmatyki helleńskiej. Posiadam z niej 415 rysunków, przeważnie z *Catalogue of the Greck coins in the British Museum*. Poszczególne tomy opracowali następujący autorowie: — *Barclay v. Head* a) *Attika* — wzięłem z tego opisu 110 rysunków b) *Macedonia* (22 rys.) c) *Locris Beotia, Eubea* (16 rys.) d) *Korynt* (20 rys.) — *Percy Gardner* a) *Peloponez* (15 rys.) b) *Thessalia* (12 rys.). — *Warwick Wroth* a) *Alexandrya* (14 rys.) b) *Kreta* (14 rys.) c) *Myzja*

(20 rys.) d) *Jonia* (24 rys.). e) *Ponthus*, *Paphlagonia*, *Bythynia*, *Bosphor* (24 rys.). — *Reginald Stuart Pool* a) *Italia* (42 rys.). b) *Sycylia* (39 rys.) c) *Ptolomeusze* (6 rys.) d) *Chersones*, *Sarmatia*, *Thracia* (17 rys.). Prócz tego wziąłem 3 rysunki z *Lenormant. Tresor de Numismatique*; z *Z. Müller'a Hagekors* (1 rys.); z *Koehne. Musée du prince Kotschubée. Ponthus* (16 rys.) et *Panticapée* (4 rys.). By nie rozciągać tekstu będę cytował tych autorów pierwszymi literami ich nazwisk z dodatkiem litery ich dzieła, jak tu zaznaczam H. a) b) c) d) — G. a) b) — W. a) b) c) d) e) — P. a) b) c) d) — L. — M. — K. — Przejdźmy do poszczególnych rachunków monet i symbolów.

§. 122. *Attyka*. Liczymy tam słońc 48 — swastik szerokoramiennych w kwadracie 4 i 1 pięcioramienną, okrągłą — krzyżów w kole 2 a 1 uformowany z księżyców. Jeden trójkąt z księżyców i z trzema kropkami wewnątrz a jeden w formie pentagramu z kropkami, jedno triquetrum z księżyców, a jedno z kurzych nóg. Razem 4 tryady. Sześciopromieni z ro i strzałą pośrodku 8 — księżyców pojedynczych z gwiazdą, czy bez gwiazd 8 — 2 księżyce obejmujące sobą gwiazdę — Trójróżdżek 46 — Sów z trójróżdżką nad niemi 45 — Sów z księżycem lub słońcem, lub też z obu razem 9 — siedzących na amphorze 35. (H. a. XXIII. 4. V. 17, 18. XXI. 3, XXIV, 8, IX. 6. XIV. 5. I, 10). Razem więc na 110 monetarnych stemplach, każdą stronę monety licząc za jednostkę, mamy 213 symbolów (Fig. 210—217).

§. 123. *Macedonia*. 1 słońce — swastik 7 (z nich 1 z okrągłych linii i z pięciu okrągłych linii, 5 krzyżowych z szerokich ramion) — krzyżów ukośnych, z czterech słońc, z 4 kropkami w kątach 7 — Trójkąt z ornamentów hełmu Ateny — Triquetrum z nóg i lilij — 6 gwiazd ośmiopromiennych — jedna sześciopromienna, trójjąb, trójlist — 3 konie (H. b. p. 10 41. 150) (Fig. 218—220). Razem na 22 monetach (jak w §. 123) 29 symbolów.

§. 124. *Locris-Eubea*. Słońc 2 — swastik szerokoramiennych w kwadracie 4 — krzyżów w kole 3 — 1 Trójnóg. —

Triquetrów szerokoramiennych 2 — Ośmiopromienna gwiazda w kwadracie — księżyc pojedynczy i podwójny — jeden krzyż z trójróźdzek (H. c. IV. 4. V. 2. XI. 8, 1. XIV. 10. XVI. 5. XX. 4) (Fig. 221—227). Razem na 16 monetach 17 symbolów.

§. 125. *Korynt* — 1 słońce — swastik z kwadratów 6 — krzyż w kole — Trójkąt — Triquetrów 5 — ośmiopromiennych gwiazd 2 — księżyc — 7 pegazów (H. d. X. 6, I. 2. 6. 8. XXV. 6. II. 15) (Fig. 228—233). Razem na 20 monetach 24 symbolów.

§. 126. *Peloponez*. — krzyż z rozdartych promieni — 2 krzyże pod kołem — Triquetrów 5 — Dwie gwiazdy ośmiopromienne — jedna sześciopromienna — jeden księżyc — piorun prostej formy, paw, topór. (G. a.) V. 23. XIII. 7) (Fig. 234—235). Razem na 15 monet 15 symbolów.

§. 127. *Thessalia*. — Swastika na kwadracie z hakiem — gama — 2 krzyże — 2 gwiazdy ośmioramiennie — dyada — sztandar z hakiem — księżyc — trójróźdzka — 3 konie (G. b.) XVI. s. I, 13. IX. 5) (Fig. 236—238). Razem 13 symbolów na 12 monetach.

§. 128. *Alexandria* — 4 głowy Amona — głowa Ibisa — 5 słońc — 4 gwiazd ośmiopromiennych — 3 gałęzek — 2 księżyce, sfinx, pająk, orzeł, ibis, centaur (W. a) 1082) (Fig. 239). Razem 19 symbolów na 14 monetach.

§. 129. *Kreta*. — Swastik w krzyżu 5 a z nich jedna na krzyżu z czterema punktami — 2 szerokoramiennie — jedna zwykła — 3 gwiazdy ośmiopromienne — 1 sześciopromienna — Trójkąt z księżyców — 4 księżyce — człowiek w formie swastiki. (W. b.) IV. 7. 10. 13. VII. 17) (Fig. 240—243). Razem 18 symbolów na 14 monetach.

§. 130. *Mysia*. — 2 słońca — 4 swastiki zrobione z kwadratów — Pentagram. Podwójne woluty z góry (Porównaj z Myceną. Fig. 204). Ołtarz z hakami, dwa byki, bocian, pegaz, lew, dwie ryby, 2 węże — kotwica (W. c) VI. 7. XXXIV. 7. XVIII. 3. XXI. 11) (Fig. 244—247). 20 symbolów na 20 monetach.

§. 131. *Jonia*. — Słońce w kwadracie — 6 swastik —

4 krzyże zwykłe, jeden z czterema kropkami — triquetrum — 2 gwiazdy ośmioramienne, dwie gałęzie, podwójne woluty z góry — 2 koguty, jeleń, pies, lew, sfinx, Amphora. (W. d) XXXI. 4. I. 24) (Fig. 248—249). Razem 25 symbolów na 24 monetach.

§. 132. *Ponthus*. — 5 swastik. — 6 krzyżów — dwa z czterema kropkami — 15 ośmiopromiennych gwiazd — 8 sześciopromiennych — trójkąt, trójnóg — ołtarz z hakiem, z czterema gulami — 5 księżyców, piorun, trójróżdżka — 3 orły, jeleń, pies, pegaz (W. e) XXVII. 10, 4. XXII. 6) (Fig. 250—252). Razem na 40 monet 54 symbolów.

§. 133. *Italia*. — 3 słońca, krzyżów 7 a jeden z czterema kropkami — 2 trójkąty — jeden z trzech księżyców, trójnóg, pentagram — Triquetrum z nóg a na kolanach kółka — 3 sześcioramienne gwiazdy — 7 ośmioramiennych, gałąź, dyada, 10 księżyców, jeden z nich podwójny — 4 pioruny, 2 byki, 2 delfiny, 3 osły, sowa, koń, człowiek klęczący w formie swastiki — dwie trójkropki. Razem 56 symbolów na 42 monetach.

§. 134. *Sycylia*. — Koło słoneczne, trzy słońca, swastik 10 — krzyżów 5, zwykłych, z punktami, z listków na głowie, wrysowany do koła — 3 triquetra — 3 gwiazdy ośmiopromienne — 2 gałęzie — 3 ołtarze z rogami, dwa księżyce — 3 trójróżdżki — 4 koguty. Trórzab, krab, łabędź, 2 psy, 5 koni, 2 byki, osioł, 4 delfiny, 5 trójkropek (Pool. b) p. 145, 97 i 135) (Fig. 253—255). Razem 59 symbolów na 39 monetach.

§. 135. *Ptolomeusze* — 2 słońca — 2 orły ze słońcem — sowa w promieniach słońca — 2 gwiazdy ośmiopromienne — jedna sześciopromienna — 2 pioruny i jeden piorun w formie niezwykle zegiptyzowanej. (Pool. c) III 8. XII. 4) (Fig. 256—257). Razem 11 symbolów na 6 monetach.

§. 136. *Chersones, Sarmacya, Tracya*. — 3 słońca — 2 swastiki szerokoramienne — 7 krzyżów — 4 gwiazdy ośmioramienne — 3 księżyce — trójkąt z gwiazd — listek zamiast gwiazdy, kogut, lew, cap w biegu. Razem 24 symbole na 21 monetach.

§. 137. Razem więc na 415 monetach mamy 597 symbolów. Zestawmy je w tablicę:

	Ateny	Macedonia	Locris	Korynt	Polopenez	Tessalia	Aleksandrya	Kreta	Mysia	Jonia	Pontus	Italia	Sycylia	Ptolomeusze	Cherson	Suma
Słońce	48	1	2	1	—	—	5	—	2	1	1	3	4	2	3	73
Księżyc	10	—	3	1	1	1	2	4	—	—	5	10	2	—	3	42
Tryady	4	2	4	6	5	—	—	1	1	1	2	8	8	—	1	43
Krzyż	3	7	1	1	3	2	—	—	—	5	8	8	5	—	7	50
Gwiazdy	8	7	4	2	3	2	4	4	—	2	23	10	3	3	4	79
Swastika	5	7	4	6	—	2	—	8	4	6	5	1	10	—	2	60
Trójgałąź	46	2	—	—	—	3	3	—	3	3	3	2	9	—	1	75
Piorun	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	4	—	3	—	9
Z w i e r z ę t a																
Sowa	89	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	91
Koń	—	3	—	—	—	3	—	—	1	—	1	1	6	—	—	15
Orzeł	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	3	3	—	2	—	9
Pegaz	—	—	—	7	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	9
Byk	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	2	—	—	6
Kogut	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	3	—	1	6
Delfin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	5
Suma	213	29	17	24	13	13	15	17	13	20	52	55	55	11	22	569

Dodajmy jeszcze do tej tablicy wykaz tych zwierząt, które się spotykają w małej liczbie. Lew zdarza się trzy razy: w Mysyi, Jonii i Chersonezie, gdzie jest także i cap jedyny raz — pies cztery razy: w Jonii, Pontus i dwa razy w Sycylii. Sfinx dwa razy: w Alexandryi i Jonii. W Sycylii krab i labędź. Jeleń dwa razy: w Jonii i Pontus. W Myzji bocian i po dwa razy ryba i wąż. W Aleksandryi ibis i pająk. Prócz tego trzy razy na Krecie a dwa razy w Italii widzimy człowieka kłęzącego w postaci swastiki. Razem więc wszystkich symbolów jest 597.

§. 138. Biorąc tę symbolikę pod szczegółowy rozbiór widzimy, iż symbole słońca wynoszą trochę więcej, niż ósmą część całej sumy, trójkąty i tryady jedną trzynastą, gałęzie i trójróżdżki trochę więcej, niż jedną ósmą. Razem więc te symbole, które stoją w bezpośrednim związku z kultem słońca, tworząc liczbę 191, wynoszą trzecią część całej liczby symbolów. Zaznaczywszy, iż wszystkie zwierzęta, które tam widzimy są ściśle związane z kultem słonecznym, podnieśmy fakt ogromnego powiększenia się liczby tych symbolów, dochodzi ona do 165, czyli stanowi o wiele więcej, niż czwartą część (3, 6) całej liczby symbolów.

§. 139. Zwróćmy na to uwagę, że u narodów, gdzie artyzm był mniej rozwiniętym, naprzykład w Egipcie i Assyrii, symbol zwierzęcy zawsze pozostał i bogowie są nam przedstawieni przeważnie w postaci ludzkiej, ale z głową zwierzęcą. Jest to *anthropozoomorphism*. W Grecyi było również tak samo a podanie o Onatusie (*Lübke Willh. Geschichte der Plastik. Leipzig 1880. pg. 121*) świadczy jawnie, iż z takich to postaci półzwierzęcych Grek-artysta wytworzył postacie bogów zupełnie *anthropomorphicznych*. A więc to pomnożenie się liczby symbolów zwierzęcych jest wyrazem dążności przejścia od duchowego pojęcia bóstwa przez *zoomorphism* do jego *anthropomorphismu*, jak to widzimy w świecie helleńskim. Symbolizm znikł najpierw w dziełach sztuki wielkich rozmiarów, lecz długo jeszcze potem trzymał się w numizmatyce, a nawet nigdy z niej zupełnie nie ustąpił. Do dziś mamy

na naszych monetach orły, gwiazdy, gałązki, lecz niemal pozbawione dawnej treści. Poraz pierwszy na monetach Alexandra W. głównem przedstawieniem nie jest symbol, lecz portret, monument sztuki pięknej a nie religijnych wierzeń i ich dziejów.

§. 140. Do zaznaczenia jest również krok naprzód od symbolu ku ornamentacyi wykazany cyframi gwiazd geometrycznych. Najtrudniejszą do zrobienia jest pięcioramienna, a najłatwiejszą, najbliższą do ornamentu, formującą się nawet przy bezmyślnem kreśleniu figur jest ośmioramienna. W numizmatyce helleńskiej pięcioramiennej gwiazdy już niema a na 76 gwiazd jest tylko 23 sześcioramiennych. (W Atyce wszystkie 8 — w Ponthus 8 — w Italii 3, w Macedonii, Peloponezie, na Krecie i u Ptolomeuszów po jednej) a więcej niż dwa razy tyle ośmioramiennych. Ów zwrot symboliki ku ornamentyce widzieliśmy bardzo jawny w monumentach ceramiki archaicznej epoki Grecyi a zaś numizmatyka, o której mówimy, należy do epoki, w której ten ornament był już zupełnie sformowany, więc i na jej symbolikę poczyną coraz więcej wpływać twórczość artystyczna we właściwem znaczeniu tego słowa. Oba te prądy zupełnie się łączą. Im starsza moneta, tem większych rozmiarów symbol na niej narysowany, wtedy oczywiście gwiazdy pięcio- szeccio- ośmio-ramienne dają się łatwo dostrzedz i odróżnić. Wraz z rozwojem artyzmu postać ludzka czy zwierzęca, aczkolwiek także symboliczna, staje się głównem przedstawieniem na monecie a zaś właściwy symbol staje na uboczu już jako drobny znaczek, idzie więc tylko o zaznaczenie gwiazdki jak najłatwiej, bo któż tam będzie przypatrywał się, czy to 8-mio czy 6-cio promienna. Stąd też przychodzi u Greków owo podniesienie się liczby postaciowych symbolów. Na 419 rysunków jest ich 165, gdy na Hisarliku w kolonii IV było ich 37 na 255 a w kolonii III 42 na 417, czyli w ciągu tych około piętnastu wieków urosła ich liczba z 9,9 przez 6, 9 do 2,5 od niemal jednej dziesiątej do blisko połowy całej liczby. Cyfry są zawsze bardzo wymowne.

§. 141. Tak urosło postaciowanie idei bezpostaciowych,

dawniej tylko symbolizowanych. Tak z deski w Samos wytworzyła się Hera, w Lindos Attena z belki, w Sparcie Dioskury ze skrzyżowanych belek a z bryły podłużnej bronzu Apollo w Amykle. (*Lübke W. Gesh. des Plast. B. I. p. 93*). Widzimy tu jawny pochod dziejów religijnych. Najpierw idea, przy niej staje symbol, przychodzi postaciowanie symbolu, przeniesienie idei bóstwa z symbolu na jakąś postać, czyli zoo- lub anthropomorphism — albo też przeniesienie idei bóstwa z symbolu na przedmiot, który ten symbol przedstawia, czyli fetyszizm. Jeżeli w tem społeczeństwie rośnie cywilizacya i ukształcenie, to musi przyjść do reakcyi, do wyśmiewania i szyderstwa z tych bożyszcz, jak się stało w Grecyi i Rzymie i musi przyjść zwrot ku dawniej czczonemu ideałowi bóstwa nadziemskiego. Lecz jeżeli to społeczeństwo zostanie izolowane na wyspach, w pustyni, w niedostępnych górach, wtedy materyalizm musi urosć do najpotworniejszych form fetyszizmu i wszelkich dzikich kultów.

C) Numizmatyka Rzymu.

§. 142. Przejdźmy obecnie zaraz do statystyki numizmatyki Rzymu a potem będziemy mogli zrobić najważniejsze uwagi, dotyczące epoki klasycznej. Numizmatyka rzymska dzieli się na dwie dość różne epoki: a) rzeczypospolitej i b) cesarzy. Materiały czerpałem głównie z dwóch dzieł: a) *Babylon Ernest. Monnaies de la republique Romaine. 2. vol. Paris 1855* i b) *Cohen Henrie. Description historique des monnaies frappées sous l'empire Romaine communement appelées Medailles Imperiales. 8 vol. Paris*. Z tego dzieła wyzyskałem tylko pierwsze 6 tomów, bowiem w ostatnich dwóch tomach widzimy już dużo monet byzantyńskich, które w naszym opisie muszą bezwarunkowo tworzyć dział wyłączny.

§. 143. Pierwszej epoki statystyka przedstawia się nam w sposób następujący. Krzyże znajdujemy 6 razy — 4 wpisane w koło lub kwadrat a dwa zrobione z napisów (Nr. 57 i 67) zapowiadające typ średniowiecznych monet — 17 sześciopromieni z tych jeden na vexillum z hakiem u góry

a drugi z 6 promieni i 6 trójróżdek — 3 ośmiopromienie — 8 słońc a z tych dwa (Nr. 266, 272, vol. II, Fig. 258) w tem miejscu, gdzie są zwykle Delfiny, triquetra, trójkropki i półswastiki — księżyców 14. Triquetrów 8, jedno z głową Meduzy, jedno podwójne z nóg i kłosów (Nr. 428, vol. I, Fig. 259) a zaś Nr. 402 i 295, vol. I i 355, vol. II świadczą, iż półswastika 2 jest skróceniem triquetra (Fig. 260, 261) — 37 półswastik — trójnóg, trójkąt w kole jako vexillum (Nr. 375, vol. I, Fig. 262) trójgałąź, dwa trójzęby, lilia, dwie trójkropki, trójkropek z półswastiką, 3 delfiny, 5 gałęzi — 5 piorunów — 2 caducee — 2 topory, 3 jeźdźce z gałęzią, z nich jeden ze słońcem, drugi z pięciokątem w kole, (Nr. 300 i 291, vol. I, Fig. 263, 264) — pięciokąt, sowa, cap, jeleni — koni 9 — 3 osły — 3 byki, 2 pegazy — 2 bociany. Razem 145 symbolów na 77 stemplach myncarskich.

§. 144. Za bardzo mała liczba monet a tak dużo wpływów jawnych z obczyzny i to wcale nie pierwotnego charakteru, więc trudno jakieś dalej sięgające wysnuwać wnioski, mamy jednakże prawo zrobić kilka następujących uwag. Przede wszystkim nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mamy przed sobą tę samą mowę symboliczną, jaką widzieliśmy na wszystkich poprzednich stacyach, musimy tylko dodać, że wpływ helleński daje się odczuwać w charakterze kompozycji monetarnych stemplów. Nawet w najstarszych z nich jest więcej artyzmu, niż w helleńskich z pierwszej doby. To jest zupełnie zrozumiałe. Najstarsze monety rzeczypospolitej Rzymu, jakie znamy, sięgają zaledwo w pierwszą połowę trzeciego wieku przed Chrystusem a w Grecyi już wówczas sztuka nie tylko, że była rozwiniętą, ale nawet już dawno przebyła swój zenit; moneta zaś już od stu lat straciła wyłączny symboliczny charakter, jak to było przez dwa niemal wieki, a stała się drobnem dziełem sztuki, najczęściej portretem monarchów. Pierwszym z nich był Alexander W. Jednym z bardzo ciekawych przejawów w numizmatyce rzymskiej pierwszej doby jest ten fakt, że pomimo swój artystyczny charakter nie odrzuca zupełnie symbolów, bo jak widzimy na 77 rysunkach

mieści 145 symbolów, więc na wielu stemplach było ich nawet po dwa.

§. 145. Jeszcze jedna uwaga, którą niech mi wolno wyprzedzić systematyczny rozwój tego studium. Numizmatyka Rzymu pod względem naszej symboliki jest przejściem do geograficznie dalszych lub późniejszych systemów monetarnych.

a) Do Byzancyumu prowadzą nas sześciopromienne gwiazdy, które stanowczo biorą przewagę nad wszystkimi innymi, a to właśnie będziemy mieli w numizmatyce byzantyńskiej.

b) Konie z rozmaitymi symbolami a szczególnie jeźdźcy pędzący galopem z gałązką w rękę są powrotem do pierwotnego typu, który widzimy w Baktryi, a zarazem przejściem do monet półbarbarów, jak Celto-Iberów, a najbliżej do Galłów, który to typ odezwie się w średnich wiekach w monetach baronów Francji i heptarchów Anglosaxonów.

c) Przewaga zaś księżyców i bardzo częste ich zestawienie ze słońcem lub gwiazdami, a także bardzo częsty okaz półswastik, które spotkamy w ogromnej liczbie w średnich wiekach, prowadzą nas do numizmatyki Niemiec, Słowian i Skandynawii, która w innym kierunku w jawnym jest związku z numizmatyką Anglosaxonów.

§. 146. W monetach rzymskiej republiki widzimy także większą artystyczną dążność (nie wartość), niż w monetach Grecji, co się uwydatnia na liczbach przedstawień symbolicznych postaciowych, ludzkich i zwierzęcych. W Helladzie było ich trochę więcej, niż czwarta część — w republice rzymskiej 33 na 145, więc już czwarta część. To rzeczą zrozumiałą, gdy zwrócimy uwagę na chronologię. Moneta poczyną się rozwijać w Rzymie, oczywiście pod wpływem helleńskim, wtedy, gdy w Helladzie sztuka w dziełach wielkiego rozmiaru już dawno przeszła w stadyum zmateryalizowania symbolów i postaci. Jeżeli w Rzymie to się nie przejawia bardziej rażąco (pamiętajmy, iż mówimy o dwóch ostatnich wiekach przed J. Chrystusem) to dlatego, że aż do cesarów to społeczeństwo było dość pierwotnem, aż do cesarów ruch artystyczny

jest wyłącznie w ręku przychodźców, Greków, oczywiście na dworach bogaczy — lud prosty nie jest jeszcze w związku z tym ruchem, jemu drogi i zrozumiałym jest stary symbol on jego bardziej pożąda a myncarz zawsze i wszędzie daleko więcej liczy się z ogółem ludu, niż z klasą ukształconą, szczególnie w epokach samorządu ludowego i gdy nauka czytania i pisanie znana jest tylko wyjątkom (§. 147). W drugiej epoce wraz z rozwojem cezaryzmu moneta staje się jego monopolem i artyzm bierze naówczas stanowczo przewagę nad wszelkim symbolizmem. W dwóch tomach dzieła Babelona na około 1000 stemplów myncarskich znalazłem 77 t. j. trzynastą część z naszymi symbolami a w dziele Cohena w 6 tomach na przeszło 3000 stemplów myncarskich znalazłem tylko 52 z naszymi symbolami t. j. sześćdziesiątą część. Na owych 77 stemplach było 108 symbolów, a na tych 52 tylko 58. Wśród owych 108 były wszelkiego rodzaju a u cesarów przeważa gałązka (16) i koło (8) w ręku postaci przedstawionych artystycznie. W zamian za to znajdujemy na tych monetach niektóre symbole wielkiej morphologicznej doniosłości. Najważniejszymi dla nas tak dla przeszłych, jak i przyszłych studyów jest porównanie rozmaitych przedstawień berła, które postacie monarchów przedstawionych w rzeczywistości, czy symbolicznie, siedzących na tronie trzymają w ręku. Najważniejszą jest moneta Tyberyusza (Coh. I. 77), gdzie berło jest prosto połową wiązki piorunów, jaką widzimy bardzo często w rękach Zeusa. (Porów. §. 39 b 191). Na drugiej monecie tegoż cesarza widzimy, iż to jest prosta trójróżdżka (C. I. 76) (Fig. 265—266), w ręku zaś Claudyusza raz ma formę także trójróżdżki a drugi raz klasyczną formę tak zwanej lilii (C. I. 221 i 258) (Fig. 267—268). Tak samo klasyczną lilię widzimy w ręku Heliogabala i Al. Sewera (C. IV. 374. 408). Że lilia jest niczem innem jak tylko połową znaku boskości Zeusa, jest stylizowaną formą ognia o tem świadczy nam ołtarz na monecie Maesy, na którym płomień jest przedstawiony w formie lilii (C. IV. 395) (Fig. 269). Po tem wszystkim rozumiałą jest lilia, którą niemal zawsze widzimy na

końcu berła. Jest to symboliczne powiedzenie: *rex Dei gratia* t. j. ten, który ma część bożej władzy nad ludźmi. Trzy przedstawienia owej trójróżdżki ustawione w szeregu (Cohen III. 420. V. 17 i II. 220) (Fig. 270—272) z monet Albina, Pupiena i Hadriana dają nam zapowiedź tego, co się w Byzancyum wyrobi graficznie na pozornie niezrozumiałą formę, zwaną krzyżem jerozolimskim, który niczem innem nie jest jak tylko trójgałązką, której każda gałązka ma jeszcze po trzy gałązki. (§. 168).

§. 148. Na jednej monecie Augusta (Coh. I. 21) (Fig. 273) widzimy, iż sześcioramienna gwiazda umieszczona nad jego czołem jest obrazem słońca i ognia, bowiem górne ramię ma formę płomienia. Moneta Gordianusa (C. V. 5) poucza nas, iż był rodzaj *vexillum* składające się z rączki i dwóch paleczek skrzyżowanych na jej wierzchołku (Fig. 274 Porów. z Fig. 133). Moneta Salonina syna Galiena (C. V. 518) pokazuje nam ołtarz z dwoma hakami, zwróconymi ku środkowi, co nam świadczy, iż owe rogi na ołtarzu, znak azylum i opieki bóstwa (jak to widzimy na Fig. 41 a wkrótce jeszcze raz to ujrzymy w zestawieniu), które już na Hisarliku widzimy, nie musiały być koniecznie odwróconymi od środka — mogły też być zwróconymi ku środkowi. (Porównaj piorun w Indyach, Fig. 186). Ta uwaga będzie nam potrzebną przy rozbiórce monumentów z epoki brązowej u nas na północy. Moneta Antonina C. II. 338) (Fig. 306) poucza nas, że *providentia deorum* była przedstawianą w formie takich piorunów, jakie widzimy w ręku Zeusa, a zaś *aeternitas* w postaci phenixa z aureologą krzyża t. z. maltańskiego (§. 41). Moneta Hadriana (C. II. 142) poucza nas, iż symbole: sowa, orzeł, paw, są równej wartości. Zaznaczmy jeszcze, że moneta Cest. Maxidiana 44 r. przed Chrystusem (C. I. 9) wykazuje nam, jak Nr. 57 i 67 z dzieła Babelona (§. 143) typ, który pójdzie na całą północ Europy — krzyż zrobiony dwoma napisami przez środek monety (Fig. 275), a w kątach są litery, zastępujące miejsce czterech punktów.

§. 149. Dla rozwoju zaś numizmatyki byzantyńskiej,

ogromnej wagi są monety bite w autonomicznych koloniach na Wschodzie, gdzie istniał kult Mithry. Widzimy tam najdokładniej postać krzyża, nazwanego później łacińskim, a który jest krzyżem mithraicznym i pochodzi również z gałązki drzewa o czym się jawnie przekonać możemy porównawszy monety z Berytu, Sidonu i Orttosyi bite za czasów Trajana i Anton. Piusa (Fig. 276) (*Lajard Felix. Recherches sur le culte, les attributs et les monuments figurés de Venus en Orient et en Occident. Paris 1837. Pl. XXV. 2. 5. 11. 12*) ze znanymi nam już przedstawieniami na monetach w Baktryi (Fig. 167 i 174). Do monumentów Rzymu bardzo charakterystycznych trzeba nareszcie zaliczyć stellę grobową z Capuy z II w. po Chrystusie przedstawiającą kapłana rzymskiego, siedzącego uroczyscie w wieńcu, na którego piersiach widzimy swastikę (Fig. 277) (*Album p. Al. Bertrand w Muzeum St. Germain*).

§. 150. Trzeba omówić cały szereg monumentów, dotyczących nie tylko klasycznej Hellady, które jednakże tu tłumaczą się najjaśniej. Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na zarysowany liniami ołtarz, któryśmy widzieli w wykopaliskach Schliemana (Fig. 133). Widzimy tam dwa haki, zwrócone ku wnętrzu na krajach ołtarza a pośrodku widzimy palik z dwoma skrzyżowanymi palikami u góry, które niezawodnie są w związku z myślą o życiu posmiertnem jak nam o tem świadczą takiej formy pochodnie Proserpiny (Fig. 278, 279). (*Baumeister. Dänkmäler des klassischen Alterthums i Mon. Inst. VIII. 9. Dr. Paul Carus. Plato and the cross. Monist 1899 Iune*). Takież sam palik z krzyżem na wierzchu widzimy na jednej monecie rzymskiej (Fig. 274), a także na jednej galijskiej. To jest znak azylum bożego za grobem a zaś owe rogi na krajach ołtarza, to znak tejże treści tu na ziemi, jak to widzimy jawnie na wspomnianym dawniej monumencie (§. 39 c), gdzie widzimy kobietę prześladowaną, która szuka wybawienia, chwytając ręką takie rogi, widocznie gięte z metalu, postawione na ołtarzu (Fig. 280) (Gerhard. Op. cit. III. 185). Takież rogi trochę tylko zmienionej formy ze względu na technikę rzeźbiarską, widzimy na tronie Zeusa (Fig. 281). *Lenormant. Elite*

des monuments ceramographiques. Paris 1844. vol. III. pl. IX). Wróćmy do formy, którą widzimy na Hisarliku (Fig. 133) i porównajmy z ołtarzem, mającym takie same rogi, na zewnątrz tylko zwrócone (Fig. 282) (Lenorm. op. cit. v. I. XIV). To się rozumie, iż grafika żądała jakiegoś połączenia i widzimy to dążenie w rysunku drugiego ołtarza, gdzie te woluty są tak pochylone na zewnątrz, jak gdyby gdzieś z głębi ołtarza z jednego punktu wyrastały (Fig. 283), co na jeszcze innym rysunku jest zupełnie ujawnionem (Fig. 284). Teraz patrzmy na rozmaite odmiany tychże wolut w miarę tego, jak się ołtarz podwyższa i gdy się staje piedestałem jakiejś figuracyi. Naówczas rzeczą jest konieczną, by górna strona stała się linią poziomą, a naówczas woluty niegdyś stojące pionowo później pochylone, muszą już leżeć (Fig. 285) (Lenorm. op. cit. vol. I. p. XXVI). Gdy dawny ołtarz, teraz piedestał, podwyższymy jeszcze, otrzymamy kolumnę, w której owe woluty muszą się rozwinąć na szerokość, by zrobić jej stosowne zakończenie (Fig. 286). (Gerhard. op. cit. t. IV. t. 246). Tu już oczywiście o jeden tylko krok, myśl podsunęcia tej kolumny ku ścianie świątyni i tak się sformowała kolumna jońska (Fig. 287). (Lenorm. op. cit. I. pl. LXVII). Kolumna więc jońska jest nie tylko częścią architektoniczną świątyni helleńskiej, lecz ma zarazem i symboliczną wartość — azylum bóstwa.

§. 151. Drugi szereg monumentów, który potrzeba zestawić, dotyczy symbolu tak często widzianego w ręku Zeusa. Są to dwie pary wolut, zwróconych ku sobie wypukłością a z pomiędzy nich w dół i górę wysuwają się po trzy płomyki, które jednak czasami są bardzo zbliżone formą do listków. (Fig. 288). (Lenorm. op. cit. pl. XXII). Zwróćmy uwagę na rysunek (Fig. 289). (*Monumenti dell'Insth. archeol. III. tav. XLIV*), gdzie widzimy Zeusa siedzącego na tronie, którego plecy są wyrzeźbione w kształcie zauzdanych głów końskich, a na nogach owe podwójne trójróżdżki czy podwójne gromy, któreśmy widzieli na Wschodzie (patrz Fig. 151 i 173). Zeus ubrany w szatę usianą krzyżami w prawem ręku trzyma pioruny, w lewem laskę władzy a z głowy mu wychodzi Mi-

nerwa. Mimowoli przychodzi na myśl natchniony Hindusów hymn „Indra! jedyny królu wszechświata! w rękę twem gromy, w głowie twej potęga“ (§. 114). Oto mamy pochod religijnych pojęć ze sfer idealnych do materjalizmu. Co było wykrzykiem religijnego natchnienia Hindusów, to Grek-artysta oblekł w widzialne formy, stworzył z tego postać. Z mądrości bez granic, z tej właściwości bóstwa w pewnym kierunku, stworzył bożka Atenę (porów. §. 20, 141, a także Preller. *Mythol.* I. 127). Mając na pamięci te dwa rysunki, przypomnijmy sobie przedstawienie piorunów boga Indry w Sambarath (Fig. 186), a mając również na pamięci, iż wszędzie, a tak często miecz wojowników bywa porównywany do piorunów, zestawmy tu jeszcze kilka rękojeści mieczów z epoki przedhistorycznej (Fig. 290—294). (*Salomon Reinach. La sculpture en Europe* Fig. 178 *Anthropologia* 1894. — *Lindenschmitt. Die Alterthümer* pl. IV. 40. — *Bastian u. Voss. Bronzeschwerter.* 1878. — *Mortillet. Musé Préhistorique* Fig. 910 *Jul. Naue. Die Prehistor. Schwerter.* Po tem zestawieniu wyjaśnia się nam symboliczne znaczenie tych rękojeści i tem się tłumaczy ich forma bardzo wadliwa ze strony praktycznej nietylko przy rąbaniu, lecz nawet przy klóciu, do czego one rzeczywiście były częściej używane. Przy każdym użyciu szerokie woluty i szpień dolny uderzały w ramię wojownika poniżej jego pięści. Lecz symbol wziął górę nad praktycznością, fakt bardzo zwykły we wszelkich przejawach życia religijnego a także artystycznego. Wykazałem już dawniej (§. 39 b), iż z owych piorunów Zeusa pochodną formą jest ich połowa zmieniona grafiką na stylizowaną lilie, którą już tyle razy spotkaliśmy, a którą w przyszłości będziemy jeszcze ciągle spotykali i zawsze w temże znaczeniu władzy, majestatu, uświęcenia kapłańskiego. Zaznaczmy nadto, że owe pioruny Indry czy Zeusa, często w zatartej bardzo formie, spotykamy rozsiane po całym świecie. Zestawiam ich tu szereg 18-tu figur (Fig. 295—310) (1. 3. 4. *J. Prinsep. op. cit.* XIX. 17. II. 9. XXVIII. 15 = 2 *Phayre. coins of Arakan, Pegu and Burma.* pl. II. 12 = 5. 6. *Catal. Brit. Mus. G. a)* *Peloponez.* X. 1, VII. 3. = 7. *Ibid.*

P. a) Italia p. 41 = 8. 9. Lelevel 9. Type gaulois V. 2. VIII. 37 = 10. 11 Babelon op. cit. 377. 45 = 11. Cohen II. 338 = 12. Catal. Br. M. P. c) XXII. 7 = 14. Lelevel J. Num. d. m. age. Franc. pl. IX. 11 = 15. 16. Mansfeld Büllner op. cit. 615. 16 = 17. Wilson Swastika Fig. 311). Do tejże grupy należą bezsprzecznie owe „nożyce spadłe z nieba“ (§. 103 i Fig. 312) w Chinach, których nie wolno nawet ruszyć, bo piorun runie z nieba (Gaillard. op. cit. pg. 223, 233), a jako ostatni odbłysek widzimy figurę narysowaną na garnku przedhistorycznym, znalezionym w Ameryce (Fig. 311). Oto jest także jeden z tych punktów naszej archeologii, który w zawieszeniu każe pozostawić odpowiedź na zapytanie: czy symbolika, o której mówimy jest wyłącznym naszego plemienia wytworem, czy może należy do szerszych kół etnicznych? Ten szereg 18 rysunków tegoż symbolu jest także bardzo pouczającym co do wpływów grafiki stosownie do stanu cywilizacji danego kraju. W Indyach, gdzie rozwinięta sztuka miała wpływ, tam widzimy formy urozmaicone (Fig. 186, 297, 295). Oddalając się na północ do Baktryi lub na zachód do początkowej Grecyi, ma formy pierwotne i prostacze (Fig. 298—302) Grecya w rozkwicie i Rzym dają estetyczne formy (Fig. 306—308) a idąc w dal na zachód do Galii na północ do Skandynawii, wraca znów do form pierwotnych i prostaczych (Fig. 309—312).

§. 152. Przejdźmy obecnie do najbardziej doniosłych wniosków na podstawie przedstawionego tu materiału. Przedewszystkiem robię nacisk na to, co, sędzę, każdy przy pobieżnym nawet przeglądzie tych monumentów musiał zauważyć, że łączność tych symbolów jest ogromna, że którybyś nie da się żadną miarą wydzielić z ogółu i traktować osobno, że każdy z nich jest zarówno, jak inne przedstawicielem całego systemu. Można mówić o symbolice słonecznej czy swastikalnej, jak kto ją zechce nazwać, ale ani o słońcu, ani o swastice mówić wyłącznie nie można. Po tej uwadze zróbmy przegląd rozmaitych bóstw helleńskich, które spotykamy na wazach greckich i w numizmatyce. Widzimy tam dwa razy

Atenę z triquetrum na tarczy, jedna ma przy sobie panterę, a druga łanię (Patrz Fig. 286), u trzeciej Ateny widzimy szaty upiękzone swastikalnym krzyżem, u czwartej zaś widzimy krzyżyk na szyi zupełnie taki sam, jaki dziś noszą nasze kobiety (Fig. 313, 314) (Gerhard. p. CLXXI. Lenorm. I. pl. LXXVI). Przy tym monumencie niech mi wolno jeszcze raz podnieść sprawę wszelkich przedmiotów noszonych na szyi od starożytności aż po dzisiejszy dzień. U wszystkich ludów pierwotnych widzimy, iż nawet zwykłe paciorki mają swe symboliczne znaczenie. Oznaką godności lub dojścia pewnego wieku był zawsze naszyjnik tej lub innej formy a to, co było widocznem na piersiach, to było główną częścią tego naszyjnika i równej często doniosłości z tem, co się nosiło na czole lub głowie. Jeżeli więc Atena i geniusz modlitwy noszą krzyż na piersiach (Fig. 315) (Lenorm. op. cit. pl. XCIII), jeżeli widzimy Dianę z takimże krzyżem na głowie (Fig. 316) (pl. 11 *Mourant Brock. La croix*); to znaków tych żadną miarą za ornament brać nie możemy, a tylko i jedynie za symbol ich duchowej godności, za symbol ich charakteru bóstwa.

§. 153. Zwróćmy na to uwagę, że ze względu estetycznego t. j. ze względu na myśl ornamentysty, krzyżyk t. j. izolowane zupełnie przecięcie się dwóch krótkich linii żadną miarą ornamentem nazwać się nie może i nie było nim nigdy. Wszelki artysta, tworząc ornament, robi jakiś układ linii w zastosowaniu do danej przestrzeni. Tu tego pojęcia być nie może, bo równoramienny krzyżyk nie nadaje się do zmian, jest sam w sobie zamknięty bez względu na wszelkie otoczenie. Szereg takich krzyżyków na danej linii jest już ornamentem, bo ma początek i jakąś dążność, ale jedyny krzyżyk nigdy ornamentem być nie może. Zważmy, że te wazy, o których mówimy, są z epoki, gdy ornament w Grecyi był już bardzo i pięknie rozwinięty, więc byłoby rzeczą nielogiczną myśleć, by artysta rzeczą tak nieestetyczną, jak krzyżyk *ornamentował* szyję swojej patronki.

§. 154. Względnie owej Diany z krzyżem na głowie, zróbmy następną uwagę. Tu widzimy jak najjaśniej znacze-

nie sześciokątnej gwiazdy, która jest jedynie zdwojeniem trójkątu lub trójpromienia. Tu ów zdwojony trójkąt przedstawia słońce. W tem zestawieniu z księżycem nie możemy o tem wątpić, że zaś tak w numizmatyce Baktryi jak i Hellady widzieliśmy księżyce przeważnie w połączeniu z gwiazdami ośmioramiennymi, więc możemy z całą pewnością twierdzić, iż wszelka gwiazda, jakiejby ona formacyi nie była, powtórzenie krzyża czy trójkąta, czy trójpromienia, szczególnie jeżeli stoi obok księżyca, zawsze jest tymże słońca obrazem, grafiką zbliżonym ku ornamentowi.

§. 155. Kogo jeszcze z bogów helleńskich widzimy na wazach greckich w związku z naszą symboliką? Apollona ze swastiką na piersiach, pędzącego w tryumfie na bidze czwórką koni (Fig. 317) (Goblet d'Alviella. Migr. I) a także z lyrą w ręku w szacie usianej krzyżami i swastikami, nadto Herkulesa z triquetrum, jednego z dioskurów ze swastiką na odzieży i tróję bóstw z dwoma swastikami na piersiach. (Fig. 318). (*Millingen. Peintures des vases pl. XXVII*). Na karku Zeusa, w postaci byka, widzimy Europę w szacie usianej krzyżami i sześciopromiennymi gwiazdami. Słowem najbardziej czczone bóstwa helleńskie noszą na sobie te symbole a to w bardzo wielkiej ich zamienności, co jest niezwykle ważnym punktem.

§. 156. Zróbmy jeszcze zestawienie symbolów z bóstwami, które spotykamy na monetach. Widzimy *Atenę* w związku z koniem, sową, trójgałązką i słońcem; z sową, trójgałązką i kołem, z sową i sześciopromieniem, z sową i księżycem, z sową i dwoma księżycami, obejmującymi gwiazdę, ze słońcem, z wężem, z triquetrum z księżycem, z krzyżem w kole (H. B. 4. H. A. I. 10. II. 6. IX. 1. V. 5. XIII. 5. X. 6. III. 13. VI. 51. XXXVI. 23. IX. 17) z księżycem, z kogutem, z delphinem i ośmiopromieniem w kole (P. A. 5. 44. B. 164. 187)

§. 157. *Zeusa* spotykamy ze swastiką na głowie (Fig. 319) (Mionet II. 396), z półswastikami (H. B. I. 34. 102. 120), ze słońcem (P. A. 82), z obosieczną siekierą (G. A. XVII. 8),

z trójnogiem (W. B. III. 17) a nadto głównie z piorunami w rękę, jakieśmy to widzieli w §. 151.

§. 158. *Hermes* stoi w związku z piorunami (Babel. II. 377) z kozłem, księżycem, bykiem i nosi na głowie lilię w formie krzyża (P. D. 77 — A. 4. 399. 97) (Fig. 287) — *Apollo* z bykiem, z triquetrum, z krzyżem z półswastiką, z piorunami dwa razy i z trójzębem (P. A. 110. B. 191. — H. B. I. 77 II. 49, 6, 539) — *Posseidon* z koniem i trójzębem (H. B. 99) — *Demetra* z trójzębem (G. B. XX. 14) — *Dionisius* z trójzębem i księżycem (G. A. XX. 11) — *Ares* z trójzębem (P. B. 262) — *Venus* ze słońcem, z sześcioramienną gwiazdą (W. E. 5). — *Hercules* z koniem i ukośnym krzyżem (H. 6. 13. P. d. 115) — *Artemis* ze swastiką (Mionnet). — *Hellios* z dwoma księżycami, zwróconymi do siebie plecyma i z amphorą (P. a. 143 — H. c. X. 3) (Fig. 320) — *Persephone* z delfinem i orłem i z triquetrum (P. a. 236. b. 192, 195) — *Satyr* ze swastiką (P. d. 218) — *Nimpha* ze swastiką (P. b. 121). — *Nike* z gamą (G. b. I. 13). — *Bachus* z półswastiką i Vulkan z tymże (G. b. I. 326, 325) — *Swastika* z bykiem (W. c. VII. 12) (Fig. 321).

§. 159. Po tym wykazie łączności bóstw i symbolów staje przed nami zupełnie jasno, iż byłoby wprost dziwactwem starać się o ściśle określenie, który symbol którego jest bóstwa? Jedyłą możliwą odpowiedzią jest, iż wszystkie należą do wszystkich i to jest właśnie punktem ogromnej doniosłości. Gdyby mitologia Grecyi od VI w. ku nam była w tej fazie, którą widzimy w mitologii Hindusów, w której między rozmaitemi postaciami często niepodobna przeprowadzić granic, w której możliwy jest hymn w tych słowach: „Oh! Agni! ty jesteś Waruna, ty jesteś Mithra! ty jesteś Rudra! ty jesteś Vishnu! ty jesteś Aryaman!“ — naówczas ta ogromna zamienność symbolów przy bóstwach, którą nam wykazuje numizmatyka hellenisko-rzymska, byłaby wprost ścisłym tego wynikiem. Ale o bogach Olimpu czy Kapitolu tego powiedzieć nie możemy. Brednią byłby wykrzyk: „tyś Posseidonem, Demetrą, Dionisiusem i Aresem“ a przecież wszyscy oni za symbol mają trójząb. Któż postawi na równi Artemidę, Satyra, Nimphę

i Zeusa w postaci zwykłej lub byka, a przecież oni wszyscy mają za symbol swastikę. Więc te symbole nie są zależne od tych bóstw, nie są wyrobem zastosowanym wyłącznie do nich, lecz przeciwnie cała ta symbolika jest wspólną własnością całego Pantheonu a każde z bóstw wedle wymagań chwili przystosowuje siebie do tego lub innego symbolu. Słowem ta symbolika stanowi głębszy pokład religijny tego narodu a jak głęboki, o tem świadczy nam Hisarlik. Wszystkie postacie pantheonu helleńskiego stanęły już na uformowanej poprzednio symbolice tej, którą rozpatrujemy; ona więc jest archeologią religijnej archeologii Grecyi.

§. 160. Wraz z tem musimy na podstawie obecnego studyum wyrzec ostatnie w tej sprawie słowo, które zgadza się zupełnie z wynikami studyów na innych drogach. Mitologia Grecyi ma trzy pokłady.

a) Słoneczno swastikalny, wspólny głównie całemu plemieniu Aryów, nie przesądzając jednak sprawy przynależności jego innym plemionom (*Schoebel C. Recherches sur la religion première de la race indo-iranienne. Paris 1872 — Niesfield. J. C. The primitiv. philosophie of fire. Calcutta-Review vol. 78—1884*).

b) Politeistyczny zamiennych form, o czem świadczy zmiennosć symbolów a idący z Azyi, o czem świadczą nazwy bogów Grecyi zrozumiałych tylko w języku sanskryckim (Burnouf. op. cit. pg. 86).

c) Helleński anthropomorphiczny stałych już form rozmaitych bożyszcz, utwór poetów Grecyi.

Tylko wydzielenie najbardziej ściśle tych trzech pokładów wyluszczy nam z mythologii helleńskiej zabytki najpierwszej religii. Pierwsze stadyum badań nad pierwotną religią, to zbieranie i klasyfikacya najprostszych symbolów słońca i ognia, studyum monumentów figuracyjnych. Drugie stadyum tychże badań, to porównanie świadectw literackich, spisanych w świętych księgach lub przechowanych ludową tradycją i porównanie ich między sobą a następnie porównanie z materiałem wyrobionym na pierwszym stadyum.

§. 161. Z kolei musimy przepatrzyć dwa systemy numizmatyczne na dwóch krańcach świata rzymskiego a mianowicie w Hiszpanii i Byzancyum. Tu zaraz właściwie powinno przyjsć numizmatyka Gallów. Chronologicznie ona ma na to prawo, bowiem w czasach J. Chrystusa ona jest zupełnie umarłą, gdy tymczasem Iberyjska i Byzantyńska istnieją potem długie czasy — jednakże Byzantyńska łączy się bardziej z Rzymską a Gallijska ze średniowieczną i dlatego byzantyńska musi poprzedzić.

D) Iberyjska numizmatyka.

§. 162. Ona stoi niemal izolowana, więc najlepiej tu z nią odrazu skończyć. Hiszpania, jak wiadomo, kraj bardzo bogaty ścigał ku sobie najrozmaitszą ludność. Nie bardzo wielkie pierwotne zasiedlenie musiało uledeć plemieniu Aryów, potem przysły kolonie Semitów, Phenicyan a następnie Helleńskie, co wszystko razem ustąpiło ostatniemu zasiedleniu wojowniczych Rzymian. Wszystko to odbiło się doskonale w typach monetarnych.

§. 163. Najpierw w charakterze przedstawionych tam głów. Widzimy zupełnie rysy barbarzyńskie (*D. de Lorichs-Recherches numismatiques* concern. princip. les medailles Celtiberiques. Paris 1852. T. XXIV. 5. XLII. 9), typy stanowczo semickie (T. XXVI. 11, XLII. 8, XLIX. 9), typy rzymskie z domieszką semicką (T. VIII. 10. IX. 8), a nawet typ z grubemi wargami, ślad zapewne wpływów afrykańskich (T. III. 9). Najpotężniejszym jednak pokładem ethnograficznym musiało być plemię Aryów, spotykamy bowiem całą dobrze nam znaną symbolikę. Na 66 stemplach mamy 112 rozmaitych symbolów, a mianowicie: słońc 6 — księżyców 17 — koni 16 — jeźdźców 11 — krzyżów 3 — gwiazd 5-cio promiennych 2 — jedna 6-cio promienna — dwie 7-mio promiennych — trzy 8-mio promiennych — gałęzi 4 — półswastik dwie, z których jedna z krzyżem — delfinów 9 — trójkątów 8 — trójkropek 6 — dwie ryby — trzy kłosa — dwa koguty — trzy wieprze — sowa — 5 by-

ków — dwa wilki — dwa sfinxy — trzy triquetra uformowane z ludzkich twarzy, do których są przyczepione ludzkie nogi.

§. 164. Iberyjską numizmatykę musimy również pozostawić bez żadnych szczegółowych komentarzy, a to przez wzgląd na to, cośmy w §. 163 wypowiedzieli. Zaludnienie tego kraju było wielce różnorodne, a zatem i numizmatyka tamieczna nie może być zupełnie jednolitą, nie może być przedstawicielką charakteru etnograficznego, o co nam przeważnie na wszelkich stacyach cywilizacyjnych chodzi. Zwracam tylko na jedną rzecz uwagę. Skoro odsunęliśmy się od jednego z głównych punktów cywilizacyjnych, a oto widzimy zwiększenie się częstotliwości symbolu. Na każdy stempel przypada niemal po dwa. Prócz tego rzeczą konieczną jest zanotowanie niektórych monumentów, na których jawniej, niż gdzieindziej wyszło znaczenie pewnych symbolów. Zwróćmy uwagę na to, że jeździec znany nam już dawniej (§. 145), a którego tu 11 razy spotykamy, niesie wprawdzie przeważnie gałąź w rękę to jednakże widzimy cztery razy z trójkątem w rękę (porów. §. 83) raz z trójzębem, raz z ptakiem a raz ma w rękę coś w formie półswastiki, czy triquetra. (Fig. 322—324) (pl. VII. 10. IX. 6. XVI. 5 bis). Raz widzimy słońce w formie promienistej głowy, która trzyma w ustach kwadrat przecięty krzyżem. Ważnemi również są owe triquetra w formie twarzy ludzkiej na krągłej tarczy z trzema nogami w biegu zamiast zwykłych haków lub promieni (Fig. 325) (pl. LXXVI. 12). Te monumenta świadczą niezbicie o tem, że wszelkie triquetrum i jego najpierwotniejsza forma trójkąt jest symbolem słońca, a wszelkiego rodzaju haki lub ukośne linie zwrócone w jednym i tymże kierunku, oznaczają bieg rotacyjny. Jako nowe symbole dotąd niespotykane przychodzą kłosa, ryba i wilk (Fig. 326) (pl. XX. 2), a także od Hisarliku i Lycyi niewidziany dzik, który w sąsiednim kraju u Gallów stanie się dość częstym i charakterystycznym.

Obecnie opuszczamy południe Europy, kierując się ku środkowej i północnej.

BYZANCYUM.

§. 165. Przejdźmy obecnie do numizmatyki byzantyńskiej do której głównem źródłem jest: *Sabatier. Description generale des monnaies byzantines. Paris 1862. 2 vol.* W tym systemie monetarnym jest bardzo dużo wpływów obcych, a nadto w początkach jego rozwoju działają przeważnie trzy prądy, które powodują rozwój kilku wyłącznych form z usunięciem na stronę innych, aczkolwiek istnienie ich widzimy zupełnie jawnie. Te trzy prądy były następujące: *a)* rozwój artyzmu, który objął i stempel myncarski a to właśnie jest ogólnem tłem, na którym działają następne prądy: *b)* upowszechnienie kultu Mithry idącego ze Wschodu i *c)* rozwój bardzo szeroki a systematyczny chrześcijaństwa. Skutkiem tego widzimy, iż pierwsze monety byzantyńskie są tak samo, jak ostatnie rzymskie dziełami sztuki miniaturowych rozmiarów, na których symbole bardzo rzadko stoją samoistnie, a tylko są przedmiotami trzymanymi w ręku widzianych tam postaci. Są to niemal wyłącznie słoneczne koła i wysokie mithraiczne krzyże. To właśnie jest punkt, na który przeważnie działa trzeci prąd, a mianowicie chrześcijaństwo, starając się formy pochodzenia niechrześcijańskiego przyswoić sobie w całości. Stąd przyszła ogromna skala najrozmaitszych form krzyżowych w pierwszym rzędzie a słonecznych w drugim. Na 1583 stemplach myncarskich dało się naliczyć 1173 symbolów, wśród których krzyż wysoki, mithraiczny, niewłaściwie łacińskim zwany, ze wszystkimi swemi odmianami liczy 450 numerów. Na krzyż równoramienny — pierwotnie szeroki, uformowany przez zdwojenie swastiki, nazwany później maltańskim i z którym w najbliższym powinowactwie stoją w Byzancyum t. z. greckie krzyże — przypada liczba 351. Słońca w połączeniu z krzyżem szerokoramiennym, długim czy równoramiennym wraz z ich rozmaitemi symbolicznemi przedstawieniami dochodzą cyfry 302. Słońca w zwykłej formie bardziej rozwiniętej czy skróconej dochodzą liczby 81. Zestawmy z tem cyfry innych

symbolów; księżyców tylko 7, lilij 4, tak zwanych gam 15, jedna w połączeniu z maltańskim krzyżem.

§. 166. Chronologicznie te dzieje symboliki myncarskiej w Byzancyum dają się sformułować w sposób następujący: Aż do VI w. spotykamy rzadko szerokoramienny krzyż. Po raz pierwszy widzimy go w stanowczo rozwiniętej formie za Justina I (Pl. X, 1, 3) (Fig. 327). Aż do tego czasu na monetach byzantyńskich przeważa słoneczne koło i monogram J. Chrystusa najczęściej pochodzący z tego koła lub 6-cio ramiennej gwiazdy. Wyrażenie się najczęściej usprawiedliwiam tem, że monogram J. Chrystusa jako skrócenie dwóch przy sobie stojących liter *chi* i *ro* spotykamy w trzecim wieku na niektórych monetach pochodzenia napewno niechrześcijańskiego (*Lenormant. Des signes du christianisme qu'on trouve sur quelques monuments numismatiques du III sc.*), a jest nawet jedna moneta Ptolomeusza III, na której ten monogram widzimy (*Hochart. Op. cit. pg. 301*) (Fig. 328).

§. 167. Drugim najpowszechniejszym symbolem na tych monetach jest wysoki mithraiczny krzyż. Te dwa symbole były napewno najbardziej w użyciu u wyższych klas ówczesnego społeczeństwa i one przede wszystkim powinny być uchrześciane. Krzyż mithraiczny zmienił tylko treść a ze słonecznego koła zrobiono monogram. To jeszcze dzieje tych lat, gdy cesarze a i wszyscy ich urzędnicy żyli tradycją Rzymu, czuli się być Rzymianami a przynajmniej tak się im zdawało. Z latami ów romanizm słabnął, hellenizm brał górę, a cesarz i otoczenie zbliżali się więcej do miejscowego ludu. W VIII w. napisy łacińskie cudzoziemskie poczynają ustępować miejscowym, greckim; moneta staje się bardziej ludową. Wtedy oczywiście przyszła potrzeba uchrześciania bardziej ludowych, bardziej prosto wyrażonych symbolów, jak krzyż z czterema punktami lub szerokoramienny; jak przedstawienie zwykłe słońca; jak lilia, księżyc i tym podobne symbole, których w pierwszych trzech wiekach byzantynizmu niemal nie spotykamy. Krzyż z czterema punktami spotykamy dopiero za Justina I (XI. 14) (Fig. 329) za jego następcy Justiniana wi-

dzimy tak zwany jerozolimski krzyż i odtąd poczyną się właściwie rozwój t. z. byzantyńskiego krzyża, czyli trochę wydłużonej odmiany t. z. maltańskiego. W VII w. on rozszerza swe ramiona najwięcej (XXXI. 24, 25) (Fig. 330). Przy końcu tego wieku widzimy głowę J. Chrystusa położoną na takim krzyżu (XXXVII. 11) (Fig. 331) a krzyż stojący samodzielnie widzimy przeważnie w formie t. z. jerozolimskiego krzyża. Przypominam, że krzyż szerokoramienny, jakoteż jerozolimski nazwałem zdwojoną swastiką (§. 41). Tu właśnie mam parę okazów, świadczących o tem. Na dwóch przykładach widzimy (Tab. XXXI, 25 (Fig. 330) i XXXIV, 14), iż szerokie ramiona takich krzyżów nie trzeba uważać za płaszczyzny, lecz tylko za przestrzenie określone linią a tego rodzaju linearny rysunek w naszej symbolice mógł powstać tylko od nałożenia swastiki na *sauvastikę*. Tak samo na trzech przykładach widzimy, iż krzyż jerozolimski jest również zdwojoną swastiką z krótkimi załamaniem (LX. 9, VIII. 23. LVII. 14) (Fig. 332). W IX w. poraz pierwszy widzimy głowę Chrystusa w aureoli formy słonecznego koła (XLIV. 22) (Fig. 333) a odtąd aureola tej formy dla Chrystusa jest typową i teraz rozciąga się przed nami już nam oddawna znana symbolika trochę tylko zmieniona, w tej formie pozostając aż do upadku państwa. Niezwykle typowy okaz słonecznego koła, jako aureoli J. Chrystusa widzimy na T. LXIII. 9 (Fig. 334), a połączenie koła słonecznego z krzyżem swastikalnym na T. LI. 18 (Fig. 335).

§. 168. Patrząc na te dzieje numizmatyki byzantyńskiej, czyż przypiszemy trafowi to, że jeden bardzo prostej formy, że tak powiem, ludowy symbol, trójróżdkę (Pl. LXIX. 6. 8. 10. 11. 13) (Fig. 336) spotykamy dopiero wtedy, gdy w XIV w. Comneni przenieśli się do Trebizondy t. j. gdy stanęli napewno w najbliższym stosunku z ludem swoim i gdy również geograficznie zbliżyli się ku tej stacyi, na której ten symbol widzimy w najprostszej formie. Baktrya daje nam ich cały szereg (Fig. 170, 169). W Trebizondzie ten symbol stanął w najprostszej, wprost z natury wziętej formie; w stylizowanej zaś formie, jako krzyż, aczkolwiek jawnie wyrobiony z trój-

różdżki znany już nam o wiele dawniej i to na ośmiu stemplach (Pl. XLIV. 19; XLV. 4. 16. 19; XLVI. 8. 9. 17; XLVII 6) (Fig. 337). Tem kończymy względnie historyi naszego symbolizmu opis numizmatyki byzantyńskiej, w której poraz pierwszy widzimy prąd religijny chrześcijaństwa, który stara się dać jej inną treść, nie starając się wiele o zmianę formy, dla niego podrzędnej wartości.

MONUMENTA CHRZEŚCIAŃSKIE.

§. 169. Nim przejdziemy do przeglądu numizmatyki średniowiecznej, który zacząć musimy systemem monetarnym Gallów przed J. Chrystusem, by skończyć dopiero w XIV w. na dalekiej północy, w Bretanii i Skandynawii, musimy się zająć ogromnym działem monumentów naszej archeologii, które nie mogą stanowić żadnej całości ani etnograficznej, ani chronologicznej, one bowiem łączą się ściśle w jedną grupę swoim tylko wybitnie religijnym a chrześcijańskim charakterem. Główną ich podstawą monumenta z katakumb i pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ten dział jest dla nas pod tym najbardziej względem ważny, że treść tych monumentów, to nasza religia, a więc znaczenie ich tylko czasami i tylko w części podlega wątpliwemu tłumaczeniu, ale co do głównej ich treści żadnej wątpliwości być nie może. Dla mnie osobiście ten dział ma tę ogromną doniosłość, że on stwierdza bardzo liczne wnioski, które w poprzednich działach tylko teoretycznie podniosłem.

§. 170. Przedewszystkiem rozwiążmy wątpliwości względnie znaczenia swastiki i krzyża przed Chrystusem i w pierwszych wiekach. Względnie swastiki, to się stosuje, aż do XIII wieku włącznie i bez wyjątku; krzyże zaś od V wieku dzielą się na dwie grupy: *a)* form lub tradycji pogańskich i *b)* krzyżów chrześcijańskich, pamiątkowych męki Chrystusa. Względnie swastiki twierdzą nawet wielkie powagi, n. p. Rossi (*Roma sotterranea*, t. II, p. 318), że ona była u chrześcian

przyjętą jako *crux simulata*. Że od czasu do czasu chrześcianie używali tego znaku w taki sposób, tego nie przeczę, atoli twierdzę stanowczo, iż nie zawsze i że on sam przez się był świętym bardzo znakiem i tej świętości nie ronił nawet wtedy, gdy brał na siebie rolę chrześcijańską. Mamy dowody tego na licznych grobowych napisach z katakumb, na których swastika jest najjawniej postawiona obok symbolów zanadto znanych i przy napisach, o których chrześcijańskim charakterze trudno wątpić, jak na przykład „*Lucilla in pace*“ swastika i monogram J. Chrystusa, albo „*Larcia in pace*“, przytem gołąb z gałązką oliwną w dzióbku, a drugi zbliżający się do kielicha, przy którym jest rysunek swastiki (Fig. 338—339) (*Roller. pl. 10. Cimet. Ciriaci. pl. XXXII. Cim. d. Calisto. III. IV w.*). Albo 6-cio promienna gwiazda (§. 154) między alfą i omegą, potem wielka swastika i znowu monogram J. Chrystusa, przekreślone *ro* między alfą i omegą (*Boldetti III. 352*). Lub napis z 13 wierszy, z których pierwsze dziewięć są zakończone jakimś symbolem, zastosowanym do treści tego wiersza. Tak naprz. 6-ty wiersz kończy słowami „*splendori cum lumine claro*“ a potem stoi swastika większa nad wszystkie inne symbole. Przy wierszu trzecim monogram Chrystusa (*Rossi. Inscriptiones No 159 anno 363*).

§. 171. Najważniejszym jednak monumentem jest niewielka płytką kamienna przechowana w Muzeum Kircherianum w Rzymie (Fig. 340), na której widzimy co następuje: W górze, pośrodku monogram J. Chrystusa w jednej z najprostszych a jawnych form; na prawo i na lewo, grubej roboty alfa i omega w formie kotwicy, trochę poniżej koło i gałązka a niemal połowę tej płytki, w dole, zajmuje jeden tylko symbol — swastika. Przy tym napisie nawet mowy być nie może o jakimś ukrytym krzyżu, bo tutaj cały protokół spisany kto jest ten, komu tę płytkę położono. Więc trzeba inaczej i tę swastikę rozumieć i czytać inaczej ten znakowy napis a mianowicie w ten sposób: „Ten, który tu leży, poniósł męczeńską śmierć za J. Chrystusa z Nazaretu, którego monogram o tem świadczy; ale śmierć tę uważał, jako zwy-

cięstwo (palma), a umarł w tej nadziei (kotwica), że otrzyma żywot wieczny (koło), bo J. Chrystus jest alfą i omegą wszystkiego, bo On jest Bogiem, tym samym, którego my czcimy od wieków i wieków pod tym starym symbolem (swastika), który tu kładziemy na równi z nowymi symbolami tegoż samego Boga, J. Chrystusa“. Tylko takie zrozumienie tłumaczy zupełnie wyczerpująco wszystkie tu umieszczone znaki.

§. 172. Na kongresie w Paryżu 1900 roku spotkałem się z prof. Peabodym z Chicago, który ten napis czyta w ten sposób: „Jesus Christ, the beginning and the ending, triumphant, blessed for ever more“. Przyznaję, że ułożył to w lapidarnym stylu, odpowiednim takiemuż napisowi; niech mi jednak wolno pozostać przy moim tłumaczeniu z powodu tego, iż w tłumaczeniu Peabody'ego nie jest uwzględnionem wspomnienie tego, który leży w grobie. Jego wersja może być znakomitym napisem na kościele, na kazalnicy, w baptysterium; jako bezwzględny wykrzyk uwielbienia dla Jezusa Chrystusa. Nie jest tu również zaznaczonem przejście z jednej epoki do drugiej, co widzimy we wszystkich symbolach chrześcijańskich w pierwszych wiekach, a czego wymowne świadectwo usłyszymy wkrótce z ust najgenialniejszego może ze wszystkich Ojców Kościoła.

§. 173. Że to jest epoka, w której owa stara symbolika zostaje zastosowaną do osoby J. Chrystusa i zmieszana z Jego wyłącznymi symbolami, o tem świadczy nam cały szereg monumentów. Kogo przedstawia dobry pasterz, o tem sporu być nie może, a widzimy kilka Jego postaci z symbolami znanymi nam doskonale z dalekich wieków i pogańskich ludów: dwa razy ze swastikami na tunice, raz z kołami przeciętymi krzyżem, 2 razy z literą *tau*, raz z kwadratami, w których są wpisane cztery kropki, raz z liliami (Fig. 341, 342 i 343) (*Roller. Les Catacombes. pl. XCIV. V. wiek. — Garruci. Storia della arte christiana. Pl. 91. 21. 26. 18. 143*). Widzimy nadto 2 razy postać J. Chrystusa zupełnie jawnie z półswastikami na szatach (*Garruci. op. cit. 102, 234*). Na mozaikach w St.

Maria Maggiore Matka Najświętsza nosi szaty znaczone t. z krzyżem łacińskim, a zaś koła noszą dwie postacie: kościół z obrzezanych z wrysowaną archaiczną literą *tau* (§. 74) i kościół z pogan zwykle koło, symbol słońca (*Gar. op. cit.* 213, 210). Dodajmy dwie postacie fossorów: jedną ze swastikami, drugą z kołami przeciętymi krzyżem na szatach (Fig. 344—347) (*Boldetti. Armellini Mariano. Il cimet. d. St. Agnese*). Można zestawić całe szeregi takich postaci, najjawniej naszych, chrześcijańskich, a pokrytych symbolami starszymi o kilka tysięcy lat. Czem sobie wytłumaczymy ten objaw?

§. 174. Przedewszystkiem jeszcze raz robię nacisk na to, że w tych wszystkich słonecznych symbolach, jak swastiki, swastikalne krzyże, koła i t. p. nie możemy żadną miarą dopatrywać cruce*m* *simulatam*, bowiem z wymienionych dotąd monumentów bardzo wiele należy bez najmniejszej wątpliwości do czasów, gdy chrześcjanizm nie potrzebował już wcale ukrywać swego wyznania, ani też swych symbolów a wkrótce przedstawię tu całe szeregi monumentów z wieków i krajów, w których już tylko okruchy pogaństwa zostały. Więc jakże mamy rozumieć to ich użycie a tak częste? Tu są dwie strony: formalna i treściowa.

a) Formy tych symbolów były od wieków a doskonale znane ówczesnym ludom i ciągle używane, a historia sztuki poucza nas jak duch ludzki nawyka do form używanych przez długi czas (*M. Żmigrodzki. Krótki Zarys. H. Szt.* §. 56 i 157) więc czy mógł taki materyał pozostać bez użycia? Czy nie wiemy jak chrześcjanizm czysto estetyczne formy postaci; Orfeusza, Hermesa, Herkulesa i t. p. a nadto rozmaitych rzeczy formy zużył dla swoich religijnych celów, przyczem oczywiście zmieniał często ich treść zupełnie. Do celów zaś estetycznych używał klasycznych postaci aż do XVIII w. (*Piper Ferd. Mythologie der christlichen Kunst. Weimar 1847*).

b) Z treścią zaś tych symbolów szło o wiele łatwiej, bo jej nie trzeba było zmieniać. Chciejmy to rozumieć w sposób następujący: Od początku tej rozprawy wykazuję, iż monoteizm był zasadniczą i pierwotną religią ludzkości a symbo-

lami jej były: słońce, swastika i inne pojęciem pokrewne. Dzieje tego monotheizmu były najrozmaitsze stosownie do miejsca i wieków, jakto widzieliśmy w naszej wędrówce na daleki Wschód. Na Zachodzie monotheizm ten został niemal zduszony politheizmem epoki heleno-italskiej, tylko od czasu do czasu słyszymy głosy filozofów i widzimy niektóre przejawy życiowe, które nam świadczą, że on istnieje w głębiach ducha ludzkiego.

§. 175. Przy końcu tej epoki, już nawet w latach przyjsia J. Chrystusa, bajki politeistyczne, tak znękały wszystkich, że nikt już w bogów nie wierzył, a duch ludzki zapragnął jakiejś religii duchowej, nadziemskiej. To była pierwsza fala wstecz od materyalizmu do idealizmu, od politeizmu do monoteizmu. Stosunki ze Wschodem, które wtedy ożywiają się bardzo, stawiają to społeczeństwo twarz w twarz z kultem Mithry tam niemal panującym. Ileby błędów w tem wyznaniu nie było w każdym razie ono było nadziemskim, o wiele bliższem pierwotnemu monoteizmowi, niż politeizm grekoitalski, a nawet wszystkie inne wyznania ówczesne w państwie rzymskiem prócz Jehowistów i Chrześcian. Wszystko, co miało więcej ukształcenia, zwróciło się ku temu wyznaniu tak, że już w III wieku po J. Chrystusie ono było w rzeczywistości panującym a tylko przez tradycję i na rozkaz państwowy istniał jeszcze kult dawnych bogów, do liczby których kaprys cesarów dorzucał nadto czasami nową postać. W końcu Kapitol był zupełnie podobny do koła cesarów, bo jak wśród nich, tak i wśród bogów były całe szeregi parweniuszów i barbarów.

§. 176. W cóż wierzył prosty lud? Czy może być w tym względzie jaka wątpliwość? Jeżeli po tylu setkach lat katechizacyi, przy tak rozszerzonych szkołach, dawniej klasztornych, dziś państwowych, lud nasz w Europie — na Ukrainie, wzdłuż gór Karpackich, w północnej Bawaryi, wzdłuż Apeninów, w całej Sycylii, w kraju Basków, na północnym Renie, na całej północy Francyi, a szczególnie w Bretanii, w Irlandyi, w Szkocyi, w górach Skandynawii, na Żmudzi — do dziś

trzyma się wierzeń i praktyk religijnych tych samych, co i przed tysiącami lat, to ani wątpić możemy, że i wieśniak epoki cesarów z pod Messany, Possidonii, Aquilei czy Vercelli bliższym był nieokreślonemu pojęciu jedyne go Boga, czego ślady widzieliśmy wszędzie na Wschodzie, niż wszystkim razem Jupiterom, Marsom i Venerom. Droższem mu było to, co przyniósł z Hisarliku nad to, co przychodziło z Kapitolu czy Olimpu a kult Mithry i wszystkie inne ze Wschodu były pańską filozofią nie dla niego, chłopca, bo on miał swoją prostą filozofię słońca i ognia. Z wieśniakiem, z szarym tłumem chrześcija nizm miał najmniej do pracy, nieświadomy monoteizm podniósł do świadomości, zamienił przeczucie jedyne go Boga na pewno ść, że On tu na ziemi już był wcielony i odkupił ludzko ść w jej przeszłości i przyszłości... i dlatego to tłumy ludowe przedewszystkiem garną się do chrześcija nizmu. On ich przyjmuje, symboliki ich starej nie zmienia, bo treść jej była prawdziwa, a tylko zasuta prostactwem i ślepotą namiętności. Inaczej się rzecz miała z kultem Mithry i jego symboliką. Symbole były te same, ale kult aczkolwiek był blizkim monoteizmowi, to jednak spekulacją filozoficzną w naturalistycznym a nierzadko fantastycznym charakterze Wschodu kierował się na drogę ku pantheizmowi. Tutaj chrześcija nizm miał ciężką pracę, bo trzeba było myśl ludzką z tej drogi zawrócić, a ubóstwianie słońca, ubóstwianie sił przyrody zwrócić ku źródłu ich wszystkich, ku Bogu — jak naówczas — ku Bogu wcielonemu, ku J. Chrystusowi. Dlatego to u pierwszych pisarzy Kościoła spotykamy ciągle użycie wyrażeń, stawiających tuż obok przy sobie pojęcie J. Chrystusa i słońca... (Patrz *Hochart. op. cit. chap. VII. — Chantepie de la Saussage. Lehrbuch der Religionsgeschichte. Leipzig 1897. 2e B. s. 430—440*).

§. 177. By rzucić ostatnie a najważniejsze światło na to wszystko, cośmy dotąd widzieli i rozważali, wezwijmy świadectwa św. Augustyna:

Nam res ipsa quae nunc christiana religio nuncupatur erat apud antiquos, nec defuit

ab initio generis humani, quousque ipse Christus veniret in carne, unde vera religio quae jam erat, coepit appellari christiana... propterea dixi: haec est nostris temporibus christiana religio; non quia prioribus temporibus non fuit, sed quia posterioribus hoc nomen accepit.

St. Augustinus. Retractationes Cap. XII. 3.

§. 178. Przypatrzmy się bliżej temu świadectwu jednego z największych myślicieli, jakich ludzkość miała. Św. Augustyn żyje w epoce, gdy na świecie niedawno jeszcze istniały trzy kierunki religijne. a) Zachodni, politeistyczny, żyjący z urzędu, duchowo umarły. — b) Wschodni naturalistyczny, bardzo rozszerzony, ale ogromnej różnorodności form — oba z ogromną wiekową przeszłością. Przy nich staje trzeci, c) chrześcijaństwo zupełnie idealistyczny, pozornie zaledwo od trzech wieków istniejący. Ten ostatni w walce z pierwszym użył jedynej, przeciwko gwałtom możliwej broni — siły wytrwania: rzekami krwi męczeńskiej kupił zwycięstwo i w tej chwili, gdy św. Augustyn poczyną swoją działalność, ta walka od pół wieku już skończona.

Ale walka ze Wschodem wtedy wre najsilniej a św. Augustyn stoi w obozie Wschodu. Cała gnoza tego świata religijnego, znana mu dokładnie, on nawet lata całe w jej sprawie walczy, więc musi ją studyować jako też równie ściśle wyznanie przeciwników... a kończy te studia dośledzeniem, że owa najnowsza sekta jest najstarszą, jedyną, prawdziwą religią — że ona tkwiła i tkwi we wszystkich religiach, mniej czy więcej zasuta jakąś warstwą obcych naleciałości.

§. 179. W wyznaniu tem św. Augustyna zawartą jest przepowiednia dziejów tej religii, bo jeżeli ona jest wszędzie, a jest jedynie prawdziwą, to ona musi wyłonić się i okryć sobą wszystko, co jest nieprawdziwe, ona musi usunąć wszystkie inne wyznania... u jednych ludów pierwej, u drugich tyśiące lat później, ale nie ją w tym pochodzie nie wstrzyma. I jeszcze w jednym kierunku spójrzmy na świadectwo św.

Augustyna. Ta religia „nec defuit ab initio generis humani“, ale prócz Hebreów u żadnego narodu nie ma na to świadectw pisanych! Więc musimy sobie powiedzieć, że **poza wszystkimi religiami urzędowymi, państwowymi musiała istnieć ta wiara prawdziwa, jako tradycya święta, podawana z serc do serc wybranych ludzi, lub wybranych rodzin; w tych lub innych formach domowego kultu, a chociażby w formie tęsknoty serca za jakąś wyższą a szlachetniejszą religią, niż ta, której wyznawanie nakazywał rząd i władza.**

§. 180. Ileż świadectw na to mamy w Ewangelii! Weźmy najpierw obcoplemienne. Owa kobieta syrophenicka, która prosi łaski J. Chrystusa (Mat. XV. Mar. VII), która zeznaje, iż nie jest wiary żydowskiej, a jednak wierzy w bóstwo Jezusa Chrystusa — a obok niej owa Samarytanka, która oczekuje Mesjasza i ten tłum Samarytanów biegący ku J. Chrystusowi! (Jan IV). Jakież to wymowne świadectwo ów rotmistrz „rzymski“ (Łuk. 7), który buduje bóżnicę Żydom, o którym sam J. Chrystus powiada: „że takiej wiary nie spotkał nawet w Izraelu!“ Wszak ten rotmistrz musiał z urzędu bywać w świątyni i palić bogom kadzidła. A ówże Korneliusz, rotmistrz „roty włoskiej“ (Acta apost. X), w Cezarei, w stolicy rzymskiej prowincyi Palestyny, „pobożny i bojący się Boga...“ A przecież u niego w domu musiały być „bożki włoskie“, przed którymi on musiał składać ofiary i palić kadzidła? Tak! To był kult urzędowy jego i jego roty, ale poza tym kultem on miał „domowników i żołnierzy pobożnych, którzy przy nim ustawicznie byli“, którzy oczywiście, prócz urzędowego kultu z całą rotą, należeli jeszcze nadto do jego domowego kultu — i tych on posyła do św. Piotra. Korneliusz, jego domownicy i przyjaciele przyjmują chrzest i bierzmowanie i to się nie dzieje w tajemnicy, bo wieści o tem przychodzą do Jeruzalem a jednak kronikarz mówi tylko o sporze św. Piotra z chrześcianami z Żydów o to, że ewangelieę poniósł do pogan, ale ani św. Piotr, ani Korneliusz nie są prześladowani przez rząd. Bo naówczas politeistyczna religia państwowa była już tylko formułą.

§. 181. A jakże daleko sięga świadectwo, które mamy w rozdziale VIII Aktów Apostolskich. Dygnitarz królowej Etyopskiej przyjeżdża do Jeruzalem modlić się. Więc aż w tym dalekim kraju umysły były skierowane ku tej stronie, z tej ziemi oczekiwano odpowiedzi na tę tęsknotę religijną serc, która w owym czasie była powszechnym przejawem duchowym. Z jakim zachwytem on słucha exegezy św. Filipa ksiąg świętych obcego sobie narodu, ale u którego monoteizm był religią powszechną; z jakim upragnieniem pożąda chrztu, czyli wliczenia siebie do jej wyznawców.

§. 182. A w samym narodzie Izraela, czyż nie widzimy takiego księcia, arcykapłana (Mat. IX. Mar. V), który w Chrystusie widzi potęgę, jakiej mu ani jego wiara, ani stanowisko społeczne i kultowe dać nie może. A czemże jest stosunek Nikodema i Józefa z Arymathei do J. Chrystusa? (Jan III. XIX. 38. 39). Co parło ich, arystokratów, senatorów, bogaczy do tego człowieka z tłumy, do tego nędzarza, co sam o sobie powiada, że nie ma gdzie głowy złożyć? Co ich budziło po nocach i kazało u niego szukać nauki? Co pytam! jeżeli nie znudzenie na śmierć formalizmem ich urzędowej religii — jeżeli nie wiara w Bóstwo tego człowieka?

§ 183. A jeżeli oni w Nim Boga uznali — i oni i owa syrophenitka i Samarytanie i ów pielgrzym z Etyopii — toć przecie musimy przyznać, że oni już poprzednio musieli mieć pojęcie, że istnieje Bóg dobroci, miłosierdzia, przebaczenia... zupełnie taki sam, jakim On był tu na ziemi wcielony dla nauki ludzi, dla ich zbawienia. Zaprawdę! kto się wpatrzy w zestawione tu fakta i każe je sobie odczuć całem sercem, ten musi wraz z św. Augustynem zawołać: „vera religio nec defuit ab initio generis humani“. — I czyż mogło być inaczej? Czy mógł opuścić ludzkość chociażby na chwilę Bóg, jej Stwórca?

§. 184. A ta prawda, do uznania której prowadzą religia i badania naukowe, wiąże się organicznie z drugą dotyczącą pochodzenia człowieka. „Monoteizm i monogenizm nie dadzą się rozdzielić. Jeden i jedyny jest ród ludzki,

jedna i jedyna była i jest religia z dwoma zasadniczymi dogmatami: *a)* jest Stwórca wszechświata, *b)* człowiek ma duszę nieśmiertelną przynależną temu Stwórcy. Te dwa dogmata postawione jawnie, oświetlone szeregiem innych pochodnych z nich dogmatów jaśnieją promieniami niebios w religii katolickiej... na krańcowej wyżynie, do której religia pierwotna wzniosła się — też same dogmata zasute pokładem ciemnoty i namiętności tkwią i w fetysyzmie... na krańcowej nizinie, do której się stoczyła też sama pierwotna religia... na pewną ilość wieków... do chwili jej zmartwychpowstania. (Porówn. § 179).

§. 185. Świadczą o tem i monumenta z drzewa czy kamienia! Niektóre charakteru chrześcijańskiego postawione w szeregu wyjaśniają doskonale znaczenie rozmaitych symbolów mniej jasnych, gdy w innym charakterze są postawione.

Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na formy krzyżowe i znaczenie ich. *a)* Jako punkt wyjścia weźmy głowę J. Chrystusa w aureoli stworzonej z trójpromiennych wyblasków światła, rozchodzących się w rozmaite strony i tworzących krzyż pozorny tylko, bo on nie jest skrzyżowaniem się tych światel, lecz przeciwnie rozszerzeniem się takowych w cztery strony (Fig. 348). (Didron. op. cit. Nro 8. Msc. IX w. *b)* Tem samem są aureole głów Trójcy Świętej umieszczonej na księżycu a na tle słonecznych, kolisto rozstrzelonych promieni. (Didron. op. cit. 123. XVI w. Msc.). Jak grafika zmienia zasadnicze formy, świadczy o tem przedstawienie Trójcy św. tak samo na tle promieni słońca, gdzie widzimy każdą głowę otoczoną kołem, w którym są tylko wrysowane małe kąty (Fig. 349) (Didron Nro 150 — Msc. XV w.) w tych samych miejscach, gdzie były owe trójpromienia. Zaznaczone przez to krzyże nie są wcale pamiątką męki J. Chrystusa, taki bowiem krzyż mamy tuż obok drewniany, wysoki, oparty o lewe ramię J. Chrystusa. Grafika robi z tych promieni szerokie płaszczyzny z jakiejś nieprzeźroczystej materii, jak to widzimy na drugim przedstawieniu Trójcy św., gdzie Bóg Ojciec trzyma na rękach krzyż, na którym J. Chrystus jest ukrzyżo-

wany a z ust Boga Ojca na głowę J. Chrystusa schodzi Duch św. w postaci gołąbki. Wszystkie głowy mają okrągłą aureolę, do której są wrysowane czarne szerokoramienne krzyże (Fig. 350). (Didr. 144. Msc. XIII w.). I tu również mowy być nie może, by one oznaczały ukrzyżowania pamiątkę, bo ono tu jest jawnie i w stosownej wielkości przedstawione. Że to jest wpływ grafiki i do jakich przesadnych form ona dojść może, świadczy postać Boga Ojca, wypędzającego pierwszych rodziców z raju. (*Westwood J. O. Paleografia sacra pictoria. London 1845. — Aelfries Heptateuch. Cotton Ms.*). (Fig. 351). W lewej ręce ma wysoki krzyż a głowę w kolistej aureoli. Od głowy rozchodzą się trzy płaszczyzny wąskie, ale nie przeźroczyste i wcale nie od aureoli zależne, bowiem rozszerzonymi końcami wychodzące daleko poza kraje koła aureoli. Te płaszczyzny są zależne wyłącznie od głowy, bowiem są pochylone wedle jej pochylenia — krzyż w rękę, wysoki, zakończony maltańskim, nie jest oczywiście pamiątką męki, której jeszcze nie było, lecz zmienioną graficznie trójlistą gałęzią, symbolem wszelakiego życia, czem jest właśnie mithraiczny krzyż (§. 84). Do jakiej wstrętnej przesady może dojść grafika, to widzimy w głowie Boga Ojca bez aureoli na wydłużonych promieniach uciętych w poprzek na kończynach, jakgdyby były wbitemi do głowy ćwiekami (Fig. 352) (*Roma. Msc. Biblioteca Angelica. Graduale d. St. Gregorio. XI sec. Fondo antico 123*). Tu należy także głowa J. Chrystusa w aureoli, na której jest zupełnie widocznem, iż pierwotnego znaczenia promienie w formie piorunów ujęto w graficzne ramy krzyża (Fig. 353) (*Roma. Msc. Biblot. Barberina. XI sc. Missale. XII. 4. d. pg. 109*). Z tego zestawienia widzimy, że owe aureole form krzyżowych mniej, czy więcej zmienionych grafiką nie są wcale przypomnieniem męki J. Chrystusa a tylko i jedynie symbolem majestatu Boga i tylko Jego postać była z niemi zestawiana.

§. 186. Mamy tego bardzo jasny dowód w szeregu postaci Matki Bożej. Oto mamy jedną, z ogromną wokół głowy aureolą, ale w niej niema krzyża aczkolwiek widzimy krzyż

na czole, godło chrześcian w pierwszych wiekach (§. 74), natomiast malutka aureola Dzieciątka Jezus ma krzyżową formę (Fig. 354) (Garruci op. cit. Fig. 424). Jeszcze ważniejszymi są inne dwa przedstawienia (Didron. op. cit.) (Fig. 73 i 71 XVI w.) na których widzimy J. Chrystusa jeszcze w łonie Matki Bożej a jednak z aureolą krzyżową, gdy ona tego krzyża nie ma, bo Ona aczkolwiek „*Dei para*“ Bogiem jednak nie jest (Fig. 355). Wobec tego będzie nam jasnem to, iż nigdzie również nie spotykamy postaci świętych w aureoli krzyżowej, natomiast bardzo często w szatach, na których widzimy *tau*, półswastiki i gamy. Te znaki nie są nam już wcale obce, myśmy je tylekroć spotkali a jeszcze raz będziemy się musieli niemi zająć (§. 50, 70, 79, 106, 127, 165, 217), do naszego systemu one należą, są tylko mniejszej wartości (Fig. 356). *Rohault de Fleury. L'Evangile. II. Pl. LV. F. 4. VI w.*). Przypomnijmy sobie, co nam o znaczeniu półswastiki mówią jej dzieje w Chinach (§. 106). Ona jest obrazem księżyca, satelity słońca. Czyż nie w tym stosunku są apostołowie i święci do J. Chrystusa, więc półswastika i gama zupełnie dla nich odpowiedni symbol.

§. 187. Przypatrzmy się, że i w chrześcijańskiej swastikalnej symbolice panuje też sama zamiennosc, jaką widzieliśmy w innych epokach i w rozmaitych krajach. Poznaliśmy już promienną i krzyżową aureolę, jako symbol bóstwa, ale nietylko ona tem była. Patrzymy na szereg form, w jakich widzimy aureolę Boga. Oto mamy Trójcę Świętą na tle słońca, w które jest wrysowany gołębek (Fig. 357). J. Chrystus ma aureolę z krzyża swastikalnego, przytwierdzonego czterema ćwiekami. Bóg Ojciec ma aureolę z dwóch trójkątów nałożonych na siebie, z których zwierzchni jest przytwierdzony trzema ćwiekami, a oba razem formują sześciokątową gwiazdę (§. 154). Następnie widzimy Boga Ojca z aureolą trójkątną promieniejącą wokoło jak słońce (Fig. 358). Widzimy siedzącą na tarczy, na tle słońca, Trójcę świętą w jednej postaci z trzema głowami z aureolą trójkątną (Fig. 359). Widzimy na tle słońca postać Boga Ojca wrysowaną w koło, a trzymającą ręce na

kończynach trójkątu postawionego na stole a wrysowanego w toż koło (Fig. 360) (Didron. op. cit. fig. 21, 4 (z góry Athos) 147 i 140, XV i XVI w.) Do owego szeregu przedstawień słonecznego charakteru dodajmy jeszcze postać J. Chrystusa z aureolą szerokokrzyżową a na tle koła, którego ramiona przeistoczone w pasma światła przechodzą granice obwodu i wystrzelają promieniami w przestrzeń (Fig. 361) (Garruci 289. Baz. di S. Prasede). Powiedziałem przedtem (§. 176) że chrześcijaństwo, walcząc z kultem słońca, starał się bardzo często i w pismach i w monumentach figuracyjnych stawiać przy sobie dwa pojęcia: J. Chrystusa i słońca. Widzimy to najjawniej w przedstawionym tylko co szeregu monumentów. Jest to zachowanie starych form, do których społeczeństwo przywykło, fakt bardzo znany w dziejach cywilizacji, w epokach przejściowych, jakimi były pierwsze wieki chrześcijańskie. Lecz w tym razie te formy nie mogły pozostać bez zmiany treści, tak samo, jak nie mogły wejść do naszej symboliki postaci Hermesa, Orfeusza i t. p. bez stanowczej zmiany ich treści, czego dokonywano zmianą wyrazu twarzy głównych postaci, lub dołączonemi do nich przedstawieniami (Porów. *Żmigr. K. Z. Hist. Szt. §. 711*). Otóż zwróćmy uwagę na to, iż we wszystkich słonecznych przedstawieniach owej epoki bardzo rzadko występuje słońce samoistnie a i wtedy nawet w ten sposób, iż nie możemy wątpić o tem, na kogo w przenośni mamy brać to przedstawienie. Przykładem tego jest owo naiwne przedstawienie słońca, jako tarczy promiennej w obrocie z dwoma nóżkami u dołu, lecz z jawnym zupełnie monogramem J. Chrystusa na tarczy i z napisem „virgo dulcis“ (Fig. 362) (*Galeria lapidaria di Vaticano Mon. vet. Chr. XXXVIII*). Zwyczaj zaś słońca przychodzi jako przedstawienie dodatkowe symbolizujące lub określające bóstwo głównej postaci. Te formy słoneczne, wszedłszy raz do symboliki chrześcijańskiej, jako wcale nie przeciwne zasadom naszej wiary, pozostają w użyciu i na owe wieki, w których o walce z kultem słońca już i mowy być nie mogło i jak długo istnieją produkcyje rękopisów religijnych po klasztorach,

tak długo spotykamy te symbolikę a nawet przechodzi ona i do incunabułów.

§. 188. Róbnymy dalej przegląd monumentów chrześcijańskich, żądając od nich tłumaczenia rozmaitych znaków, które gdzieindziej były niezawsze dla nas jasne. Widzimy anioła, klękającego z wyrazem uwielbienia w ruchu rąk, zwróconych ku kołu przekreślonemu szerokim krzyżem, co oczywiście ze względu na doskonale nam znaną treść postaci anioła musimy rozumieć, jako symbol wszechświata, w stworzeniu którego okazała się wszechmoc Boga (*Biblioteca Laurentiana. Msc. XIII sc. 4. p. 25 Psalterium*) (Fig. 363). Takież same przekreślane koła widzimy w wielkiej liczbie w rozmaitych rękopisach średniowiecza jak na przykład w *De civitate Dei St. Augustini* (*Bibl. Laurent. Msc. X. se. p. 12 No 17*) (Fig. 364). W innym rękopisie z XIII w. (*Ambrusersaml. t. XX. a) 22. pag. 1. Psalterium*) widzimy Boga tworzącego świat w formie ośmioramiennej kręcącej się gwiazdy, która zapewne chaos oznacza a pośrodku widzimy doskonale nam, jeszcze z Baktryi, znany symbol trójsłońca, oznaczający słońce w obrocie około ziemi (Fig. 365). W tymże rękopisie tuż obok widzimy słońce przedstawione w formie koła, do wnętrza którego wpisana jest pięciopromienna gwiazda z wykręconemi w biegu ramionami (Fig. 366). Pod symbol trójsłońca daje się z łatwością podłożyć pojęcie Trójcy sw. i oto widzimy Ją przedstawioną w jednej głowie z trzema oczyma ugrupowanemi w formie trójsłońca (Patrz Fig. 352). Tu należy postać J. Chrystusa ze stopami opartemi na dwóch ognistych, sześciopromiennych kołach a wrysowana do trzeciego takiegoż koła wydłużonego w mandorłę (Fig. 367). (*Bibliot. Ces. w Wiedniu. Eug. fol. 2. XIII s. 246. L. Danieli pg. 170*). Widzimy również Tróję św. w jednej głowie z trzema ustami, trzema nosami i czterema oczyma, umieszczoną na trójkącie z kręgów z napisami: Pater, Filius, Spiritus St. (Fig. 368) (Didron. op. cit. 141 XVI w.) W XIV w. malarz Bicci di Lorenzo ma za godło doskonale nam znaną z Baktrii (§. 82) trójsłoneczną pyramidę z wysokim krzyżem na szczycie. (*Palazzo Uffici No 45 albo 18*).

Ostatecznie mamy w rękopisie Boskiej komedyi z miniaturami Clovia (?) przedstawienie Trójcy św. w trzech medalionach, w środku których mamy słońce na księżycu (*Bibliot. Vaticana. Urbin. Cat. 365, pag. 293*) (Fig. 369). Mamy tenże symbol dość często w skróceniu, jako trzy małe pyramidalnie ułożone kropki, czego dużo widzimy we wspomnianym rękopisie *De civitate Dei* (Patrz Fig. 382), co też nieraz i na ornament przechodzi, jak to widzimy na odzieży kapłana (Fig. 370) (*Westwood. Fac-Simile of the miniatures of irish Manuscr. London 1868. pg. 22*) i na wielu monetach średniowiecza.

§. 189. Przepatrzmy teraz jak jest przedstawionem bez żadnej wątpliwości słońce, bo o tem podpisy świadczą, a to nam wyświeci znaczenie figur, znanych nam oddawna. Widzimy je w formie gwiazdy ośmioramiennej z zakręconemi na lewo ramionami, na niej położona tarcza z wrysowanym w nią krzyżem maltańskim, na którego ramionach są narysowane litery T. Takie słońce zatrzymuje Jozue (Fig. 371). (*Bibliot. Vat. Biblia monaster. Farfensis XI sc. Cod. lat 5729. pg. 82*). Inną razą widzimy także w formie tarczy, z której w ośmiu miejscach wypryskują trójpromienia pochylone na prawo a na środku tarczy jest kółko z ośmiu promieniami skrzywionymi również na prawo (Fig. 372). (*Roma Bibl. Angel. Graduale d. St. Greg. pg. 40*). Poprzednio już widzieliśmy słońce (Fig. 366) w formie pięcioramiennej gwiazdy kręcącej się w kole, takąż samą formę widzimy w dzióbku gołębiczy (*Galer lapid. Vat. Mon. Vet. Chr. XX*) (Fig. 373) i na ołtarzu jako chleb ofiarny a podobnej formy, bo z gwiazdą 12-ramienną, również jako chleb ofiarny, w rękach Melchizedecha (Fig. 374) (*Rohault de Fleury. La messe. St. Vitale*). Od tej formy mamy wprost przejście do swastiki, którą na kole słonecznem położoną, widzimy narysowaną na chlebie ofiarnym (Fig. 375). (*Roma. Bibl. Casanat. Exultet IX sc.*). Widzimy jak Bóg, mianując Dawida królem, wręcza mu symbol władzy, kulę, na której narysowana wyginana swastika. (Fig. 376). (*Bibliot. Ces. Bibl. XIII se. pag. 110 Eug. fol. 2*). Dodajmy jeszcze jedną wyginaną swastikę, której końce są

zakończone ołtarzami z kątami Vishun, nad którymi są księżycy z kątami przeciwnego kierunku a nad nimi trójkropki piramidalne. Widzimy ją na tarczy jednego z rycerzy Dawida (Fig. 377). (*Biblia Karola Łysego. W klusztorze św. Pawła za murami Rzymu*).

§. 190. Najświętszy Sakrament, prócz w pomienionych formach, widzimy jeszcze wprost w formie koła przeciętego zwykłym krzyżem (Fig. 378). (*Modena. Capella Guidali. R. de Flery op. cit.*) lub z czterema kropkami w kątach (Fig. 379). (*Bibliot. Ces. Wiedeń. Bibl. XIII. w Eug. 2*). Takież krzyż widzimy na paliuszu biskupa (*Roma. Bibliot. Barberina. Biblia XI sc. XII. 33*) a także na stole, na którym jest złożona księga apokalipsy (Fig. 380) z siedmiu pieczęciami w pomienionej już Biblii Karola Łysego, której text rozpoczyna się również, takim krzyżem (Fig. 381). Dużo tych krzyżów widzimy także we wspomnianym rękopisie: *De civitate Dei*.

§. 191. Czem jest zakończenie berła, z czego idzie, jakie formy i znaczenie przybiera, poucza nas szereg następujący: W rękopisie: *De civitate Dei* na str. 4 widzimy J. Chrystusa w koronie z ewangelią w prawej ręce a w lewej ma trójgałąź zakończoną trójlistami, niebo zaś usiane gwiazdami ze swastik (Fig. 382). W tymże rękopisie na str. 2 widzimy J. Chrystusa z berłem jeszcze ważniejszej formy. Jest to para wolut, jakie dość często widywaliśmy w ręku Zeusa. Końce ich zamieniono trójpączkami a ze środka zamiast płomieni wyrasta gałąź zakończona trójlistem (Fig. 383). To jawne, że z tego pochodną formą jest berło Fryderyka II złożone z trzech listków potrójnie ku końcowi rozciętych (Fig. 384) (*Bibliot. Vaticana. Tractatus de arte venandi pg. 1 b*); jak również pieczęć cesarska w formie krzyża, nad którego górną kończyną wznoszą się trzy listki, środkowy wprost ku górze, boczne zaś odchylone (Fig. 385) (*Wiedeń. Bibliot. Ces. Biblia XIII w. pg. 136*), tworząc formę najbliższą tak zwanej lilii Andegawenów a znanej nam od paru tysięcy lat. W niezaprzeczo-nym związku i formy i treści jest symbol na głowie arcykapłana przyjmującego Matkę Najświętszą w świątyni (§. 39 b)

Fig. 37). (*Bibliot. Vaticana Homil. Jac. Monachi. X. sc. pg. 6*) i jeszcze raz na głowie kapłana pg. 97).

§. 192. Już w katakumbach spotykamy pentagram jako symbol grobowy z napisem „sorori dulci“ (*Gal. lapid. Vatic. M. V. Chr. XXIX*), a więc nie możemy wątpić, że on był symbolem życia przyszłego, nieśmiertelności, wszechmocy Boga, od którego to wszystko zależy. Drugi monument przedstawia nam serce, w którym ten symbol jest trzykroć wrysowany, co jest oczywiście odmienną formą trójsłońca, czy trójkropek. (Fig. 386). (*Gal. lapid. Vat. M. Vat. Chr. XLII*).

§. 193. Znajdujemy też przedstawienie wycierania ognia. Achaz stoi przed ołtarzem i dwoma palcami trze o pieniek wbity pośrodku ołtarza, a rysunek ten jest ilustracją do słów tekstu: „Achaz fecit sacrificium suum de vitulo coram populo et statim ignis comburens illud descendit de coelo“ (Fig. 387) (*Wieden. Bibl. Ces. XIII sc. strona 120. Medalion 5-ty*).

§. 194. Dwie formy prowadzą nas na północ. Jedną widzimy w katakumbach a następnie niespotykamy jej nigdzie aż dopiero na menhirach Skandynawii. Jest to płyta z niebardzo zrozumiałym przez uszkodzenie napisem, w którym litera D. jest przekreślona półswastiką, zakończoną piorunami. Obok stoi modląca się postać między dwoma słonecznymi kołami, u dołu zaś jest napis „in pace“ (Fig. 388). (*Galeria lapid. Vatic. M. V. Chr. XLVI*). Druga forma, to krzyż z wrysowaną do niego swastiką. Spotykamy to raz w rękopiśmie (*Wieden. Bibl. Ces. No 908. Liber sacrament. Greg. I. pg. 4*), a drugi raz bardzo ciekawy okaz na kościele w Kruszwicy (Fig. 389) (z rysunku ś. p. Wł. Łuszczkiewicza), o którym chodzi podanie, że jest budowany przez Duńczyków. Kamień ten, na którym ową swastikę widzimy, wedle wskazówek, jakie otrzymałem w liście od proboszcza z Inowrocławia X. Lau-bitza, pochodzi zapewne z dawniej tu stojącej a potem zburzonej świątyni pogańskiej.

§. 195. Robiąc przegląd działu monumentów, które nazywałem chrześcijańskimi, widzieliśmy, iż nasza symbolika objęła wszystkie objawy życia religijnego. Księgi liturgiczne

i teologiczne, sprzęty kościelne, kościół, nawet rytuał w najbliższym związku z dogmatem. Z konieczności musimy się domyślać, że i życie świeckie w średnich wiekach było także nią objęte. O tem zaświadczy nam głównie archeologia XIX w. i numizmatyka średnich wieków. Nim jednak do tego przyjdziemy, musimy poprzednio jeszcze dwa działy przepatrzyć, a mianowicie: *a)* zabytki epoki przedhistorycznej, głównie środkowej i północnej Europy i *b)* numizmatykę Gallów. Oba te działy są w bezpośrednim związku z całym średniowieczem.

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE EUROPY.

§. 196. To się rozumie, iż zajmujemy się temi wykopaliskami tylko we względzie symboliki, którą na nich znajdujemy i dlatego dzielimy je na trzy wielkie grupy: *a)* miecze swastikalne, *b)* Spinki ze swastik czy triquetrów i *c)* grobowe popielnice.

a) Miecze stojące w związku z naszą symboliką jużśmy widzieli w kilku okazach (Fig. 290—294). Przy ich opisie zwróciłem uwagę na to, iż głównia miecza, naśladująca formę piorunów Zeusa jest bardzo wielką przeszkodą przy wszelkiem władaniu tem mieczem. Ten wzgląd musiał oczywiście prowadzić niejednego z płatnerzy owej epoki do myśli zmiany formy głównej z zachowaniem jednakże uświęcenia jej religijnym symbolem. Widzimy więc również liczne okazy mieczów z główniami bardzo wygodnymi dla wszelkiej szermierki, niemniej jednakże znaczone symbolami. Mamy dwa miecze z Myceny, których klingi są znaczone symbolami. Na jednej są wyryte dwa triquetra, na drugiej dwie swastiki (*Naue Jul. Die prähistorischen Schwerter. Beiträge zur Anthropologie Bayens. B. II. 1885*), oba symbole w formie bardzo starej a charakterystycznej, przeważnie dla Zachodu Azji i południa Europy (Fig. 390—391), gdy triquetrum jest jeszcze trójkątem a swastika kwadratem, puszczone w wirowy ruch przez zagięcie kątów w danym kierunku. Te formy widzieliśmy ciągle w Mycenie Tyrynsie i Orchomenos. Tamże widzieliśmy drugi motyw,

który odnajdujemy na naszych mieczach. Takie kwadratowe swastiki lub trójkątowe triquetra przy wzajemnem spotkaniu się wydłużają swe zakręty, razem je zwijając, przez co w samym środku owego zwoju tworzy się triquetrum lub swastika, zarysowane liniami (Porówn. Fig. 111). Tak samo zarysuje się swastika, jeżeli dwie podwójne półswastiki zetkniemy z sobą i każemy im zawinąć się wzajemnie. Ten mianowicie sposób symbolicznego ornamentowania nadawał się doskonale dla główki miecza i widzimy go często w użyciu (Fig. 392, 393). (*Museum w Toruniu. Znaleź. w Konojadach pow. Brodnickim.*— *Lindenschmitt. Alterthümer unserer heidnischen Vorzeit. Insel Selt. H. III. T. I. No 9*). To się rozumie, iż bardzo często wprost swastika lub triquetrum było wyryte na klindze, główki, albo nawet pochwie miecza (Fig. 394, 395) (*Mortillet G. Musée prehistor. pl. LXXIII. Fig. 758.*— *Frank. Horae Ferales pl. VIII. F. IV. Aberdenshire*). Inne bronie bywały także znaczone symbolami, mamy bardzo piękne okazy młotów i siekier znaczonych swastiką (Fig. 396, 397) (*G. de Mortillet op. cit. I. No 5 pl. XCIII. No 1154*) a nadto kilka ostrzy do lanc, z których najbardziej charakterystycznem jest z okolic Brandemburga oznaczone triquetrem i swastiką, u których wszystkie linie są zakończone trójkropkami, na drugiej zaś stronie ma pioruny i trójkropek (Fig. 398). (*Greg. op. cit. pl. XIX. 31*).

§. 197. b) Na agrafach rozmaitego rodzaju, których posiadamy bardzo wielką liczbę, spotykamy również bardzo często triquetra, swastiki, półswastiki a zawsze w tymże samym, że się tak wyrażę, myceńskim charakterze z dodatkiem, iż tu przeważa rzeźba przeźrocza (Fig. 299). (*Engelhardt. Mosfund 1867 r. pg. 24*). Szczególnie agrafy z okrągłą, wielką tarczą mają zwykle na niej wyrytą a bardzo często w niej, przeźroczo wyciętą postaciową swastikę. Najczęściej widzimy użyte na ten cel cztery głowy wodnego ptactwa z szerokimi dziobami, lecz i inne zwierzęta, lub utwory wyobraźni bywają w użyciu (Fig. 400, 401). (*Lindenschmidt. op. cit. B. I. X. 7. III. VI. 4*). Dziwnym jest jeden okaz. Widzimy, iż swa-

stikę, tworzą cztery słonie. Rzecz znaleziona w Germanii. Czy to jest jedno ze świadectw handlu tych krajów z południem, czy bezpośrednia tradycja rysownicza z przedwiecznej siedziby na Wschodzie? Jakby się komu dziwnem nie zdawało tego rodzaju przypuszczenie, niech jednak nie spieszy się z wyrokiem na autora, bowiem w ostatnich czasach studia folklorystyczne przyniosły już tyle nadwyczajnych niespodzianek we względzie tradycji, a przedostatni rozdział obecnego studium, XIX wiek, wykaże nam cały szereg takich tysiącoletnich tradycji rysunkowych — że zaprawdę nie będziemy bardzo się wzbraniaли dorzucić do nich jeszcze jedną tembardziej, że postać słonia jest tak zmienioną, że gdyby nie trąba, w czym trudno się omylić, to zresztą możnaby myśleć, że to ryba lub jaki mięczak czy skorupiak. Widzieliśmy zawsze, iż swastika była noszoną na szyi lub piersiach, mamy więc spory szereg wielkich spinek w formie swastik, triquetrów i półswastik giętych bardzo pięknie z drutu, przeważnie brązowego, lecz nie-mało też znajdujemy i z czystego złota (Fig. 402—405). (*Lindenschmitt. op. cit. II. I. 2. I. Heft. IX. T. 2. — Vocel. Pravek zeme ceske 1868, str. 46. — Znależ. w Brzeziu w W. Polsce. Gabinet Archeol. Uniwersyt. Jagiel. w Krakowie*). Bardzo charakterystycznymi są spinki w formie takich wolut, jakie spotykaliśmy na urnach na Hisarliku a także tu i ówdzie na rozmaitych innych wykopaliskach przedhistorycznych (Fig. 406—407). (Mortillet. Musée prehistorique LXXXVII. 1017. Porówn. Lindenschmitt B. III. H. III. Taf. II. No 5). Oczywiście, że rozwinięta metalurgia (§. 118) wytworzyła formę i piękniejszą i bardziej urozmaiconą (Fig. 408) (Frank. Horae Ferales pl. XXII), przyczem zwracam uwagę na pokrewieństwo tego symbolu z krzyżem szerokoramiennym, o którym wiemy, iż jest zdwojoną swastiką. Widzimy go zarysowanym nacięciami na wolutach.

§. 198. c) Urny grobowe i popielnice w bardzo licznych okazach wykazują nam również całe szeregi naszych symbolów. Garncarz miał zawsze i wszędzie z kultowemi potrzebami do czynienia i tradycje religijne nie chowały się nigdzie tak

żywo, jak w kołach garncarzy, o czem bardzo wymowne świadectwo będziemy mieli w XIX wieku. Pomijając przepyszne okazy waz upiękuszonych całymi szeregami swastik i innych symbolów, których trzy najpiękniejsze okazy są znalezione we Włoszech, w Polsce i Anglii (Fig. 409—411). (*Gozzadini. Scavi Archeologici. pl. 4. fig. 8. — Rysunek Iz. Kopernickiego, znaleziona w Sołtanowce. — Frank. Horae ferallies, Brit. Mus. Skropham*), dla nas najważniejszymi są popielnice grobowe, aczkolwiek mniej symbolami znaczone, natomiast znamiennej. Zwracam szczególnie uwagę na te popielnice, które te symbole mają na dnach, na zewnątrz. Zechciejmy odczuć, że tu wchodzimy w sfery najzupełniej duchowe wierzeń tych ludzi. Już nawet przed włożeniem tej urny do grobu symbol był na niej rysowany bez myśli o tem, iż on ma być widzianym, bo był umieszczony na dnie, w zakrytem miejscu; garncarz go tam stawiał przez wzgląd na jego świętość a bez względu na to, czy będzie oglądany. Jeżeli zaś dodamy jeszcze to, iż w urnach tych znajdujemy popioły umarłych lub, że te urny były przy szkieletach znalezione, naówczas musimy przyznać tym ludziom wiarę w przyszłe życie, w nieśmiertelność duszy; bo jeżeli tego niema, jeżeli ze spalaniem czy rozkładem ciała kończy się wszelki byt człowieka, to niema podstawy kłaść mu cobądź do grobu, a tembardziej takie świętości, jakimi dla ówczesnych żyjących były te symbole. A nie zapomnijmy dwóch względów, że śmierć zawsze i wszędzie budzi w duszy człowieka skupienie się i powagę a powtóre, iż w takich razach człowiek prostaczy każdy swój krok oblicza i pilnie baczy, by on był ściśle uzasadniony; nie robi kroku jednego bez głębszej podstawy. Nigdzie w archeologii przedhistorycznej nie jest nam dane bardziej jasne świadectwo wiary ówczesnych ludzi w nieśmiertelność duszy i życie pozagrobowe. Przedstawiam tu cały szereg urn z Niemiec, Polski, Anglii, bardzo biednych skorup techniki garncarskiej, ale ogromnej religijnej wartości (Fig. 412—420). (*Tyszkiewicz. O kurhanach na Litwie i Rusi Zachod. T. X. 2. 4. XI. 13. XII. 23. — Vocel. Pravek zeme Ceske 128, 134. — Rysunek*

w *Gabinete Universyt. krak. Znależ. w Łęgowicach.* — *Hostmann. Urnenfriedhof bei Darzau F. 16.* — *Samml. in Flensburg. pl. XVII. f. 11.*

NUMIZMATYKA GALLÓW.

§. 199. Numizmatyka Gallów — jak ją *Lelewel J.* opracował w swem dziele p. t. *Etudes numismatiques et archeologiques. Vol. I. Type gaulois ou celtique. Bruxelles 1840* — obejmuje ściśle zakreślony szereg lat; od ostatniej ćwierci IV wieku po 27 rok przed J. Chrystusem, po reformę monetarną Augusta a niemal również ściśle w granicach określony kraj; bo od Pireneów na południu, zachodnich Alp i Renu na wschodzie po brzegi Oceanu na zachodzie i północy. Dodajmy nadto, iż kraj ten był dość ściśle zamknięty w sobie, więc jego numizmatyka jest doskonałym wyrazem etnograficznym i chronologicznym. Zróbmy najpierw rachunek statystyczny.

§. 200. *Lelewel* na IX tablicach zestawiał 412 monet, czyli 824 stemplów. Poszczególne statystyczne liczby są następujące: słońce w rozmaitych formach 106 — koni 155 — wieprzów 41 — księżyców 37 — wszelkich tryad 39. Lira jest przedstawioną 21 razy — swastik 10 — krzyżów wszelkiego rodzaju, samoistnych i wrysowanych w kwadraty i koła 57 — półswastik 39 — gałęzi 33 — pentagramów 8 — byków 18 — orłów 23 — lwów 17 — delfinów 3 — 4 amfory, sfinx, sowa — 15 gwiazd sześcioramiennych samoistnych lub wrysowanych w koło czy kwadrat — ośmioramiennych 8 — kątów Vishnu otworem do góry 9 — pegazów 5 — 2 topory — 2 trójzęby — 4 psy (jedna suka) — owca, świątynia, gryf, kłos — kąt w dół — 5 piorunów.

§. 201. Z przeglądu tej numizmatyki weźmy przede wszystkim jasne wytłumaczenie kilku znaków wątpliwych, gdzieindziej. Kilka monet (Fig. 421 - 422) (Pl. II. 6 i 14) świadczy nam o tem, cośmy w rzymskiej numizmatyce widzieli (§. 143), że półswastika bywa użyta w zastępstwie triquetrów,

inna zaś moneta (Fig. 423) świadczy najdowodniej, że triquetrum jako słoneczny symbol stoi w najbliższym związku z trójgałęzią i trójlistem. Nadto musimy uznać jawne powinowactwo (Fig. 424) półswastiki ze słońcem czy to w formie zwykłego S, czy też w wydłużonej formie (Fig. 425) czy też w połączeniu z krzyżem (Fig. 426), w tej formie, którą w numizmatyce średnich wieków spotkamy w ogromnej liczbie (§. 218). Widzimy tu również, jak grafika potrafi zmienić zasadniczą formę (Fig. 427) jak z okrągłej półswastiki wytworzyła dwa kółka połączone z sobą linijką. Tę formę spotykamy kilka razy we Francyi a w licznych bardzo okazach w Skandynawii (Fig. 566, 567). Widzimy, iż trójsłońce jest w oczywistym związku z kątem Vishnu i z roślinnością (Fig. 428 i 429) (Pl. III. 33, VII. 3), a że to wszystko jest wynikiem tejże wszechmocności bożej, więc widzimy także i krzyż w związku z trójsłońcem (Fig. 430) (Pl. III. 44). Że zaś nad tem trójsłońcem odmiennej formy widzimy wieprza i takiegoż wieprza nad maluczką gałeczką i to na sztandarze (Fig. 431) (Pl. IV. 45) a zatem i te wszystkie pojedyncze gałeczki, skoro tylko widzimy celowość w ich postawieniu, to musimy je również uważać za symbol słońca, jak na przykład kwadraty, w środku których widzimy taką pojedynczą kropkę. (Patrz Fig. 421). Te zaś są zupełnie równoznaczne z kwadratami, do których jest krzyż wrysowany, a które wiszą na gałęziach, trzymanyh w ręku postaci jadących w bigach (Fig. 432) (Pl. VIII. 26). Mamy też jawny okaz, że z trójlistnej trójgałązki rozwija się t. z. jerozolimski krzyż (Fig. 433). (Pl. VII. 57, 59).

§. 202. Gallowie mieli stosunki z Grekami, w ich własnym kraju było tyle helleńskich kolonij, więc spotykamy wśród symbolów lirę zupełnie jawnie (Fig. 434) (Pl. II. 21), lub w skróceniu a jedno z nich jest bardzo ważne, bo widzimy, że lira jest użytą za symbol słońca, dolna jej część ma formę kółka z punktem we środku (Fig. 435) (Pl. VII. 48), co jest niezaprzeczenie słońcem, bowiem na jednej z monet widzimy w takim kółku wrysowane toczące się słońce (Fig. 436) (Pl. II. 2) a na innych ognistą toczącą się kulę w tych

miejscach, w których zwykle są owe kółka z kropkami pośrodku (Fig 437) (Pl. IV. 18). Zwróćmy jeszcze uwagę na parę form kąta boga Vishnu (§. 83) zwróconego otworem ku górze, który tu dość często spotykamy i samoistnie i w związku z trójsłońcem. Widzimy go wrysowanego do formy trójsłońca (Fig. 438) (Pl. IV. 19) a drugi raz bardzo charakterystycznie stwierdzającego moje tłumaczenie triçuli indyjskiej (§. 39^a) jest bowiem zrobiony z półswastik a po obu stronach ma skrzydła (Fig. 439) (Pl. VII. 67). Czy to są wpływy Egiptu? Trudno je przyznać na wytwór formy indyjskiej a jeszcze trudniej na jej formację u Gallów — sądzę, iż trzeba tego szukać w niemal ogólnoludzkim przedstawieniu słońca w postaci ptaka; ale ten ptak — słońce — phenix nie jest rodem z Egiptu, tylko tam z Arabii przylatuje a więc w Azji trzeba szukać tej formy.

§. 203. Zaznaczmy jeszcze jedną bardzo znamioną rzecz, że numizmatyka Gallów, aczkolwiek wykazuje nam bardzo często portrety, niektóre nawet pewnej wartości artystycznej, to jednak ów artyzm jej nie wpływa wcale na zmniejszenie się symbolizmu. Widzieliśmy jak w Grecyi i Rzymie element artystyczny, ujawniający się przeważnie w portretach monarchów, wyciskał stanowczo ze stempla myncarskiego symbolikę — zauważmy to jeszcze parę razy w przyszłości. W Galli tego nie widzimy. Dlaczego? Bo stempel myncarski w Hella-dzie i Italji rozwijał się równolegle rozwojowi społecznemu. Gineła dawna wiara w duszy tych, od których mennica zależała, toć i symbole tej wiary znikaly z monet. Do Galli myncarstwo przyszło z końcem czwartego wieku jako import helleński, jako wyrób narodu wyższej cywilizacyi, który w myncarstwie już zarzucił symbole a przyjął portrety władców, wprowadzony zaś do narodu mniej ukształconego, dla którego moneta bez symboliki nie miałaby wartości. Te dwa elementa trzeba było pogodzić z sobą a proces ten widzimy doskonale na liczbach statystycznych, jakie tu zestawię. To się rozumie, że jeżeli myncarz symbolik jedną stronę monety musiał zająć portretem, to drugą stronę często zasypywał rozmaitymi sym-

bolami, skracając je o ile można: słońca na kropki, gałęzie na listki, wiążąc dwa, trzy symbole razem, postacie ludzkie, a nawet części ciała zwierząt układając w formy symbolów. (Fig. 440, 441) (Pl. IX. 53. VII. 47). Tem się tłumaczy wygląd niektórych monet galickich, których odwrotną stronę nie odrazu można zrozumieć. Lelewel w swem dziele zestawil 824 stemplów myncarskich, z nich trzeba odliczyć 275 jako okrytych portretową głową a więc pozostanie 549 pokrytych 617 symbolami. Na każdy stempel przypada więcej niż po jednym symbolu.

§. 204. Dodajmy jeszcze jeden niezwykle wymowny fakt. Mając na pamięci, iż numizmatyka Gallów powstała pod wpływem helleńskim i rozumiejąc doskonale, iż wpływy kolonij Hellady słabły w miarę oddalania się od nich w głąb kraju, na północ, popatrzmy na mapę numizmatyczną, zrobioną przez Lelewela. Widzimy tam, iż lew, symbol napewno importowany, spotyka się dość często tylko na południu, po Lion; powyżej tylko w dwóch miejscach na wschód i na zachód od Paryża. Koło Marsylji przeważa również jeździec znany nam z Italji (Fig. 263, 264) a krzyże są bardzo urozmaicone. Aż po Lion dwa razy tylko spotykamy wołu, raz jeden dzika, ani razu trójsłońca, prostego krzyża, pentagramu, gałęzi i t. p. — Na poziomie Lionu jest mała przerwa, a potem w górę ku północy, pełno koni bez jeźdźców, dzików, wołów, trójsłońc, prostych krzyżów, gałęzi i t. p. Cała symbolika Hisarliku i Baktryi staje przed nami nietknięta cywilizacją helleńską z wyjątkiem głów portretowych na stemplach. Mapa orograficzna Francyi tłumaczy nam to zjawisko zupełnie jasno. To część górzysta Francyi, przez nią tylko po rzekach idą drogi na owe czasy, to też wzdłuż rzek układały się znaki myncarskie na mapie Lelewela; dopiero ponad linją Bordeaux-Lion-Genewa cały kraj wszere i wzdłuż zasypany swoją rodzimą symboliką. Rzecz jasna! posunęliśmy się geograficznie w kierunku Anglii i Skandynawji, ku ludom jeszcze bardziej nietkniętym obcymi wpływami, do których jeszcze z kolei chronologicznej dojdziemy. Obecnie musimy jeszcze zatrzymać się

w Galji, tu bowiem na pokładzie tylko co przedstawionym z domieszką wpływów klasycznych Rzymu rozwinię się pierwsza chrześcijańska numizmatyka na zachodzie Europy, Merowingów i Karlowingów, by stąd rozszerzyć swe wpływy na środkową Europę ku wschodowi aż poza Wisłę.

§. 205. Niepodobna wyjść z przedchrześcijańskiej Galji bez zwrócenia uwagi na to, aż do szczegółów, zachodzące podobieństwo między symboliką jej i zachodniej Azji a to nie tylko w pojedynczych objawach, lecz w całym systemie. Ona jest wprawdzie współczesną tej, którą widzieliśmy w Baktryi, lecz czy możemy przypuścić, by między tymi dwoma krajami były tak ożywione stosunki, by nawet szczegóły powtórzyły się w obu krajach. Pośrednictwo handlowe kolonij greckich najzupełniej tego nie tłumaczy, bo tego podobieństwa nie dostrzegamy wiele w okolicach nad brzegiem Śródziemnego morza a przeciwnie w okolicach na północy, poza ową górzystą granicą południowej Francji. Zauważmy nadto jeszcze jeden fakt zaprzeczający pośrednictwu kolonij między tymi dwoma krajami. W Baktryi widzimy całe szeregi wysokich trójkątów i trójlistnych gałęzi, z których później w kulcie Mithry rozwinął się mithraiczny krzyż (Fig. 174, 276). Gdyby tę symbolikę ze Wschodu przynieśli do Galji greccy koloniści, toby się znalazła w Galji choć jedna mithraicznej formy trójkąt. Nie widzimy ani jednej, aczkolwiek gałęzi takich, jak na Hisarliku mamy całe szeregi. Kwadraty przecięte rozmaitego rodzaju krzyżami lub sześciopromieniami mamy całe szeregi tu i tam. Wszedłszy w granice świata helleńskiego, nawet w Azji, tracimy najzupełniej z oczu wszelkie trójsłońca, niema ich także w południowej Gallji, ale w środkowej i północnej całe szeregi a w formie możnaby niemal powiedzieć, z monet Aryany kopiowanej, charakterystycznej swem spojeniem się w piramidę, zakończoną często jakimś innym symbolem. Wieprz znany jest dobrze na Hisarliku i w Lycji a potem niema śladu aż dopiero poraz pierwszy widzimy go w Iberji a w północnej Galji pełno. Jeździec na koniu niemal ginie w świecie helleńskim — na 597 symbolów jest

znania narodowego — ma tylko jedno poczucie, że nie chce do Rzymu należeć. Gdy potem przez Europę przeszła burza wędrówek narodów, to zniwelowanie poczucia narodowości stało się jeszcze większem. Robię nacisk na to, iż tylko *poczucia* zgniecione go prostracają duchową po szeregu strasznych przewrotów i klęsk. Różnice narodowe były i nie mogły być starte. Taki stan trwa kilka set lat. Jeszcze w IX w. Karol Wielki, urodzony w Bawaryi, jest ulubieńcem i bohaterem całej ludności Niemiec i Francji wówczas i po dzień dzisiejszy i napewno ani on, ani papież, ani jego wojsko nie wątpiło ani na chwilę, że jego koronacja w Rzymie była aktem najzupełniej prawnym, nie stojącym w żadnem przeciwieństwie z jakimiś *prawami narodów...* których jeszcze nie było. Dopiero w tej epoce narody się formowały, a szczególnie za Karłowingów. Z tych kilku wieków prócz monumentów rozrzuconych luźnie po rękopisach i kościołach, których zestawienie w szeregu, w dziale p. t. „Chrześcianizm“, uważałem za najstosowniejsze, mamy jeszcze numizmatykę Merowingów i Karłowingów a w związku z nią rozmaitych baronów Francji, w której wymienione powyżej względy historyczne i etnograficzne znalazły jasny wyraz.

§. 208. Wiadomą jest rzeczą, iż system monetarny był i jest zawsze jedną z głównych trosk monarchów, bo moneta ze swemi symbolami jest dyplomem mówiącym o jego władzy i potędze, spisany nie na pergaminie, lecz na cennym metalu a przez to mianowicie sięgającym jak najdalej w głąb narodu, bo aż do wnętrza najbiedniejszej lepianki ludowej. Wszelki zwycięzca przedewszystkiem nowowprowadzoną monetą ogłasza swoje zwycięstwo; wszelki naród, odzyskujący swobodę, przedewszystkiem wycofuje z kursu monety tych, których przemoc zrucił. Stanowcze podbicie Gallów August zaznaczył zniesieniem ich monety w 27 r. przed Chrystusem. Po bitwie pod Soisson 486 r. było najpierwszą troską Clovisa wprowadzić swoją monetę.

§. 209. Popatrzmy na życie ludowe w tym względzie. Moneta u mas ludowych, prócz jej materyalnej wartości ma

jeszcze i duchową, ten zaś urok potęguje się latami lub symbolizmem przedstawień na niej. Któż nie zna pietyzmu, jakim lud otacza talary i dukaty Maryi Teresy szczególnie, jeżeli na nich jest obraz Matki Bożej. Ileż cennych numizmatów można znaleźć przyszytych na kurtkach i kamizelkach bogatych wieśniaków w Bawaryi? A przecie przy tych monetach niema wspomnień tego rodzaju, jakie pozostały napewno przy monetach starogalicznych, gdy one w 27 r. przed Chrystusem straciły swą wartość. — Lelewel, stawiając fakt, iż typ monetarny dawnych Gallów powrócił w epoce Merowingów i Karlowingów, mówi o tem, jako o pewnego rodzaju zagadce i stawia wniosek, że może gdzieś odnalazła się dawna moneta Gallów i posłużyła za wzór myncarzom Merowingów (*Lelewel J. Reapparition du type gaulois dans le coin du moyen age. Bruxelles 1841*). Niech mi tu wolno tylko stylistyczną stronę tego tytułu zmienić. To nie jest pojawienie się *na nowo* typu monetarnego a tylko zwrot ku odwiecznej narodowej symbolice. August zniósł numizmatykę Gallów, ale nie zniósł ich symboliki religijnej, która nie tylko numizmatykę obejmowała. Ona pozostała, bo ona nie mogła być zniesioną nawet religijnem prześladowaniem, którego wcale nie było — owszem! bardzo często Rzymianie, znudzeni przez swych augurów, posyłali z prośbą o przepowiednie do druidów. Symbolika więc w życiu pozostała nietkniętą, setki i setki starych pieniędzy, straciwszy wartość handlową, zyskały religijną; przestały być monetą a stały się pewnym rodzajem medalików, jak nasze dukaty lub cwancygiery z Matką Bożą. Nie przypadek, lecz pietyzm przechował monety starych Gallów, a gdy bitwa pod Soisson dała im swobodę, to nawet byłoby dziwnem, gdyby ich moneta nie wróciła do swojej narodowej symboliki. Lelewel wykazuje tożsamość kilku typów, lecz niech mi wolno i w tym punkcie dopełnić jego myśl. Tu najważniejszą rzeczą nie jest uderzająca tożsamość pojedynczych typów, bo to mogłoby stać się przypadkiem, jakich dużo się spotyka w dziejach archeologii, lecz główną rzeczą jest tożsamość aż do szczegółów symbolicznego systemu, jako całości. To nie mogło

stać się przypadkiem, tu podstawą jest etnografia i bezpośrednia łączność chronologiczna. To się rozumie samo przez się, że rozmaite wpływy dziejowe nie mogły przejść bez śladu, czego łatwo dostrzedz.

§. 210. Roku 486 była bitwa pod Soisson a dziesięć lat potem Klodwig przyjął chrzest, więc choć w numizmatyce był zwrot ku dawnej symbolice, to jednak rzeczą zrozumiałą, iż w niej przedewszystkiem krzyż i pokrewne figury musiały być głównie podniesione, inne zaś symbole zeszyły na drugi plan a bardzo często widać najjawniej, że myncarz starał się bodaj ukradkiem postawić stary symbol obok krzyża. Tak na przykład na No III, 36 umieścił ledwo dojrzaną półswastikę bardzo charakterystyczną (Fig. 442). — Niech o tem, co mówimy zaświadczą cyfry statystyczne. Lelewel zestawił z czasów Merowingów 212 stemplów monetarnych, na których widzimy 150 symbolów. Z tej liczby krzyżów wysokich, łacińskich, których śladu nie było w starej numizmatyce Gallów, a które teraz przyszły tu ze Wschodu, z kultu Mithry, przez Byzancjum (porów. §. 205), o czem świadczą dwu- i trzystopniowe podstawy bardzo w użyciu w Byzancjum, takich liczymy 22, krzyżów równoramiennych 35 (Fig. 443—444) (L. pl. IV. 19, VI. 6) z nich 12 z czterema kropkami w kątach — krzyżów szerokoramiennych 14 — krzyżów w połączeniu z kątem Vishnu 26 (Fig. 445) (L. III. 45). Monogramów Jezusa Chrystusa 4 — półswastik 10, przyczem trzeba zaznaczyć, iż myncarz najczęściej wyzyskiwał dla tego symbolu końcową literę S, kładąc ją poziomo a nadto, dając jej dwa razy większe rozmiary (Fig. 446) (L. III. 9) — swastika jedna (Fig. 447) (L. IV. 57) — słońce w rozmaitych formach 5 — słońce w środku kwadratów 6 — 3 gwiazdy ośmiopromienne — 6 sześciopromiennych — 2 księżycy — 7 trójkropek — 4 kąty Vishnu — 2 gałęzie — orzeł¹⁾. Jeżeli w sumie tych symbolów zliczymy

¹⁾ Nie wiem, dlaczego Lelewel w głównem swem opracowaniu numizmatyki Merowingów nie umieścił kilku typów, o których mówi w swej broszurze *Reaparition*, gdzie są jeszcze trzy głowy orłów.

te, które napewno uległy schrystianizowaniu, aż po monogram J. Chrystusa, to otrzymamy liczbę 102 t. j. więcej niż dwie trzecie całej liczby. Jedyna swastika, jedyne zwierzę, dwie gałęzie.

§. 211. Gdy przejdziemy do numizmatyki Karlowingów, widzimy jeszcze większe uchrześcianienie tej symboliki. Na 54 stemplach monetarnych w dziele Lelewela (patrz tabl. VI) liczymy 36 symbolów. Z nich krzyżów 17, szerokoramiennych 9, jedna gwiazda sześciopromienna — jedna ośmiopromienna — jedna z nałożonych trójkątów, jeden trójkropek. Ogromnej doniosłości jest typ monetarny, przedstawiający klasyczną świątynię o czterech lub sześciu kolumnach w perystylu, pod którym jednakże zamiast bogini, jak to widzimy na monetach rzymskich, mieści się krzyż szerokoramienny i takiż krzyż wznosi się nad trójkątnym przyczółkiem, a w otoku czytamy napis *christiana religio* (Fig. 448) (Tab. VI, 9 a podobne są 10, 12, 26, 29, 30). Gdy zliczymy wszystkie symbole schrześciane, to się okaże, iż jest ich blisko trzy czwarte całej liczby.

§. 212. Wobec tej numizmatyki królewskiej, w której widzimy jawne zamieranie starej symboliki i skąpe jej użycie, niezwykle ciekawy obraz przedstawia nam współczesna numizmatyka baronów Francyi. Ich dążeniem oczywiście musiało być stworzenie typów, w których byłby zaznaczonym ich prowincjonalizm. Więc to się rozumie, że miejscowe tradycje i religijne i monetarne musiały się zaznaczyć w tej sprawie. Widzimy więc w tych monetach różnorodność starych a znanych nam dobrze symbolów daleko większą, niż nawet u Merowingów a nie mówię już o Karlowingach. Pomimo to zaznaczmy, że i tu krzyże są w liczbie przeważnej bez żadnego porównania; jednakże krzyż łaciński, wysoki, pochodzeniem najnowszy, bo przybysz z obczyzny jest tylko jeden (Tab. IX, 15). Suma zestawionych u Lelewela stemplów wynosi 138. Na nich liczymy symbolów 99. W tej liczbie krzyżów równoramiennych 26, szerokoramiennych 37 — krzyżów z trójgałązek 4 (Fig. 449) L. IX. 36) — krzyż zakończony

półkolami i krzyż z kropek. Razem więc wszystkich krzyżów blisko trzy czwarte. — Trójlistów, trójgałęzi, trójzębów 9 — księżyców samych, ze słońcem lub podwójnych 7 — 3 gwiazdy z dwóch trójkątów — 4 trójkropki — 3 półswastiki (Fig. 450) (L. VIII. 26) — 2 pioruny (Patrz Fig. 308) — słońce i ośmiopromienna gwiazda. Widzimy więc tu najrozmaitsze rodzaje naszej symboliki. U Merowingów było ich 15, u Karlowingów tylko 7 a u baronów 18. Dodajmy jeszcze uwagę, że gdy w królewskiej numizmatyce ta symbolika widocznie zanika z końcem X w. to u baronów, w prowincjonalnej t. j. więcej ludowej widzimy ją jeszcze w XIII wieku ¹⁾).

ANGLOSAXOŃSKA HEPTARCHIA.

§. 213. Również tak samo, jak o zagadce, wyraża się Lelewel o *sceatach* Anglosaxońskich, na których wykazuje pojawienie się na nowo figuracyi znanych mu z numizmatyki Gallów. I tutaj również pozwalam sobie powiedzenie Lelewela skorygować i rozszerzyć; to nie jest powrotem do typów gaelickich, lecz tak samo, jak za Merowingów we Francyi zwrotem ku rodzimej symbolice, a to się przejawia nie tylko w *sceatach*, lecz w całej numizmatyce od początku Heptarchii aż do wejścia Wilhelma Zdobywcy (449–1066). Tutaj ten zwrot miał dwie przyczyny. Przedewszystkiem etnograficzną. Anglosaxonowie byli z tegoż praszczepu, co i Britowie, więc ich rodzima symbolika była takąż sama, jak to się wkrótce przekonamy. Była też i polityczna przyczyna. W zasadzie, jako wezwani a w skutku, jako najeźdźcy musieli się liczyć z ludem miejscowym i jego tradycjami, szczególnie religijnymi. Podzieliwszy zaś kraj na siedm prowincyi musieli to oczywiście i na monecie zaznaczyć a wskutek tego musiano się liczyć z tradycjami poszczególnych prowincyi i dlatego widzimy ogromną różnorodność symbolów.

¹⁾ Muszę tu również nadmienić, iż nie wiem, dlaczego Lelewel w głównem dziele nie umieścił typu z wieprzem, ze lwem i dwóch jeźdźców, co widzimy dopiero w jego broszurze p. t. *Reaparition*.

tylko 15 koni, zawsze z jeźdźcem a bez jeźdźca ani jednego — tymczasem w Baktryi na 167 symbolów jest 6 koni z jeźdźcem i bez jeźdźca. Koń z jeźdźcem pojawia się znowu w republice Rzymu a w Iberji na 112 symbolów 11 jeźdźców i 16 koni, Gallja zaś a mianowicie północna usiana końmi i to przeważnie bez jeźdźca. Półswastika z Hisarliku i Lycji (Fig. 106, 146) niemal ginie w świecie helleńskim, wypływa dopiero w republice Rzymu (Fig. 260) a w całych szeregach i we wszelkiem zastosowaniu widzimy ją w Galii — Byk jeszcze więcej traci się w Helladzie, pojawia się w pierwotnym Rzymie, w Iberji widzimy go w przepysznej formie, rozszalałego zwierzęcia a w Galji staje również w licznych okazach. Nadmienię jeszcze księżyc ze słońcem, który tu znowu bardzo często się przejawia.

§. 206. Czy podobna takie przejawy oddalone na setki mil i setki lat tłumaczyć stosunkami kolonizacyjnymi jakiegobądź rodzaju? A może jednością warunków klimatycznych i geograficznych? W tylu krajach i tylu wiekach? Tu jedynie i wyłącznie zasada etnograficzna może dać klucz do rozwiązania tej zagadki. Stoimy wobec praarcheologii. Wspólna ojczyzna, wspólna religija pierwotna i wspólna symbolika: Baktrów, Hindusów, Iberów, Gallów, a wkrótce będziemy musieli dodać: Germanów, Skandynawów i Słowian — gdzieś tam i kiedyś.. przed wiekiem 16-tego metra w głąb wzgórza Hisarliku... jest podstawą tych wszystkich objawów etnicznych, któreśmy już widzieli, jak również i tych, do przeglądu których przejść musimy.

NUMIZMATYKA MEROWINGÓW I KARLOWINGÓW.

§. 207. Staje przed nami z kolei epoka, której — możnaby powiedzieć — braknie etnograficznego charakteru. Rzym oręźnie owaładnął całym światem a kolonjami zmieniał w wielu krajach po części ich charakter narodowy. W epoce, gdy Rzym poczyną się rozkładać, gdy poczynają się burzyć jego graniczne prowincje, ludność ich jest w pewnym stanie bezze-

§. 214. Zróbmy ich rachunek. *R. Ruding* w dziele swoim *Annales of the coinage of Great Britain* 3 vol. 160 pl. London 1840 zebrał 110 sceatów i innych monet heptarchów — na nich widzimy 125 symbolów, których poszczególne cyfry są następujące: — krzyżów równoramiennych 27 — szerokoramiennych 10 — jerozolimskich 6 (Fig. 451) (Merci h) — z trójgałęzi lub kątów Vishnu 6 (Fig. 452—453) (Merci g. i.), a tylko 2 wysokie krzyże (Fig. 454) (Sc. pl. I, 28). Trójgałęzi prostych lub w krzyże przechodzących 2 (Fig. 455) (Sc. East. a) — 3 berła z trójgałęzi — 2 gałęzie — 6 słońc — 2 trójsłońca — 3 księżyce — 2 księżyce z krzyżem — jeden z pięcioramienną swastiką — swastik łamanych i giętych 5 — półswastik 5 — jedna swastika w krzyż wrysowana (Patrz Fig. 570) — jedno triquetrum — 3 trójpromienia (Fig. 456) (Sc. Kent. d.) — 4 trójkąty (Fig. 457) (Sc. Merci t.) — 5 gwiazd ośmiopromiennych — jedna sześcioramienna, jedna pięcioramienna — 2 trójwężły (Fig. 458) (Sc. North. f) (Patrz F. 12) krzyżów wrysowanych do kwadrata lub koła 5 — koni 7 — 2 delphiny (Fig. 459) (Sc. pl. I. 22) — 5 ptaków — 3 paszczy potworu — 2 kąty Vishnu (Fig. 460) (Sc. Merci. c.).

§. 215. Widzimy więc, iż przez cały czas panowania Anglosaxonów numizmatyka jest przepelniona naszą symboliką tak, jak dotąd na niewielu stacyach a nadto zauważmy i to, że aczkolwiek współczesna Merowingom i Karlowingom a nawet sięga w czasy o wiele późniejsze, to jednak stan tej symboliki o wiele pierwotniejszy, o wiele bliższy starogallickiej symbolice, niż nawet za baronów Francyi. Oddalenie geograficzne tego kraju od środowisk starożytnej cywilizacyi, oto przyczyna tego zjawiska. I tutejszej ludności droższymi były tradycye przyniesione przed tysiącami lat z dalekiej praojczyzny, niż wszelkie nowe wpływy idące od cywilizowanych sąsiadów i najeźdźców tak wprost, jakoteż pośrednio. Na taką niewielką liczbę symbolów mamy ich 28 rodzajów. Zwierzęta i rośliny, które nawet u baronów Francyi niemal ustępują, tutaj stanowią piątą część całej sumy. Widzimy znowu liczne swastiki, triquetra, półswastiki — tylko nie mówmy, że one

wracają — one z tego kraju nigdy nie ustąpiły a tylko żyły w ukryciu, w tradycjach rodzin a czasy heptarchów wywiodły ją na arenę publiczną.

MONETY SAXOŃSKICH I FRANKOŃSKICH CESARZY.

§. 216. Przechodzimy do grupy numizmatów, zupełnie odrębnej i określonej, bo od początku X wieku po 1150 rok i tylko w Niemczech. Materiał czerpałem z dzieła *D. Dannenberg'a. Die Münzen der sächsischen und frankischen Kaiserzeit Berlin 1876.* Geograficznie nie odsunęliśmy się daleko, ale chronologicznie jesteśmy już na przodzie a mamy sięgnąć jeszcze dwa wieki dalej. Stanowczo więc możemy być przygotowani na ważne zmiany. I tu także trzeba było walczyć z pogańską przeszłością, jeszcze chrześcijaństwo nie zapanowało w masach ludowych, trzeba było chrześcijańską starą symbolikę, prowadzić dalej dzieło rozpoczęte przez Merowingów i Karlowingów. Jednym z bardzo znamienitych objawów mamy to, iż na 1300 stemplów monetarnych w dziele Dannenberga mamy już tylko jedną swastikę i to zepsutej formy (Fig. 461) (D. 297) ale ona tylko co tu była, bo mamy krzyż z zaznaczeniem ruchu krążenia (D. 145) (Fig. 462) mamy labirynt swastikalnego charakteru (Fig. 463) (D. 349) a nadto dużo jeszcze innych form należących do jej systemu — ona sama w numizmatyce niemieckiej już znikła. Natomiast krzyżów i półswastik widzimy ogromną liczbę, jakiej dotąd nigdyśmy nie widzieli. To trzeba teraz schrześcijańić i na to głównie położono nacisk.

§. 217. Zróbmy inwentarz symbolów. Z dzieła Dannenberga przerysowałem 330 typów. Główny typ tych monet to wielki krzyż, pokrywający całą powierzchnię monety, rzadko jednakże sam, zwykle w otoczeniu rozmaitych symbolów w małych rozmiarach, rozmieszczonych po jego kątach. Krzyżów zwykłych lub z czterema punktami w kątach mamy 108. Robię nacisk na to, byśmy nie zapominali o tem, że za każdym z tych typów stoją monety wybite tym stemplem ty-

siące i tysiące, które zalewały cały kraj i szły aż do najbiedniejszej chaty, a wtedy zrozumiemy, iż najpierw oko, a potem myśl prostego ludu przywykała do tej figury, a ona wyciskała inne. Lecz, by ten prosty lud nie zwracał się z niechęcią do tych przedstawień, więc trzeba było robić pewne ustępstwa. W liczbie tych 108 krzyżów zaledwo 10 widzimy bez żadnych dodatków, wszystkie inne mają bodaj cztery punkta w kątach, bodaj tak malutkie, że ledwo dopatrzeć można, jak np. Nr 445 (Fig. 464). Przy innych krzyżach te punkta są zamienione albo przez triquetra, albo księżycami, albo przez słońca i gwiazdy (Fig. 465, 466) (D. 176, 611a). Ale te dawniej samoistnie stojące symbole tu postradały w całości ich samodzielność. W liczbie 330 typów mego zbioru na 12 tylko widzimy te symbole w charakterze głównej treści, a i to żaden z nich nie jest w czystej formie: D. 145 krzyż przerobiony na swastikę, 222 i 933 gordyjski węzeł w formie triquetra (Fig. 467, 468), 243 półswastika przekreślona (Fig. 469) — 349 labirynt formy swastikalnej — 433b i 442 trójlist nad świątynią, a 448 w świątyni (Fig. 470) — 578 koło na krzyżu (Fig. 472) — 793, 939, 942, 1183, 2790 sześciopromienne gwiazdy — 1318 bardzo urozmaicone triquetrum (Fig. 472) — 1321 podwójna stylizowana swastika (Fig. 473). — Pięć razy wprawdzie spotykamy sześciopromienną gwiazdę, ale już 4 razy spotykamy ją przerobioną na monogram Jezusa Chrystusa. Cztery punkta na krzyżu, czy w kątach jego musiały być bardzo wielkiej wagi, jeżeli myncarz stara się z taką troskliwością o postawienie ich przy krzyżu, nawet tam, gdzie miejsca na sam krzyż zaledwo mu starczyło, jak to widzimy na tyłu okazach (Fig. 474) (Dan. 465). Numizmatycy powiadają, iż te cztery kropki były dawane dla zapelnienia pustego miejsca, ale to nie ma podstawy, bo jak na Nrze 445 (Fig. 464) widzimy, to wszystkie cztery pola między ramionami krzyża są wcale niezapelnione, a cztery punkciki w samych kątach są zaledwo widoczne. Nr. 266 (Fig. 475) wykazuje nam rzecz zupełnie przeciwną. Tam cztery pola są dostatecznie wypelnione wielkimi lite-

rami, tworzącemi napis, a jednak pomimo to w kątach są umieszczone malutkie punkciiki. Nawet tam, gdzie myncarz sam starał się już krzyż zastąpić innem przedstawieniem i tam jeszcze stawiał te cztery symboliczne punkta, które z głównem przedstawieniem nie były ani w związku, ani w symetrii. Widzimy naprzykład na kilku typach rękę trzymającą poziomo jakiś przedmiot, a w czterech kątach są postawione owe punkta (Fig. 476) (D. 411).

§. 218. Drugim symbolem również w wielkiej czci musiała być półswastika, skrócenie swastiki, zastępcza figura triquetrum (§. 143), ona musiała być również uchrześcijanioną, i ku niej też pilnie się zwrócono, tembardziej, że nie trzeba było zmieniać ani treści ani formy, ona bowiem nadawała się doskonale do użycia, jako skrócenie słowa *sanctus*. Oto jest druga figura charakteryzująca tę numizmatykę. Widzimy ją na 66 typach. Na Nrze 403 jest zwrócona w lewo i ma punkt w zagięciu, Nr. 238 zaś przedstawia ją nam zwróconą w prawo (Fig. 477, 478). Numizmatycy bez żadnych zastrzeżeń twierdzą, że to jest skrócenie słowa *sancta* lub *sanctus*. Na to się zgodzić nie można, bowiem w wyniku otrzymamy faktu niemające logicznej podstawy. Zwracam uwagę przedewszystkiem na to, że ten znak mają na swoich monetach następujące miasta. Głównie Kolonia, a nadto Metz, Lütich, Maestrich, Bremen, Speyer, Bamberg, Dinant, Breisach, Trier, Bilsen, Schwabach, a nawet jakieś miasto Cele, o którym nikt nie wie. Otóż dziwactwem jest wprost przypuścić, żeby tyle miast ośmieliło się same siebie beatyfikować. Prócz tego niektóre monety świadczą nam jawnie, że nawet współcześni nie mieli jasnego pojęcia o znaczeniu tej figury. Na Nrze 229 mamy napis *Scs. Domitianus*, a na Nrze 250 mamy *S* przekreślone z dodatkiem *cs*, a więc widzimy jawnie, że samo *S* przekreślone nie zastępuje w całości słowa *sanctus*. Na Nrze 279 widzimy z jednej strony *Scs* Trudo po drugiej *Stefanus*, imię żyjącego naówczas biskupa, przy którym stoi *S* przekreślone. Przecie tu ta figura nie może mieć znaczenia słowa święty. — Tak samo widzimy na Nrze 334-ym po jednej stro-

nie krzyżowy napis, Colonia przecięta dwoma literami: przekreślonem *S* i *A* (jak Fig. 477), po drugiej zaś stronie jest napis *Oddo Imper*, a przy nim stoi *S* przekreślone. Kto tu ma być świętym? Przy Bambergu nawet sam Dannenberg powątpiewa, czyby to miało znaczyć święty. Przypomnijmy sobie, że my ten znak już w Troi widzimy, żeśmy go stanowczo, jako ważny zaznaczyli w Baktryi, spotykaliśmy go bardzo często w Rzymie, gdzie widzieliśmy najjawniej, że on zastępuje miejsca triquetrów, a niezwykle charakterystycznie widzieliśmy go u Gallów, zwykle z dwoma punktami w zwojach, a w połączeniu z typowym koniem, z dzikiem i innymi przedstawieniami napewno religijnego charakteru. Spotkamy jeszcze ten znak bardzo charakterystyczny u Słowian i na północy, a zatem u narodów, które wtedy, gdy te znaki używały, może nawet pojęcia nie miały, że był jakiś Rzym i jakaś łacina. W wyniku tego, cośmy tu powiedzieli, musimy uznać, że to jest skrócona swastika i nic więcej. Widzieliśmy jak w katakombach równano jej doniosłość z doniosłością innych symbolów Jezusa Chrystusa i to samo widzimy na jednej monecie, gdzie połowę koła zajmuje symbol Jezusa Chrystusa *alfa* i *omega* w formie kotwicy, a drugą połowę owo *S* przekreślone z dwoma kropkami w wolutach (Fig. 479) (D. 1333). Dannenberg przy tej monecie dziwi się, że skrócone słowo *święty* mogło w ten sposób zdusić tak ważny symbol. Bardzo ciekawym jest okaz na Nrze 987 (Fig. 480), podobny do herbu Srzeniawa, tylko krzyżem w dół.

§. 219. W stosunku do omówionych symbolów, inne spotykane na tej numizmatyce są w bardzo małej liczbie. Najliczniej spotykają się wszelkie tryady, jako w największym związku z kultem słońca, ale i tu widzimy, że czystej formy triquetrum spotyka się tylko dwa razy (Fig. 481) (D. 141) natomiast w formie gordyjskiego węzła spotykamy 18 razy (patrz F. 468, 470). Trójkropki ułożone piramidalnie 17 razy. Księżyc sam lub z gwiazdą czy słońcem mamy 11 razy (Fig. 482) (D. 312). Trójgałązkę czy trójlist 4 razy (patrz Fig. 461), kąt zwrócony ku górze bardzo stylizowany 5 razy (Fig. 483)

(D. 437), krzyż tak zwany maltański 5 razy, krzyż wrysowany do koła 7 razy (Fig. 484) (D. 254), krzyż zdwojony tylko 3 razy, a zawsze tak narysowany, by go nie można było wziąć za ośmiopromienną gwiazdę lecz jedynie za dwa jawnie na siebie nałożone krzyże; jeden naprzykład zrobiony z gałązek, drugi z lilij (Fig. 485) (D. 210). Jako zabytek epoki Karłowingów, pozostała świątynia klasyczna z krzyżem lub lilią na szczycie, spotykamy ją 17 razy, a z napisem *Christiana religio* 7 razy. Dodajmy jeszcze uwagę, że w tej numizmatyce niemieckiej znikły już najzupełniej symbole zwierzęce, już w samych początkach X wieku widzimy tylko linearne lub roślinne figuracje. Na zakończenie zaznaczamy, iż w XI wieku spotykamy już liczne postacie królów i biskupów, w XII coraz więcej tych portretów, element artystyczny przybiera ciągle w sile i wyciska krzyż, ów stary symbol, który z końcem tego wieku w tej numizmatyce ginie zupełnie. Gdyby ten krzyż był chrześcijańskim krzyżem, już w zasadzie, czyżby ten fakt mógł się stać w XII wieku, w wieku tak gorącej wiary? Jeszcze raz będziemy musieli wrócić do analizy tych krzyżów i wtedy one się nam dostatecznie wyjaśnią.

§. 220. Mając poza sobą spory materiał religijnej archeologii już i średniowiecza, zróbmy na jego podstawie jeszcze raz stanowczy nacisk na to, iż żaden z tych symbolów, jakie spotykaliśmy, nie mamy prawa traktować wyłącznie, że jak na Hisarliku i w Chinach widzimy ogromną ich zamiennność, tak samo tysiące lat potem i tysiąc mil dalej w XI wieku, aż po XV i na Zachodzie istnieje też sama zamiennność, a fakt ten naówczas tylko możliwy, jeżeli te wszystkie symbole tylko w ogólnej myśli mają swe uświęcenie, a same przez się nie znaczą nic, t. j., że w całej tej symbolice, w zasadzie, niema śladu nawet fetyszizmu. A że w niej znaki linearne mają takąż samą zamiennność z figuracjami ciał niebieskich, więc i powinowactwo z sabeizmem musi być zupełnie usunięte. Zestawmy z sobą niektóre przedstawienia. W katakumbach widzieliśmy tylekroć, iż swastika równej jest wartości z mono-

gramem J. Chrystusa, a w bibliotece Barberinich mamy terrakotę z VI wieku, gdzie widzimy, iż monogram jest postawiony obok swastikalnego krzyża, z czterema kropkami i oba te znaki stoją u stóp Jezusa Chrystusa siedzącego na tronie (*Krause Reallencyklopedie der christlichen Kunst* B. II, §. 986). Gdy monogram Jezusa Chrystusa zechcemy śledzić na monetach bizantyńskich, szczególnie na ich chorągwiach, to przekonamy się, iż on coraz skracając się, staje się wreszcie małym kółkiem, co nie ulega wątpliwości, iż jest obrazem słońca. Gdy spojrzymy na aureolę Boga, to widzimy, iż ona może być z trójkątą, przedstawiającego słońce (Fig. 358) lub z dwóch trójkątów nałożonych na siebie (Fig. 359), o której figurze już dawniej przekonaliśmy się, że przedstawia słońce (§. 154, Fig. 316), widzimy też aureolę wprost w formie koła słonecznego (Fig. 334), która oczywiście równą jest także aureoli w formie krzyża swastikalnego z czterema kropkami, wryśwanego w koło, jak również w formie krzyża czteropromiennego (Fig. 348). Przekonawszy się, czym jest krzyż wryśwany do koła z punktami, czy bez punktów, zestawmy szeregi monet z tejże epoki (wszystkie z Dannenberga i Stronczyńskiego D. 674, D. 702, Str. 42bl-bl-bm, D. 496, D. 682, Str. 42-bk, Str. 49a, D. 696 (porów. 682) i Str. 42aw), a obaczmy, iż krzyż zwykły w kole równa się takiemuż z punktami, ten zaś jest w związku z półswastiką, ta zaś w związku z krzyżem swastikalnym, stojącym samodzielnie, a ten z krzyżem szerokoramiennym, te krzyże mogą być zastąpione przez kółko słoneczne, które jest także w związku z półswastiką, a te wszystkie symbole mogły być zastąpione krzyżem szerokoramiennym (Fig. 486—496), gdy zaś przypomniemy sobie, że półswastika tylekroć wykazała się tylko odmianą triquetra (Fig. 260), a triquetrum zaś trójgałązki (Fig. 423), ta zaś krzyża jerozolimskiego (Fig. 166) i mithraicznego (Fig. 174) to ostatecznie, jak dla symboliki na Hisarliku musieliśmy uznać, jak dla symboliki w Chinach uznał O. Gaillard, tak samo i dla wieków średnich musimy uznać formułę zamienności symbolów bez najmniejszych granic od krzyża przez swasti-

kalny krzyż i swastikę do słońca; od słońca przez trójkąt do triquetra a przez niego do trójąłczy, do krzyża jerozolimskiego i zwykłego krzyża. Żaden z tych symbolów nie jest samodziśny, a wszystkie wspólnie i niemal w równej mierze słuŹą wyrazem jednej nad nimi panującej myśli — wszechmocności Boga. Niema tu krzty jednej z elementu fetyszizmu, czy sa-beizmu.

§. 221. Zanotujmy jeszcze parę faktów, bo one nam dorzucą trochę światła na owe wieki i posłuŹą do zrozumienia kilku faktów z XIX wieku. Widzieliśmy juŹ raz, Źe owe koła słoneczne, to były kółka z jakiegoś materiału (Fig. 494), a były używane zapewne przy jakiejś kultowej czynności, bo widzimy jakiegoś kapłana czy księcia (Fig. 497) (Lelewel. M. Age T. XXI. 11) w uroczystej chwili, o czym świadczy lilia w jego lewem ręku, trzymającego w prawem takie kółko. Przypomnijmy sobie, Źe w numizmatyce Gallów (Lelewel. Typ. Gaul. pl. IV. 34, V. 6, IX. 18), widzimy postacie rzucające takie koła i dodajmy jeszcze, Źe po muzeach spotykamy bronzowe koła, starannie upiękşzone, naleŹące niezawodnie do czynności kultowych, bowiem za wielkie sę na bransolety, a za małe i za cięŹkie, by mogły być noszone na szyi (trzy takie egzemplarze posiadają muzea w Krakowie). Rzucanie zaś kul i kręgów w powietrze w dniach rozmaitych świąt ludowych, słonecznych, to rzecz znana, do której wrócimy w XIX wieku. Przypatrzmy się jeszcze kilku monetom. Oto widzimy drewniany kościół (Dan. Nr 816) (Fig. 498) z dzieidzincem oparkanionym, a na wejściu do niego sę umieszczone dwa koła krzyŹowe, mniej wyraźnie widzimy to jeszcze na dwóch monetach (Lelewel M. Age XX, 25 i Stron. wykop. w Wieluniu Nr. 134), z których jedna przedstawia nam świątynię pogańską. Przypatrzmy się nadto kilku monetom niemieckim (szczegół. D. 656) (Fig. 499). Widzimy, iŹ na kościółach stoję krzyŹe swastikalne z czterema punktami w kątach. Ze względów technicznych trzeba przyjść do przekonania, Źe to były albo koła krzyŹowe z przymocowanymi do nich owymi punktami, albo wprost tarcze, na których takie

krzyże były malowane. Zauważmy więc, że jeżeli te krzyże i koła krzyżowe pochodzenia napewno pogańskiego były stawiane u wrót kościelnych i na dachu ich, to w jakiejże świętości były te znaki u mas ludowych ówczesnych, jeżeli duchowieństwo musiało do tego stopnia liczyć się z niemi. To nam rzuca światło na znaczenie w dziejach chrześcijaństwa Europy owych monet Ludwika pobożnego, księcia Benewentu i Ottonów, na których wokoło świątyni stoi napis: „Christiana religio. Imper. Ludovicus“. Przechodzimy właśnie do rozbioru tych monet.

SŁOWIAŃSZCZYNA.

§. 222. Mamy przejść do świata słowiańskiego; tu więc najodpowiedniej jest podjąć pewien punkt bardzo charakterystyczny w dziejach naszej symboliki. Gdy Grzegorz Wielki papież, wysyłał apostołów do Bretanii, pouczał ich, by nie burzyli świątyn pogańskich, by oszczędzali miejsca święte pogan, a starali się tylko cześć oddawaną na tem miejscu bożyszczom zwrócić ku prawdziwemu Bogu. Te nauki wielkiego papieża nie były rzeczą nową, a tylko cofnięciem się o kilka wieków, do tradycy pierwszej chrześcian, którzy tak samo najrozmaitsze zwyczaje, utwory sztuki, całe budowle nawet tylko chrześcianili. Tradycya wznowiona nakazem Grzegorza Wielkiego pozostała w kościele pod opieką duchowieństwa i monarchów, a to się rozumie samo przez się, że i w numizmatyce musiała znaleźć wyraz, bo to była jedyna na owe czasy droga, po której rozkaz i wola monarchy mogła bezpośrednio i codziennie dotrzeć aż do wieśniaczej chaty. Jeżeli dziś we Włoszech i Francyi spotykamy jeszcze tyle budowli z epoki rzymskiej, ileż ich było za Karłowingów? Przy wielu z nich żyły jeszcze tradycye dawnego kultu rozmaitych bożyszcz, a te tradycye były przechowywane głównie wśród mas ludowych. Jak tym ludom nakazać zaniechanie tego? Nie ulega wątpliwości, iż taki nakaz wydał Ludwik pobożny właśnie bijąc monetę, na której był wizerunek świątyni kla-

sycznej, ale pod jej perystylem nie stała, jak ongiś, boginia zwycięstwa, lecz widniał krzyż, takiż krzyż wzniósł się na szczycie trójkątnego przyczółka, a w otoku stał napis: *Christiana Religio*, po drugiej stronie krzyż z czterema kropkami i napis: *Ludowicus imp.* To był w myncarskiej, obrazowej mowie wydany rozkaz monarchy: „Ja, cesarz Ludwik, rozkazuję, by tam, gdzie była dawana cześć bogom, dziś kwitła *christiana religio*“. Nietylko we Francyi było to praktykowanem. Mamy z tegoż czasu zupełnie taką samą monetę bitą we Włoszech przez Lombarda, księcia Benewentu. Tradycya chrześcijańsko-myncarska przeszła od Karlowingów do Ottonów Sasów i widzimy też u nich naśladowany typ monetarny Karlowingów z napisem „*christiana religio*“.

§. 222. Sasowie dotarli do Słowiańszczyzny, zagarnęli już jej sporą część, gdzie tylko było można, fundowali biskupstwa; trzeba więc było i wśród tego ludu ogłosić monarchy wyznaniowy rozkaz. Lecz tu były stosunki odmienne. W Niemczech nie było jeszcze dużo, lecz przecie już dość liczne stały bazyliki, przypominające trochę klasyczne budowle, choćby tylko frontem. Moneta przedstawiająca taki fronton świątyni z napisem „*christiana religio*“ była w Niemczech dość zrozumiałą, ale w Słowiańszczyźnie było inaczej. Tam lud modlił się w głębi wiekowych lasów lub nad brzegami wód, kultowych budowli nie było wiele, więc obraz na monecie budowli jakiejś nieznanej z napisem przytoczonym powyżej, byłby wprost niezrozumiały. Trzeba więc było inną drogą wpływać. Archeologia XIX wieku pouczy nas, że dziś jeszcze cały szereg przedmiotów codziennego użycia jest znaczony naszą symboliką. Cóż było w owe czasy? — Więc gdy nie można było z rozkazem monarszym zwrócić się do świątyń, bo ich nie było, toć się zwrócono do symboliki wprost, wybrano główny symbol i z ręki monarchy dano mu sankcyę chrześcijańską. I oto widzimy kilka typów, t. z. wendyjskich pfenigów, na których zwykle po jednej stronie jest krzyż z czterema kropkami, po drugiej krzyż szerokoramienny, a napis z jednej strony jest *crux*, z drugiej zaś *xria*, czyli w skróceniu

christiana. (Fig. 500) (Strończyński, typ 23*). Jest nawet typ, który odczytują *vera crux*. Co znaczą te przymiotniki: *vera* i *christiana*? Pokąd w ostatnich czasach nie podniesiono sprawy krzyżów przedchrystusowych, któżby, słysząc słowo *krzyż*, mógł myśleć o czem innem, niż o pamiątce męki Chrystusa? A gdyby przytem posłyszał dodany przymiotnik *prawdziwy*, myślałby, iż mowa o materyale, z którego ten krzyż zrobiony, ale nie o religijnem jego znaczeniu. Jeżeli więc w owe czasy uważano za rzecz celową dodawać do słowa „*crux*“ przymiotnik „*christiana*“ czy „*vera*“, to widocznie wówczas były także krzyże, które nie były ani „*verae*“, ani „*christianae*“... te właśnie nasze swastikalne krzyże z czterma punktami, szerokoramienne czyli dwoistoswastikalne, trójgałązkowe a później tak zwane jerozolimskie i jeszcze parę rozmaitych odmian. Dlatego to wyparto je z numizmatyki w ciągu XII. wieku.

§. 223. Przejdźmy do numizmatyki Słowian. Źródłami dla mnie były dzieła Strończyńskiego i Dannenberga. Jest w nich spora liczba tych monet. Nie pisząc jednak traktatu o numizmatyce a tylko szukając symboliki umieszczonej na niej byłoby rzeczą bezpodstawną wydzielać z nich pewną ilość, jako całość etnograficzną i chrónologiczną, poprzednio bowiem trzeba byłoby rozwiązać cały szereg wątpliwości, dotyczących tej numizmatyki wendo-polskiej. Jeszcze w niej nie tylko przynależność pojedynczych typów i miejsca ich mennic nie są stanowczo określone, ale nawet sprawa odczytania napisów nie jest jeszcze na ukończeniu. Mogłoby się także wydarzyć, iż ta sama moneta narysowana niedbale lub opisana różnie przez Dannenberga i Strończyńskiego byłaby policzoną dwa razy. Idzie mi o symbolikę przeważnie i o dzieje jej na naszej ziemi: od Łaby na wschód, od Karpat na północ, a w epoce, gdy chrześcianizm zaczyna do niej przenikać.

§. 224. W tym względzie zwracam przedewszystkiem uwagę na dział monet niezaprzeczenie Ottonów, bo z napisem Otto lub Oddo, znalezionych przeważnie w krajach na owe czasy jeszcze słowiańskich a zwanych przez uczonych Niemiec *Wendenpfenige*. Numizmatycy Niemiec utrzymują, że te monety

były bite w Niemczech dla handlu z Wendami i dla tego są niemal bez napisów a pokryte symbolami; stawia przy tem zapytanie, coby miały znaczyć szeregi kresek w otoku pionowo do kraju postawionych? Wziąwszy na uwagę naszą symbolikę nie widzimy w tem najmniejszej zagadki. To jest obraz słońca zastosowany do wyrobionego gdzieindziej typu cesarskiej monety. Zwróćmy uwagę na to, że te typy, które są starannie zrobione, wykazują nam te kreski w grupach po trzy (Dannenberg Nr. 1327), po pięć (Nr. 1325), po siedm (Nr. 1326), po dziewięć (Nr. 1325 rv.) (Fig. 501—504) w cyfrach symbolicznych, które ciągle spotykamy. Widzieliśmy jak myncarz w czasie Karlowingów wyzyskiwał końcową literę S, by z niej stworzyć znany symbol półswastiki, (§. 210) jak ten stary symbol zastosowywał czasami przy skróceniu słowa *sanctus*, tu zaś w imieniu Oddo podsuwa O pod figurę słońca, bo niemal zawsze stawia kropkę lub kółko we środku i tworzy najprostsza formę słońca ☉, znaną już na Hisarliku. Nadto podaje trzecie kółko bez najmniejszego znaczenia dla napisu, ale przez to tworzy trójkąt słoneczny doskonale nam znany we wszystkich systematach, któreśmy przepatrywali a znany również doskonale ówczesnym Wendom. Uczeni zapytują również, co ma znaczyć ów wysoki kraj otoku, do środka którego jest zwykle wtłoczony szerokoramienny krzyż uformowany z czterech trójkątów? Zauważmy przedewszystkiem iż jeżeli są jeszcze jakie litery lub znaczki, to one nigdy nie są zrobione na tych trójkątach, lecz na przestrzeniach między trójkątami. (Dannenberg Nr. 1342 i 1355). (Fig. 505—506). Opierając się na tem, uznajmy te przestrzenie za jakąś materję a trójkąty za puste przeźrocza, naówczas otrzymamy koło z czterema szprychami, figurę słońca, które wszędzie i ciągle spotykamy i której znaczenie niedawno wyświeciliśmy zestawieniem monet romańskich w Niemczech (§. 220). Trudno niezauważyć jeszcze i tego, że na 90 blisko stemplach wynotowanych z Dannenberga, prócz krzyżów w rozmaitych formach, jest tylko w kątach tych krzyżów kilka liter O lub punktów zamienionych na słońce, dwie półswastiki przekreślone (Nr. 1333 (Fig. 479) i 1334), raz

w trójkąt ułożone symbole na stemplu (Nr. 1329) i oto cała symbolika tych pfenigów. Widzimy nadto nowy, obcy lecz doskonale zrozumiały symbol... pastorał. (Nr. 1345) (Fig. 507). To się zgadza z tem przypuszczeniem uczonych, że te monety były bite dla Wendów, ale w Niemczech, gdzie jak widzieliśmy w owych czasach wszelka symbolika ustępowała miejsca krzyżom w rozmaitych formach; prowadził zaś tę sprawę w Niemczech i u Wendów pastorał.

§. 225. Gdy się odsuniemy od wielkiego ogniska propagandy chrześcijańskiej, czem były bezsprzecznie na owe czasy biskupstwa północne i wschodnie w Niemczech i wejdziem w granice dzisiejszej Polski, to spotykamy znowu monety ze znanymi symbolami. Idźmy według numerów Strończyńskiego. Widzimy trójkropek (Nr. 1), trójkąt na kwadratowej podstawie (Nr. 2) i krzyż szeroki okrągławy przybity czterma ćwiekami (Nr. 4) (Fig. 508—510) formy znane nam doskonale na Wschodzie (§. 46, 87). Cztery swastiki na krzyż a w otoku krzyża z czterma punktami (Nr. 5) (Fig. 511) podobnych figur dość na Hisarliku. Krzyż na tarczy (Nr. 5 b) Fig. 512) czyli skrócenie krzyża na dwóch lub trzech półkołach w piramidzie (porówn. Galia Fig. 430 i Ariana Fig. 165). Krzyż z trójkropkami (Nr. 6 a) (Fig. 513). Krzyż na trójsłońcu a z trzema słońcami na końcach ramion (Nr. 6 b) (Fig. 514) wraca ptak słoneczny, kogut (Nr. 7 a b) (Fig. 515) (Ariana Fig. 191). Strzała czyli pióro (Nr. 1 h 10) (Fig. 508 i 516). Księżycy w kątach krzyża lub na ramionach na monecie Bracisława (Fig. 517), półswastika jako główne przedstawienie (Nr. 34 a). Trójpłaszczyznę wyciętą z koła łukami, z trzema (Fig. 518) literami na ramionach w miejsce ćwieków (Nr. 54 b) (Fig. 519) trójpłaszczyznę na trójpłaszczyźnie (Nr. 54 a) (Fig. 520) i krzyż uformowany przez wycięcie czterech łuków w kole ze słońcami w każdym łuku i z krzyżem z kątów Vishnu pośrodku (Nr. 84) (Fig. 521) — tych trzech form po wyjściu z Hisarliku nie spotkaliśmy już nigdzie. (porów. Fig. 89, 88, 57). Koło z trzema kątami Vishnu (Nr. 83) (Fig. 522 porów. Indye Fig. 161). Krzyż z czterech lilij (Nr. 73) (Fig. 523). Najpóźniejsza moneta

polska tejże symboliki jest z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. Widzimy na niej głowę monarchy prawdopodobnie z lilią na czole (por. Fig. 37 §. 37) a w otoku trzy kogucie grzebienie (Nr. 144) (Fig. 524) (porów. F. 208). Trudno przeoczyć ten fakt, że we wszystkich symbolikach przepatrywanych przez nas, już niemal na około świata, nie spotykamy nigdzie takiego w formach podobieństwa, jak między Polską, Aryaną i Praaryaną na Hisarliku. — Studya philologii porównawczej dowodzą, iż języki słowiańsko - litewskie idą bezpośrednio z praaryjskiej mowy (*Max Müller Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache. Leipzig 1863. B. I. 5-te Vorlesung S. 166 u. Anhang S. 366 — Schleicher. Die deutsche Sprache II. pag. 82*), iż „ze wszystkich języków europejskich są najbliższe sanskrytowi“ (*Marcina Haug'a wykłady na uniwersytecie w Monachium*), więc cóż dziwnego, że i formy symboliki Słowian są najbliższymi formom z Aryany i Hisarliku.

§. 226. Tu muszę wspomnieć o fakcie, który stoi przedemną jak zagadka, do rozwiązania której nie mam środków a nawet nie widzę drogi. Zbierając moją kolekcję rysunków pierwotnej symboliki, nie mogłem przecie ominąć Litwy i Żmudzi. Przez wielu znajomych pytałem o zabytki z tych stron, przysyłając im szematy rysunków, wskazując, gdzie i jak mają szukać; otrzymałem zawsze stanowczą odpowiedź, iż tam nic podobnego nie spotyka się. Przygotowując tablicę na wystawę 1900 roku, zgłosiłem się do Imp. Towarzystwa Archeologów w Moskwie. Łaskawym względem hrabiny A. Uwarowej zawdzięczam zbiorek monumentów na Kaukazie. Z Litwy, Żmudzi, Białej Rusi nie otrzymałem nic. Prócz tego, co zaczerpnąłem z dzieła Tyszkiewicza o kurhanach litewskich (Fig. 412—415) zresztą nie mam nic z tych krajów tak obszernych i napewno aryjskich.

§. 227. Jest jeszcze jedna maleńka grupa monet słowiańskich — wykopalisko Wieluńskie. Gdyby nie ów dla pfenigów wendyjskich charakterystyczny, wysoki kraj otoku, chciałoby się je nazwać, co najmniej, przejściem do Skandynawii. Co je najbardziej zbliża do skandynawskich a mianowicie do duń-

skich monet i to z czasów o wiele późniejszych (XIII. i XIV. wiek), to geometryczny charakter ich symboliki. Przerysowałem 30 stemplów a w liczbie tej mam 18 różnych typów, które z wyjątkiem trójlistka wszystkie są charakteru geometrycznego ale bardzo pierwotnego. Krzyż równoramienny zwykły i z kropkami (Nr. 2, 7, 9), krzyż z kątów Vishnu (Nr. 6, 13), krzyż z księżycami (Nr. 15). Trójp przestrzeń z 3 ćwiekami (Nr. 25), trójp przestrzeń z jednym ramieniem w krzyż zmienionem (Nr. 18, 19, 21, 22, 31), trójp przestrzeń z jednym ramieniem w formie lilii (Nr. 87), trójpromień z krzyżów (Nr. 30, 97), księżyc z gwiazdami na rogach i krzyżem u góry (Nr. 39), koło sześciopromienne (Nr. 49), trójkąt z sześciokątową gwiazdą w środku (Nr. 50), takiż z lilią (Nr. 78), ze szpieniem u góry (Nr. 68 porów. Fig. 177 Ariana i Fig. 322 Iberia), z księżycem obok (Nr. 51), Lilia (Nr. 75, 81, 79), krzyż z trójlistów (Nr. 88). Trzy krzyże z trójlistów na podstawie (Nr. 112 porów. Fig. 166), świątynia ze słońcami (Nr. 133, 134), pastorał (Nr. 61, 62) (Fig. 524 — 538).

SKANDYNAWIA.

§. 228. Ze świata słowiańskiego przejdźmy na ostatnią stację archeologiczną w Europie, do Skandynawii, głównie do Danii w XIII. i XIV. w. — Nigdzie jaśniej nie widzimy związku dziejów narodu z jego numizmatyką. Aż do Waldemara II Zwycięzcy moneta Danii naśladowaną jest z niemieckiej. Od chwili tego ruchu narodowego, który się za tego króla począł a skończył zerwaniem stosunku lennego z cesarstwem Niemiec, numizmatyka Danii zmienia swój wygląd do niepoznania. Przy takim ruchu trzeba się było oprzeć na szerokich warstwach ludu, trzeba było wobec całego narodu zerwać stanowczo z Niemcami a zbliżyć się do niego, dać mu większe prawa i przywileje a więc w numizmatyce trzeba zerwać stanowczo ze stemplem niemieckim a monetę okryć swymi rodzimymi symbolami. Jest to może jedyny przykład w dziejach numizmatyki, że późniejsza i nie więcej jak o sto lat, bo

w drugiej połowie XIII w. jest niezrównanie prostaczą w stosunku do wcale estetycznej z wieku XII.

§. 229. *Mannsfeld Büllner* w swem dziele p. t. *Afbildninger af samtlige hidtil kjendte Danske Moner — fra Tidsrummet 1241—1377* t. j. z czasów Erika Plougpfeniga a po Waldemara IV włącznie, podaje blisko 700 monet, z których wzięłem 53 stemplów a na nich nie braknie niemal jednego z prastarych symbolów. Wszystkie one nie są narysowane jakoś tam ukradkiem, w kątku monety, lecz przeciwnie, cała powierzchnia monety jest pokryta jednym, głównym symbolem, przy którym umieszczony bywa czasem drugi, dodatkowy, mniejszego rysunku. Razem wszystkich jest 149. Z tego poszczególne cyfry są następujące. Krzyżów zwykłych 15, wrysowanych do koła czy kwadratu 6, jerozolimskich 4, jeden szerokoramienny, księżyców 24, słońc 6, gwiazd sześcioramiennych 11, 3 pięcioramienne, 1 ośmioramienna, lilij 5, trójpierzchni 11, 4 trójkąty, 2 triquetra, 3 pentagramy, 1 trójkąt zdwojony, trójkropek i trójsłońc 11, 2 trójąłęzie, 1 trójkąt, 5 swastik, 1 swastika pięcioramienna, 1 podwójna, 4 półswastiki z których 2 z krzyżem, 2 kąty Vishnu, 1 krzyż z kątów Vishnu, 1 z lilij, 2 pioruny, 6 strzał, 6 mieczów, 2 klucze, 2 pastorały, i 5 młotów. (Fig. 539—562).

§. 230. Kto patrzy na tę symbolikę a tak pierwotną, która jak z pod ziemi wyrasta w tym kraju w XIII. w. i pokrywa, że tak powiem, oficjalny, państwowy dokument, monetę, ten musi sobie postawić pytanie: gdzież ona dotąd była przechowana? U ludu to pewna, lecz jak? Północ Europy, Szwecya i Szkocya dają nam na to zupełnie jasną odpowiedź, której wskazówkę w mniejszych lub większych rozmiarach musimy oczywiście rozciągnąć i na inne kraje Europy. W duszy i w sercu ludu przedewszystkiem i zawsze spoczywała pamięć tego wszystkiego, co ma związek z religią i historią, lecz nadto człowiek pożąda zawsze mieć coś dotykającego, co mu w symbolu formułuje te wierzenia i podania. W tej sprawie pośredniczą głównie dwie grupy przedmiotów: jedna obejmuje zabytki prywatnego życia — to ceramika; druga życia naro-

dowego — to napisy na skałach, na prastarych drzewach i t. p.

§. 230. Garncarstwo jest w starożytności w bezpośrednim związku z rytuałem religijnym. W garnkach były przynoszone ofiary bogom, garnki z pokarmem lub wonnościami stawiano na grobach lub do grobów. W garnkach grzebano prochy umarłych. Więc to jest zrozumiałem, że garnki epoki klasycznej i przedhistorycznej dostarczają najwięcej monumentów do historyi religii. Z liczby monumentów pierwotnej symboliki jakie potrafiłem zebrać w świecie helleńskim (z wyjątkiem oczywiście numizmatyki) przypada na garncarstwo 73 przedmiotów a na innego rodzaju wyroby tylko 27. Niezapomnijmy o bardzo ważnym fakcie w tym względzie z historyi ceramiki greckiej, że nawet wtedy, gdy wazy helleńskie stały się już najzupełniej wyrobem artystycznym, to jednak do użytku kultowego wyrabiano wazy okryte przedstawieniami naśladowanemi z pierwotnej prostaczej epoki tej ceramiki. (*Kramer G. Ueber den Styl und die Herkunft der bemalten griechischen Thongefässe*). Jaki konserwatyzm rozwinął się w garncarstwie w skutek tych wszystkich wpływów, na to dam dowód w garncarstwie z XIX. w. na podgórzu Karpat.

§. 231. Napisy obrazowe na skałach, na kamieniach umyślnie położonych, na prastarych drzewach i t. p., te za- bytki publiczne narodów, lub hord półdzikich były zawsze i wszędzie w użyciu. Do dziś widzimy przed chatami Indyan w Ameryce ogromne pale pokryte hieroglifami, w których jest opowiedzianą historia osady lub genealogia rodziny. Takich monumentów była masa po całej Europie. Niema okolicy, gdziebyśmy nie mieli jakiegoś bałwana z kamienia lub tradycyi, iż taki był w tem miejscu; jakiegoś kamienia z zagadkowym znakiem, jakiejs skały z dziwnem nazwiskiem i t. p. A ileż było takich drzew? Drzewa, jedne runęły ze starości, drugie pod toporem apostołów chrześcijaństwa. Kamienie trwały tak długo, pokąd wyroby kutego żelaza, czy stali nie upowszechniły się wśród mas ludowych, pokąd tych kamieni nie było czem obrobić, pokąd lud zadawałniał się mieszkaniem z drzewa.

Z postępem cywilizacji w tym kierunku poczęły ginąć kamienie. Kto zwiedził Bretanię Francji, ten się naocznie o tem przekonał, bowiem zniszczenie kamieni monumentalnych odbyło się tam przeważnie w XIX. wieku. W pobliżu większych osad jak n. p. Carnac wszystkie pola i ogrody, jak okiem zajrzeć, otoczone są kamiennym murem bez spojenia ułożonym z kawałków potłuczonych menhirów i dolmenów. Wśród tych ogrodzeń ileż widziałem kawałków rzeźbionych starszej i nowszej daty, bo chrześcijaństwo nie zawsze zrzucał te kamienie, bardzo często zadawał się przeistoczeniem górnej części w szerokościenny, t. z. maltański krzyż. Ileż razy widziałem cały szereg dawnych menhirów na 1½ i 2 metry wysokości wcielonych do ogrodzenia polnego, bo właśnie siedl po granicy pola wieśniaka. Wraz z rozwojem ludu wieśniaczego Bretanii ginęły owe zabytki kamienne i dziś pozostała zaledwo dziesiąta część tego, co było jeszcze w przeszłym wieku. Od kilkunastu lat państwo wzięło pozostałe kamienie na własność i otoczyło opieką.

§. 232. Lepsze w tym względzie były stosunki w Szwecji i Szkocji. Tam dużo takich napisów na skałach a te nie tak łatwo naruszyć, przepyszne nadto wiekowe lasy i tysiącami lat na podziw udoskonalona technika ciesielska odsuwała na stronę wszelką murarkę wraz z tem, co z nią idzie, szukanie materiałów kamiennych i nowej techniki. Z tych dwóch krajów mamy najwięcej a niezmiernie ciekawych kamiennych monumentów, na których spotykają się bardzo często runiczne napisy. Nie one jednakże mają dla nas największą wartość, lecz te figuracye, których całe szeregi tam widzimy. Charakterystyczną w nich rzeczą jest to, iż spotykamy powtórzenie widzianych gdzieindziej: na monetach, na rzeczach codziennego użytku, symbolów w małych rozmiarach, teraz w rozmiarach wielkich a przez to dość często wyjaśnionych i urozmaiconych.

§. 233. Źródła, z których materiał czerpałem są następujące: a) *Sculptured Stones*, b) *Moore George Ancient pillar Stones of Scotland* c) *Hübner Aemil. Inscriptiones Britannicae*

Christianaë. d) Stephens George. The Old northen runic Monuments. Przedewszystkiem zwracam uwagę na zupełne wyjaśnienie znaku Vishnu od dawna nam już znanego i w tylu miejscach spotykanego (8, 66, 83, 130, 133, 134, 148). Tu widzimy jawnie, iż on wychodzi ze słońca (a) Pl. XCVII.) (Fig. 563) a to najprościej odpowiada temu, cośmy w przeszłości na rozmaitych vexillach widzieli. Kwadrat z wrysowanym sześciopromieniem, to napewno jest symbolem słońca a na wierzchu kąt ku górze otwarty. (Fig. 167, 177). — Tych kątów widzimy tu całe szeregi (a) pl. IV. X. XXXVII. XL. LXXX. CIX. CXXXIII. b) p. 74). Są one najrozmaiciej zakończone, rybiemi ogonami, volutami zagiętymi w dół lub górę (Fig. 564, 565) (a) XXXVII. LXXXII). Spotykamy nadto wielką liczbę piorunów, którą formę myśmy pierwszej spotykali bardzo niejasną w zwykłej formie litery Z. Z całego szeregu (a) pl. VI. XIII. XV. XXXIII. LXXX. LXXXI XCVII. CXXXII) najwyraźniejszym jest na tablicy LXXI., gdzie przód piorunu zakończony ostrzem lancy a z jego tyłu jako siła, która go pędzi, jest księżyc ze słońcem (Fig. 566). Lecz nie wolno tego rozumieć w charakterze panteistycznym, jako wedle praw fizycznych czy chemicznych ślepo działające siły natury. Przeciwnie temu zastrzega się stanowczo rysownik, bowiem w załamaniach piorunu rysuje oczy Opatrzności, w której mocy świadomej i rozumnej te siły natury są tylko narzędziem. Widzieliśmy na monetach półswastiki z formy litery S przerobione na dwa kółka z ukośnem albo też i poziomem połączeniem (Patrz Fig. 427). Te formy na rycinach skalnych widzimy zupełnie jasno (taż sama Fig. 566) i tu już nie możemy mieć podejrzenia, iż ta forma wyrobiła się dla braku miejsca, lecz widocznie zachodziła pewna różnica w samem znaczeniu tych dwóch form symbolu. Że jednak koło w większym rozmiarze robi niemiłe wrażenie pustki, więc przychodzi potrzeba zapełnienia jej, to się rozumie, iż symbolami stojącymi z tem kołem w związku. Mamy cały szereg wrysowanych do owych kół symbolów, ale rysownik ani jeden raz nie odszedł od jawnego obrazu słońca wprost lub w przenośni; widzimy triquetra,

trójsłońca i t. p. (d) pl. LXXXI) (Fig. 567). Wypełnianie pustych miejsc spotykamy dość często i przy innej sposobności, na przykład na przecięciu się krzyża. Gdy ornamenta ramion trudno jest ściągnąć ku sobie i związać, formuje się tam koło lub kwadrat potrzebujące zapelnienia. Również cztery punkta w kątach krzyżowych w wielkim formacie stają się także pustymi kołami. Otóż te wszystkie koła lub kwadraty nie były ani razu zapelnione ornamentem stojącym poza obszarem tych kilku form, które widzimy na wszystkich stacyach i po całym świecie. To jest jawnym dowodem, że one są związane ze sobą jak również świadectwo temu, że podstawy związania wyłożone przezemnie na początku tej rozprawy (§. 29—41) są prawdziwe. Znamieniem jest jedno zapelnienie czterech punktów krzyża (a) LXXIX). (Fig. 568). W jednym jest zwykle słońce, w drugim skręcona swastika, w trzecim swastika spleciona, w czwartym figura, w którą zwykle są ujęte pioruny.

§. 234. Zaznaczmy dwie ważne dla nas formy, spotykane często w symbolice północy. 1) Swastika stworzona z koła ugiętego w czterech miejscach a następnie spleczonego krzyżowo. (Taż sama Fig. 568), 2) Swastika wrysowana w środkowy kwadrat krzyża a to, łącząc dwoma półswastikami kąty leżące naprzeciw w kierunku ukośnym (d) (734, 752, 791) (Fig. 569). Jest i moneta taka (Fig. 570) (Ruding sc. sh. b). Te dwie formy prowadzą nas znowu do Ameryki, teraz już drogą ze Wschodu, by wraz z tem zakończyć naszą archeologiczną podróż na około świata.

HERALDYKA.

§. 235. Nim jednak pójdziemy za ocean, zwróćmy naszą uwagę jeszcze na pewien dział archeologii, który nie należy wyłącznie do jakiegoś wieku lub narodu, a wkracza aż w bieżący czas. Jest to Heraldyka. Przepatrzyłem ją w następujących dziełach. A) *Siebmacher. Grosser und allgemeiner Wappenbuch.* a) *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien.* b) *Der bayriche Adel.* c) *Städtewappen.* — B) *Carl Arwid v. Klings-*

spor. Baltisches Wappenbuch, Stockholm 1882. C) Stiernstedt. Sveriges Riddershaps och Adelswappenbuch. D) Niesiecki. Herbarz polski. Z innych krajów nie zdarzyło mi się spotkać większego wydawnictwa, lecz sądząc, że i ten zbiór wykaże nam kilka dość ciekawych faktów stwierdzających prawdę naszych założeń.

§. 236. Twierdziłem kilka razy (§. 39 b), iż tak zwaną lilię, znaną nam najlepiej z herbu Andegawenów trzeba rozumieć jako połowę piorunów, które Zeus trzyma w swem ręku, jako symbol władzy, którego treścią jest znana forma tytułu: *Dei gratia rex*, czy *dux*. Następnie dowiodłem (§. 191) iż ona jest równoznaczną z trójlistem, który tak często spotykamy na kończynach berła. W każdym więc razie ona jest symbolem władzy. Zwróćmyż teraz na to uwagę, że na 262 herbów w 129 lilia jest albo głównym, albo pobocznym symbolem; do tego dołączmy jeszcze 6 mających w herbie zwykły trójlist i dwa z trójzębem, otrzymamy w sumie 137, więcej niż połowę takich, w których jest zaznaczona władza idąca z góry, *Dei gratia* — symbolów zaś wszechmocności Bożej, której poddaje swe dzieje ród tego herbu t. j. krzyżów (22) swastik (5), półswastik (8), księżyców ze słońcem (24) — razem 59; mających związek ze słońcem jako to trójpromieni i trójprze-strzeni (23), trójkątów (5), słońc z krzyżem (6), sześciopromieni w kole (17); pięciopromień, trójsłońce, słońce słońca, kąt Vishnu — razem 55. Biorąc na uwagę religijny nastrój dalekiej starożytności, widząc jak religijna symbolika objęła wszystkie przejawy życiowe, trudno nawet i myśleć, byśmy jej nie spotkali wśród herbów, które, jak wiadomo, idą z godła rodowych, w których starano się zaznaczyć albo stanowisko rodu w kraju, albo przymioty jego charakteru a z nich najcenniejszym na owe czasy była religijność. Lilia łączy w sobie jedno i drugie, więc też ten symbol spotykamy najczęściej. Krzyż, swastika i księżyc ze słońcem wyrażają tylko stronę religijną, te symbole widzimy mniej często.

§. 237. Patrzymy teraz na cyfry heraldyki polskiej. Niesiecki przedstawił 423 rysunków rozmaitych herbów, na nich

naliczyłem 207 pierwotnych symbolów. — Poszczególne cyfry są następujące: lilij pojedynczych i podwójnych 22, trójgałęzi 15, 7 kół lub kwadratów z krzyżem na wierzchu, co także władzę oznacza i 3 trójząby. Razem 47 znaków symbolizujących władzę. — Reszta przypada na stronę religijnych uczuć: 24 szerokoramiennych krzyżów, 7 kątów Vishnu, 2 swastiki 3 półswastiki, 2 słońca, 42 tryjad i trójpromieni, 17 trójkątów, 4 koła słoneczne, 16 rozmaitych gwiazd i jeszcze kilka symbolów. Symbole władzy stanowią trochę więcej, niż czwartą część całej liczby a trzy czwarte to strona wyłącznie religijna, najzupełniej odpowiednio narodowemu charakterowi.

AMERYKA.

§. 238. Przejdźmy ostatecznie po raz drugi do Ameryki. Tą razą podniosę te tylko monumenta, które noszą na sobie jawną cechę europejską a które tem świadczą, iż wpływy tej symboliki weszły do Ameryki i z tej strony, prawdopodobnie w czasach stosunkowo bardzo późnych. Twierdzę to na tej podstawie, że te cztery formy w Ameryce, które tu okażą, spotykają się w Europie przeważnie na północy i to w rozwiniętej bronzowej epoce a nawet i w późniejszych czasach. Pierwszą formą jest to swastika wrysowana w szeroki krzyż przez połączenie półswastikami przeciwległych na ukos kątów krzyża. (Fig. 571) (Wilson, Swastika Fig. 237), Widzieliśmy to w Skandynawii (§. 234, 2) a najbliższy nam egzemplarz na kościele w Kruszwicy (Fig. 389). Druga forma, to koło załamane z czterech stron, które w Skandynawii widzieliśmy ściągnięte do jednego centralnego punktu (Fig. 568) a w Ameryce ono ma formę kwadrata z mniej lub więcej okrągłymi a splecionymi kątami. (Fig. 572). (Wilson, Sw. 263—266). Trzecia forma to swastika w formie kwadrata z kątami wydłużonymi i zakrzywionymi w jedną stronę. Tę swastikę najpierw widzimy w Mycenie (Fig. 206) potem na wielu spinkach brązowych przedhistorycznej epoki w Niemczech, Skandynawii i Irlandyi (Fig. 399), w końcu w Ameryce widzimy ją na tarczy

malowaną czerwoną i niebieską farbą. (Fig. 573). (Wils. Sw. Fig. 257). Czwarta forma jest zupełnie ornamentalna, bowiem nie przedstawia swastik czy triquetrów samoistnie stojących a tylko wciągnięte do budowy ornamentu odpowiednim przedłużeniem jej linii. Tego rodzaju swastiki i triquetra w ornamencie widzimy najpierw w Mycenie i Tyrynsie (Fig. 204) potem na wielu rączkach brązowych mieczów (Fig. 392, 393) i najzupełniej tenże system dość trudnego i zawilego ornamentu spotykamy na urnach glinianych znalezionych w grobach Ameryki. (Fig. 574). (Wilson, Swas. 290—295).

IV.

ARCHEOLOGIA XIX WIEKU W EUROPIE.

§. 239. Jeżeli w tylu krajach i tylu wiekach widzieliśmy naszą symbolikę, jeżeli jeszcze w połowie XIV. w. widzimy ją w numizmatyce w Danii, w bogato rozwiniętym systemie, jeżeli aż w XVI. w. sięgają niektóre miniatury z tą symboliką, to czy możemy nawet przypuścić, by ona zginęła bez śladu? Jeżeli to wszystko, cośmy dotąd o tej symbolice powiedzieli jest prawdą, a szczególnie; jeżeli to jest symbolika najpierwotniejszej religii t. j. tej religii, która stanowi główną podstawę naszego samozeznania, tej wiary w istnienie Boga i w przynależność Jemu duszy człowieka — to ta symbolika musi jeszcze do dziś istnieć w życiu codziennem mas ludowych, bez względu na to, iż w monumentach historycznych, w numizmatyce i napisach skalnych straciliśmy ją z oczu od przeszło pięciu wieków. — Zasób naukowy zebrany w tym względzie nawet w Europie jest jeszcze mały, jednakże dostateczny, by jego świadectwo miało już siłę dowodu. Zaczniemy od tych zabytków, w których widzimy jeszcze najwięcej żywotności tej symboliki, t. j. gdzie ona staje przed nami, jako spójnia rytuału religii chrześcijańskiej z życiem codziennem, świeckiem. Tu przede wszystkim mam na myśli te wszystkie zwyczaje, które się łączą ze świętami Wielkiej Nocy, ze świę-

tem wiosny, których zaniedbanie kościoł wprawdzie nie karałby pokutą, jednakże ludzie religijni widzieliby w ich nieposzanowaniu dowód upadku uczuć religijnych i narodowych.

§. 240. W palmową, kwietną niedzielę na Ukrainie, gdy dwaj przyjaciele spotkają się, wychodząc z cerkwi i niosąc wierzbowe, puszystymi pączkami okryte gałązki, uderzają się nimi wzajemnie, recytując przytem: „ne ja biju, werba bije! za tyżdeń, Welyhdeń — niedaleczko czerwone jajeczko!“ — W tem zastrzeżeniu się „nie ja bije“ jak również wspomnieniem o czerwonym jajku, jest zwrot do sił żywotnych, które wtedy budzą się w naturze, które „biją każdego“ a których najgłębszej tajemnicy obrazem jest jajo. Te różdżki z ostatnich pędów drzew, czy krzewów, zakończone zazwyczaj trzema prądkami, widzieliśmy na każdej naszej stacyi archeologicznej a zawsze w charakterze rytualnym. Dodajmy do tego, iż na Morawie i w Czechach, gdy na wiosnę sadzają kury na jajach, to podkładają im zarazem gałązkę ze świeżymi pączkami. Mamy jeszcze jedną trójgałązkę, w Krakowskim. Gdy wieśniak poczyną siojbę, to na granicy swego pola stawia nizki krzyżyk, do którego przywiązuje trzy świece i zapala je w czasie swojej czynności. (Fig. 575). Zamiennosc symboliki ognia i roślinności spotykaliśmy nieraz. Mamy oltarz z rosnącą na nim lilią (Fig. 269) wyrobioną z piorunów Zeusa, (Fig. 288) te zaś przyjmują często formę podwójnych trójróżdżek. (Fig. 173). Ogień płomienny i ogień, który daje wszelkie życie w naturze, to tylko narzędzia wedle miejsca i czasu w ręku jedy-nego Stwórcy. I tutaj widzimy też samą zamiennosc. Trójga-łązka, która „sama bije“ i zwiastuje, że „niedaleko Wielki dzień“ Zmartwychwstania, która pomaga wykluc się z jaja nowemu życiu, ona zawiera w sobie ten ogień święty, który tylko trzeba spotęgować, by rozgorzał płomieniem w trzech świecach zapalonych w polu na cześć Boga a w ufności, że On tym samym ogniem podnieci rozwój ziarna i da żniwo bogate... na podtrzymanie życia w innym organizmie i tak bez końca, bez końca w ciągłym związku, ciągłej jedności przy-czyn i skutków.

§. 241. Przejdźmy obecnie do jaja. Każdemu z nas jest znany zwyczaj wspólnego pożywiania jaja na Wielkanoc, jak opłatka na Boże Narodzenie. Ten zwyczaj prawdopodobnie był niegdyś w całym naszym plemieniu Aryów, bowiem już w epoce klasycznej jaja farbowane na białe i czerwono widzimy zupełnie jasno. Co więcej, znajdujemy jaja kamienne lub z terracoty malowane dwoma kolorami a to jest dowodem, że co u nas do dziś pozostało rytualnem tylko w pewnym, dość krótkim czasie — przez 7 dni po Wielkiej Nocy — to było niegdyś w stałym użyciu, do czego oczywiście prawdziwe jajo nadawało się z trudnością ze względu na wåtłość jako też łatwe psucie się. Czerwone jajo jest i we Francyi, lecz opiekane w cieście, jak to możemy widzieć w muzeum Folklore w Trocadero. (Fig. 576 rys. z natury). Ono jest i w Niemczech i w Rumunii także — ono jest w całej Słowiańszczyźnie a z bardzo znamiennym rytuałem. Na Morawach i w Czechach czas Wielkiej nocy, czas czerwonych jaj zwie się „omlaziny“. Na Ukrainie, jeżeli na zapusty dziewczyna przyjęła poczęstunek od chłopaka, to się zobowiązała zarazem obdarzyć go na W. Noc kraszankami i pisankami. Taka para to najczęściej małżeństwo w przyszłości. Zwykła zabawa przy tem jest to, że naprzykład ona trzyma jedno jajo a on drugim stara się je rozbić. Jeżeli dodamy, że nosek jaja oznacza płeć męską a strona przeciwna żeńską, to ów zwyczaj tłuczenia jaj jest dość jasnym i odpowiednim myśli owych uroczystych dni. — Otóż, jeżeli zwrócimy uwagę na ornamenta, któremi są te pisanki pokryte, to znajdziemy tam całe szeregi naszych symbolów, jak to z załączonych tu rysunków sądzić możemy. (Fig. 577—584). Jeszcze jeden rytualny zwyczaj z Ukrainy. Wdowa na grobie zmarłego męża składa w poniedziałek po przewodach kraszanki i pisanki i skarży się przed nim na wszelkie troski i dolegliwości, jakie ją spotkały. Przyjście na świat i grób, to są tylko dwie formy tej samej tajemnicy życia, która się ukrywa w jaju, ono więc jest zupełnie odpowiednim symbolem tak w ręku zakochanych, jakoteż i wdowy na grobie zmarłego męża. (Porównaj *Bachofen K. Gräbersymbolik der*

Alten. Capit. Die drei Mysterien-Eier a także dla innych narodów patrz *E. Lefebure. L'oeuf dans la religion egyptienne* — *M. Wanklowa, Fr. Stranecka. Moravské Ornamenty. 1888*).

§. 242. Z kolei zajmijmy się słońcem i pozostałościami jego kultu. Najbardziej żywotną tradycję w tym względzie spotykamy nad brzegami Mozeli. Wiejscy parobcy obwijają zwykle koło słomą, natykają je na pal, a potem, ustawivszy je w głębi lasu i zapaliwszy, modlą się do tego ognia, (*Kuhn Ad. Herabkunft des Feuers* pg. 50). Czytając to i mając na pamięci podania dotyczące wszystkich niemal narodów aryjskich, iż one, początkowo nie miały bożków a modliły się w głębi lasów i nad brzegami wód, trudno się oprzeć myśli, że owa modlitwa do palącego się koła jest odblyskiem dawnego rytuału i kultu. W tejsze okolicy, również w tym czasie jest jeszcze inny zwyczaj. Ludność zbiera się przy ogniu, z pochodniami, na spochowem brzegowisku rzeki. Dwaj parobcy biorą naówczas koło uwite dobrze słomą, nasadzają na drąg, jak na oś, zapalają i co siły pędzą w dół ku rzece, tocząc to płonące koło, by jeszcze z ogniem zanurzyć je do wody. (*Kuhn. op. cit.* pg. 85). Tu krok tylko jeden do myśli rzucania palących się wianków do Mozeli, do Renu, do Wisły a niegdyś do Dniepru i Gangesu. Tu należą także wszelkie rytualne gry w piłkę wielkich rozmiarów, które w dniach świętojańskich odbywają się w Bretanii i gdy parobcy dwóch sąsiednich gmin często do krwi się biją o przepędzenie tej piłki (mówmy słońca) na terytoryum ich gminy. (*E. Souvestre. Les derniers Bretons I.* pg. 125). Tu trzeba również przytoczyć zagadkowy na pozór fakt, iż w Overgne w czasie processyi kościelnych noszą koło ubrane kwiatami i zielenią, ale nikt wytłumaczyć nie umie, coby to koło miało znaczyć. Jeden okaz znajduje się w muzeum w Trocadero. (Fig. 585 rysunek z natury). Do szeregu tych kół trzeba zaliczyć te gwiazdy na organach, które jeszcze niedawno spotykaliśmy po naszych kościołach. Pamiętam doskonale taką w parafii mojej matki w Oratowie na Ukrainie (Fig. 586). Gdy zadzwoniono na podniesienie, organy milkły i tylko huczały a gwiazda na or-

ganach kręciła się, dzwoniąc w maleńkie ukryte dzwoneczki. Podobne koła dzwonkowe musiały istnieć w całej Europie, bowiem widzimy je w Niemczech, w muzeach Norymbergi i Monachium a do dziś jeszcze w użyciu są w Hiszpanii (porównaj *Josef Messmer. Ueber Glockenräder in polnischen Kirchen. Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit 1875. S. 213*). Przy każdym podniesieniu Bóg schodzi na ziemię, jak ongiś przed 1900 laty, więc spotykamy znowu gwiazdę wielopromienną, czyli słońce, w czasie Bożego Narodzenia, w czasie również słonecznego niegdyś święta. Chłopcy wiejscy kleją gwiazdkę z kolorowego papieru, nasadzają ją na oś tak, iż może być puszczoną w wirowy ruch, oświecają na przeźrocz latarnią i tak idą pod okna wiejskich chat, śpiewając religijne pieśni. Do szeregu słonecznych, do dziś przechowanych kół, należą koła dla bocianów. Pamiętam jeszcze w ogrodzie mego stryja w Dolhałowce na Ukrainie (Fig. 587) takie koło na palu wystającym ponad drzewa sadu; powiadano, iż trzeba było na takim kole położyć kawałek lustra a wtedy bocian uwijał na nim swe gniazdo napewno, a to było zawsze i wszędzie szczęśliwą wróżbą dla domu. Toż samo jest w ks. Hessen (*Kuhn op. cit. 106*).

§, 243. Popatrzmy teraz na domy, jak one również stoją do dziś w związku z naszą symboliką. Gdy z Neapolu jedziemy do Pompei i minimy stację kolei *Torre del Greco*, naówczas na prawo od drogi widzimy nad samym brzegiem morza niewielki kawał ziemi, na którym jest może około 30 biednych rybackich domków. Wszystkie one od strony północnej są znaczone krzyżami swastikalnymi lub wrysowanymi do koła (Fig. 588 rysowane z okna wagonu). Miejscowy marynarz, który ze mną jechał, wytłómaczył mi, że to znak ochronny od burzy. Ilekroć także łódź rybacka rozbije się, czy zatone, naówczas na brzegu, naprzeciw tego miejsca stawia deskę z takimi znakami. Drugą do dziś jeszcze żywą symbolikę naszą znalazłem w Zakopanem. Wedle temecznego stylu cieślińskiej techniki belki, na których spoczywa wiązanie dachowe wystają na jakie trzy czwarte metra w powietrze. Otóż na

stronie dolnej tych belek, na stronie ukrytej, cieśla dwoma cięciami siekiery robi krzyż, w którego kątach robi dolki. Ten krzyż swastikalny ☸ broni dom od złych spraw szatanów. Szatan pędzi ku domowi, chwyta oczywiście rzecz wystającą z domu, ową belkę, nie wiedząc, iż tam jest znak święty, parzy się nim i ucieka. Takież sam znak, już jawny, widzimy na najwyższej pionowej belce szczytu. Robienie tego nacięcia odbywa się jak najbardziej rytualnie. Gdy ów przyczolek dachowy, już złożony, leży na ziemi, naówczas cieśle stają w okół, modlą się i dopiero po modlitwie najstarszy z nich uderza dwa razy toporem na krzyż a potem dorabia dziurki, tworząc krzyż swastikalny. Ten zwyczaj ongiś był zapewne wszędzie, gdzie ciesiołka kwitła; mamy bowiem okazy domów z nad Renu, na których widzimy nasze symbole z datami przeszłych wieków. (Fig. 589, 590). Do tego trzeba również zaliczyć to, co pamiętam z lat mojej młodości. Na Ukrainie każda niemal chata i mój dom rodzinny w Medówce miały na słomianym dachu wycięte do połowy cztery lub pięć snopów, przez co formował się z tych zagłębień równoramienny krzyż. (Fig. 591).

§. 244. Ognie świętojańskie, sobótki, które nie zawsze trzymają się tej daty, w niektórych bowiem okolicach jak na przykład na podgórzu Karpat od Kalwaryi ku Babiej Górze bywają też i na Zielone święta, znane są do dziś jeszcze w wielu krajach Europy a najbardziej upowszechniony rytuał jest następujący. Rozpala się główne wielkie ognisko, gdzieś w punkcie środkowym pól rozmaitych rodzin. Chłopacy należący do tych rodzin zapalają pochodnie w rozmaity sposób zrobione, na podgórzu Karpat snopy na żerdziach — i pędzą z nimi co tchu w około swych pól, idzie bowiem o to, by dokonać tej czynności wprzód, nim owo płomie zgaśnie. (*Kuhn op. cit.* pg. 98). Podobne zwyczaje były i w klasycznej epoce, a również w związku z uprawą pól. Niezwykle ciekawy obrzęd istniał jeszcze do niedawna w okolicach Białej Cerkwi. (Patrz *Moszyńska Józefa. Kupajło i zabawy doroczne ludu ukraińskiego. Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej. Tom V. 1881. Kraków*). Dziewczęta i parobcy wiejscy schodzili się nad

brzegiem rzeki lub stawu, rozpalano ognisko, rozbierano się do naga, dziewczęta zatrzymywały tylko wieniec na głowie a następnie parami lub osobno, trzymając się za ręce skakano przez ogień i jednym pędem dalej zanurzano się w wodzie. Robiono to po trzykroć, poczem ubierano się i zasiadano do uczty. To była główna rytualna czynność a nadto rzucano zapalone wieńce na wodę, zapalano drzewo pięknie ubrane, zwane „kupajło“ i rzucano je do wody i t. p. Tańce w około ognia mamy w wielu miejscach, szczególnie w Bretanii. Widziałem tam a nawet wziąłem udział w tańcu niezwykle charakterystycznym. W powrocie z wyspy *Gavrinis* łódź nasza dobijała brzegu, gdy oto ukazał się orszak weselny, znajomy naszym wioślarzom. Naraz uformowało się koło z mężczyzn i kobiet, gdzie jak kto stanął i począł się taniec w takt chóralnego śpiewu. Co trzy takty wszyscy uczestnicy robili trzy krótkie kroki wprost przed siebie, ku centrum koła a następnie trzy długie ale naukos. W ten sposób koło krążyło wciąż, aż pokąd śpiewu nie ukończono, zarysowując na ziemi znaną nam doskonale z naszej symboliki figurę zębatego koła — obrazu słońca w biegu.

§. 245. Przejdźmy do „świętych, żywych“ ogniów. — A. Kuhn w dziele wspomnianem powyżej (pg. 44) pisze: „Montanus utrzymuje, iż dawniej lampę przed N. Sakramentem zapalano wyłącznie tylko ogniem dobytym za pomocą wycierania. To samo mówi Kemble o Anglii w 1268 roku. W Karyntyi, w dzień Wielkiej soboty, gaszą po domach wszystkie ognie a rozpalają je na nowo ogniem przyniesionym z kościoła, który zasię ksiądz powinien rozpać krzemieniem i krzesiwem. W Bawaryi, w okolicy Lechrain, w Wielką sobotę przynoszą z każdego domu gałązkę leszczyny, nadpalają takową w ogniu kościelnym i zachowują w domu jako najlepszy środek przeciwko uderzeniom piorunów. Wedle przepisów z dawnych wieków w wielu okolicach dawnych Niemiec, gdy epidemia była niezwykle silną, to trzeba było *ignem confrictione de lignis educare*. Jestem przekonania, iż był czas, gdy wszyscy Indogiermanie tylko tego rodzaju ognia używali do wszystkich

kultowych czynności“ Wiadomo, że w epoce klasycznej ogień wydobyty w ten sposób, zwał się świętym ogniem. Gdy ogień Westy przez niedbalstwo kapłanki zgasł, to mógł być rozpalonym tylko ogniem świętym. Kapłani Brahminów przy wielu czynnościach kultowych używają tylko takiego ognia. W Polsce spotykamy bardzo dużo tych zabytków. Już Marcin z Urzędowa poucza nas, iż w dniu św. Wawrzyńca gospodynie wielkopolskie wydobywają w ten sposób ogień, zgasiwszy go w dzień poprzedni. W Kieleckiem, Lubartowskiem, Lubelskiem, Chełmskiem (patrz *Wisła III.—IX. Zapytanie o wycieraniu ognia*). (*Kolberg. Lud. Chełmskie II. 214*) toż w Serbii i Bułgarii gdy panuje silna zaraza na bydło, naówczas trzeba zgasić wszystkie ognie a zapalić nowe żarzewiem dobytym za pomocą tarcia. — Huculi na Wigilię Bożego Narodzenia dobywają ogień tarcie. Ogień ten zwany żywym, powinien gorzeć bez przerwy aż do św. Trzech Króli. Nie wolno przy nim zapalać fajki a bydło trzeba przez ogień ten przepędzić, by uchronić od zarazy. W Częstochowskiem wycierają ogień w Wielką sobotę, również koło Wieliczki ogień Sobótki musi być wytarty. W okolicach Sieradzia na Wielką sobotę ksiądz krzesze ogień i nim zapala głóg i pakuły, następnie kobiety biorą żarzewie i czempredziej idą do domu, by obejść z nim dokoła chaty, co, gdy się uda, jest wróżbą szczęścia na cały rok i chroni od pożaru. Starają się także, by to żarzewie zatrzymać w ognisku przez rok cały.

§. 246. Pozostają nam jeszcze te monumenta, w których znaczenie symboliczne zatarło się najzupełniej, lub w których znaki zlały się w jeden mniej lub więcej długi ornament. Najpiękniejsze okazy tych ornamentów widzimy w haftach Ukrainek. Kołnierz koszuli, rozcięcie na piersiach i mankiety rękawów są zwykle upiększone na 2—3 centymetry szerokim pasem haftowanym karmazynową i szafirową włóczką — na rękawach zaś poniżej ramion i u dołu fartucha te pasy bywają szerokie do 13 i 20 centymetrów i tam Ukrainka rozwija całe bogactwo swej ornamentacyjnej wyobraźni. Trzeba zaznaczyć, iż nigdy tam nie spotykamy zwierzęcych figuracyj,

a tylko roślinne lub geometryczne, wśród których bardzo często swastikalne symbole. (Fig. 592). Tegoż samego charakteru a tylko mniej rozwinięte widzimy hafty na koszulach Bretonów Francyi. (Fig. 593). Tamże spotykamy bardzo bogate hafty, czasami nawet złote na kurtach i kamizelach, szczególnie w departamentach Morbihan i Finisterre. Wśród tych ornamentów widzimy bardzo dużo motywów tych samych, któreśmy uznali za charakterystyczne dla epoki archaicznej Grecyi. (Fig. 694). Nie można przeoczyć haftów finlandskich bardzo pokrewnych ukraińskim, jednakże różniących się wielką pstrocizną barw. Na Ukrainie i w Bretanii mamy głównie dwa kolory w użyciu: karmazynowy i szafirowy, inne zaś hafty bretońskie są złote. W finlandskich karmazyn został zastąpiony gorącym ceglistym, szafirowy błękitnym, nadto jest jeszcze jasnozielony i kanarkowy a wszystko razem na czarnem tle. Najciekawsze zabytki z dziedziny symboliki umarłej a przeszłej zupełnie na ornament znalazłem w ceramice na przestrzeni od Krakowa po Orawę. Z dwudziestu garnków, które zebrałem, jeden tylko znalazłem na wystawie we Lwowie 1894 roku z okolic Skalata z wyobrażeniem triquetra na dnie, wszystkie inne kupiłem na rynku w Podgórzu i w Suchy, dokąd przeważnie dowieźli je garncarze z Orawy. Pytałem ich, czy te znaki mają dla nich jakie znaczenie? Najmniejszego. Dla czegoż więc je kładą? Bo tak „zawsze“ były garnki malowane — odpowiadano mi na to drugie pytanie. I to jest bardzo ważne świadectwo. Gdyby te ornamenta były zastosowane do techniki garncarskiej, na przykład do ruchu koła, to odpowiedź ta byłaby dość obojętną; lecz tak nie jest, jeden tylko ornament jest tam zależny od koła — reszta to swastiki, półswastiki, triquetra, gałązki, krzyże swastikalne, z całą dokładnością wykonane, kąty Vishnu, trójkropki i t. p. (Fig. 595—609). Calutka geometryczna symbolika z Hisarliku czy Aryany, znalazła się nietkniętą na jarmarkach w Suchy. Oto jeden z tych uderzających przykładów, jak tradycje figuracyjne przechowują się w narodzie. Jak muszka zamknięta

w bursztynie przed tysiącami lat, w takiej całości, jak gdyby jeszcze przed chwilą żywa; tak ta symbolika praaryjska pokazuje się nam w całym systemie na garnkach z Orawy. — I cóż w obec tego ten drobny okaz tradycyi, jaki widzieliśmy przy swastice ze słoni na monumencie germańskim. (§. 197).

ZAKOŃCZENIE.

§. 247. Gdyśmy skończyli podróż naszą na około świata, w sprawie śledzenia zabytków naszej symboliki, niech mi wolno powiedzieć parę słów w sprawie osobistej. Robię nacisk na to, iż unikałem o ile można było przedstawiania pojedynczych zabytków; gdzie tylko zdołałem, stawilem system, jako całość, stawilem grupę przedmiotów powtarzających się mniej lub więcej często. Tak n. p. za każdą monetą podaną w systemie stoją tysiące exemplarzy, które były w obiegu; nie 38 monet wykazałem na ziemiach słowiańskich lecz 38,000 — porównywałem nie pojedyncze okazy, lecz całe systemy z rozmaitych krajów i epok a wedle tego mam prawo żądać od czytelnika, by tę pracę moją w ten tylko sposób oceniał i sądził.

§. 248. Archeologia ma wielkie podobieństwo do geologii a to z tej prostej przyczyny, że dzieje materiału naukowego obu studyów są zupełnie te same. Powierzchnia ziemi uległa całemu szeregowi rozmaitych wznoszeń się i opadań a w niejednem miejscu gwałtownym a olbrzymiej potęgi kataklizmom. Skutkiem tego widzimy tak częste a nieraz i dziwaczne przesunięcia się pokładów ziemnych. — Tak samo i w dziejach ludzkości odbyły się tysiące rozmaitych wędrówek, przesuwień się, nacisków, przenikań się wzajemnych rozmaitych warstw ethnicznych, Jak w geologii niejedna warstwa, szczególnie z najgłębszych, zasadniczych, na przykład dewoniczna,

aczkolwiek znajduje się wszędzie, to jednak na jaw wychodzi tylko w kilku punktach — tak samo warstwy starożytności etnicznych często bardzo na przestrzeniach wielu set mil i w odstępach wielu set lat wylaniają się na wierzch w tych samych przejawach duchowych a często bardzo niemal w tejże widomej formie. (§. 110). Ilekroć geolog spotka pokłady jakiegoś kamienia, lub minerału, zyskuje prawie zupełną pewność, że niedaleko znajduje się taki a taki drugi minerał. Ilekroć spotkałem jeden z głównych symbolów, szczególnie swastikę lub krzyż swastikalny, natychmiast robiłem poszukiwania w okolicy i tylko na dwóch stacyach: w Ashanti i na Kaukazie znalazłem swastiki zupełnie izolowane, w okolicy nic nie było... to się zdarza nieraz i geologom.

§. 249. A ostatnie słowo tej rozprawy musi być zwrócone ku uczonym Ameryki. Wspomniana powyżej (§, 160 a) rozprawa Niesfielda otwiera ogromne etniczne perspektywy, które w połączeniu z innymi faktami danymi przez antropologów, (szczególnie z teorią wędrówki rodu ludzkiego z północy, postawioną przez Quatrefage'a) każą nam uznać, że ta symbolika, aczkolwiek była rozwiniętą i za swoją uznana w naszym plemienu, to jednak początku jej trzeba szukać daleko głębiej — w pierwszym narodzie ludzkim — w pierwszej epoce uświadamienia swego bytu w duszy człowieka. Ten urok świętości, jaki otacza swastikę i jej symbolikę wśród pierwotnych ludów Ameryki świadczy, być może, o tem, iż to jest najpierw i najbardziej izolowany szczep rodu ludzkiego, bezpośrednio idący od pierwszego społeczeństwa ludzi. — Tam w Ameryce wyłącznie może być rozwiązaniem pytanie, gdzie jest początek tej ogniowo świetlnej symboliki a zarazem, gdzie najprawdopodobniej trzeba szukać kolebki ludzkości. Swastika w Ameryce to, być może, dewońska formacja naszej symboliki, która tam na jaw zupełnie wyszła i którą się nigdzie w takiej formie nie spotyka a na której potem osiadły wpływy tejże religii rozwiniętej w Chinach i Europie. Učení Ameryki duchem a często i krwią bliższy tamecznym ludom potrafią właściwiej i głębiej, niż učeni in-

nych krajów przeprowadzić studia nad ich symboliką i związaną z nią religią.

§. 250. Względnie zaś obecnej pracy ośmielał się rościć prawa na dwa tylko punkta zasługi: a) przyczynilem się do wykazania całego pokładu zabytków archeologicznych, okrywających niemal połowę naszej kuli ziemskiej a należących bez zaprzeczenia do najstarszej epoki i do jakiegoś systemu religijnego; b) związałem te zabytki w możliwy system. Czy może być inne tłumaczenie tych symbolów? Tłumaczenie najgłówniejszego z symbolów przez prof. Peabody'ego (§. 172) jest dowodem, iż to nie jest rzeczą wykluczoną. Jeżeli ktoś w przyszłości zdoła ten materiał ułożyć w system bardziej pierwotnych zasad niż te, na których mój oparty — tem gorzej dla mnie, tem lepiej dla prawdy i nauki ludzi a moją wtedy zasługą pozostanie tylko przygotowanie materiału.

D O D A T E K.

W ostatnich czasach rozpalila się bardzo gorąco dyskusya nad pierwszym siedliskiem Aryów i ich wędrówkami. Jedni prowadzą ich ze Wschodu na Zachód, drudzy przeciwnie (§. 43). Te szeregi systemów symbolicznych ze Wschodu i Zachodu, które tu zestawilem, musiały mieć jakiś związek z temi wędrówkami bez względu na to, w jakim kierunku one się posuwały. Zechciejmy się im przypatrzeć, żądając od nich słowa odpowiedzi na to pytanie.

Lecz najpierw postawmy parę ogólnych praw, wedle których idą zwykle wędrówki narodów. To jasne zupełnie, iż pókąd trwa wędrówka, potąd nie może być mowy o wyrobieniu własnej cywilizacyi. Dopiero, gdy przyjdzie ostatnia fala i zatrzyma się, wtedy poczyną się ten wytwór. Aż potąd te kolonje żyją zasobem wziętym z ojczyzny a nawet i później niezawsze przychodzi nowy wytwór. Grupy Słowian wyparte z nad Łaby cofają się nad Odrę i Wisłę do zasiedlenia dawnego a pokrewnego, wzmacniają takowe i tam się rozwija właściwa im cywilizacya. Niemcy, którzy na ich siedzibach się zatrzymali, żyli a i do dziś żyją trybem jak w dawnej ojczyźnie. Europejczycy w Ameryce żyją również życiem, jakie wiedli na dawnym siedlisku i dopiero nad Atlantykiem i nad brzegami Spokojnego Oceanu, gdzie fale wędrówki już się wstrzymywać poczynają, rozwija się powoli charakterystyczna cywilizacya. Do dziś jednak żartują jeszcze między sobą Yan-

kesy, że gdy w Londynie deszcz pada, to mieszkańcy New-Yorku zataczają spodnie. Widzimy zupełnie taki objaw w epoce archaicznej Grecyi. Tam jeszcze nie ma oryginalności a podobieństwo ze Wschodem wielkie. Wkrótce jednak widzimy rozwój bardzo wysoki i bardzo oryginalny. To świadczy, że ludność Grecyi na owe czasy — IX po VI w. — to ostatnia fala jakiejś wędrówki narodów. Ze Wschodu czy Zachodu? spróbujmy obu dróg!

Wylączmy tylko bezwarunkowo drogę ponad Czarnem Morzem, bo ona stała się możliwą dopiero w czasach stosunkowo dobrze późnych. (Porów. §. 77).

Kto choćby okiem rzucił na symbolikę wykopalisk z dolnych warstw na Hisarliku i porównał je z najstarszymi jej zabytkami w Helladzie na Zachodzie a na Wschodzie w Baktryi i Indyach, ten musi powiedzieć, iż nawet sporu być nie może o to, co pierwotniejsze. Otóż tu zachodzi pierwszy szkopuł. Symbolika z Baktryi, którą przedstawiłem, aczkolwiek z czasów, gdy do tego kraju wpływy Hellady w najwyższym jej rozwoju już przysły, pozostała o wiele więcej prymitywną, daleko bliższą Hisarliku, niż najstarsza Hellady, skąd ona na Hisarlik przyjść musiała, by potem posunąć się do Baktryi i Hindostanu. Rozważmy jeszcze jedną rzecz. Górne warstwy Hisarliku i archaiczna epoka Hellady są niezaprzeczenie w najbliższem pokrewieństwie. Dajmy na to, że to wpływ wędrówek z Zachodu, wpływ Hellady na Hisarlik. Stają przed nami naówczas fakta, których współistnienie jest niemożliwe. Oto całe fale ludowe szły z Hellady przez Hisarlik na Wschód, ale ich wpływy cywilizacyjne sięgnęły tylko do Małej Azji i na krok dalej nie poszły — przeciwnie! widzimy, iż te fale w miarę oddalania się pierwotnieją, przypominają sobie dawniej używane figuracye a te „redeviennent“ symbolami. Trudno przypuścić takie absurdum archeologiczne. Ludzkość się nigdy i w niczem nie cofa.

Spróbujmy teraz iść ze Wschodu na Zachód. Do jakich wyników dojdziemy na tej drodze?

Spojrząwszy uważnie na systemy i figuracyę trzech sym-

bolik: dolnego Hisarliku, archaicznej Grecyi i Baktryi, musimy przyznać, iż system Hisarliku jest najprymitywniejszy a zaś helleński i Baktryi są pochodne. Nadto mamy fakta niezaprzeczalnie prawdziwe: Persowie przychodzą gdzieś z Północy w ucieczce przed zimnem. Hindusowie przychodzą również z Północy. Wynikiem tego faktu w związku z przypuszczeniem, że Arjowie do Europy przyszli ze Wschodu musi być określenie, że nasze plemię w swojej wędrówce rozdzieliło się na dwie gałęzie, gdzieś na przestrzeni między Hisarlikiem a Baktryą. To się rozumie, iż nie może być nawet mowy o wędrówce hord (porówn. §. 60) a tylko o kolonizacyi, jak to widzimy najjawniej w trzech historycznych już epokach naszego plemienia, a mianowicie kolonizacye helleńskie, rzymskie i europejskie w ostatnich czterech wiekach. Widzimy te fale kolonizacyjne najdokładniej w warstwach Hisarliku. One przechodzą do Europy, o tem świadczy podobieństwo między górnymi warstwami Hisarliku i archaicznej Grecyi, tych już ostatnich fal. Takież podobieństwo musiało istnieć między falami tysiące lat przedtem, kolonji III-ej i IV-ej. Te pierwotne fale, przeszedłszy do Europy, naciskane falami późniejszymi posuwały się wciąż naprzód w jej pustyniach i dziewiczych lasach, a wraz z tem coraz to więcej izolowały się, coraz to więcej pod względem duchowym stawały się ograniczonemi na te tradycye wyłącznie, które wynioły z ojczyzny i religijne i etyczne a nawet i rysunkowe, jak świadczy o tem wymownie ceramika pod Karpatami. O wytworze nowej cywilizacyi jeszcze mowy być nie mogło, raz ze względu na pustkowię, którego opanowanie pochłania wszystkie siły ludności, jak to widzimy dziś w Ameryce, w środkowych połaciach tego kontynentu, a nadto ze względu, iż przestrzeni było dosyć, więc wędrówki jeszcze nie ustawały.

Wraz z tem, jak na Wschodzie organizują się wielkie państwa, ruch kolonizacyjny powstrzymuje się a tego wynikiem, że ostatnia fala, jaka przybyła do Grecyi pozostaje w spokoju i poczyną się rozwój cywilizacyi helleńskiej — klasycznej. Tworzy się silny pokład etniczny, na którym jedynie

ten proces jest możebny. Jeszcze jedna fala przychodzi ze Wschodu, odpowiednia nowej tam organizacyi państwowej i wojennej — pochody Persów uderzają na Grecyę. Gdyby Grecya pod tym naciskiem runęła, toby potrzeba było parę set lat, by mogła się uspokoić i rozpocząć na nowo rozwój swojej rodzimej cywilizacji.

O tych wszystkich dziejach te fale, które poszły na Północ brzegami Dunaju i jego dopływów od Północy a potem brzegami Renu i jego dopływów z Zachodu aż po brzegi Atlantyku, nie wiedziały nic — na nich to żadnego wpływu nie wywarło — one zostały prymitywnemi i tem się tłumaczy to uderzające podobieństwo, niemal tożsamość, jaką widzimy między symboliką Gallów, Britów, Skandynawów a symboliką dolnych warstw Hisarliku i Baktryi — podobieństwo na przestrzeni tysiąca mil i tysięcy lat — pomiędzy ludami, które napewno pojęcia o sobie nie miały. Tem się tłumaczy symbolika garncarska i wielkonocna u Słowian do dziś zachowana. (Porówn. Żmigrodzki M. *Die Mutter bei dem Völkern des arischen Stammes 1886. Einleitung*).

Jeżeli przypuścimy, że Aryowie wychodzą ze Skandynawii lub z okolic nad Bałtykiem, to musimy ich z tej praojczyzny prowadzić na Anglję, Gallję, Iberję, Italię do Hellady i na Hisarlik. Prostą drogą, tak doskonale znaną późniejszym Skandynawom, Waregom, po Wołchowi i Dnieprze prowadzić nie możemy, bo właśnie na tej drodze od Bałtyku aż po Prypeć spotykamy zaledwo parę okazów naszej symboliki (§. 226).

Oto jest kilka faktów i kilka myśli, które, jak sądzę, nie są bez wartości w sprawie dosłedzenia ojczyzny naszych praojców, kilka myśli wysnutych jedynie z przeglądu monumentów, unikając z zasady wszelkiego rachowania się z dowodami, postawionymi przez oba przeciwne stronnictwa Aryów wschodnich i zachodnich.

WYKAZ RYSUNKÓW.

Mając w albumie przeszło 4.000 rysunków, z których 1.500 mam najzupełniej ukłasyfikowanych na tablicy, o której mówię we wstępie; z przykrością wielką musiałem ze względu na kosztą ograniczyć się tylko na 600, mam jednak nadzieję, że i przy tej liczbie text będzie dosyć zrozumiały.

Wykazu wszystkich rysunków nie potrzebuję podawać, bowiem wykaz ich znajduje się w texcie, pierwsze jednakże 55 figur muszę spisać, a to ze względu na zarzut, o którym nadmienilem w §. 40.

- Fig. 1. Lelewel J. Type gaulois (op. cit. §. 199) pl. IV. Fig. 18.
- 2. Schliemann. Atlas (op. cit. §. 1). No 2642.
- 3. Man. Büllner (op. cit. §. 229). No 459. — Schliemann. Atlas No 333, 452. — Roh. de Fleury (op. cit. §. 189) pl. IV. Fig. 267.
- 4—5. Schliemann. Atlas No 460, 732, 3290.
- 6—7. Sculpt. Stones Scottl. (op. cit. §. 233) pl. IV. X. XXXVII. XL. LXXX. CIX. CXXXII. Moore G. (op. cit. §. 233) p. 74.
- 8. Moore G. pg. 74 i 89. Sculpt Stones pl. LXXI. LXXX. LXXXI.
- 9. Schliem. Atl. No 3134 Fellovs. Lycian Coins (op. cit. §. 70) pl. VI. 8.

- Fig. 10. Didron (op. cit. §. 90). F. 21. Man. Büllner (op. cit. §. 229) F. 29.
- 11. M. Büllner (op. cit. §. 229) 207, 529, 568. Lelewel J. Type gaulois (op. cit. §. 199) IV. 5. V. 10. VII. 58. Sculpt. Stones pl. 37.
- 12. Koehne Zeitsch. I. Jhr. T. II. f. 10; II Jhr. T. XII. f. 1. — Dannenberg (op. cit. §. 216) No 433^b 439, 440, 448, 933, 1291. Ruding (op. cit. §. 214) pl. III. Kings of Kent c.
- 13—14. Goblet d'Alviella. Migration (op. cit. §. 7) No 29. 73. — Rossi. Roma Soteranea II p. 350 Lenor.
- 15—16. Lelewel J. Type gaulois (op. cit. §. 199). VIII. 38. — Ruding (op. cit. §. 214) pl. III. 42 — Catal. of. Gr. Coins in Brit. Mus. Attika XIV. 5. Illyria XVI. 5. Ptolom. p. 193 (op. cit. §. 122, 135). Man. Büllner (op. cit. §. 229) 603.
- 17. Lelewel. Typ. Gaul. III. 15. — Boudard. Numizm. Iber. pl. XVI. 8. — Ruding (op. cit. §. 214) pl. III. 41. suppl. pl. B. — Wilson Ariana (op. cit. §. 78). XIV. 16, 17. — Cohen H. (op. cit. §. 141). VII. 128. — Lorichs. (op. cit. §. 163) pl. IX. 3, 6.
- 18—19. Didron (op. cit. §. 90) No 12. — Schliemann Ilios 1558.
- 20—26. Schliemann H. Atlas 16, 2964, 2528, 2514, 2447, 2976.
- 27—30. Goblet d'Alviella. Migration. (op. cit. §. 7) Fig. 121, 124, 138.
- 31—34. Cohen (op. cit.) II. 338 — M. Büllner (op. cit.) 615. Lenormant, Elite des vases grecs. I. 22.
- 35—38. M. Büllner 317, 354. — Cohen IV. 395. — Stroński (op. cit. §. 223) I. 144. — Biblioteca Vaticana. Homilles (op. cit. 189) — Ruding (op. cit. §. 214) Fig. 20.
- 39—44. Salzmänn. Le vase de Camiros — Album de St.

Germain. Gerhard Griechische Vasen III. 62.
185. IV. 246. — Lenormant I. 14, 26, 33.

Fig. 45—51. Cohen I. 279. — Prinsep. (op. cit. §. 78). IV. 22.
VIII. 6. Wilson. Aryana (op. cit. §. 78). XIV.
12. 13. 17. — Lorichs (op. cit. §. 163). IX. 6. —
Cohen II. 220. V. 17. — Strończ. Wieluń.
88, 112.

— 52—53. Dannenberg (op. cit. §. 216) całe szeregi.

— 54. Lelewel J. Numizm. d. moyen age (op. cit. §. 209)
III. 13, 35. Sabatier (op. cit. §. 165) XXXI.
25. Koehne. Zeitschrift für Münzkunde 5 Jhrg.
VII. 6.

— 55. Sabatier LVII. 14. — Koehne 5 Jhrg. VII. 8. — Ru-
ding (op. cit. §. 214) Northum b. e. i.



SPIS ROZDZIAŁOW.

	Str.
Wstęp	1
I. Założenie teoretyczne	13
II. Przegląd monumentów Wschodu	27
Hisarlik	28
Lycia	44
Egipt	45
Zachodnia Azja	47
Kaukaz	50
Ariana Antiqua	51
Chiny	61
Ameryka	74
Wytyczne punkta monoteizmu	77
III. Przegląd Monumentów Zachodu	81
Klasyczna epoka południowej Europy	81
A) Epoka archaiczna Grecyi	82
B) Numizmatyka helleńska	86
C) Numizmatyka Rzymu	93
D) Iberyjska numizmatyka	106
Byzancjum	108
Monumenta chrześcijańskie	111
Wykopaliska przedhistoryczne Europy	128
Numizmatyka Gallów	132
Numizmatyka Merowingów i Karlowingów	137
Anglosaxońska Heptarchia	142
Monety saxońskich i frankońskich cesarzy	144
Świat słowiański	151
Skandynawia	157

	Str.
Heraldyka	162
Ameryka	164
IV. Archeologia XIX wieku	166
Zakończenie	176
Dodatek	179
Wykaz rysunków —	183

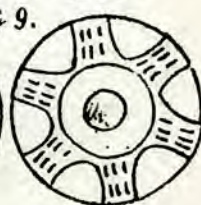
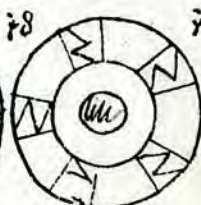
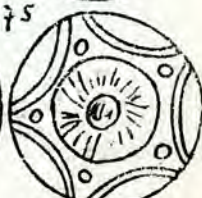
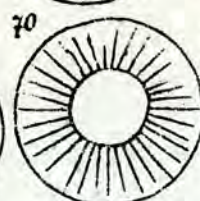
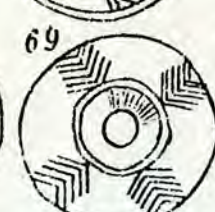
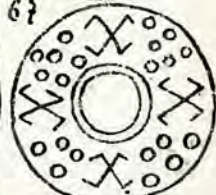
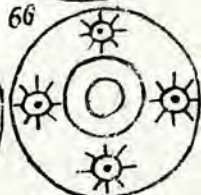
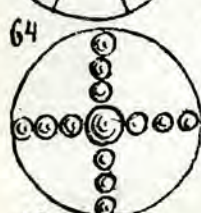
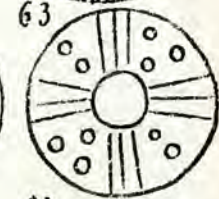
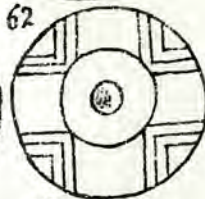
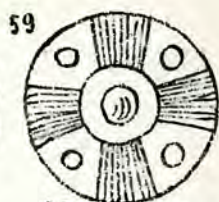
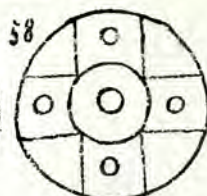
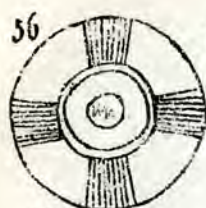


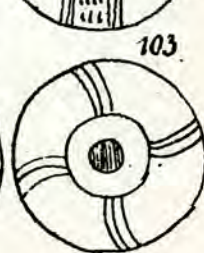
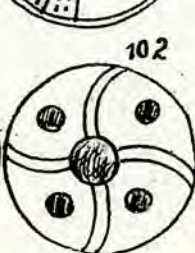
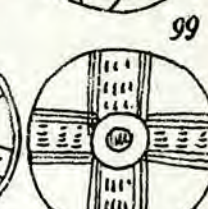
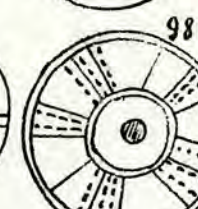
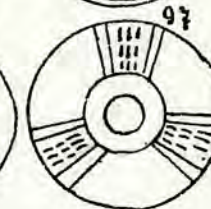
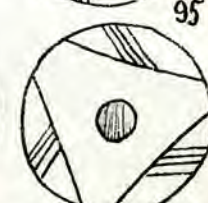
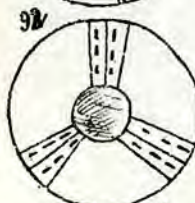
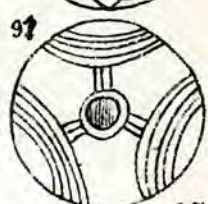
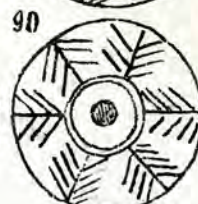
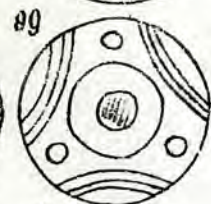
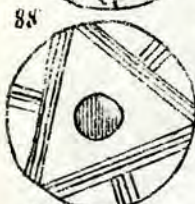
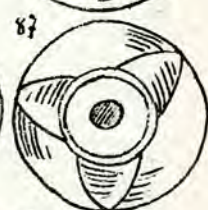
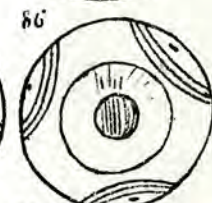
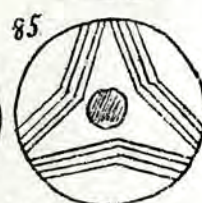
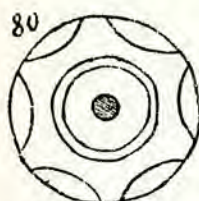
IHKM

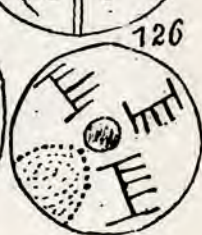
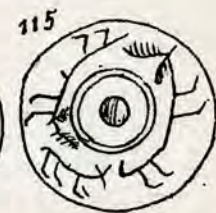
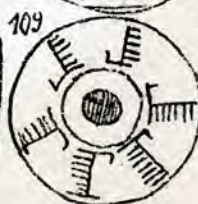
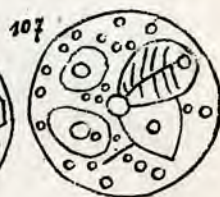
I. 862

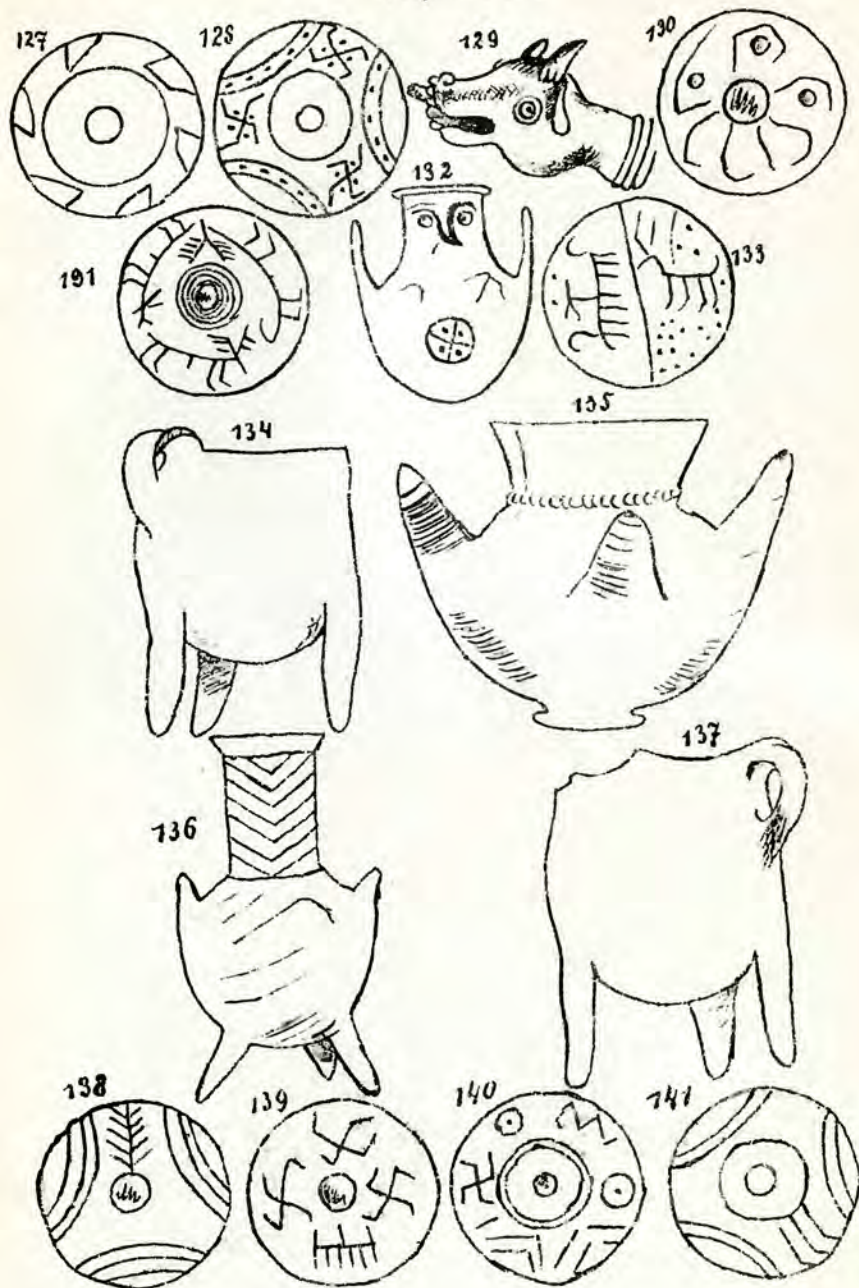
Okuc. 24/05 k

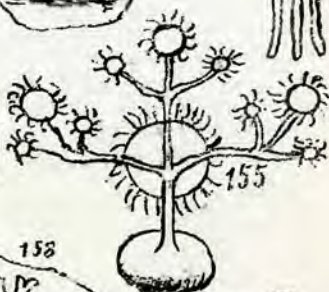
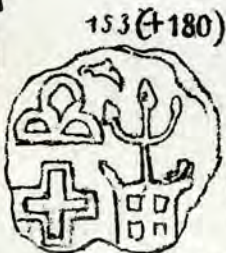
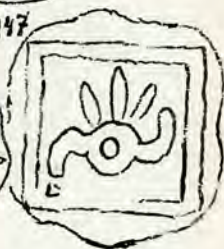








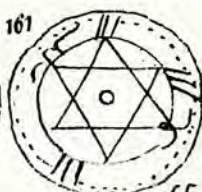




160



161



162



163



164



165



166



167



168



169



170



171



172



173



174



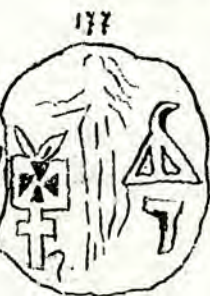
175



176



177



178



179



(+153)
180



181



185



187



188



189



182



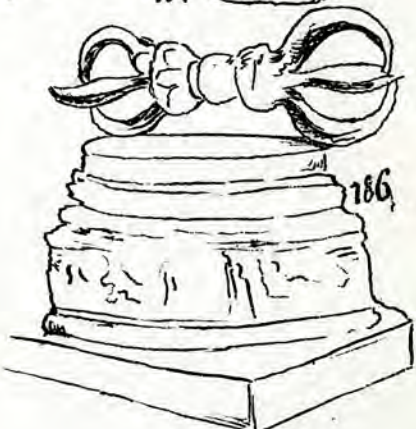
183



184

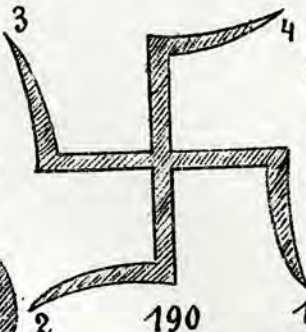


186



3

4

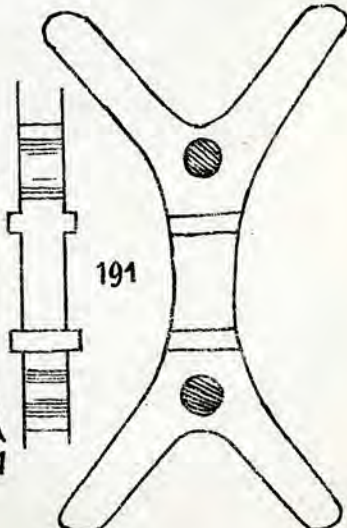


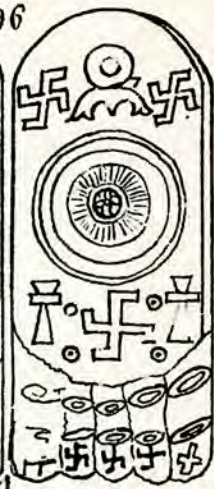
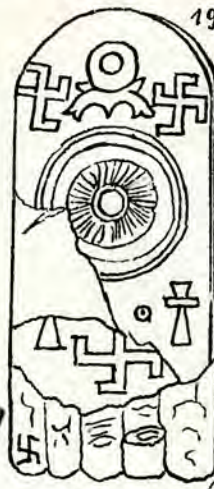
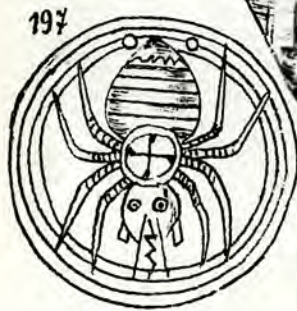
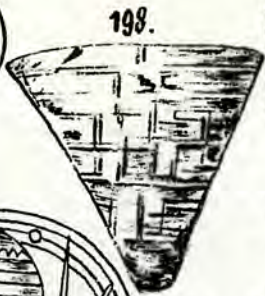
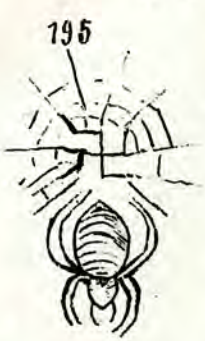
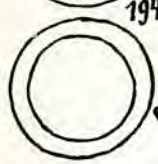
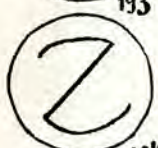
2

190

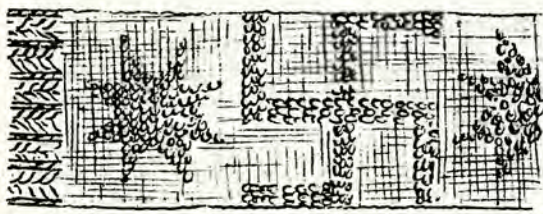
1

191





200



201.



202 - 209

202



203



205



206



208



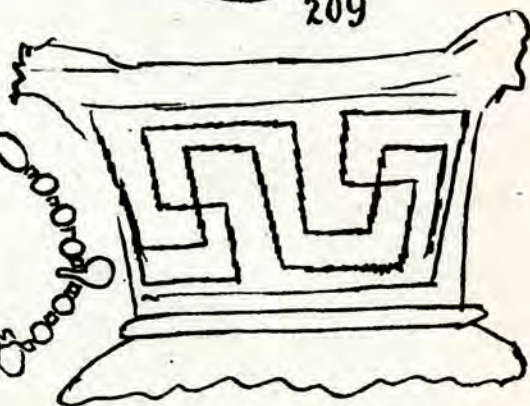
204



207



209



210



214



211



212



213



215



216



217



218



219



220



221



222



223



224



225



226



227



228



229



230



231



232

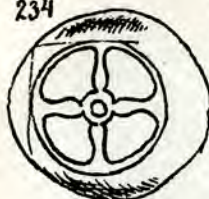


233



234-257

234



235



236



237



238



239



240



241



242



243



244



245



246



247



248



249



250



251



252



253



254



255



256



257



258



259



260



261



262



263



264



265



266



267



268



269



270



271



272



273



274



277

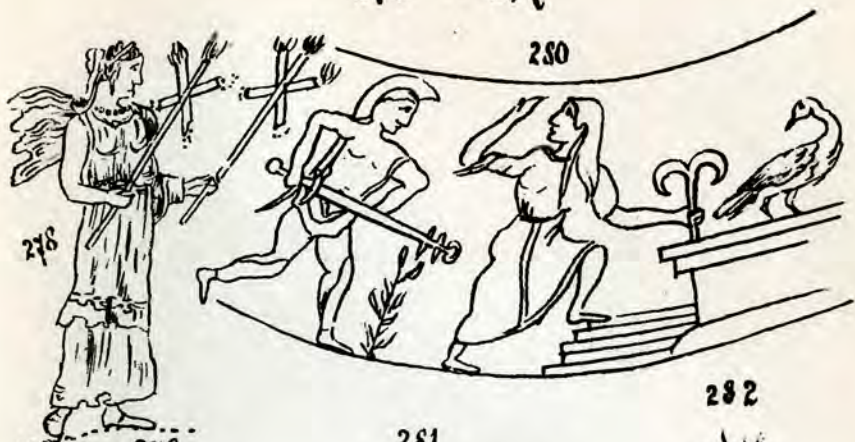


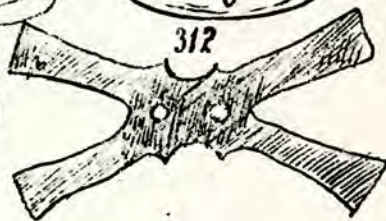
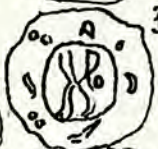
275



276









322 - 339



338

✠ ✠ (VOLLAIN PACE)

339

LARCIAP PAM
✠ ✠ IN PACE



341.



342



343



344



345



ECLESIA EX CIR
CVMCISIONE

ECLESIA EX
GENTIBVS

346



347



348

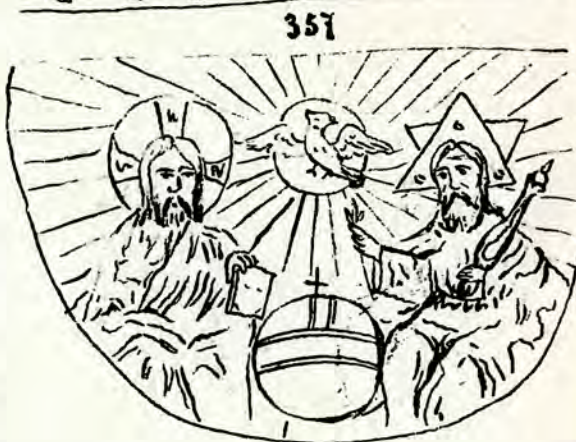


350

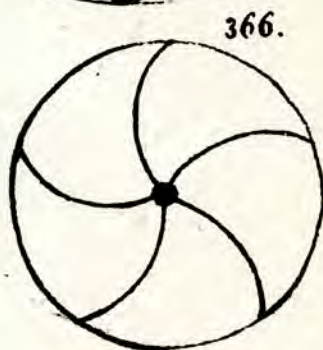
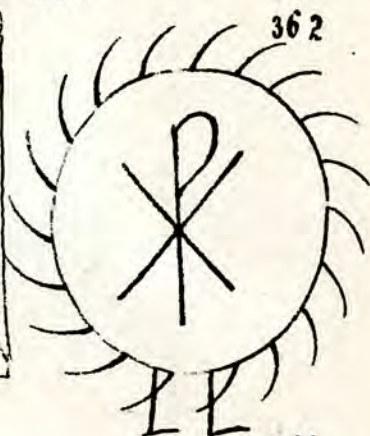
349



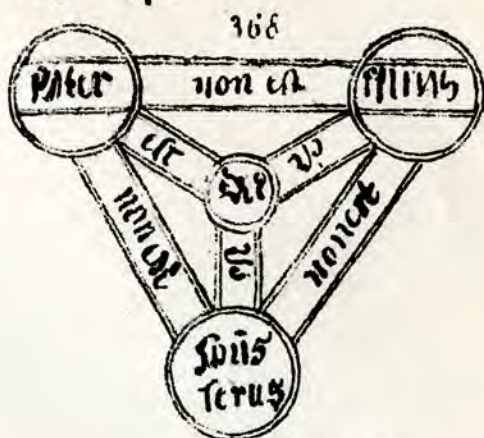
351 — 357







367 - 373



369



370



372



371



373



374



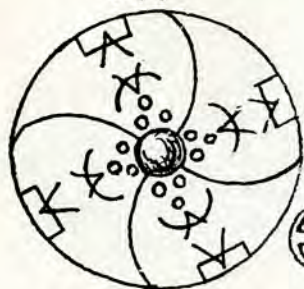
375



376



377



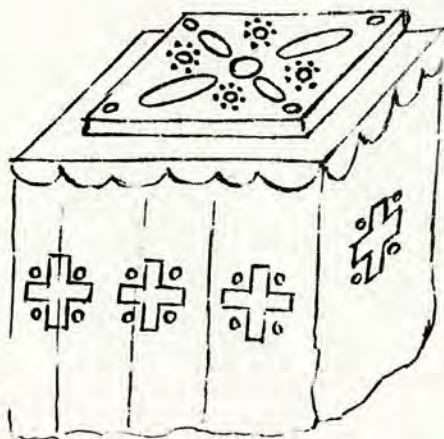
378



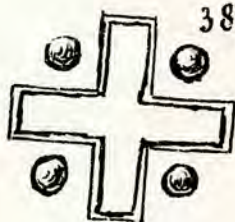
379

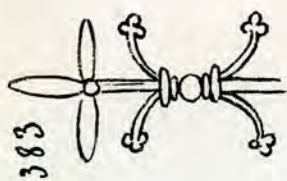


380

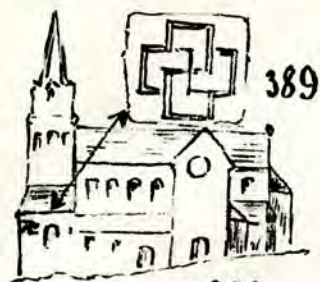


381





389 - 398.



389



390



391

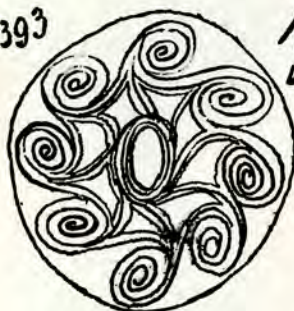
394



392



393



395



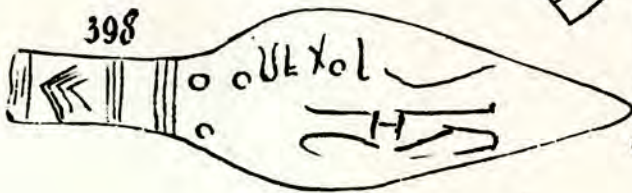
396



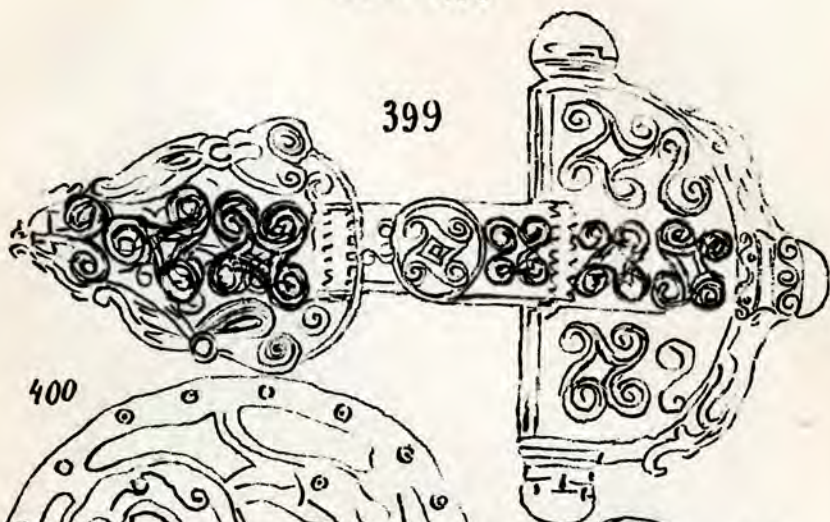
397



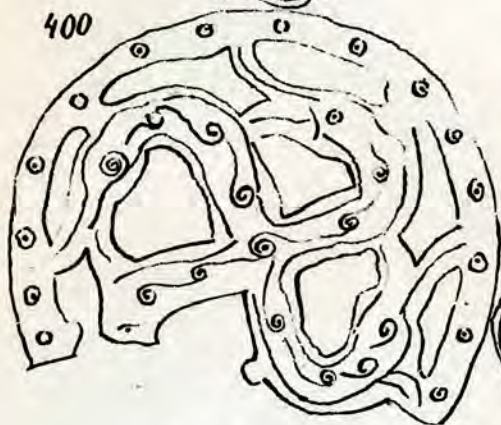
398



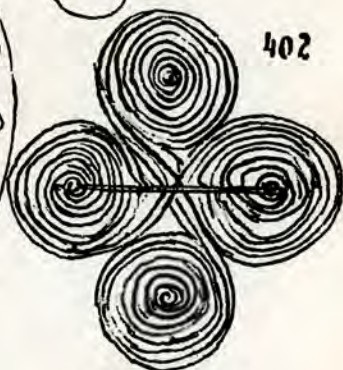
399



400



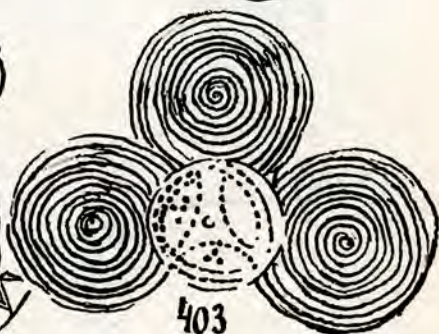
402



401

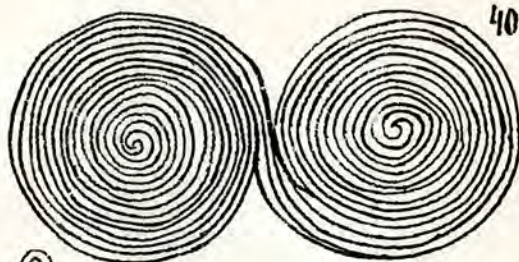


403

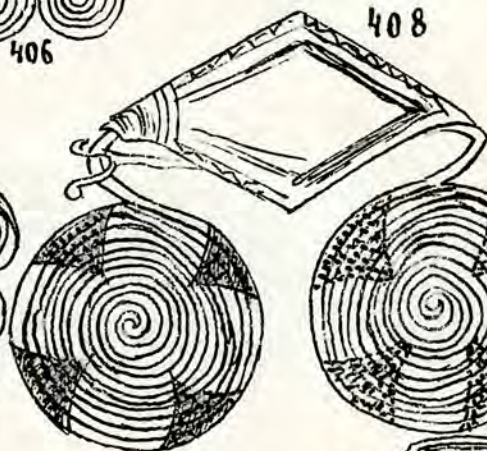


404 - 411

405



408



409

411

410



412 - 420



412



413



414



415



416



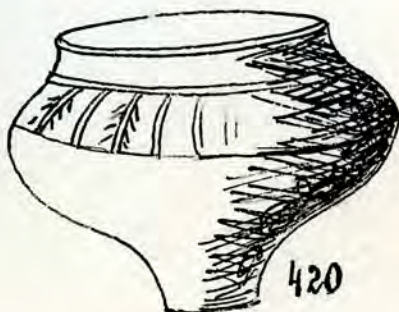
417



418



419



420



421



422



423



424



425



426



427



428



429



430



431



432



3 433 5



434



435



436



437



438



439



440



441



442

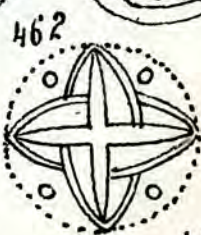
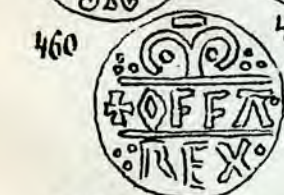


443



444





466 - 485

466



467



468



469



470



471



472



473



474



475



476



477



478



479



480



481



482



483



484



485



486 - 508

486



487



488



489



490



491



492



493



494



495



496



497



498



499



500



501



502



503



504



505



506



507



508



509



510



511



512



513



514



515



516



517



518



519



520



521



522



523



524



525



526



531



527



529



529



530



532



533



534



535



536



537



538



539



540



541



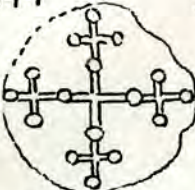
542



543



544



545



546



547



548



549



550



551



552



553



554



555



556



557



558



559



560



561



562

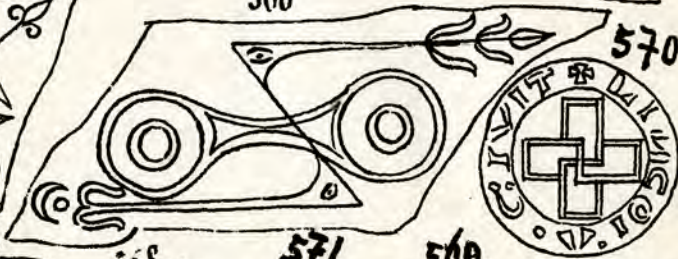


563 - 572

564



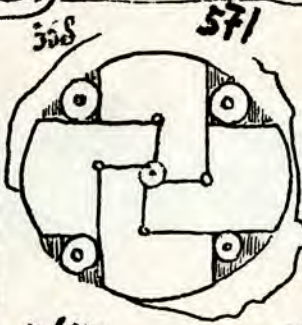
566



570



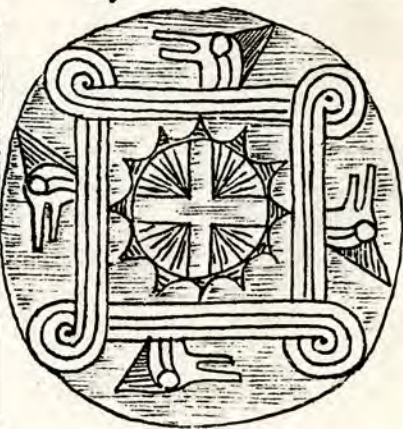
571



569



572



568



567



565



573



574



575



579

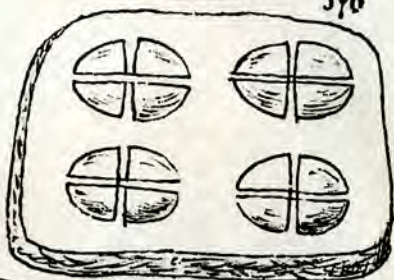
577



578



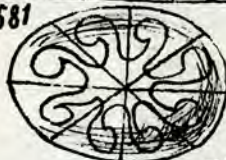
576



580



581



582



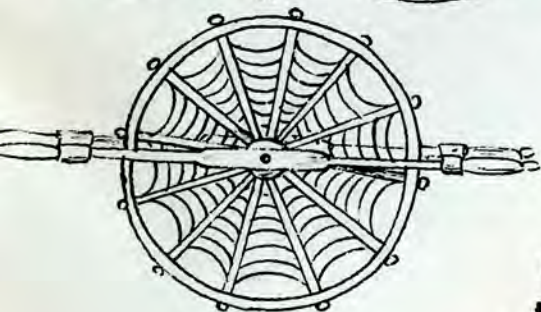
583



584



585



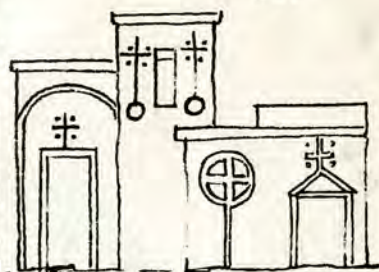
386



587



588



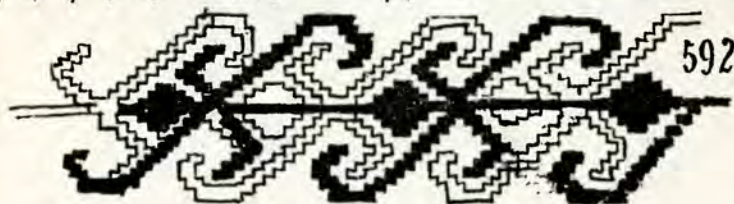
589



590

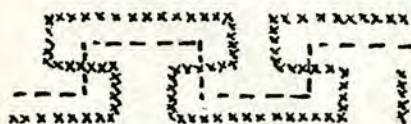


591



592

593



594



595 - 609



599

600

601



602

603

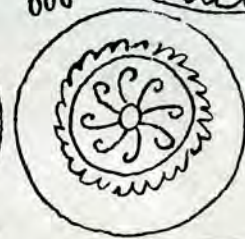
604



605

606

607



608

609



Inne pisma tegoż autora.

Die Mutter bei den Völkern des arischen Stammes. München
1886. Ackermann. 424 str. i 10 tabl.

La question de la femme c'est la question de la mère. Paris,
1890.

Historya Swastiki. Warszawa, 1890.

Jeremiasz Prorok. Dramat historyczny. Kraków, 1890, str.
XL i 128.

Kongres katolicki i kongres wszech religij w Chicago 1893 r.
Kraków 1894, str. 86.

Auxiliary czyli stokilkadziesiąt kongresów w czasie wystawy
1893 r. w Chicago. Kraków 1895, str. 105.

W dniach rocznicy Adama Mickiewicza. Kraków 1897.

Geschichte der Baukunst der Araber und der Bauweise der
Mauren in Spanien. 1899. Leipzig. A. Weigel, str. 92
i 1 tabl.

Krótki zarys historyi sztuki. Kraków 1901, str. 790 i 2 tabl.